Meinrowicz
Żydzi
Bukowski
Przemysł krajowy
Przemysł cukrow

ŻYDZI.

ŻYDZI.

NAPISAŁ

Teofil Merunowicz.

Wielki naród w pośrodku Europy upada licznemi przywarami swojego składu społeczeńskiego. Dla ocalenia kraju potrzeba niszczyć złe wewnętrzne, potrzeba moralną i materjalną siłę narodu pomnożyć, natężyć.
Maurycy Mochnacki.

Krytycyzm jest koniecznym warunkiem postępu.
H. T. Buckle: *„Historya cywilizacyi w Anglii.“*

LWÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ.
Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.
1879.

Rozdział I.

Treść: *Czy istnieje kwestya żydowska w Galicyi? — Religijna nietolerancya nie może być u nas pobudką do jej podnoszenia. — Świadectwa o polskiej tolerancyi w obec żydów. Powody, które nakazują nieodzownie roztrząsać stosunek żydów do reszty społeczeństwa. — Cel praktyczny rozpraw nad tym przedmiotem.*

> **Między narodem pracowitym nigdzie ród żydowski utrzymać się nie może. Tylko w złych rządach, tylko w tych krajach, gdzie próżniacy mają obronę, i trzymają pierwszeństwo bezrządne — tylko tam żydzi obfitują, gnieżdżą, się i mnożą.**
>
> **(Stan. Staszic: *Przestrogi dla Polski.* Warszawa 1790 str. 244).**

Politycy nasi są teraz niemal wyłącznie zaprzątnieni sporem o dążności obu frakcyj naszych posłów, zasiadających w wiedeńskiej Radzie państwa. Nikt nie przeczy, iż dla interesów narodowych jest to istotnie ważną rzeczą, by przez wszechstronną wymianę zdań wyświeconą została droga, jaką postępować mają legalni przedstawicielie polityczni naszego kraju. Lecz jakkolwiek doniosłe ma znaczenie walka, tocząca się obecnie w tym przedmiocie, i chociaż ona w terazniejszem swem stadyum czujnej wymaga baczności ze strony biorących udział w niej obozów, to przecież może nie byłoby to dobrze, gdyby ona *wyłącznie* opanowała całą uwagę osób, zajmujących się u nas sprawami publicznemi, kiedy mamy jeszcze niestety mnóstwo innych nie wyjaśnionych dotąd i nie rozwiązanych spraw domowych, tamujących prawidłowy rozwój naszych sił organicznych.

Jedną z tych spraw wewnętrznych, które nagląco domagają się należytego wyświecenia teoretycznego i przedstawiają niezmiernie szerokie pole do pracy organicznej, jest t. z. kwestya żydowska.

Przecież wszyscy czujemy, jak z każdym dniem staje się ona coraz bardziej piekącą — patrzymy na to żywemi oczyma, jak coraz bardziej potężnieje wpływ żydów na wszystkie nasze stosunki ekonomiczne, społeczne, a nawet i polityczne. Widzimy, jaką oni rolę odgrywają w miastach naszych i miasteczkach, jaki przewrot przygotowują w stosunkach większej posiadłości ziemskiej, z jakim skutkiem rozszerzają swój wpływ na zbite masy ludności włościańskiej; wiemy, że cały nasz handel wyłącznie żydzi opanowują; nie jest nam tajno, jaki wpływ żydzi wywierają na wszystkie gałęzie naszego słabego przemysłu; a wreszcie niepodobna, ażeby kwestya żydowska nie zwróciła uwagi naszej ze względu na znaczenie swoje polityczne, które przy każdych wyborach coraz wybitniej na jaw występuje.

Wielu mniema, że gdy rozprawy nad kwestyą żydowską zazwyczaj wzburzają tylko namiętności, nie prowadząc do celu, więc lepiej byłoby, nie rozpoczynać dyskusyi publicznej o żydach. Zwolennicy tej zasady mają nadzieję, iż liberalne urządzenia społeczne, oparte na bezwzględnej równości wszystkich w obec prawa, same przez się doprowadzą z czasem t. z. „kwestyę żydowską“ do pomyślnego załatwienia, gdyż z assymilują żydów z ogółem ludności, ścierając powoli ich wyłączność religijno-społeczną.

Rzeczywistość zadaje jednak wręcz kłam tym teoryom. Badanie stosunku żydów do wszystkich tych państw i narodów, w pośród których oni przebywają, dostarcza bowiem niezbitych na to dowodów, że najpierw pod wpływem nowożytnego humanitaryzmu żydzi nietylko nie zapominają o legendzie Abrahamowej, przyrzekającej im panowanie nad wszystkiemi narodami świata, lecz owszem przeciwnie, bezwzględna swoboda, jaką im przyznają

nowoczesne ustawodawstwa, potęguje tylko ich siłę, i podnosi skuteczność ich dążeń społeczno-religijnych, wrogich całemu człowieczeństwu, nie objętemu prawem Mojżesza, a przez Talmud wyklętemu.

Ściślejsza obserwacya żydów przekonywa dalej, iż oni ani na chwilę nie przestają prowadzić nakazanej im ich religią walki przeciwko wszystkim narodom, wśród których żyją, że prowadzą tę walkę z nieprzejednaną konsekwencyą i wytrwałością, że posługują się w niej coraz doskonalszymi i coraz skuteczniejszymi środkami, że wzmaganie się potęgi żydów, coraz dotkliwiej zaczyna dokuczać wszystkim tym narodom, które ich mają w pośród siebie — a że tem bardziej dla nas, którzy mamy u siebie *najwięcej* żydów, a oprócz tego ze wszech stron osaczeni jesteśmy rozmaitymi innymi żywiołami nieprzyjaźnymi, kwestya żydowska jest w pełnem znaczeniu tego wyrazu *żywotną sprawą*.

Po trzecie, badanie urządzeń politycznych rozmaitych państw przekonuje, że w tem określeniu, jakie nowożytne ustawodawstwa nadają zazwyczaj idei swobody wyznań, ta swoboda nie jest dla izraelitów „równouprawnieniem“ lecz *de facto* nadaje im ona w porównaniu z prawami innych wyznań znakomite przywileje — a to z tego powodu, iż poręczając ryczałtem nietykalność instytucyj religijnych wszystkish wyznań, tem samem zatwierdza nowożytny liberalizm także pewne specyalnie żydowskie urządzenia *społeczne*, barwą wyznaniową zamaskowane, które krzywdzą resztę ludności, nieżydowskiego wyznania.

Śledzenie dróg rozwoju potęgi żydów poucza w końcu, że żydzi nie szkodzą tym narodom i tym jednostkom, które umieją pilnować sprężyście swoich interesów — że wyzyskują oni tylko *słabe strony* charakteru swoich ofiar. Apostolstwo jałowej zawiści przeciwko żydom nie może być przeto celem prawdziwie roztropnej dyskusyi o sprawie żydowskiej: przeciwnie, kto podnosi głos w tym przedmiocie, a ma na oku dobro ogólne, i nie kieruje się czczą chętką

dogodzenia swej namiętności, temu tylko o to chodzić musi, *ażeby zwrócił uwagę powszechną na te ujemne strony usposobień naszych, tudzież urządzeń ustawodawczych, które czynią żydów szkodliwymi, otwierając im możność próżniaczej eksploatacyi klas produkujących.*

Prawda, że jest to rzeczą niegodną ludzi szczerze liberalnych, wszczynać dyskusyę o sprawie żydowskiej na to tylko, ażeby obrzucać żydów bezcelowemi wymówkami i obwinieniami. Lecz może jeszcze więcej niedorzecznym i szkodliwym możnaby nazwać pochodzący z fałszywych skrupułów liberalnych system bezwzględnego zamilczania kwestyi żydowskiej, jak gdyby jej nie było, jak gdyby ona nie gniotła nas ze wszech stron!....

Posuńmy naszą tolerancyę religijną tak daleko, ażebyśmy przez poszanowanie dla uroku religijnego, jaki one mają dla żydów nie odważyli się dotknąć najzawistniejszych całemu rodowi ludzkiemu zasad Talmudu. Lecz czyż nie wypada nam kwestyą żydowską starać się wyjasnić chociażby tylko ze stanowiska krytyki tych własnych naszych błędów, które umożliwiają żydom bez pracy bogacić się, i róść w potęgę naszym kosztem?

„Kochajmy się jak bracia a rachujmy się jak żydzi“ mówi stare przysłowie. Czemuż więc *i my z żydami* nie mielibyśmy rachować się? Czyż tego nie czujemy, jak *oni z nami* ciągle rachują się?....

To stanowisko, jakie obecnie żydzi zajmują w społeczeństwie naszem, jest bezwarunkowo szkodliwem dla rozwoju sił naszych organicznych. Żyd, czy nie żyd — jeśli rozsądny i uczciwy, temu nie zaprzeczy. Dla tego też wystawialibyśmy sobie sami świadectwo niedołęstwa umysłowego, gdybyśmy nie próbowali zbadać, w czem leży powód tego objawu, iż żydzi są nam szkodliwi — i gdybyśmy też nie starali się w drodze krytyki rozumowej szukać sposobów uczynienia żydów pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Żydzi wprawdzie nie lubią tego, ażeby ktokolwiek brał się do krytyki otwartej ich postępowania w obec nieżydowskiej ludności. Ich dzienniki podnoszą zaraz przeciwko tzmu hałas w imię zasady tolerancyi religijnej; najłagodniejszą krytykę nadużyć żydowskich nazywają aktem średniowiecznej zawiści religijnej, i poruszają zaraz cały aparat potężnych czynników tajemnych i jawnych, jakimi rozporządzają, ażeby podobne głosy przyprowadzić do milczenia.

Jeżeli jednak nam Polakom przyszłoby na myśl wziąć pod rozwagę krytyczną sprawę żydowską, to historya naszym świadkiem, że pobudką do tego nie byłaby religijna nietolerancya!... Pod tym względem żydowscy pisarze sami wystawiają narodowi polskiemu pełne uznania świadectwo, że polityczne prawa Polski nadawały u nas od wieków żydom taką niezależność pod względem religijnym i społecznym, jakiej oni w żadnem innem państwie nie doznawali.

Przywileje królewskie, mianowicie zaś wydana przez Kazimierza Wielkiego *Magna charta libertatis* żydów polskich zapewniała im najściślejsze poszanowanie nietylko ich obrządków religijnych, ale także i wszelkich urządzeń społecznych, najobszerniejszy samorząd, odrębne sądownictwo i nader skuteczną reprezentacyę w obec władz państwowych, a prowadzone przez żydów interesa kredytowe na skrypta i na zastawy, otaczał ten akt ustawodawczy dziwnie życzliwą opieką. Kaźmierzowski ten statut potwierdzali żydom niemal wszyscy późniejsi królowie — mianowicie: Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt I., Zygmunt August, Zygmunt III., Władysław IV., Jan Kazimierz, Michał, Jan III., August III. i Stanisław August, a wszelkie zapędy bądź to sejmujących stanów, bądź synodów duchownych, zmierzające do uszczuplenia przywilejów żydowskich, nigdy nie objęły całego obszaru państwa, i nigdy też nie utrzymały na długo mocy obowiązującej.

Prawo Stefana Batorego, które on do przywileju głównego jako prawo zasadnicze dołączył, wyraźnie opiewa: *„Coaequantur (Judaei) cum civibus, iisdemque libertatibus dotantur."*

„Między innemi klasami narodu — mówi dr. L. Gumplowicz w dziełku p. t. *Prawodawstwo polskie względem żydów* (str. 109) — żydzi bynajmniej nie byli najpośledniejszą, stali bowiem zupełnie na równi z mieszczanami, a w wielu względach nawet i wyżej."

Inny autor żydowski, Herman Sternberg, w wydanej staraniem *d' Alliance Israélite* książce p. t. *Geschichte der Juden in Polen unter den Piasten und Jagiellonen* na st. 3. mówi dosłownie: „Żydzi doznawali w Polsce więcej swobody, niż wszyscy inni niechrześcianie.... Jeżeli porównamy położenie żydów w Polsce z położeniem ich w innych krajach, to przekonamy się, że Polska była najtolerantniejszem państwem w Europie. Była ona nietylko przytuliskiem dla Izraelitów, lecz także i dla nauki rabinów."

Tak piszą o polskiej tolerancyi żydowscy autorowie. Nie mniej niepodejrzane świadectwo dają o niej pisarze z przeciwnego obozu, t. j. nieprzyjaźni żydom crześciańscy autorowie. Oto np. pewien bezimienny patryota niemiecki, który przed kilkunastu laty napisał rozprawę o stanowisku żydów niemieckich w obec niemieckiego narodu i państwa, rozchwyconą w Niemczech już w ośmiu wydaniach, wyraża się o żydach w Polsce w sposób następujący: [1])

„Patrzmy, co się z Polską stało. Masami przyciągnęła ona w swoje granice żydów za przyczyną nowej Estery w owym czasie, gdy w innych państwach europejskich począł tworzyć się stan średni. Żydzi zniweczyli rozwój stanu miejskiego w Polsce, jak śniedź niweczy tworzące się ziarna w kłosie....

---

[1]) *Die Juden und der deutsche Staat.* **Berlin, M. A. Niendorf str. 25.**

„Polskie miasta stały się cuchnącemi gniazdami żydowstwa; polską posiadłość ziemską przez wieki roztaczało żydowskie lichwiarstwo....

„A przecież, jeżeli gdzie, to w Polsce mieli żydzi sposobność do okazania, iż potrafią być użytecznymi obywatelami kraju! Miasta były w ich ręku, a przez długi czas przysługiwały im nawet znakomite przywileje. Posiadali własną reprezentacyę i swoje odrębne trybunały sądowe, przed którymi stawać musieli nawet chrześciańscy przeciwnicy żydów, a przeciw żydowi można było prowadzić dowód sądowy tylko przez żydowskich świadków. Nie trudno wywnioskować, jakie z tąd wynikały skutki w praktyce...

„Lecz żyd pomimo to wszystko nigdy nie miał serca dla tego kraju; na jego szczęściu nic mu nie zależało. On pilnował tylko, ażeby nie uszła mu żadna sposobność do pieniężnego zysku, a pomyślność żydów wzrastała w równym stosunku z ogólnym rozstrojem społeczeństwa. Chłodną ręką wykonywali żydzi egzekucyę.

„Tłustość jadacie, a wełną się przyodziewacie; to, co jest tłustego, zabijacie — a trzody nie pasiecie.“ (Ezechiel. 34 3).

„Przez nadmierne pielęgnowanie żydów i ich rozmnożenie Polska uczyniła niemożliwem zwartwychwstanie swoje, gdyż w takim kraju, w którym opanowuje miasta zupełnie obca rasa, z obcą zupełnie religią, nigdy nie może rozwinąć się zdrowe życie polityczne. Pod tym względem Polska zgrzeszyła ciężko w obec historyi, lecz ma przy tem tę przynajmniej pociechę, iż na zdobywcach swoich wywarła pogrobową zemstę, darząc ich niby koszulą Dejaniry — żydami swoimi“ ...

Mówi to Niemiec o polskich żydach, uniesiony żalem z powodu wzrastającego teraz ciągle napływu żydowstwa z polskich prowincyj do jego ojczyzny. Cokolwiek kto sądzić zechce o tem, o ile zdania tego pisarza niemieckiego są uzasadnione lub nie, to musi każdy przyznać,

iż przytoczony tu ustęp z jego rozprawy zawiera wcale wymowne świadectwo o liberalizmie polskim w obec żydów.

I nigdy też Polacy nie sprzeniewierzyli się tej zasadzie! Gdziekolwiek tylko zdarzyła się im sposobność dla roztrząsania kwestyi żydowskiej, zawsze podnosili jako najskuteczniejsze lekarstwo przeciwko ujemnym stronom charakteru żydów bezwarunkowe równouprawnienie ich z innemi warstwami ludności.

Najpiękniejszy przykład, nigdy nie przedawnionej wartości wzór do tego, jaką metodą powinna być traktowaną sprawa żydowska, pozostawili nam mężowie stanu Sejmu czteroletniego. Dużo wówczas rozprawiano o reformie żydów, a na posiedzeniu z dnia 22. czerwca 1790. roku Sejm wyznaczył osobną komisyę dla sformułowania wniosków co do prawodawczego uregulowania stosunku żydów do narodu i państwa. Otóż komisya ta nie widziała innego sposobu rozwiązania kwestyi żydowskiej, jak tylko przyznanie im najrozciąglejszych swobód obywatelskich. [1]) Do dziś zawsze też niezłomnie bronią tej zasady Polacy we wszystkich ciałach ustawodawczych, których są członkami W świeżej pamięci wszystkich są zasługi, jakie w austryackiem ustawodawstwie położył dla sprawy emancypacyi żydów dr. Franciszek Smolka, i nie z mniejszem też uznaniem wyrażają się żydowscy pisarze o stanowisku, jakie zajęli polscy deputowani w parlamencie berlińskim przy rozprawach nad równouprawnieniem politycznem żydów. [2])

---

[1]) Ciekawy obraz poglądów na kwestyę żydowską polityków polskich z tej epoki zawiera rozprawa p. t. *„Stan i sprawa żydów polskich w XVIII. wieku* napisana przez Władysława Smoleńskiego (Warszawa 1876) tudzież *Rozprawa o żydach* Tadeusza Czackiego członka deputacyi sejmowej dla reformy żydów, z projektem do ustawy o żydach, o którym Czacki wyraża się, iż „nie wiele różnił się od tego, co w komisyi za pożyteczne uznano “

[2]) Patrz: Dra Emanuela Schreibera rabina z Elbląga dzieło p. t. *Die Prinzipien des Judenthums, verglichen mit denen des Christenthums;* Leipzig 1877. (str. 58.)

Bardzo słusznie napisał przed kilku laty znany autor żydowsko-niemiecki, Jakób Emanuel Fränkel, w rozprawie polemicznej przeciwko Rohlingowi i *Gazecie Narodowej*, że narodowi polskiemu mogłoby to tylko szkodę przynieść, gdyby sprawę żydowską traktowano u nas w taki sposób, iżby to pociągało za sobą „ogłupienie i demoralizacyę mas, niwecząc w umysłach ludu poczucie i pojęcie prawa;“ gdyby w dyskusyi nad sprawą żydowską odmalowywano publiczności „surowe i barbarzyńskie stosunki średniowieczne, kiedy to prześladowania żydów poczytywane były jako dzieło miłe Bogu, jako wiek złoty;“ — gdyby „w wyrazach namiętnych szerzono polityczną i religijną nietolerancyę, otwarcie propagując wojnę przeciwko własności, czci i życiu izraelitów“....

Każdy Polak, miłujący honor i szczęście swojego narodu, umiejący szanować przekazane nam przeszłością tradycje, umiejący zresztą rachować się rozsądnie z teraźniejszością, musiałby potępić podobną metodę prowadzenia publicznej dyskusyi o kwestyi żydowskiej jako nie szlachetną, bezrozumną i w najwyższym stopniu szkodliwą, i każdy z nas z najgłębszego przekonania podpisze dalsze zdanie p. Fränkla, iż propaganda ślepej zawiści ku żydom podniecałaby zdziczenie i brudne namiętności mas ludowych, obrażałaby brutalnie najwyższe dobra ludzkości, przynosząc sprawie narodowej nie pożytek lecz szkody nieopisane. [1])

Lecz jak nadmieniłem powyżej — co innego jest nietolerancya religijna, z przyrodzenia obca naszemu charakterowi narodowemu, a co innego spokojne, rozumowe badanie naszych stosunków społecznych, wyszukiwanie dróg najwłaściwszych do usuwania ujemnych naszych nawyczek i przesądów.

---

[1]) *Erwiderung auf die vom Professor Dr. August Rohling verfasste Schrift „Der Talmudjude“ von Jacob Em. Fränkel, Lemberg 1874* — odbitka z czasopisma *Der Israelit* (str. 2.)

Jeżeli pragniemy w masy ludowe wpoić zasadę: „Rachuj się z pieniądzmi i z czasem, nie daj się wyzyskiwać próżniakom i lichwiarzom żydowskim!“ — to czyż każdy żyd, który żyje nie z lichwy lub szacherki, ale z pracy uczciwej, nie powinien uznać tej nauki za słuszną? Wszakże niedawno wszystkie żydowskie dzienniki z chlubnem uznaniem podniosły zasługę kaznodziei żydowskiego w Wiedniu, dra Jellinka, który z płomienną filipiką wystąpił przeciwko żydom, żyjącym z nieuczciwej frymarki próżniaczej i z lichwy. Czyż to nie jest dowodem, iż szlachetniejsze elementa pomiędzy żydami samymi oburzają się na tego rodzaju postępki swoich współwyznawców? Czemuż więc to ma być „prześladowaniem religijnem“ gdy na lichwiarzy i szachrajów żydowskich oburzają się wysysane przez nich ofiary? Czy *nieżydowscy* szachraje albo lichwiarze przez opinię publiczną chrześcian mniej surowo potępiani bywają?

Krytyka tych specyalnie żydowskich urządzeń społecznych, które ułatwiają tworzenie się w łonie ludności izraelickiej warstwy próżniaków, tuczących się podstępnem wyzyskiwaniem cudzej pracy także nie powinna być poczytywaną za obrazę religijnego wyznania żydów. Wszakże zapewnia p. Fränkel w powołanej przez nas rozprawie (str. 20) że Tałmud wymaga w gruncie rzeczy tylko uznania tych „wiekuistych prawd religijnych i moralnych, które pod nazwą noachidzkich przepisów zasadniczych są wymienione w Talmudzie, a które dzisiaj są uznawane przez cały świat cywilizowany.“

„Mozaizm jest źródłem wszystkich późniejszych wyznań religijnych — mówi rabin elbląski [1]) — nauka o jedności Boga i najczyściejsza moralność biorą swój początek z judaizmu.“ Skarży się on na innem miejscu (w przedmowie) iż „piękna zasada fundamentalna humanizmu: *Kochaj*

---

[1]) *Die Prinzipien des Judenthums* str. 25.

bliźniego jak siebie samego zrabowaną została judaizmowi, którego pierwotną własność duchową stanowi". Więc czyż wyznawcom takiej religii może to ubliżać, gdy kto pociąga pod sąd ogółu postępowanie próżniaczych spekulantów, maskujących swą nikczemność moralną wyznaniowymi przepisami mozaizmu?...

A wreszcie, czyż podnoszenie ustawami sankcyonowanych niesprawiedliwości, mianowicie faktycznych przywilejów wyznania mojżeszowego, nadających mu przewagę społeczną nad wszystkiemi innemi przez państwo uznanemi wyznaniami religijnemi, godzi się nazwać aktem „nietolerancyi" religijnej? Gdyby prawo wyrządzało krzywdę w czemkolwiek wyznaniu żydowskiemu, a żydzi w imię zasady równouprawnienia wyznań domagaliby się w drodze legalnej usunięcia tej niesprawiedliwości, czy mógłby ktoś w dobrej wierze zarzucić im, że dążą tą drogą do przywrócenia średniowiecznych walk religijnych, do zaprowadzenia jakiejś nowej żydowskiej inkwizycyi?

Fundamentalną ideą, którą sobie obrałem jako gwiazdę przewodnią w niniejszej pracy jest przeświadczenie, iż nie godzi się nadużywać niepokalanych prawd wolności do maskowania podłości — że więc hańba temu, kto w imię tolerancyi wyznaniowej żąda tolerancyi dla nierzetelnych spekulacyj, jeźli spekulacye te prowadzą wyznawcy religii mojżeszowej! Z taką samą bezwzględnością, z jaką nakazują nam rozum i moralność zwalczać wszelkiego rodzaju nierzetelność i próżniactwo, zwalczajmy także próżniactwo i nierzetelność tej części żydów, która uczciwie pracować nie chce — *nie dla ich wyznania, lecz dla ich osobistej nikczemności i szkodliwości.*

Rozdział II.

Treść: *Co sądzą o sprawie żydowskiej w innych krajach? — Kwestya żydowska w Niemczech. — Zdania Fichtego, Gutzkowa, Kanta, Herdera i Bismarka o wpływie żydów na społeczeństwa, wśród których oni żyją. — Dumas młodszy i d' Israeli o żydach. — Żydzi w Rumunii. — „Alliance Israélite." — „Powstać musi nowa Jerozolima w miejsce cesarzy i papieży!"*

Niechaj ci służą ludzie, i niechaj ci się kłaniają narody.
I. Mojż. rodz. 27. w. 29.

I wytracisz wszystkie narody, które Pan Bóg twój, poda tobie; nie sfolguje im oko twoje, ani będziesz chwalił Bogów ich.
V. Mojż. rozdz. 7. w. 16.

Zdarza się u nas często słyszeć głosy, domagające się zaniechania dla miłego spokoju wszelkiej dyskusyi publicznej o sprawie żydowskiej. Wspomniałem już o tem w poprzednim artykule. Muszę też wyznać, że z rozmaitych punktów widzenia rozbierałem pytanie, czy rozpoczęcie w obecnej chwili rozpraw nad kwestyą żydowską, doprowadzi do pożytecznych wyników, lub nie?

Jakież mogłem znaleźć kriteryum do rozstrzygnięcia tych wątpliwości?

Otóż zdawało mi się, że najlepiej zrobię, jeźli będę się starał pouczyć o sposobie zapatrywania na sprawę żydowską innych narodów, sąsiednich nam. W polskich bowiem prowincyach przebywa jak wiadomo najwyższy na całej kuli ziemskiej procent żydów, w porównaniu z ludnością rodzimą. We wszystkich innych krajach jest mniej

żydów, niż u nas. Jeżeli przeto w innych krajach zachodzi potrzeba obmyślania środków ochronnych przeciwko szkodliwemu wpływowi żydów na resztę społeczeństwa, to u nas podobna przezorność byłaby naglejszą o tyle, że najpierw, jak nadmieniono powyżej, liczebna przewaga żydów czyni ich u nas potężniejszymi niż gdzie indziej, a po wtóre, zwiększa to niebezpieczeństwo także i polityczne położenie naszego narodu. Zamiast więc wypowiadać własne zdanie o tym przedmiocie, przytoczę dosłownie objawione gdzieindziej opinie o wpływie żydów na te narody, wśród których oni przebywają, a szanowny czytelnik sam niechaj osądzić raczy, do czego nas doprowadzić może dotychczasowa bezprogramowość nasza w stosunku do żydów.

Posłuchajmy najpierw, jak zapatrują się na kwestyę żydowską nasi potężni sąsiedzi zachodni. Interesująca książka, która już w Niemczech rozeszła się w trzech olbrzymich wydaniach p. t. *Die Sittenlehre des Talmud und der zerstörende Einfluss des Judenthums im deutschen Reich.* (Berlin 1876. Verl. v. M. A. Niendorf) zaczyna się rozpamiętywaniami następującej osnowy:

„Niemieccy żydzi stanowią mniej więcej $1\cdot_2$ procentu ludności cesarstwa niemieckiego — liczebnie biorąc, prawie nic nie znaczący ułamek! Słowianie, których jest 2,850.000 stanowią 7%, a przecież każdy przyzna, że pomimo tej sześciorakiej siły liczebnej Słowian, w publicznem życiu konstytucyjnem Niemiec wywierają żydzi dziesięćkroć silniejszy wpływ, niż np. żywioł słowiański! Przyczyna tego objawu leży jasno jak na dłoni — żydzi stanowią teraz najsilniejsze mocarstwo pomiędzy europejskimi narodami, są oni królami kapitału ruchomego, opanowują wszystkie konjunktury handlowe, są właścicielami lub kierownikami prasy peryodycznej, a nawet wedle rozmaitych niedwuznacznych wskazówek rządzą oni równie zręcznie jak i skrycie ministerstwami wielu państw. Zmarły niedawno poeta,

Krystyan Andersen, napisał raz bajkę p. t. *„Nowe suknie cesarza“* gdzie pewni oszuści sporządzili taką siatkę, iż cesarz pozwolił oprowadzić się w niej zupełnie nago w pochodzie tryumfalnym, a pomimo to, tłumy rozpływały się w podziwie nad wspaniałością jego ubrania, aż wreszcie otworzyły się im oczy, gdy jakieś dziecko naiwne zawołało: „Ależ na Boga, przecież cesarz jest goły!“...

„Otóż tak to się dzieje w dzisiejszych czasach w bardzo wielu państwach. Nie władają niemi ich monarchowie, gdyż sami są narzędzemi w ręku żydowsko-giełdowej konsorteryi, są zręcznie naprzód wysuniętą dekoracyą, są cieniem marnym, służącym do pokrycia tajemnych sprężyn, któremi kierują samowładnie giełdowi potentaci „złotego internacyonału.“ ...

Znakomity filozof i patryota niemiecki Jan Bogumił Fichte w rozprawie o rewolucyi francuskiej pisał niemal przed wiekiem: [1])

„Prawie przez wszystkie kraje europejskie rozpościera się potężne, zawistne całemu światu mocarstwo, które w ciągłej wojnie żyje z wszystkimi narodami, i w niektórych krajach przygniata bez litości miejscowych obywateli. Jest to żydowstwo... Potęga żydów nie dlatego jest tak straszną, iż stanowią oni zupełnie odrębne, nadzwyczaj silnie wewnątrz spojone państwo, tylko dlatego, iż istota tego państwa opiera się na nienawiści do całego rodu ludzkiego... Czy nie przychodzi wam, orędownicy żydów na myśl idea o państwie w państwie?... Czy nie pojmujecie tego, że żydzi już są z urodzenia obywatelami państwa potężniejszego i trwalszego, niż wasze wszystkie wytwory państwowe!“ ...

„Czy po takim narodzie możemy kiedy spodziewać się czegoś innego, niż tego, na co już teraz patrzymy codziennie żywemi oczyma: że mianowicie każdy żyd, pierwszy lepszy,

---

[1]) *Beiträge zur Berichtigung der Urtheile über die französische Revolution.*

któremu to tylko na myśl przyjdzie, w biały dzień złupi każdego z nas w formie zupełnie legalnej?"...

Autor rozprawy *Die Juden und der deutsche Staat* osądza stanowisko żydów w pośród niemieckiego narodu w właściwym sobie jędrnym stylu jak następuje:

..."Jak przeto państwo niemieckie jest uosobieniem niemieckiego narodu, tak żyjący w Niemczech żydzi nie należą tak samo do narodu naszego, podobnie jak tasiemiec nie należy do osoby chorego. Lud nasz tej prawdy nie da sobie wyperswadować żadnemi sztuczkami parlamentarno-liberalnemi." (str. 20.)

"Weźmy żyda z Polski, z Portugalii, z Niemiec, z Anglii, lub z kądkolwiekbądź — wszędzie on jest ten sam: ani Polak, ani Anglik, ani Portugalczyk, ani Niemiec, tylko zawsze szczery i nie sfałszowany żyd." (str. 22.)

"Wszystkie narody są dla żydów przedmiotem do wyzyskiwania bezwzględnego. Jehowah oddał im cały świat w lenno, wszystkie narody są ich zdobyczą, a kto ich tej zdobyczy chce pozbawić, t. j. przeszkodzić pragnie temu wyzyskiwaniu, ten narusza "święte prawa Izraela"... Biada mu!...

"Gdzie tylko niepokoje domowe lub wojny wyniszczały kraje, gdzie tylko jakakolwiek klęska całe narody lub jednostki wprowadzała w trudne położenie, zawsze nędza drugich zlewała przy tej sposobności w kieszenie żydów obfitość złotego błogosławieństwa. Żydom dzieje się w ówczas dobrze, jak robactwu w ropiących ranach."

"O tak, instynktem sępa zwietrzy Izrael zawsze rozpoczynający się rozkład narodów chorych, a ruina państw w tak prostym stosunku stoi ze wzrostem potęgi żywiołu żydowskiego, że zaistę trudno rozróżnić, co jest tego objawu przyczyną, a co skutkiem."

"Niemcy w dawniejszych czasach umieli wyzwalać się z pod ucisku żydów, i dopiero od niedawna popadły trwale w żydowską niewolę; podobnie ma się rzecz

z Francyą. Co się Anglii tyczy, to jej posiadłości zanadto daleko sięgają we wszystkich częściach świata, ażeby nie mogła ścierpieć z łatwością małego wrzodu w domu.“ (str. 25.)

„Rasa, która wynalazła dogmat o wybranym narodzie, której religia zasadza się tylko na czci dla korzyści materyalnej, która w swoich zapatrywaniach prawnych tylko zyskiem kieruje się, która prawdy moralne traktuje arytmetycznie, u której rodzina jest przedmiotem interesu, a sobkowstwo spotęgowane jest do znaczenia ideału narodowego, równie jak pogarda pracy stała się u nich zasadą narodową — taka rasa musi być szkodliwą każdemu państwu i jest też ona wrogiem całej ludzkości.“

„Dzieje lat tysiąców objawiły, w jaki tylko sposób żydzi umieją istnieć. Oto żyją oni w rozprószeniu po całej kuli ziemskiej, jak gąsienice w ogrodzie; i tak też po wszystkie czasy sądziły o nich wszystkie narody.“

„Nazwisko *żyda* we wszystkich językach jednakowe ma bowiem znaczenie — wszędzie zawiera ono wymówkę za dążności nierzetelne, i oznacza odrazę do charakteru żydowskiego.“

„Już sama ta powszechna antypatya do żydów nie dobrze o nich świadczy. Zgodny instynkt wszystkich narodów i wszystkich czasów nie może być nieuzasadniony“ ...

Są to słowa bezimiennego publicysty niemieckiego, pod którym domyślają się nie kogo innego, jak genialnego Karola Gutzkowa, który niedawno zakończył swe życie, pełne przejść tragicznych.

Lecz na tem nie koniec antologii z niemieckich autorów, którą rozpocząłem.

Emanuel Kant mówi o żydach w Niemczech: [1])

„Żyjący w pośród nas żydzi popadli wskutek swojego pociągu do lichwiarstwa, rozpowszechnionego w najliczniejszej masie tej warstwy ludności nie bez racyi w złą opinię

---

[1]) *Anthropologie in pragmatischer Hinsicht. Leipzig 1833.* Str 127.

jako oszuści. Wprawdzie wydaje się to dziwnem, gdy przyjdzie wyobrazić sobie w myśli cały naród oszukańców, nie mniej trudno objąć myślą i naród, z samych kupców złożony, który wcale nie jest żądny godności obywatelskiej, tylko chętnie mienia ją za korzyści, płynące z podstępnego wyzyskiwania tego społeczeństwa, pod którego opieką żyje."

Herder w dziele p. t. *Ideen zur Geschichte der Menschheit* pisze:

„Żydów uważać potrzeba jako roślinę pasożytną, która roztoczyła się po wszystkich ludach Europy, i z soków ich mniej albo więcej przyswoiła sobie. Po upadku starożytnej Romy było stosunkowo nie wiele żydów w Europie; dopiero wskutek prześladowań Arabów, zaczęli napływać w większych masach. Czy nanieśli z sobą krosty zaraźliwe, jest wątpliwem; lecz gorszem od krost było to, iż w czasach barbarzyństwa średniowiecznego jako wekslarze, faktorzy, i pachołcy cesarscy, byli nikczemnem narzędziem lichwy, i dla własnego zysku umacniali surowe a dumne narody ówczesne w nieświadomości spraw handlowych." (Rozdz. IV., 38.):

Dalej mówi tenże sam pisarz (IV., 154.):

„Ministeryum, w którem żydzi wszystko znaczą; gospodarstwo domowe, w którem żyd nosi klucze od spichlerza i od kasy; departament albo komisaryat, w którym załatwienie najważniejszych spraw od żydów zależy, uniwersytet, przy którym cierpiani są żydzi jako faktorzy, wciągający studentów do robienia długów lichwiarskich: to są bagna pontyńskie, które powinne być osuszane, albowiem mówi stare przysłowie: „gdzie ścierwo leży, tam zbierają się kruki, a gdzie jest zgnilizna, tam robactwo się mnoży."

Książe Bismark mówił o żydach w sejmie pruskim w r. 1847. przy rozprawach nad ustawą o przyznanie im praw korporacyjnych: [1])

---

[1]) *Der zerstörende Einfluss des Judenthums im deutschen Reich* str. 72. (*Kreuzzeitung* nr. 169 z 20 czerwca 1847).

„Muszę się przyznać, iż jestem pełen przesądów przeciwko żydom. Wyssałem je z mlekiem matki, i w żaden sposób nie może to udać mi się, ażebym je sobie wydysputował z głowy. I gdyby mi przyszło kiedy stanąć przed jakimś żydem, jako przed reprezentantem uświęconej osoby monarchy, i musiałbym być mu posłusznym, to wyznać jestem zmuszony, iż czułbym się w ówczas mocno przygnębionym i upokorzonym, i że w takim razie nie mógłbym spełniać obowiązków moich względem państwa z taką przyjemnością i uczciwą dumą, jak teraz. Uczucie to podzielam z masami niższych warstw ludowych — i nie wstydzę się tego towarzystwa“...

„Przyznaję, że w Berlinie i w ogóle w większych miastach są może pomiędzy żydami sami tylko na wskróź uczciwi ludzie; przypuszczam, że i po wsich może uczciwi żydzi do wyjątków nie należą — jakkolwiek i przeciwną ewentualność przypuścićby można. Mówiono nam tu wczoraj o ofiarności żydów, gdy chodzi o ich interesa. Otóż niechaj będzie przykład za przykład. Ja mianowicie przytoczę inną okoliczność, w której odbija się cała historya stosunków pomiędzy żydami a chrześcianami. Oto znam okolice, w których ludność żydowska dość licznie wsie obsiadła. Tam są gospodarze, którzy na całym obszarze swojego gruntu *nic* nie mogą nazwać swoją własnością. Począwszy od pościeli i od łóżka, aż do ostatniej kociuby należą wszystkie ruchomości do żyda; bydło w stajni zasekwestrowane jest przez żyda, i za każdą sztukę płaci chłop żydowi dziennie wynagrodzenie; zboże w polu i w stodole należy do żyda, i z jego własnej niwy sprzedaje żyd gospodarzowi na ćwierci zboże na chleb, na zasiew i na karmę. O podobnej lichwie chrześciańskiej — przynajmniej dotychczas, nie zdarzało mi się słyszeć.“

W podobny sposób skreślił poseł Bismark wpływ żydów w Niemczech na resztę społeczeństwa w r. 1847. W ówczas zapewne nie przychodziło mu na myśl, że będzie

kiedyś księciem i kanclerzem cesarstwa niemieckiego, i ani jemu, ani nikomu nie śniło się może o tem, że gdy za sprawą tegoż Bismarka urzeczywistni się marzona przez niemieckich wieszczów narodowych idea zjednoczenia całej ojczyzny niemieckiej w jednolite państwo — że to państwo od pierwszej zaraz chwili powstania za pośrednictwem berlińskiego akcyjnego „Niemieckiego Banku państwowego“ zaprzedane zostanie żydom w finansową niewolę!

Pomorski deputowany zapomniał w ówczas, iż zna tylko *wiejskie* stosunki: z *berlińskimi* żydami nie znał się wtedy jeszcze z bliska: jeszcze mu Bleichröder nie prowadził spraw pieniężnych, Lasker nie był jego głównym sprzymierzeńcem parlamentarnym, a dr. Busch sekretarzem... Pan *von* Bismark zapewne wtedy nie marzył o tem, iż kiedyś będzie przewodniczył międzynarodowemu kongresowi europejskiemu, który trzema częściami świata będzie rozporządzał, a którym to kongresem rządzić będą Rothschildy...

Jednem słowem w roku 1878., jako wszechwładny, milionową armią rozporządzający kierownik polityki europejskiej, z pewnością nie ośmieliłby ks. kanclerz *aus Staatsrücksichten* z taką swobodą wypowiadać z trybuny parlamentarnej „wyssane z mlekiem matczynem“ uczucia swoje względem żydów, jak to mógł sobie pozwolić w r. 1847. z ławy deputowanego. Czy nie jest i to *eine Wendung durch Gottes Fügung?*...

Dumas młodszy powiedział gdzieś: „Dawniej wszyscy żydzi mieli jednego króla, a teraz każdy król ma swojego żyda.“ Możnaby do tego tylko dodać, że nietylko każdy król, ale i minister każdy — i tak dalej w nieskończoność coraz niżej...

Że każdy minister ma swoich izraelskich aniołów stróżów, poświadcza także d' Israeli, teraźniejszy lord Beaconsfield, niezawodnie kompetentny w tym względzie.

„Świat jest rządzony przez ludzi zupełnie innych — powiedział raz w parlamencie lord B. — niż mniemają ci, którzy za kulisy patrzeć nie mogą. Oto np. pełna tajemnic rosyjska dyplomacya, przed którą truchleje cała Europa — kto ją organizuje, i kto nią kieruje? Żydzi. W Hiszpanii, we Francyi i w innych krajach także nie inaczej dzieje się.“ [1])

Ks. Bismark oświadczył przed trzydziestu laty, iż czułby się przygnębionym i upokorzonym, gdyby mu przyszło stanąć kiedy przed żydem, jako reprezentantem osoby jego monarchy. Ciekawą też jest to zagadką psychologiczną, jakich uczuć doznawał on, jako przewodniczący kongresu berlińskiego, gdy dyktował do protokołu orzeczenie, iż mocarstwa europejskie pod tym tylko warunkiem uznać są skłonne samodzielnosć polityczną Rumunii, Serbii i Czarnogóry, jeźli z konstytucyi tych państw usunięte zostaną wszystkie postanowienia, ścieśniające prawa obywatelskie żydów. Żądała tego *Alliance Israélite*, międzynarodowe stowarzyszenie dla popierania interesów „wybranego narodu“ — więc bez dyskusyi Europa przychyliła się do tego żądania. Tu więc nie stawał Bismark przed żydem jako przed reprezentantem majestatu króla swojego, lecz majestat Europy całej, reprezentanci najpotężniejszych państw z Bismarkiem na czele, ugiąć się musieli przed potężniejszym jeszcze majestatem — *„zjednoczenia żydowskiego!“*

Cała dyplomacya europejska rozpływała się swojego czasu w pobożnem oburzeniu nad „niesłychanym i niewidzianym uciskiem barbarzyńskim“ jakiego doznawać mieli żydzi w Rumunii. Przypatrzmyż się cokolwiek bliżej temu uciskowi. Prof. Desjardins poświęcił tej sprawie osobną broszurę z której autor powoływanej przezemnię tylokrotnie książki p. t. *Der zerstörende Einfluss des Judenthums im*

---

[1]) *Der zerstörende Einfluss des Jud. im. d. Reich* str. 62.

deutschen Reich następujący przytacza charakterystyczny ustęp :

„U każdego bezstronnego, który broszurę moją uważnie przeczyta, musi wyrobić się przekonanie, że w Rumunii dopiero od niedawna osiedliło się więcej niż 400.000 żydów (w r: 1828 było ich tam tylko 28.000, w r. 1844 już 55.000, w 1854 przeszło 160.000, w 1868 wedle podania *d' Alliance Israélite* 400.000, zaś wedle sprawozdania rumuńskiej komisyi parlamentarnej więcej niż 500.000.) Są oni z urodzenia, z usposobień, z obyczaju, z ducha i językiem obcy krajowi temu, i z niezłomną usilnością starają się utrzymać tę plemienną odrębność swoją, wyzyskując przy tem kraj do ostateczności wszelkiemi sposobami; ustawy krajowe obchodzą nieustannie, i z dziwnym sprytem starają się uwalniać od wszelkich obowiązków, jakie miejscowe prawa na obywateli wkładają; są też ciemni, zabobonni, zachłanni na grosz nad wszystko, urodzeni kłamcy, lichwiarstwo najmilszym jest dla nich zawodem, mają szczególny pociąg do oszukaństwa, a przytem są też tak okropnie niechlujni, że to zagraża nawet zdrowiu ogółu ludności. Jeżeli przeto rząd rumuński przedsiębierze pewne środki ochronne przeciwko szkodliwemu wpływowi żydów na resztę ludności, to z pewnością nie jest mu pobudką ku temu religijna nietolerancya.“

Sprawozdanie rumuńskiej Izby poselskiej o kwestyi żydowskiej mówi:

„Inwazya żydów do Rumunii przybrała w ostatnich czasach tak olbrzymie rozmiary, iż ludność jest tem prawdziwie przerażoną. Tutejsza rodzima ludność czuje się zalaną przez tę obcą a wrogo dla niej usposobioną rasę, podkopującą widocznie najistotniejsze jej interesa. Ten cichy podbój naszego kraju wywołał w ekonomice państwowej wielkie i z każdym dniem wzrastające szkody, gdy siła tych przybyszów przewyższa już teraz liczbę 500.000. Ich pochodzenie plemienne, ich nauka moralności,

ich uporczywe izolowanie się nie dopuszczą, ażeby oni stali się kiedykolwiek Rumunami. Dozwolono im wyrobić sobie monopol, który całkowicie zniszczył handel nasz i drobny przemysł. Kapitały, które w posiadaniu Rumunów znajdowały się w obrocie produktywnym, żydzi wyciągnęli z kraju. Bez najmniejszych skrupułów poświęca się przeważna większość żyjących u nas żydów lichwie, wskutek czego zrabowane zostały do szczętu tysiące zamożnych niegdyś rodzin. Lichwa i zmonopolizowanie kapitału sprowadziły przesilenie pieniężne, które od wielu lat kraj nasz przygnębia. Nawet nędzę ludu wyzyskują żydzi tysiącznymi sposobami i z nienasyconem łakomstwem, gdyż nędza może może być także źródłem korzyści dla tych, którzy mają serce robić z niej przedmiot spekulacyi. Żyd zmonopolizował pieniądz, on zmonopolizował napój i pożywienie, i to pociągnęło za sobą straszliwe skutki w czasach głodowych — a najbardziej ucierpiały w ówczas od spekulujących na to żydów klasy pracujące. Żydzi wymyślili w ówczas tysiące fałszerstw, tysiące mięszanin na szkodę zdrowia ludności. Dzieje 2000 lat charakteryzują ducha najściślejszej odrębności u żydów. Żyd nie będzie nigdy Polakiem, nigdy Francuzem, nigdy Anglikiem — on będzie wiecznie żydem, takim samym, jakimi byli przodkowie jego w epoce biblijnej. Żydzi nie mogą mieć żadnej wspólności z narodami chrześciańskimi, gdyż we wszystkiem stanowią z nimi przeciwieństwo. We wielkich i małych rzeczach roznoszą oni z sobą wszędzie zniszczenie i rozkład, gdyż u nich jest to dążnością religią uświęconą, wzmagać się w potęgę wszędzie na ruinach tych żywiołów, jakie gdziekolwiek na miejscu zastaną. Nie znają oni uczucia wdzięczności względem narodów, które ich przyjmują gościnnie, gdyż cokolwiek kto inny posiada, nie oni, poczytują żydzi za uzurpacyą, i wszelkich używają środków ku temu, iżby opanować wszystkie narody, ażeby spełniło się przyrzeczenie starego testamentu.“

Jakie myśli nasuwają ci się, czytelniku polski, gdy czytasz tak żywo skreślony obraz wpływu żydów na społeczność — *rumuńską?*...

Do ministerstwa rumuńskiego wystosowano raz interpelacyę w Izbie, żądającą wyjaśnień co do istoty i znaczenia międzynarodowego stowarzyszenia dla popierania interesów żydowskich, istniejącego od r. 1860 pod nazwą *Alliance Israélite*. Minister odpowiedział: „Zjednoczenie to rozporządza wielu inteligencyami, znaczną ilością osobistości znakomitych, i potężnymi środkami finansowymi; posiada ono w swem gronie dość ludzi utalentowanych i zręcznych, umiejących pukać do wszystkich drzwi, a gdy jedne są zamknięte, to umieją ci ludzie wynaleźć zaraz inne, które im otworzyć się muszą; to jest potęga, która traktuje z mocarstwami jak równy z równym, i jeżeli mamy za co Panu Bogu dziękować, to chyba za to, że my, naród mały, lecz silny wewnętrznie patryotyzmem swoim, uchronieni byliśmy od tego, iż u nas *Alliance Isr.* nie rozwinęła jeszcze dotychczas zbyt obszernej czynności.“

Alliance Israélite niedługo kazała czekać gabinetowi rumuńskiemu na odpowiedź od siebie. Oto w ośm dni później, dnia 9. marca 1871 r. przedstawił się księciu Karolowi nowomianowany konsul jeneralny Stanów zjednoczonych Ameryki północnej — *żyd*, który równocześnie doręczył księciu oświadczenie jenerała Granta, iż on w imieniu zaatlantyckiej rzeczypospolitej poleca dyplomatycznemu reprezentantowi jej w Bukareszcie *energicznie brać w obronę interesa żydowskie w Rumunii!* [1])

Tak to przedstawia się kwestya żydowska w innych krajach i sądzę, iż obraz ten najlepiej zakończę, gdy przytoczę własne słowa twórców międzynarodowego stowarzyszenia żydowskiego, określające ich dążenia: [2])

---

[1]) C. Willmanns: *Die goldene Internationale und die Nothwendigkeit einer socialen Reformpartei; Berlin 1876* str. 62.

[2]) Ibd. str. 61.

Cremieux, były minister sprawiedliwości we Francyi z r. 1848 i z czasów wojny z Niemcami, który jest zarazem prezydentem *d' Alliance Israélite* rzekł na posiedzeniu paryskiego oddziału dnia 19 listopada 1866: „Pozwólcie mi panowie wypowiedzieć tu, jak nasze zjednoczenie potężnieje i zwrasta. Ono już nie jest związkiem kilku oddanych sprawie lecz izolowanych pomiędzy sobą pojedyńczych mężów: to jest potężna organizacya, która rozciąga się już na wszystkie punkta kuli ziemskiej.“ Izydor, wielki rabin paryski oświadczył na posiedzeniu z dnia 19. grudnia 1867.: „Zjednoczenie nasze wypełnia w Izraelu lukę, na którą dawno mogliśmy uskarzać się; *ono łączy w jeden organizm wszystkich żydów całego świata.*“ Cremieux powiedział na temże samem posiedzeniu: „Jak szybko my kroczymy naprzód, o dzieci Izraela! My robimy kroki olbrzymie!“ Dnia 25. maja 1865. powiedział tenże: „Wielkimi krokami zdążamy do wytkniętych celów. Zjednoczenie nasze rozwija się w rzeczywistą potęgę. Gdy żyd bierze się do czego, bierze się on już do tego potężnie.“ Jakie zaś są cele, do których zdąża *Alliance*, objaśniają następujące słowa, wyrzeczone przez pana Cremieux przy jej założeniu: *„Powstać musi nowe państwo messyaniczne, nowe Jeruzalem musi wznieść się w miejsce cesarzy i papieży!“*...

Rozdział III.

Treść: *Statystyka żydów. — Wzrost ludności żydowskiej w Galicyi. — Dr. Tadeusz Pilat o ludności żydowskiej w miastach i miasteczkach galicyjskich. — Żydzi jako właściciele wielkich posiadłości ziemskich w Galicyi. — Statystyka licytacyj gospodarstw włościańskich, rola żydów w tej sprawie. — Rozmaite odmiany lichwiarstwa. — Kwestya żydowska o tyle tylko ma słuszne uzasadnienie, o ile jest walką przeciwko lichwie we wszelkich jej postaciach.*

> A wprowadzi cię Pan Bóg twój do ziemi, o którą przysiągł ojcom twoim, Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, że ją tobie da: miasta wielkie i dobre, którycheś nie budował, przytem domy pełne dóbr wszelakich, którycheś nie naprzątał, i studnie wykopane, którycheś nie kopał, winnice i ogrody oliwne, którycheś nie sadził — a będziesz jadł i najesz się.
> V. Mojż rozdz. 6. w. 10. 11.

Przekonaliśmy się z wywodów poprzednich, iż wszystkie narody europejskie i wszystkie państwa cierpią na mniejszy lub większy wrzód, który nazywa się kwestyą żydowską. Które miejsce zajmuje naród polski w tym szeregu pacyentów, uwidocznia następująca tabelka statystyczna, oparta na najnowszych obliczeniach urzędowych: [1])

	Ludność:	Liczba żydów:	Przypada jeden żyd na mieszkańców:
Kongresówka	5,705.607	783.079	7
Galicya	5,444.689	575.433	9
Rumunia [2])	3,864.848	208.000	19

[1]) Czerpię je głównie z dzieła p. t *Statistik des Judenthums in den im Reichsrathe vertrettenen königreichen und Ländern*, von *Gustaw Adolf Schimmer Wien 1873* wydanego przez c. k. centralną komisyę statystyczną.

[2]) Przytoczona tu cyfra obejmuje tylko żydów, posiadających obywatelstwo rumuńskie, lecz żyje tam oprócz tego około 300.000 żydów rosyjskich, austryackich i węgierskich, pod opieką konsulatów tychże państw.

	Ludność:	Liczba żydów:	Przypada jeden żyd na mieszkańców:
Przedlitawia	20,217.531	820.200	25
Węgry	15,425.279	574.800	27
Rosya europ. (bez król. pol.)	63,658.934	1,829.100	35
Cesarstwo niemieckie .	41,058.196	499.000	82
Szwajcarya	2,669.147	6.996	382
Anglia , ...	22,704.108	39.000	582
Francya	36,102.927	46.000	785
Belgia	5,087.105	2.000	2.544
Hiszpania	16,665.147	6.000	2.806
Szwecya	4,204.177	1.153	3.646
Norwegia	1,741.631	25	69.665

Na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i na Litwie żyje przeszło półtora miliona żydów, w polskich prowincyach w zaborze pruskim przeszło 100.000, doliczywszy zatem do tych cyfr liczbę żydów z Kongresówki i z Galicyi, okaże się, iż w pośród narodu polskiego przebywa około trzy miliony żydów, gdy suma wszystkich żydów wynosi w całej Europie zaledwie 4,089.000, czyli innemi słowami: 75% wszystkich żydów europejskich ma swą siedzibę w krajach polskich!

Więc istnieje kwestya żydowska w Niemczech, gdzie liczba żydów w stosunku do reszty ludności jest siedm razy mniejszą, niż u nas, i naród zupełnie samodzielnie rozporządzać może swoimi losami; wpływ żydów daje się uczuwać dość silnie w państwowem życiu Anglii potężnej, chociaż tam jest zaledwie na 5.000 mieszkańców tylu żydów, ile u nas na 100; żydzi są potęgą we Francyi, gdzie 12 żydów przypada dopiero na 6.542 mieszkańców, u nas zaś 12 : 100 [1]) — a przecież dość często dają się

[1]) Francja jest kolebką *d' Alliance Israélite.* W roku 1847 wyszło w Paryżu dzieło p. Toussenel p. t. *Les Juifs, rois de l'époque* w którem dziwne rzeczy rozpowiada autor o tajemnym wpływie żydów na prasę i na ministerstwa francuskie. Por. *Der zerstörende Eiufluss des Judenthums im deutschen Reich str. 61.*

u nas słyszeć głosy, poczytujące to za akt wysokiej roztropności, by nie dotykać publicznie kwestyi żydowskiej — jako drażliwej cokolwiek, i trudnej do rozwiązania!...

Jeżelibyśmy np. przyjęli za miarę ważności kwestyi żydowskiej w Galicyi stopniowe wzrastanie liczby ludności żydowskiej w naszym kraju, to zaprawdę porównawcze zestawienie tychże cyfr wiele daje do myślenia.

W r. 1831 naliczono w Galicyi z Bukowiną, a bez Krakowa 4,426.880 ludności, a w tej liczbie 247.905 żydów. W r. 1846 wykazało obliczenie rządowe w Galicyi z Bukowiną bez Krakowa 5,105.558 ludności, a w tej liczbie 328.797 żydów. Zatem w przeciągu lat 15 powiększył się ogół ludności o 13% zaś liczba żydów o 25%.

Lecz idźmy dalej.

W r. 1846 było w Galicyi z Krakowem, a bez Bukowiny ogółem 4,875.149 i w tej liczbie 335.071 żydów; w roku 1857 było w Galicyi z Krakowem (także bez Bukowiny) 4,632.866 a w tej liczbie 448.973 żydów. W tym dziesięcioletnim okresie czasu wzrosła przeto ludność żydowska o 25%, podczas gdy ogół ludności *zmiejszył się* o 5%.

W r. 1857 wynosiła ludność Galicyi z Krakowem (bez garnizonów) 4,597.470, a w tej liczbie było jak nadmieniono powyżej 448.973 żydów; z początkiem zaś r. 1870 było ludności ogółem 5,418.016, a w tej liczbie 575.918 żydów. Ludność żydowska wzrosła zasem w przeciągu 12 lat o 28%, ludność chrześciańska o 16%. [1])

Zastanawiając się nad tym objawem szybkiego mnożenia się żydów — które we wszystkich innych krajach, gdzie są żydzi, równie uderzająco przedstawia się przy porównawczem zestawieniu z biotycznymi stosunkami reszty

---

[1]) Wedle p. Romanowicza Tadeusza *Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie* wynosi liczba żydów we Lwowie 30.64% w Krakowie 35.45% ogółu ludności.

ludności, dochodzi p. Schimmer do wniosku iż pochodzi to głównie z tąd, że najpierw żydzi nie tracą swoich sił rozpłodowych w zawodach wymagających bezżenności (w armii np. jest jeden żyd na 97 chrześcian) i w ogóle bezżennych niema pomiędzy nimi, po wtóre, że żydzi pobierają się bardzo wcześnie, z czego wynika ten skutek, że na jedno małżeństwo żydowskie przypada w przecięciu 10ro potomstwa, a na jedno chrześciańskie małżeństwo $4\cdot_5$ dzieci, po trzecie, że w ogólności w lepszym żyją bycie (*Stat. des Jud.* str. 9.)

O sile żydów w miastach i miasteczkach galicyjskich podane są interesujące szczegóły w wydanej w zbiorze *Krajowych wiadomości statystycznych* rozprawie prof. dra Tadeusza Pilata o składzie reprezentacyj miejskich w Galicyi w r. 1874. Na 296 rad gminnych miejskich i małomiasteczkowych mieli żydzi w 45 radach większość, w 98 radach stanowili więcej niż $^1/_3$ część członków, w dziesięciu gminach żyd był burmistrzem, a tylko w 45 gminach w zachodniej części kraju żydów nie było w radzie. Najważniejsze miasta, w których żydzi większość stanowią są: Brody, Boléchów, Husiatyn, Kosów, Nadwórna, Skałat, Tarnopol, Zaleszczyki, Żurawno, Dukla, Szczerzec, Sieniawa, Podhajce, Tarnobrzeg. Ludność żydowska jest w ogóle silniejszą w Galicyi wschodniej, w 36 miastach i miasteczkach stanowią oni tu większość, w zachodniej zaś części mają przewagę tylko dopiero w 9 gminach.

Nie mniej interesująco przedstawia się u nas kwestya żydowska na wsi.

Zadałem sobie pracy i z najnowszego skorowidza Galicyi wynotowałem wszystkie dobra ziemskie, gdzie są już żydzi urzędownie jako ich właściciele tabularni zapisani — choaiaż jak wiadomo, o wiele większą ilość dóbr opanowują oni faktycznie, gdy jeszcze kto inny figuruje w tabuli jako ich właściciel. Otóż do końca r. 1876 zapisani byli żydzi w księgach hipotecznych jako nabywcy 324 wielkich

posiadłości ziemskich, a jak „olbrzymiemi krokami" (mówiąc stylem pana Cremieux) postępuje Izrael w tym względzie świadczy fakt, iż w ośmiomiesięcznym okresie, od 1go stycznia do 1go września 1877 roku zaintabulowali się żydzi jako nabywcy nowych sześdziesięciu majątków ziemskich! [1])

W jakiej zaś progresyi mnożą się przymusowe licytacye w drodze sądowej gospodarstw włościańskich, objaśnia następująca tabelka, podana przez Wydział krajowy w motywach wniosku co do ekonomicznego podniesienia kraju podczas sesyi w r. 1878 Sejmowi przedłożonego:

W r. 1867	zarządzono w	130	miejscowościach	licytacyj	164
„ 1868	„	187	„	„	271
„ 1873	„	409	„	„	614
„ 1874	„	633	„	„	1.026
„ 1875	„	740	„	„	1.326
„ 1876	„	885	„	„	1.433
„ 1877	„	1.209	„	„	2.139

W rozprawie p. t. *Licytacye sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicyi w r. 1867 — 1874* następujące czyni uwagi naczelnik krajowego biura statystycznego we Lwowie, dr. Tadeusz Pilat, o powiększaniu się z roku na rok liczby licytacyj gruntów włościańskich:

„Doniosłość postępu w liczbie licytacyj, który wykazują podane tu cyfry, możemy zresztą jeszcze lepiej sobie wystawić, jeźli uwzględnimy, że ilość licytacyj, zarządzonych w r. 1867 ma się do ilości licytacyj, zarządzonych w r. 1868 jak 1 : 1·65, dalej, że liczby licytacyj z lat 1873 i 1874 mają się do siebie jak 1 : 1·67 zatem że w obu wypadkach liczba licytacyj w roku następnym jest przeszło półtora raza większą, niż w roku poprzednim. Gdyby od r. 1874 począwszy każdy rok następny wykazywać miał

[1]) Porównaj: *Najnowszy skorowidz Galicyi* Hipolita Stupnickiego Lwów, drukarnia Związkowa 1877.

$1 \cdot {}^2/_3$ razy (właściwie 1·67 razy) tyle licytacyj, co rok poprzedni, tak jak to się stało z r. 1873 na 1874, a pierwej jeszcze z 1867 na 1868, to po upływie 13 lat wszystkie posiadłości włościańskie i małomiejskie w Galicyi byłyby zlicytowane — i to nawet w tym razie, gdyby liczba ich wynosiła nie 800.000 jak liczą powszechnie, lecz milion. Oczywiście, nie jest prawdopodobnem, ażeby ów postęp zastraszający stale się powtarzał. Stosunek wzrostu, który wykazaliśmy w dwóch wypadkach pojawia się tylko sporadycznie, a wnosimy to już z tąd, że gdyby od r. 1867 liczba licytacyj wzrastała z roku na rok ciągle w tym stopniu jak z r. 1867 na 1868, t. j. w stosunku jak 1 : 1·65, to w r. 1873 powinnoby być 3.313 licytacyj, w r. 1874 już 5.466, podczas gdy w rzeczywistości jeden liczy 614 drugi 1.026 licytacyj. Wszakże już to zastanawiać musi, że w dwóch wypądkach o parę lat od siebie odległych które wybraliśmy do porównania, nie wiedząc jaki dadzą rezultat, powtórzył się przyrost tak znaczny.“

Słuszność przytoczonych tu uwag prof. Pilata tem dobitniej na jaw występuje, gdy nie wdając się w żadne kombinacye, porównamy procentualnie mnożenie się licytacyj włościańskich z roku na rok w dziesięcioletnim okresie od r. 1867 do 1877. Otóż w porównaniu z r. 1867 w którym było 164 licytacyj rozpisanych podnosi się stopniowo liczba licytacyj:

w	roku	1868	o	165	procent.
„	„	1873	„	375	„
„	„	1874	„	625	„
„	„	1875	„	808	„
„	„	1875	„	874	„
„	„	1877	„	1.304	„

Cyfry to wcale wymowne!

Nie można na pewne skonstatować, o ile występują żydowscy lichwiarze jako wierzyciele, którzy są powodem egzekucyj. Profesor uniwersytetu czerniowieckiego, dr. Ju-

liusz Platter, w wybornej rozprawie p. t. *Der Wucher in der Bukowina* (Jena 1878) twierdzi na podstawie dokładnych wypisów z edyktów sądowych, iż pomiędzy prywatnymi dłużnikami t. j. z wyłączeniem publicznych instytucyj kredytowych, żydzi stanowią na Bukowinie $82\cdot_9$ względnie $81\cdot_5\%$. Z czystem sumieniem można taki sam stosunek liczebny przyjąć także i co do Galicyi.

Zresztą mniejsza o to, kto *sprzedaje* grunta włościańskie. Większą doniosłość praktyczną miałoby obliczenie — które jednak dotychczas jest niemal niemożliwem, *w czyje ręce te grunta przechodzą wskutek licytacyj sądowych?* Dr. Platter twierdzi, że na Bukowinie tylko żydzi kupują takie grunta, nikt inny. O ile wiem, a starałem się poinformować o tem rozmaitymi sposobami, w Galicyi nie inaczej dzieje się. W nadzwyczaj rzadkich wypadkach stają i u nas chrześcianie jako licytanci przy przymusowych sprzedażach sądowych gospodarstw włościańskich, zwykle zaś albo nikt nie staje, albo — żydzi. Sprawozdanie wydziału Izby poselskiej Rady państwa we Wiedniu o wniosku dra Rydzowskiego względem ograniczenia stopy procentowej w drodze ustawodawczej wyraża się o tej kwestyi w sposób następujący: „Żadną miarą nie może to być obojętnem, w czyjem ręku znajdują się grunta, gdyż ziemia tylko w posiadaniu prowadzącego gospodarstwo rolnika zyskuje na produktywności i sile podatkowej, gdy w ręku spekulującego kapitalisty traci na jednem i na drugiem.“ Zaś dr. Rydzowski powiedział na posiedzeniu Izby posłów z dnia 3. grudnia 1874 przy rozprawie nad ustawą o lichwie: „Powstaje u nas nowy rodzaj pańszczyzny, gatunek niewolników za długi, jak niegdyś w Rzymie starożytnym: niewolników lichwy, którzy w pocie czoła pracować muszą dla swoich łupieżców.“

W tych słowach najdosadniej jest scharakteryzowany los gospodarza rolnego, który popadnie w zależność od lichwiarzy żydowskich. Żydzi jak wiadomo nigdy sami

bezpośrednio pracą około roli nie zajmują się. Dłużnicy ich odrabiają im pańszczyznę na świeżo przez nich nabytych gruntach, a oni sami uważają zajęte przez siebie siedziby włościańskie tylko za nowy strategiczny punkt oparcia do obmotywania coraz większej liczby włościan okolicznych w sieci swoich spekulacyj. Sprawiedliwie przeto poczytuje jednomyślna opinia kraju licytacye posiadłości włościańskich nietylko za indywidualne nieszczęście jednostek, dotkniętych egzekucyą, lecz za klęskę publiczną, która w skutkach swoich szkodliwy wpływ wywiera na całe społeczeństwo.

Statystyka może jeszcze z jaką taką dokładnością śledzić wpływ lichwy na stosunki nieruchomej posiadłości. Lecz kto oszacować zdoła szkody materjalne, jakie kraj ponosi w skutek obmotania przez lichwę prawie całego przemysłu rękodzielniczego, szczególniej w miastach; kto obliczy ten ogrom szkód moralnych i klęsk różnorodnych, jakie na ludność krajową ściągają tysiączne, wymyślane przez żydów spekulacye pieniężne, w których oś kombinacyj stanowi słabość charakteru, tępość umysłu, lekkomyślność lub nieopatrzność wybranych do obłupienia ofiar? Gdyby to było możliwem zestawić w tabelach statystycznych tajemne spustoszenia, jakie spekulanci żydowscy zrządzają przez przekupywanie niesumiennych urzędników rozmaitych dekasteryj; w wojsku, przez pożyczki lichwiarskie, udzielane oficerom i podoficerom; w rodzinach, przez wyłudzanie podpisów wekslowych od nieletnich młokosów, od żon w tajemnicy przed mężami, od mężów w tajemnicy przed żonami; przez zaliczki, udzielane utracyuszom na rachunek posagów lub wyczekiwanych spadków, wdowom i emerytom na zastaw ich arkuszy pensyjnych, a wreszcie kilkodziesięciotysięczna armia lichwiarzy, pożyczających pieniądze biednym ludziom na ręczne zastawy ruchomości — to zaprawdę statystyka taka byłaby wielce pouczającą! Tylko rozprawy trybunałów sądowych uchylają teraz od czasu do czasu zasłonę z tych brudnych tajemnic naszych stosunków

społecznych. Bohaterami tych scen są zawsze z jednej strony ludzie lekkomyślni, dobroduszni, albo w pół idyoci, lub wreszcie osoby nieszczęściami do rozpaczy doprowadzone — a z drugiej strony bez wyjątku — *żydzi*... Krew się ścina na widok tej wyrafinowanej, chłodnej przebiegłości, z jaką podobne spekulacye bywają obliczane. A przecież na tysiąc podobnych wypadków może nawet jeden nie dochodzi do „urzędowej“ wiadomości władz, stojących na straży prawa...

Złe to jest tak głęboko zakorzenione w naszem społeczeństwie, że tuzinkowa roztropność nie radzi nawet ruszać tego olbrzymiego mrowiska przekupstwa i oszustw, zalegającego kraj nasz. Jeżeli jednak na prawdę dożyliśmy takich czasów, kiedy już uczciwość i praca bezwarunkowo kapitulować muszą przed rozwielmożnioną spekulacyą, to chyba bajką są te podniosłe prawdy moralne, jakie ludzkość zdobyła na drodze postępu cywilizacyjnego?...

Tego jednak może nie godzi się przypuszczać.

Jak długo zaś nie wyrzekniemy się wiary w konieczność ostatecznego zwycięstwa rozumu, uczciwości i pracy nad próżniaczą spekulacyą, tak długo nie wolno nam przerywać zainaugurowanej przez nasze władze ustawodawcze walki przeciwko hydrze lichwiarstwa żydowskiego, która w naszym kraju nieszczęsnym wzrosła wprawdzie do przerażającej potęgi, tak iż Galicyę nazywają obcy „klasycznym krajem lichwy“ [1]) lecz którą rozumny postęp ekonomiczny niewątpliwie zwyciężyć *musi*..

Państwo zrobiło już swoje, dając nam ustawę przeciw lichwie — teraz kolej na społeczeństwo. Niechaj społeczeństwo całe wszelkimi środkami prawnie dozwolonymi walkę tę dalej prowadzi. W walce owej zamyka się także definicya kwestyi żydowskiej. Jeżeli bowiem dożyjemy tych szczęśliwych czasów, kiedy bez pracy nikt przez nieuczciwe

---

[1]) Dr. Platter: *Der Wucher in der Bukowina* str. 51.

spekulacye nie będzie mógł wzbogacać się, wtedy też z pewnością nikomu na myśl nie przyjdzie podnosić kwestyę żydowską. Do dziś niestety, walka przeciw lichwie w rozmaitych jej postaciach, *de facto* zwraca się przeciwko większości żydów.

Próżną byłoby to robotą łamać sobie głowę nad pytaniem, kto temu winien, że tak jest, nie inaczej? Dość, że gdy te zasady życia, jakiemi obecnie kierują się masy żydowstwa, bezwarunkowo szkodzą rozwojowi moralnych i materjalnych sił kraju, dlatego winniśmy to uznać swiętym obowiązkiem naszym, przyczyny tego zła odkryć i usunąć.

„Człowiek człowiekowi nie powiniem być wrogiem" — oto fundamentalna zasada humanitaryzmu nowożytnego, ostatni wyraz tych wszystkich wieków, które pozostawiliśmy za sobą. O ile więc przesądy religijne żydów sprzeciwiają się tej idei, o tyle zwalczać je potrzeba w interesie cywilizacyi, w interesie wolności zdrowej. I godzi się przypuszczać, że zarówno z nami uznawać muszą potrzebę podobnej walki także i ci żydzi, którzy wskutek wrodzonej szlachetności osobistej tudzież szczęśliwych wpływów intelektualnych wznieść się potrafili po nad poziom rasowej zawiści swoich współwyznawców ku wszystkim innym narodom świata.

Rozdział IV.

Treść: *Pieniądze jako pierwszy środek rozrostu żydów. — Jak żydowscy finansiści zawojowali cesarstwo niemieckie. — „Kaiserlich-deutsche Reichsbank“ w Berlinie. — Żydowscy finansiści we Francyi. — Jak żydzi opanowują francuskie koleje żelzne i winnice? — Lichwa w Alzacyi i Lotaryngii. — Historya zakupna kanału Suezkiego przez Anglię. — Ile zarobili żydzi na przywróceniu jedności Włoch? — Finanse rosyjskie. — Br. Anzelm Rothschild we Wiedniu. — Obdłużenie królestwa węgierskiego. — Nowy „Bank austro-węgierski“ — Petycya lwowskiego Towarzystwa gospodarczego w sprawie reformy Banku narodowego. — Cenzorowie przy filiach Banku narodowego. — Przesilenie giełdowe z r. 1873 we Wiedniu. — Gdzie się podziały stracone przy tem kapitały? — O. Glagau w Berlinie o „Gründerach“ żydowskich.*

Die ganze wirthschaftliche Welt, mit allen Erfolgen der Arbeitstheilung beruht auf dem Gelde. Das Geld vermittelt und verbindet die wirthschaftlichen Handlungen der Menschen, wie die Sprache ihre Gedanken.
Mayer Rothschild: *Handbuch der Handelswissenschaften* tom I. str. 322.

In der Hand des Juden verwandelt sich eine jede Frage in eine Geldfrage.
Die Juden und der deutsche Staatt str. 37.

Pod firmą Mayera Rothschilda, patryarchy nowożytnych żydowskich mocarzy pieniężnych, wyszło teraz we Wiedniu zwięźle i nader praktycznie ułożone dzieło zbiorowe kilku autorów, obejmujące treść wszystkich nauk, jakie kupcowi i bankierowi mogą być użytecznemi. Bez wdawania się w rozwlekłe dyssertacye teorytyczne, przytacza to kompendyum krótko i węzłowato reguły, wedle których powinne być załatwiane wszelkiego rodzaju interesa pieniężne.

Trudno też było lakoniczniej a dobitniej określić znaczenie pieniędzy w ekonomice narodów, jak to uczynił Mayera Rethschilda podręcznik handlowy w zdaniu, które przytoczyłem na czele niniejszego artykułu. Zawsze i wszędzie, u wszystkich narodów, pomiędzy którymi żydzi przebywali, od wieków opanowywali oni pieniądze, jako mianownik wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość materyalną — zaś Mayer Rothschild doprowadził tę tradycyjną umiejętność żydowską opanowywania obrotów pieniężnych do doskonałości prawdziwie idealnej. Od niego datuje się najnowsza era w dziejach ludzkości — era panowania grosza...

Zaprawdę, przerażające tajemnice odsłaniają się przed oczyma naszemi, gdy zechcemy śledzić kręte drogi, jakie przebiegają pieniądze we wnętrzu organizmów państw, narodów, prowincyj, gmin, rodzin — skończywszy na „historyi finansów“ prostego zarobnika!

Oto weźmy np. cesarstwo niemieckie, które przedstawia obecnie największą potęgę militarną w Europie. W jednym z poprzednich artykułów wspomniałem o tem, jak to żydzi opanowali je finansowo już przed przyjściem jego na świat, gdy było dopiero embryonem w myślach Bismarka. Tu dokładniej wyjaśnię tę sprawę wielce pouczającą, wedle poświęconej temu przedmiotowi specyalnie rozprawy niejakiego dra R. Meyera, którą podał w streszczeniu warszawski dziennik *Wiek* w nrze z dnia 21. sierpnia b. r. Rzecz się ma tak:

Mając na względzie obowiązek państwa, jako najwyższego stróża i opiekuna ludności, do ochrony słabszych przed wyzyskiwaniem możniejszych, założył Frydryk Wielki w Berlinie bank rządowy pod nazwą *Königliche Giro & Wechselbank*, i wyposażył go z funduszów państwowych znacznym kapitałem obrotowym w tym celu, ażeby zabezpieczyć handel i przemysł od terroryzmu kredytowego spekulantów pieniężnych. Bank ten miał filie we wszystkich

znaczniejszych miastach państwa, i był rzeczywiście nader użytecznym regulatorem obrotów pieniężnych; miarkując zawsze do słusznej miary stopę procentową kapitałów płynnych. Otóż zupełnie tak samo jak u nas pierwszy lepszy żyd na wsi opanowuje przedsiębiorczego rolnika zazwyczaj w tym czasie, gdy on puszcza się na jakieś kosztowniejsze przedsięwzięcie, opanowali także żydzi berlińscy *„królewski Bank pruski“* w r. 1875, t.j. bezpośrednio przed kampanią austryacką, która dała początek nowemu cesarstwu niemieckiemu Hohenzollernów. Mianowicie zaproponowali żydzi, ażeby państwo wycofało z *„Banku królewskiego“* cały jego kapitał zakładowy, który mógłby być tym sposobem użyty na potrzeby armii, a oni złożą prywatnemi siłami na akcye nowy kapitał gwarancyjny i obrotowy dla państwowego banku, byle tylko państwo pozostawiło mu dawne przywileje. Bismark, zajęty wielkimi planami, nie wiele zastanawiał się nad tem, z kąd brać pieniądze na ich urzeczywistnienie — byle je tylko dostał! Akceptował przeto opracowany przez adwokata żydowskiego Bambergera projekt reformy *„Banku królewskiego,“* wspólnie z Bambergerem przeparł go w parlamencie, w czem dopomógł im dzielnie na czele *„Nationalliberałów“* drugi adwokat żydowski, Lasker — i tym sposobem powstał akcyjny zakład pod firmą: *Deutsche Reichsbank,* którego wierną kopią jest utworzony teraz w miejsce t. z. *Banku narodowego* nowy *Bank austro-węgierski* we Wiedniu i w Peszcie.

Wskutek tej reformy najwyższy zarząd *Reichsbanku* niemieckiego przeszedł w ręce centralnej rady administracyjnej, złożonej z 15 członków, pomiędzy którymi jest 14 bankierów i giełdziarzy, jeden tylko przemysłowiec, a ani jednego niem: kapitalisty z klasy rolniczej; w tejże radzie, dysponują żydzi *jedenastu* głosami, a kredyta wyznacza dyrekcya, złożona z samych giełdziarzy. Gdy zaś całą sumę, jaką Bank ma prawo wypuszczać w obieg banknotami bez pokrycia metalowego (połowę ogólnej sumy

banknotów) można uważać właściwie jako kapitał, którym Bank na mocy przywileju swojego obracać może, nie płacąc za niego procentu nikomu, więc naturalnie, iż może on dostarczać klientom swoim pieniędzy taniej, niż ktorykolwiek inny zakład finansowy. Jeżeliby przeto portfel jego stał otworem dla każdego bez różnicy obywatela państwa, który dać może pierwszorzedną pewność płatniczą, to przywilej Banku byłby istotnem dobrodziejstwem dla produkcyi i rzetelnego handlu. Lecz niestety tak nie jest. Na 1,799.601 protokołowanych firm kupieckich i przemysłowych, które istniały w Prusiech w r. 1875, tylko 2.316 firm miało otwarty kredyt w *Reichsbanku*, reszta zaś 1,797.285 firm, nie licząc około trzy miliony większych producentów rolnych, ma kredyt już z drugiej lub trzeciej ręki, *i musi wskutek tego płacić gruby haracz bankierom, akredytowanym przy głównem źródle.*

Takim to sposobem cesarstwo niemieckie zaprzedane zostało w niewolę finansową żydowskim giełdziarzom!

Oddanie całej produkcyi i handlu Niemiec w zawisłość od giełdziarzy jest synonimem z wyrazem: „niewola żydowska.“ Dowodzi tego najpierw przytoczona powyżej okoliczność, iż w wydziale centralnym i w komitecie dyrekcyjnym *Reichsbanku* żydzi rozporządzają bardzo przeważną większością; powtóre, że gdy w r. 1855 w królestwie pruskiem na 513 zaprotokołowanych w ówczas banków prywatnych 385 czyli 75% należało do żydów, zaś w r. 1861 na 642 banków, już 550 czyli 86%, gdy od tego czasu przewaga żydów w tym fachu jeszcze bardziej wzmogła się, o ile wnosić można ze wzmagającego się coraz bardziej narzekania Niemców na rozrost potęgi żydowskiej — a wreszcie, że pomiędzy członkami giełdy pieniężnej w Berlinie żydzi stanowią 90% ogólnej liczby.

Podług obliczenia król. biura statystycznego w Berlinie stracili akcyonaryusze upadłych przedsiębiorstw akcyjnych

w czasie ostatniego przesilenia 700 milionów *talarów* czyli 2.100,000.000 mark.

O roli, jaką kapitaliści żydowscy odgrywają we Francyi pisze berlińska *Germania*: [1])

„Wielki, krachem zakończony rozkwit interesów giełdowych we Francyi przed rokiem 1870 był w pierwszej linii dziełem żydów: Pereire, Mirés, Foulda, Rothschilda, Salmona, Halphen, Siebera, Bischoffsheima, Goldschmidta, Königswartera, Schnappera, Baroche, Sterna, Bambergera, Greningera, Cremieux, Günzburga, Oppenheima, Rodriguéz, Salvador, Erlangera, Eichthala, Thurneissena, Salamanca, i t. p., których nazwiska jeszcze teraz figurują w listach rad zawiadowczych wszystkich wielkich akcyjnych towarzystw. Francuska kolej Północna znajduje się w rękach Rothschilda paryskiego, gdy oprócz niego jeszcze trzech innych Rothschildów zasiada w gronie jej rady zawiadowczej. W radach zawiadowczych kolei Wchodniej i Parysko-Lyońskiej także mają przewagę Rothschildowie z swoją kliką. Więc już trzy z sześciu wielkich francuskich towarzystw kolejowych, których kapitał zakładowy liczy się na miliardy, zostaje pod wszechwładnym wpływem jednej familii żydowskiej, która oprócz tego stoi na czele całego szeregu innych przedsiębiorstw akcyjnych. Obliczono, iż w epoce „rozkwitu“ za drugiego cesarstwa pozakładali Rothschildowie z spólnikami swoimi towarzystw akcyjnych na 1.800 milionów kapitału; prawie wszystkie bez wyjątku porobiły one złe inseresa — t. j. potracili na nich ci, którzy owe akcye kupowali, zaś *Gründerom*, którzy zagarniali pieniądze za akcye, przyniosły one około 700 milionów franków zysku.

„Najwspanialszy zamek, jaki kiedykolwiek istniał we Francyi, Ferriéres, w którym cesarz Wilhelm w czasie ostatniej wojny założył był swoją główną kwaterę, należy

---

[1]) *Der zerstörende Einfluss des Judenthums im deuschten Reich* str. 85.

do żyda Rothschilda, który mógł wyłożyć na taką rezydencyą 50—60 milionów. Oprócz tego wykupuje Rothschild systematycznie winnice francuskie, i doprowadził do tego, iż już przeszło dwadzieścia najsłynniejszych winnic do niego należy. Naturalnie, iż w końcu on sam jeden będzie naznaczał ceny na wszystkie najlepsze wina francuskie."

„Największa część wszystkich interesów finansowych, jakie załatwiane bywają w Paryżu, znajduje się w ręku 30.421 żyjących tam żydów. W Paryżu zajmują się bowiem żydzi wyłącznie tylko interesami pieniężnymi i handlem. Paryskie doroczynne stowarzyszenie żydowskie udziela ubogim izraelitom zaliczki na rozpoczęcie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, a z obszarpanych handlarzy ulicznych (handełesów) wychodzą oni często na milionerów. Zmarły niedawno księgarz, Michał Levy, zaczął od tego, a zostawił kilka milionów majątku."

„W Alzacyi i Lotaryngii zniszczyli żydzi przez lichwę dobrobyt wielu miast i osad fabrycznych. Lichwiarstwo uczyniło ich tam do tego stopnia znienawidzonymi, iż przy każdem wstrząśnieniu politycznem z taką namiętnością wybucha ta nienawiść ludowa, iż władze muszą przedsiębrać nadzwyczajne środki ostrożności dla ochrony żydów. Tysiące Alzatczyków wyemigrowało w głąb Francyi, gdy u nich w domu uczciwy handel w obec konkurencyi żydowskiej utrzymać się nie może." —

W ankiecie, złożonej w r. 1865 przez zarząd Banku francuskiego w Paryżu dla objaśnienia przyczyn ówczesnego przesilenia giełdowego we Francyi oświadczył p. Rouland, gubernator tegoż Banku: „W ostatnich dwunastu latach zakupiono we Francyi zagranicznych papierów giełdowych za sześć miliardów franków. Z tej sumy stracili akcyonaryusze 2.329 miliardów — mianowicie: 1.177 milionów na obniżce kursu tychże papierów, 850 milionów na różnicy

wartości pieniędzy podług której giełda obliczała kurs, a 302 milionów przypadło w zysku syndykatom.“

Jak zaś daleko zapuszczają się sieci żydowskich spekulacyj pieniężnych nawet i w Anglii, najwymowniej objaśnia ta okoliczność, że np. gdy traktowała się sprawa zakupna kanału Suezkiego przez Anglię, rada ministrów królowej Wielkiej Brytanii, strawiwszy nad rozbiorem tej sprawy cztery posiedzenia — postanowiła, ażeby „ze względu na drażliwość Francyi,“ państwo nie zajmowało się przeprowadzeniem tego interesu *bezpośrednio*, a natomiast Rothschild utworzył niby prywatny syndykat giełdowy, który kupił akcye kanału Suezkiego od wicekróla egipskiego i odstąpił je potem rządowi angielskiemu po umówionym kursie. Tytułem prowizyi wpłynęło z tąd Rothschildowi półtora miliona franków, oprócz nie rachowanych przez nikogo zysków na różnicy kursu akcyj. Pisząc o tem, zrobił jeden z wielkich dzienników angielskich następującą słuszną uwagę: „Zaprawdę, trudno to zrozumieć, na co właściwie potrzebne tu było pośrednictwo Rothschilda, i za co mu było płacić tak olbrzymią prowizyę!“

Burboński Neapol i Austrya liczyły się od dawna do nader zyskownych klientów domu Rothschildów, to jednakże bynajmniej nie przeszkadzało tymże samym Rothschildom negocyować w Paryżu pożyczki dla Piemontu na koszta przeprowadzenia w czyn idei zjednoczenia Włoch, t. j. na wyrugowanie Habsburgów z Italii, i na zniweczenie królewstwa obojga Sycylij. Zjednoczenie Włoch było dobrym interesem dla Rothschildów, gdyż przyniosło im 700—800 milionów franków zysku. I ci, co ginęli, i ci, co zwyciężali, płacili im haracz...

Albo weźmy Rosyą, jedyne dziś państwo na całym kontynencie europejskim, gdzie żydom zasadniczo nie jest przyznane równouprawnienie z miejscową ludnością. I to dumne mocarstwo popadło teraz w zawisłość pieniężną od

żydów — w zawisłość, która w ciągu ubiegłego lata dała się jej uczuć w sposób nader upokarzający.

Oto zwycięska armia rosyjska stała pod murami Stambułu. Anglia w sposób bardzo groźny zaszachowaną została od strony Indyj; Austrya zaawanturowała się w Bośnii; Niemcy na wszystko pozwolić Rosyi gotowe, mając już dawno upatrzone „faktorne“ za tego rodzaju przysługi; Italia także wie, że nie leży to w jej interesie przeszkadzać do jakiejkolwiekbądź większej zawieruchy w Europie, bo czy na Wschodzie, czy na Zachodzie rozbitoby jakie państwo, to ona z pewnością nic na tem stracić nie mogłaby, a co ma do zyskania, to ma już też od dawna wyrachowane; Francya wreszcie, nie przygotowana jeszcze do „rewanżu,“ z nieukonsolidowaną formą rządu także nie byłaby zapewne zbyt energiczne stawiała zapory polityce trójcesarskiego przymierza. Więc czyż mogli rosyjscy mężowie stanu marzyć o sposobniejszej okazyi do zadania Turcyi ostatecznego ciosu? Bułgarskie drużyny zbrojne mordem i pożogą wywołują u ludności tureckiej rozpaczliwe rozgoryczenie; Grecya nawet zyczyna groźne noty wysyłać do Stambułu; powstanie Pomaków, liga Albańska i postawa Czarnogórców wyzywają do zbrojnego starcia. Powodzenie oręża i dyplomacyi rosyjskiej jest w takim razie niemal nie wątpliwem — tylko że wypadało mieć zapewnione pieniądze na nową wielką wojnę... Wszystkie starania agentów rosyjskich o zawarcie pożyczki na zachodnio-europejskich targach pieniężnych lub w Ameryce pozostały bez skutku. Ostatnia nadzieja żądnego tryumfów caratu spoczywała na berlińskich żydach. Jedzie przeto do nich osobiście sam rosyjski minister finansów, Greigh, targuje się przez dwa tygodnie z pp. Mendelssohnem, Bleichröderem i Warschauerem o pożyczkę, lecz żydzi oświadczyli, że pieniędzy nie dadzą, i pan minister wrócił z niczem do Petersburga. Zaraz też car wezwał do Liwadyi ks. Dunduków-Korsakowa niby do udzielenia mu upomnienia monarszego *(na wygowor)*

za to, iż „zbyt gorąco“ prowadzi wielko-bułgarską politykę, pozwolono Turkom robić z powstańcami tesalskimi co sami chcieli, odwołano poselstwo rosyjskie z Kabulu, i jenerał Todtleben stał się raptem bardzo lojalnym w obec Porty. Dziennikarstwo rosyjskie na rozmaite tony zaczęło dowodzić, że Rosya chce pokoju, albowiem ma już dość polityki „wyswobadzania Słowian“ którzy jej za to nic ani trochę wdzięczni nie są...

A wszystko to dlatego, że żydzi powiedzieli: *Nie damy pieniędzy!*

Kurs rubla rosyjskiego zależy teraz w zupełności od giełdy berlińskiej — a kto stanowi giełdę berlińską wiemy już...

Nie mniej dziwne i pouczające są tajemnice najnowszych dziejów finansów austro-węgierskiej monarchii.

Przed kilku laty umarł we Wiedniu mąż, o którym *Neue freie Presse* w łzawym nekrologu napisała, iż „żył i działał zawsze z Austryą i dla Austryi.“ Nietylko że za życia swojego w każdej ciężkiej dla Monarchii chwili kasy swe otworem dla niej trzymał, lecz nawet śmierć jego była dla skarbu państwa łaską Bożą, gdyż przyniosła mu około *ośm milionów* złr. tytułem podatku spadkowego. Mąż ów, który był takiem błogosławieństwem dla Austryi, zwał się br. Anzelm Rothschild. W roku 1855 przeniósł się on z Frankfurtu n. M. do Wiednia i otworzył tu bank z kapitałem zakładowym 20 milionów złr. Działał istotnie „z Austryą i dla Austryi,“ gdyż specyalnością swoją uczynił pożyczki dla państwa — nie zaniedbując naturalnie i innych intoresów. Brał udział w emisyi *dziewiętnastu* austryackich pożyczek państwowych, opiewających na ogólną sumę 936 milionów złr. należał do założycieli kolei Północnej, i pośredniczył w sfinansowaniu drugiej z największych austryackich dróg żelaznych, mianowicie sieci kolei Południowej, należał do protektorów samodzielności Węgier i dostarczał im też pieniędzy na

koszta wskrzeszenia korony św. Szczepana. [1]) Rezultatem tych wszystkich czynności było, iż gdy umarł po 19 latach pobytu w Austryi, (w r. 1874) zostawił spadkobiercom bank z kapitałem powiększonym do 300 milionów złr. „zarabiał“ więc rocznie w przecięciu niemal po 15 milionów.

Uprzywilejowany austryacki bank biletowy *(Oesterreichisch - ungarische Bank)* który obecnie wszedł w życie w miejsce dawnego *Nationalbanku*, równie skutecznem jest narzędziem do rozwoju potęgi giełdziarstwa, jak pierwowzór jego — cesarsko-niemiecki Bank państwowy w Berlinie. Służąc zaś giełdziarstwu wspomaga ta instytucya rozrost potęgi żydów, jako wyłącznych panów targu pieniężnego w Austryi i na Węgrzech. Wprawdzie *liczebnie* nie mają jeszcze żydzi tak znacznej przewagi w zarządzie centralnym „Banku austro-węgierskiego“ jak w Berlinie, gdy trudno im było wykupić akcye znajdujące się od wielu lat stale w jednem ręku. Lecz pomimo to mają już ich żydzi na tyle, że mogli opanować najważniejsze arterye

---

[1]) Koszta te są dość znaczne. Gdy traktowała się ugoda z Węgrami przedłożył minister Becke deputacyom regnikolarnym dnia 13. lipca 1867 *exposé* finansowe, z którego wynikało, iż suma długa państwowego wynosiła wówczas 3.046 milionów złr. od których procent roczny wynosił 127 milionów z obowiązkiem amortyzacyi 24 milionów rocznie. Z tej sumy przyjęły na siebie Węgry jak wiadomo 30% a 70% ciąży na Przedlitawii.

Na własny rachunek zaciągnęło królewstwo węgierskie oprócz tego następujące pożyczki:

W roku	1867	złr.	85,180.000	w. a.
„	1870	„	30,000.000	„ „
„	1871	„	6,624.300	„ „
„	„	„	30,000.000	„ „
„	1872	„	54,000.000	„ „
„	1874	„	56,500.000	„ „
„	1875	„	80,000.000	„ „

Co do ostatnich trzech lat niemam pod ręką dat autentycznych lecz nadmienić tylko mogę, iż regularny deficyt roczny Węgier wynosi 40 milionów złr. Ciągle pożycza im Rothschild w spółce z wiedeńskim „Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu“ *(Creditanstalt)* W tym roku biorą już ci wierzyciele nieruchomy majątek państwowy Węgier w zastaw.

obrotów bankowych. Zresztą cała organizacya Banku jest tego rodzaju, iż dla rolnika jest przystęp do jego taniego kredytu prawie niemożliwym, dla przemysłowca i kupca jest tenże kredyt nadzwyczajnie utrudniony, a w pełnej mierze mogą z niego korzystać tylko wielcy kapitaliści — i to także tylko w głównych centrach pieniężnych monarchii. I tak np. wynosiła suma eskontu weksli w kasach Banku w r. 1877:

W całej monarchii . .	360.020	sztuk	na	złr.	646,327.512
w 18. austryackich filiach	166.587	„	„	„	212,324.840
w 8. węgierskich filiach	70.367	„	„	„	135,296.195
we Wiedniu	123.066	„	„	„	298,706.477
w Peszcie	?	„	„	„	118,001.395
w Krakowie	?	„	„	„	6,084.325
we Lwowie	?	„	„	„	4,781.166

Pożyczki na zastaw papierów wartościowych (lombard) wynosiły z dniem 31. grudnia 1877:

We wszystkich 26 filiach . .	złr.	16,999.300
we Wiedniu	„	11,257.000
we Lwowie	„	1,824.400
w Krakowie	„	960.300

Jak wielką zaś ponosi krzywdę ogół ludności produkującej, t. j. rolnicy i przemysłowcy, jak niemniej także najliczniejsza masa właścicieli firm handlowych z powodu takiego urządzenia uprzywilejowanego Banku państwowego, iż zdaje się on być przeznaczonym głównie tylko dla użytku wielkich kapitalistów, objaśnia najwymowniej różnica w stopie procentowej kredytu w Banku narodowym, a z innych źródeł. I tak np. kto ma przystęp do Banku narodowego, ten mógł pożyczać tam pieniądze w r. 1877:

na weksle miejscowe *(Platzwechsel)*	za	opłatą	$4^1/_2$	procent
na weksle przesyłkowe *(Domicile)*	„	„	5	„
na zastaw papierów	„	„	6	„

gdy tymczasem w prywatnych bankach we Lwowie

i w Krakowie na najlepsze podpisy nie wożna było dostać pieniędzy taniej jak na $7^1/_2{}^0/_0$ (w Towarzystwie wzajemnego kredytu) a zwyczajna bankowa stopa procentowa od eskontu weksli wynosiła $12^0/_0$, u wekslarzy prowincyonalnych $18^0/_0$, zaś drobni kupcy i przemysłowcy — o ile nie znaleźli pomocy w stowarzyszeniach zaliczkowych, opartych na zasadzie solidarności i wzajemności *(także z bardzo małymi wyjątkami wykluczonych od kredytu w Banku państwowym!)* w zupełności oddani byli na pastwę lichwy.

Podczas zeszłorocznych rozpraw parlamentarnych nad nowym statutem Banku państwowego wniósł komitet centralny gal. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie do Izby panów we Wiedniu petycyę, w której wynurzył w ośmiu punktach te wszystkie życzenia, jakie mieć może względem głównego źródła kapitałów płynnych „najrozleglejszy kraj koronny, bogato uposażony darami natury, które tylko kapitału ożywczego potrzebują.“ Tylko w *jednym* jedynie szczególe uwzględniono jednakże dotychczas to podanie, mianowicie, ustanowiono filię Banku w Stanisławowie.

Prawdę powiedziawszy jest to jednakże łaska dość wątpliwej wartości. Doświadczenie uczy bowiem, iż przy obecnej organizacyi filij Banku państwowego, mianowicie jak długo istnieje instytucya cenzorów bankowych, tak długo musi wpadać cały eskont pod panowanie bardzo nielicznej kliki, której członkowie robią po prostu prywatną spekulacyę ze stosunków swoich z Bankiem. Prowizya, jaką strony płacić muszą cenzorom od weksli podawanych do eskontu w Banku, podroża bezpotrzebnie kredyt i to nawet bez pożytku dla Banku, gdyż ostatecznie przecież nie nie tyle od cenzorów jak od derygenta filii ocena weksli zależy. Wszakże publiczną to jest tajemnicą we Lwowie, że np. spółka budowy kolei Lwowsko-Brodzkiej płaciła czasem jednemu z cenzorów Banku narodowego „prowizyę“ aż do wysokości $3^0/_0$ od weksli podawanych do eskontu, o innym znów opowiadają, że dawno byłby zbankrutował

jako kupiec, gdyby nie był cenzorem bankowym... Obym więc fałszywym był prorokiem, lecz sądzę, że i Stanisławowa nowa filia Banku państwowego z biedy nie wybawi, jakkolwiek pewnym firmom rzeczywiście *bardzo cenne* odda ona usługi...

Muszę też wspomnieć w końcu o wiedeńskim „krachu“ giełdowym z r. 1873, który i nas bezpośrednio cokolwiek obchodzi.

Wedle rocznika finansowego *Compass* z r. 1876 w samym Wiedniu likwidowało do końca 1873 roku 111 przedsiębiorstw akcyjnych, z kapitałem wpłaconym 305,624.000 zł. Z tej sumy tylko 117 milionów wróciło się akcyonaryuszom, dowiedziona strata ich wyniosła zaś 147 milionów, przypuszczalnie zaś 188 milionów złr. Oprócz tego popadło wówczas w konkurs we Wiedniu 9 akcyjnych spółek z wpłaconym kapitałem 22,735.000 złr. z której to sumy *ani centa nie wróciło się akcyonaryuszom!*

Ogólną sumę strat akcyonaryuszów w całej monarchii na szwindlerskich przedsiębiorstwach akcyjnych z epoki „rozkwitu ekonomicznego“ oceniają na 400 milionów złr.

Do tego doliczyć wypada straty, jakie poniosła publiczność z tego powodu, iż ministerstwa ówczesne do końca roku 1873 przyznały prawo wydawania asygnat kasowych 150 zakładom finansowym; 233 towarzystw akcyjnych upoważniono zaś do puszczania w obieg obligów dłużnych. Z końcem kwietnia 1873 r. było tych papierów na targu pieniężnym na 180 milionów złr. w obiegu — w znacznej części bez realnej wartości.

Berlin miał stracić w r. 1873 na niewykupionych wekslach wiedeńskich około 50 milionów talarów.

I na to zwracam uwagę, że w wyliczonych tu stratach niema wzmianki o skrachowanych papierach kolejowych, gdy przecież i w naszym biednym kraju niejeden wielki finansista z małego miasteczka albo z pod wiejskiej

strzechy ikarowym lotem puścił się na spekulacye z „*Ostbanami*“ z papierami kolei Naddniestrzańskiej, Albrechta i t. d.

Mówią, że na krachu wiedeńskim z r. 1873 stracić mieli galicyjscy kapitaliści około trzydzieści milionów złr. *gotówką!*

Mimowoli nasuwa się tu myśl, że z takim kapitałem można było przyprowadzić do skutku niejedną rzecz użyteczną w kraju i — dla kraju.

Ale dajmy pokój wymówkom! Zapytajmy raczej — gdzie się podziały te wszystkie pieniądze, które publiczność łatwowierna wyłożyła *gotówką* na zakupno owych wymienionych powyżej schwindlerskich akcyj, obligów i asygnat kasowych? Wszakże te pieniądze gdzieś są, nikt ich przecież nie spalił, i parą one nie rozeszły się w wszechświecie...

Gdzież one mogą być?

A jużcić że nie u kogo innego, jak tylko u tych potężnych baronów giełdowych, którzy trzymali rękę na tajemnej sprężynie, poruszającej giełdę. Miliony te poszły do żelaznych kas Rothschildów, Wodianerów, Wintersteinów, Scheyów, Wertheimerów, Königswarterów, Erlangerów, Wienerów, Plachtów i innych potężnych członków „złotego Internacyonału,“ którzy tą samą metodą i z takim samym sprytem wyławiają pieniądze na światowych targach, jak nasi maleńcy Rothschildowie po wsiach i miasteczkach naszych od szlachty, włościan, rzemieślników, urzędników i od każdego kto jest im pod ręką!

Poseł Hausner opowiadał wprawdzie bardzo wiele w Radzie państwa o tych 19 hrabiach i książętach, których odszukał w listach założycieli schwindlerskich przedsiębiorstw akcyjnych z przedkrachowych czasów. Ci, co *świadomie* brali udział w tych oszukańczych manipulacyach, sprawiedliwie zasługują na to, ażeby podobne postępki ich publicznie piętnowane były — i to nawet nie ogólnikowo

i bezimiennie, lecz wyraźniej i dobitniej... Niemniej jednak byłoby to pouczającem, gdyby znalazł się jaki statystyk, któryby porachował dokładnie i żydowskich *Gründerów* w Austryi, jakoteż sumę ich „zarobku" — *ihres Verdienstes* jak się mówi w żargonie giełdowym.

W Niemczech porachował żydowskich Gründerów berliński publicysta, O. Glagau. Ogłosił on w *Gartenlaube* szereg artykułów o gründerstwie, których treścią żydzi uczuli się mocno obrażeni. Redakcya czuła się zniewoloną umieścić dość ostre reklamacye żydowskie przeciwko wywodom jego. Na to dał p. Glagau w *Schlesische Presse* następującą odpowiedź:

„To nie jest prawdą, tylko rozmyślnem kłamstwem, jakobym w artykułach moich, drukowanych w *Gartenlaube* p. t. *Der Börsen- und Gründungs-schwindel in Berlin* — tendencyjnie mięszał gründerstwo z żydowstwem. Nie jest też prawdą, jakobym żydowskich Gründerów ostrzej sądził niż chrześciańskich; przeciwnie, w każdym artykule wymieniałem pełnemi nazwiskami chrześciańskich spekulantów giełdowych. Nie oszczędzałem bynajmniej arystokracyi, która wplątała się w gründerstwa; piętnowałem bezwzględnie tych dostojnie i wysoko urodzonych panów. Nie byłem także tak „niezręcznym" ażebym przeoczył odkrycia Laskera. Tylko że ja umiem ich znaczenie do właściwej miary zredukować. [1]) Ja jednakże nie jestem temu winien, że pomiędzy giełdzistami i Gründerami jest przeszło *dziewięćdziesiąt procent* żydów, a co najwyżej około 10$^0/_0$ chrześcian.

---

[1]) Żydowskiemu przywódzcy *National-liberałów* w Sejmie pruskim chodziło o to, ażeby skompromitować niejakiego Wagenera, wysokiego dygnitarza w rządzie pruskim, który bywał używany przez Bismarka do negocyacyj finansowych w imieniu państwa, i popełnił on przytem tę „niezręczność," że naraził się żydom. Zebrał więc Lasker szereg tajemnych grzeszków Wagenera, i przystroiwszy je pięknie frazesami krasomowczymi, wystąpił z nimi w parlamencie. Wagener otrzymał dymisyę, a dziennikarstwo żydowskie obwołało Laskera jako chodzące paladyum cnoty.

Dziwną jest istotnie taka drażliwość żydów, że nawet gdy przewinili wspólnie z chrześcianami, nie chcą wspólnie ponosić za to odpowiedzialności. Jest to już wcale nie nowa i dość zużyta sztuczka żydowska, że gdy tylko ktoś dotknie krytycznie nadużyć ich współwyznawców — nawet w takim razie, gdy ta krytyka w najmniejszym związku nie zostaje z religią, oni zaraz zaczynają skarzyć się na średniowieczną nietolerancyę, denuncyują krytyka jako takiego, który pragnąłby ściągnąć na nich prześladowanie dla ich wyznania. — Berlin, dnia 11. sierpnia 1875. *O. Glagau.*"

Jeden z najpotężniejszych wiedeńskich Gründerów, baron Schey, wynurzył się raz pod wpływem dobrego humoru: *Die Million bringt Keiner zusammen, ohne das Zuchthaus mit der Aermel zu streifen.* (Miliona nikt nie zbierze, ażeby przynajmniej z daleka nie zaczepił o kryminał.)

Doprawdy, udało się panu baronowi wielką prawdę powiedzieć! Tę samą zaś prawdę ubrało wiedeńskie ludowe czasopismo *Kikeriki* w inną formę. Oto sklasyfikowało ono „zarobek" przy interesach finansowych w następujący sposób: „1 złr. tryngielt, 10 złr. prezent, 100 złr. grzeczność, 1.000 złr. honoraryum, 10.000 złr. remuneracya, 100.000 złr. prowizya, 1,000.000 złr. zysk założycielski." Pewne niemieckie czasopismo uczyniło znów spostrzeżenie, iż kto ukradnie z ławy bochenek chleba, tego nazywają ludzie pospolitym złodziejem; kto zagadkowym sposobem zbierze 50.000 złr., o tym już tylko po za oczy mówią, że jest złodziejem; kto doprowadzi niekoniecznie czystemi manipulacyami do 100.000 złr. uchodzi w opinii publicznej za wielkiego łotra, z którym jednakże obchodzić się należy z respektem; kto tą samą drogą dójdzie do pół miliona, jest szanownym obywatelem, którego zapobiegliwość i praktyczność za wzór służyć powinne, kto zaś naszachruje cały milion, nazywa się wielkim finansistą!

Dowcipne te uwagi nie były oczywiście stosowane do żydów specyalnie. I ja także dalekim jestem od tego, ażebym je wyłącznie do nich adresował. Stosują się one jednakowo do szachrajów giełdowych wszelkiej kondycyi, bez różnicy wyznania i stanowiska społecznego, jakie zajmują. O ile zaś pomiędzy tymi szachrajami znajdują się żydzi, to naturalnie że i do nich się tu pije... Równe bowiem prawo każdemu.

Rozdział V.

Treść: *O wpływie żydów na dziennikarstwo, literaturę i sztukę. Właściwości ustroju żydowskiej prasy peryodycznej. — Jej liberalizm. — Dziennikarstwo żydowskie we Wiedniu i w Berlinie. — Maurycy Wahrmann w Peszcie. — Telegraficzne biura korespondencyjne; firma „Schweizer & Sonnenberg.“ — Sądy Niemców o wpływie żydów na niemiecką literaturę i sztukę. — Sądy te polskim stosunkom nie odpowiadają.*

Żydzi w parlamentach. — Charakterystyka ich postępowości. — Galicyjska pożyczka głodowa r. 1873 w Radzie państwa i 80 milionowa zapomoga dla skrachowanych finansistów. — Sprawa zniesienia wolnego od cła okręgu Brodzkiego. — Konstytucyjne przywileje żydów stanowią system.

> *Der Jude hat nicht wie der Occidentale die Pandoragabe politischer Organisation empfangen, und gegen den Staat verhält er sich wesentlich gleichgültig; er giebt ebenso schwer seine nationalen Eigenthümlichkeiten auf, als er bereitwillig dieselben mit jeder beliebigen Nationalität umhüllt, und bis zu einem gewissen Grade die fremde Volksthümlichkeit sich aneignet.*
>
> Mommsen: *Römische Geschichte.*

Śledziliśmy tajemne sieci, jakiemi „złoty Internacyonał“ żydowski obmotuje państwa i narody ze swoich kantorów bankierskich i z giełd za pomocą różnorodnych spekulacyj pieniężnych.

Drugim, nie mniej potężnym środkiem do rozszerzenia wpływu żydów pomiędzy narodami europejskimi jest *dziennikarstwo.*

Dziennikarz powinien posiadać oprócz pewnego rodzaju uzdolnienia literackiego, t. j. polotu myśli i łatwości pióra, także dar szybkiego oryentowania się w obec każdego zda-

rzenia, jakie chwila bieżąca z sobą przynosi, tudzież umiejętność przedstawiania wszystkiego w takiej formie, jaka najlepiej odpowiada intellektualnym usposobieniom i smakowi jego koła czytelników. Dobry dziennikarz powinien umieć tak obchodzić się z myślami i uczuciami czytelników swoich, jak wirtuoz z instrumentem muzycznym.

Jeżeli dziennikarz dlatego umie zawsze trafić w właściwy ton nastroju umysłowego czytelników swoich, że istotnie cały tryb jego myślenia zgadza się z charakterem i dążnościami tej społeczności, w której imieniu dziennik jego przemawia, jeżeli on szczerze i rzetelnie miłuje wszystko, co jest drogiem jego czytelnikom, i na prawdę stanowi z nimi jednego ducha, to wytwarza się wówczas pomiędzy dziennikiem a publicznością pewnego rodzaju łączność serdeczna, oparta na zaufaniu i sympatyi — *która stanowi talizman potęgi prasy*.

Żydowska przenikliwość odgadła tę tajemnicę. A ponieważ jak powiedziano, w ręku żydów wszystko zmienia się w kwestyę pieniężną, dlatego i dziennikarstwa nie pojmują oni inaczej, jak tylko jako interes. Towarem, przedmiotem spekulacyi są tu zasady i programy — i jak bankier lub inny kupiec poczytuje za zadanie swoje zaspokajać towarem swoim potrzeby „placu“, tak w żydowskim przemyśle dziennikarskim pokupność i rentowność stanowią najwyższy cel, a popyt publiczności najwyższe prawo dla kierowników wydawnictwa. „Szef redakcyi musi być spekulantem, nie zdradzając tego w zewnętrznych formach swojego obejścia; powinien on być tęgim adminisiratorem, bez pedanteryi“ — uczy p. J. H. Wehle w wydanym niedawno we Wiedniu podręczniku dziennikarskim. [1])

Prawda, że piśmiennictwo peryodyczne jest tą gałęzią literatury, która wymaga nieodzownie nadzwyczaj oględnej i zręcznej organizacyi finansowej — lecz dobra administracya

---

[1]) *Die Zeitung, ihre Organisation und Technik; Wien, Hartleben 1878.*

jest, a przynajmniej powinna tu być tem tylko, czem jest szkielet w żywym człowieku. Człowiek nie może istnieć bez szkieletu, ale czemże jest sam tylko szkielet?...

I to właśnie jest przekleństwem żydowskiej prasy peryodycznej, że nie pulsuje w niej tętno żywej opinii publicznej. Żydowskie dziennikarstwo reprezentuje rozmaite narodowości, i przedstawia ono całą skalę programów różnorodnych stronnictw lub koteryj politycznych, wszystko to jednak jest spekulacyą, dobranym towarem, gdyż *na seryo* jest w żydowskich wydawnictwach traktowaną tylko jedna strona — strona finansowa. Z nieporównanym, im tylko właściwym sprytem umieją żydzi nadawać dziennikom swoim taki koloryt zasadniczy, jakiego gdziekolwiek wymagają miejscowe stosunki dla pieniężnego powodzenia przedsiębiorstwa, martwe stelaże pieniężnej organizacyi przedsiębiorstwa drapują różnobarwnymi sztandarami, wypaczając tym sposobem żywą opinię publiczną w parodyę wstrętną. Żydowska industrya dziennikarska to mara, która udaje, iż ludzkość ku ideałom prowadzi, jak ów martwy kochanek w balladzie Bürgera...

Patryotyzm, wolność, postępowość i t. p. pojęcia, szacuje żydowska spekulacya dziennikarska podług tych samych reguł, jak efekta na giełdzie — podług kursu. Na wszystkie programy ma ona gotowe szablony i frazesy, którymi manewruje z tym samym niedoścignionym sprytem, z jakim giełdy żydowskie utrzymywać umieją w kursie rozmaite papiery wartościowe.

Przywiązanie do tradycyj i obyczajów narodowych wyszydza żurnalistyka żydowska jako „narodowościowe dzieciństwa," co jednakże nie przeszkadza, iż istnieją w niektórych krajach żydowskie dzienniki *non plus ultra* patryotyczno-narodowe.

W imię idei bezwzględnego „zwierzchnictwa państwa" nad wszystkiem, propaguje żydowska prasa w Niemczech

i Austryi ucisk słabszych elementów narodowych i społecznych — z wyjątkiem naturalnie wyznaniowych i narodowych istytucyj żydowskich, których bezwarunkowa nietykalnosć osłonięta jost tarczą idei „wolności wyznań“ i „równości w obec prawa.“

Prześladowanie zaś ze strony władzy państwowej niektórych wyznań chrześciańskich, nazywa się „liberalizmem“ lub „walką o postęp cywilizacyi.“ *(Culturkampf)*

Przywilej giełdziarstwa, iż nie jest ono obłożone podatkami, nazywa się „swobodą obrotów ekonomicznych.“

Wolność obdzierania ludzi przez lichwę nosi miano „wolności kapitału.“

Gdy władza państwowa odgrywa rolę obojętnego świadka w obec bezprawiów administracyj prywatnych kolei żelaznych, to zowie się „swobodą komunikacyi.“

Jeżeli kto walczy o to, ażeby opodatkowanie produkcyi miejscowej nie było wyższem od cła przywozowego za takie same produkta zagraniczne, to mówi się o nim, iż jest wrogiem „wolności handlowej.“

Łupiestwo giełdowe na olbrzymią skalę uaranżowane jest „rozkwitem ekonomicznym.“

Najgadatliwszy żydowski frazesowicz w parlamencie nazywa stę „najznakomitszym patryotą i mężem stanu.“

Lichwiarz, wysysający całe państwa, nazywa się „mężem wysokich zasług dla ojczyzny.“

Spekulanci z gatunku Offenheima lub Stroussberga, są po prostu „genialnymi ludźmi.“

Prokuratorowie Lamezan i Czyszczan nazwani byli ironicznie „bohaterami paragrafów.“

Dygnitarz, który za łapówkę zrobi wszystko, co kto od niego żąda, jest „ludzkim i postępowym.“

Nie brać kubany, gdy dają, jest „niepraktycznością,“ „nieznajomością własnego interesu.“

Poszanowanie ideału jest „donkiszoteryą.“

Wierność zasadom: „*Prinzipienreiterei.*“ (Nie wiem, jak to nazwać po polsku.)

Sobkowstwo w prywatnem życiu jest „swobodą konkurencyi,“ sobkostwo w polityce „zdrową, realną polityką.“

Rzecz skandaliczna nazywa się „interesującą,“ propaganda bezwstydu publicznego „humorystyką.“

Oto jest broń duchowa żurnalistyki żydowskiej!

Zapytasz, łaskawy czytelniku, z kąd zaczerpnąłem materyału do tej terminologii?...

Na to pytanie odpowiadam, że zawdzięczam ją studyom wiedeńskiego dziennikarstwa, mianowicie zaś następujących dzienników, których właścicielami i redaktorami są żydzi: *Neue freie Presse*, *Presse*, *Tagblatt*, *Weltblatt*, *Vorstadt-Zeitung*, litografowanej *Oesterreiche Correspondenz*, *Sonn und Montagszeitung*, *Kikeriki*, *Hanns Jörgel*, *Figaro*, *Wiener Luft*, *Humoristische Blätter*, *Floh*, *Bombe* i t. d.

W Berlinie są następujące wielkie organa prasy redagowane przez żydów: organ ks. Bismarka: *Norddeutsche Allg. Ztg.* organ poufny ministra oświaty i wyznań, dra Falka: *Post*, dalej: *Tribüne*, *Berliner Tageblatt*, *Vossische Zeitung* (najulubieńszy organ inteligencyi pruskiej) *National Zeitung*, *Volkszeitung*, *Kladaradatsch*, *Ulk*, *Wespen* i t. d. Więc wszystkie najznamienitsze dzienniki! Że metoda traktowania spraw publicznych ze strony tych wszystkich niemiecko-żydowskich organów prasy berlińskiej jest taką samą, jak u niemiecko-żydowskich dzienników we Wiedniu, o tem wie każdy wykształcony człowiek. Jakiejkolwiek partyi służą te dzienniki: czy „postępowej“ czy „narodowo-liberalnej“ albo też „wolno-konserwatywnej“ — u wszystkich panuje w gruncie rzeczy jeden ton zasadniczy, mianowicie czołobitność przed każdem faktycznem powodzeniem, bez względu na to, jaka sprawa zwycięża, fałszywy liberalizm, który zaprzęga klasy produkujące w jarzmo niewoli kapitalistów giełdowych (*Freiheit der Begaunerung* — jak

mówią argrarzyści niemieccy) czujna obrona przywilejów giełdy, zawiść ku wszystkiemu, co nosi na sobie piętno tradycyj przeszłości, i na w pół tylko maskowana interesowność pieniężna wydawnictwa dziennika. Pod tym względem jest dziennikarstwo żydowskie we wszystkich krajach jednakowem. [1])

Węgierskie dziennikarstwo, szczególniej partyi rządowej, mieli już w znacznej części opanować żydzi. Redaktorem najbardziej wpływowego organu prasy politycznej w Peszcie: *Pester Lloyda* jest żyd, deputowany Maurycy Wahrmann. Podobnie jak Lasker w Berlinie, a Kuranda we Wiedniu, tak on w węgierskim parlamencie należy do koryfeuszów „liberalnej" partyi. Serdeczne stosunki jego z partyą liberalną oziębiły się jednak znacznie, gdy Tisza stanowczo oparł się oddaniu peszteńskiej dyrekcyi *„uprz. austro-węgierskiego Banku"* całkowicie w ręce żydów. *Takiej* próby nie mógł już wytrzymać patryotyzm węgierski i liberalizm Wahrmana!

O rozmaitych zagranicznych pismach giełdowych, handlowych i ekonomicznych, które są w ręku żydów nie ma co nawet wspominać, gdyż jest to publiczną tajemnicą, iż są one od *A* do *Z* — *inseratem*.

Charakterystycznym okazem żydowskiej „humorystyki" są wiedeńskie illustrowane pisma *Floh*, *Bombe* i *Humori-*

---

[1]) W książce *Der zerstörende Einfluss des Judenthums im deutschen Reich* przytoczoną jest wyborna próbka „liberalnego" programu żydowskiego dziennikarstwa. Wspomniano tam mianowicie (str. 137) o czasopiśmie *L'Echo Danubien* założonem w Bukareszcie dla propagandy równouprawnienia żydów w Rumunii. Dziennik ten wydrukowaną miał na czele dewizę: *Egalité! Fraternité!* a oprócz tego jeszcze motto: *„Prawdziwa moralność"* jest zawsze niezawisłą od tej lub owej szkoły religijnej, i ona jedna doprowadzić nas zdoła z czasem do zbratania się wszystkich ludów." Zaraz tuż obok wydrukował też ten organ „prawdziwej moralności" taryfę, po czemu miał ją na sprzedaż:

w rubryce anonsów	.	40 centymów	od wiersza petitem.
reklamy	. . . . .	60 „	
artykuły redakcyjne	.	6 franków	

Przynajmniej bez żenady, otwarcie!

stische Blätter. Wydekoltowana i utrykotowana ulicznica jest ich ideałem najwyższym, skandal — główną strawą, a celem płatne reklamy. Oto np. poumieszczały one niedawno ryciny, przedstawiające rozkosze „*Colossäum*“ Schwendera na przedmieściu Fünfhaus, olbrzymiego zakładu, poświęconego wyłącznie wyuzdanym zabawom kobiet z półświata i ich czcicielom. Ryciny te przyozdobione były portretem pani Schwenderowej, dyrektorki „*Colossäum*“ którą redakcye w dopiskach objaśniających rycinę sławią jako „gienialną kapłankę wesołości.“ W następnych numerach podano znów niemniej świetne illustracye, przedstawiające *Orphäum*, t. j. połączony z restauracyą teatrzyk, poświęcony wyłącznie sztukom akrobatycznym, kankanowi i bezwstydnym szanzonetkom. I te illustracye ukoronowane były portretem właściciela *Orphäum*, jako „męża, który wysokie zasługi położył dla dobra publicznego, tym sposobem, iż niezmordowanie stara się o rozweselenie współobywateli.“ Ciekawe pytanie, ile też kosztowały te korony obywatelskie właścicieli *Colossäum* i *Orphäum?*...

Mistrzami są żydzi w opanowywaniu tych gałęzi publicystyki, które nie wymagają studyów i pracy, a tylko głównie obrotności i dobrej organizacyi finansowej przedsiębiorstwa; należą tu: biura anonsów, dziennikarskie agencye telegraficzne, i biura dla korespondencyj lokalnych po wielkich miastach.

Meyera Rothschilda podręcznik handlowy charakteryzuje publiczność, z którą kupiec ma do czynienia, jako „dobroduszną, łatwowierną i hojną masę, która wszystko kupi, i za wszystko dobrze zapłaci, byleby tylko przedstawić jej towar w sposób, najlepiej odpowiadający jej upodobaniom.“ W tej rothschildowskiej recepcie spoczywa tajemnica reklamy, potęga anonsów. Zaiste, wielce pouczającem byłoby studyum rozmaitych form i odmian reklamy drukowanej, przeznaczonej na obałamucenie „dobrodusznej i łatwowiernej“ publiki! W obec doprowadzonej do dosko-

nałości organizacyi reklam dziennikarskich zdrowa konkurencya ekonomiczna w dziedzinie handlu i przemysłu, oparta na rzetelnych zaletach ofiarowanego towaru staje się coraz trudniejszą. Uczciwy handel upada. Stosując się zaś do tego i przemysł musi produkować lichotę byle jaknajtańszą (dewiza: *schlecht aber billig!*) i królami najnowszej ery przemysłu są: „prawdziwe“ złoto-talmi, „niesfałszowane“ srebro chińskie, i „rzetelne“ wina szampańskie, reńskie i Bordeaux po cenach barszczu... [1])

Telegraficzne biura korespondencyjne, które dostarczają wiadomości telegraficznych dziennikom całego świata, także mają swoje tajemnice dziwne. Z tajemnic tych uchyli zapewne cokolwiek zasłonę proces karny cesarskiego radcy, Leopolda Schweizera, właściciela półurzędowego biura telegraficznego we Wiedniu, oficyalnego organu dworskiego urzędu marszałkowskiego *(des Hofmarschallamtes)* p. t. *Schweizers Correspondenz*, a wreszcie współwłaściciela litografowanego czasopisma dyplomatycznego, także z półurzędową cechą p. t. *Oesterreichische Correspondenz.* Znajduje się on obecnie w sądowem śledztwie kryminalnem, wraz z drugim współwyznawcą swoim i wspólnikiem, Nandorem Sonnenbergiem, jako poszlakowany o zbrodnię oszustwa, gdyż obok wszystkich wyżwymienionych — *bardzo intratnych* zajęć swoich urządził sobie jeszcze wraz z tymże Sonnenbergiem tajemny handel austryackimi orderami i tytułami honorowymi. Takim to sposobem powtórnie on oprocentowywał kapitał stosunków swoich z sferami oficyalnemi! — Stosunek telegraficznych biur korespondencyjnych do państw i ministerstw jest mniej więcej taki sam, jak biur anonsów

[1]) Gdy przed kilku laty rząd austryacki w interesie właścicieli winnic, a więc w obronie gospodarstwa rolnego, wniósł do Rady państwa projekt ustawy, obowiązującej fabryki win sztucznych do wyrażania na etykietach, iż wina ich nie są naturalne, pojawiły się w nowej *Pressie* i w innych tej barwy dziennikach artykuły, pochodzące wrzekomo od znakomitych powag ekonomicznych, w których ów wniosek rządowy surowo został skrytykowany ze stanowiska interesów przemysłu, i większość Rady państwa projekt ministeryalny odrzuciła.

do firm handlowych i przemysłowych, pozostających z nimi w styczności.

Publicysta niemiecki Niendorf, następujące wywodzi skargi na zgubny wpływ żurnalistyki żydowskiej na literaturę niemiecką:

Wspaniały kwiat naszej literatury narodowej znajduje się w groźnem niebezpieczeństwie wskutek wpływu żydowstwa. Gdy bowiem żydzi opanowali niemal wszystkie główne organa prasy peryodycznej w Niemczech, to zalecają one publiczności tylko bazgraniny tendencyjne, dogadzające żydowskiemu gustowi, zaś książki, posiadające głębszą, rzetelną wartość artystyczną, pomijane bywają z lekceważeniem. Wszakże i gienialne dzieła muszą przynajmniej o tyle opłacać się autorom swoim, ażeby mieli z czego wyżyć, choćby najskromniej. Lecz o tem niema już teraz mowy. Żydowscy szarlatani, których dzieła są naśladownictwem lub plagatiami trzecio i czwarto rzędnej wartości, wyśrubowani zostali na najznakomitszych przedstawicieli współczesnej literatury niemieckiej — i to pewna, że niejedna rzecz dobra, jeźli niema zapewnionej reklamy w dziennikach żydowskich, nie może być drukowaną, gdyż nie wypłaciłaby kosztów nakładu.

„*Dlatego to* i *tylko dlatego* skończył się wiek złoty literatury niemieckiej, gdyż epigonami klasyków naszych są żydzi, którzy teraz opanowali literaturę naszą, i jak robactwo kwiat więdnący, roztaczają szczątki wielkości i sławy niemieckiego ducha.“ [1])

Zepsucie dobrego smaku i moralne zepsucie, jaką zaszczepiło żydowstwo w literaturę, daje się uczuwać i w innych dziedzinach duchowej pracy. Offenbachiady są ostatnim wyrazem żydowskiego panowania na polu sztuki dramatycznej. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej wstrętnego, coś bardziej obrażającego — już nie estetyczne, ale

[1]) Der zerstörende Einfl. d. Judenthums im d. Reich.

naturalne uczucia ludzkie, jak kobieta w roli mężczyzny lubieżnego. A właśnie teraz wprowadzili żydzi jako najświeższą nowość „artystyczną“ do teatrów wiedeńskich operetkowych kochanków, których role odgrywają kobiety!

W broszurze: *Die Juden und der deutsche Staat* następujące znachodzimy uwagi o wpływie żydów na literaturę i sztukę (str. 49.):

„W literaturze pięknej i w sztuce, dzięki trąbie Izraela, mają żydzi wiele powodzenia, ale zasług niestety bardzo mało. — Żyd i w sztuce ma na oku nie ideały, lecz cele. Że sztuka musi kształcić, przedstawiając prawdę w formie piękna, i że żart także nie powinien obrażać uczuć moralnych — to żydów nie obchodzi. Spekulując na efekt, zdołali oni przyswoić sobie pewną manierę artystyczną, a czelność ich utorowała im drogę do powodzenia, którego skutkiem jest upadek dobrego smaku w naszych czasach.

„To uwagi godne, że literatura niemiecka z epoki rozkwitu nic nie ma do zawdzięczenia żydom. Wpływ ich datuje się dopiero odtąd, gdy cały aparat piśmienniczy był już we wszystkich swych częściach gotów, gdy dla indywidualnej siły twórczej nie było już wolnego pola, i wykształcona do doskonałości, stała się literatura nasza dobrem powszechnem. U nas także, jak niegdyś w starożytnej Grecyi inaugurują żydowscy pisarze okres aleksandryjski.

„Stylem i frazesem władają oni z rzemieślniczą biegłością, z patosu zrobili karykaturę, uczucie zastąpili sentymentalnością, afektacyą zatarli w narodzie poczucie miary artystycznej i naturalności, a pod firmą dowcipu handlują bezwstydem.

„Börne i Heine nie są zaprzeczeniem tego. — Najpierw że obaj oni tak dalece czuli się w niezgodzie z żydowstwem, że dali się wychrzcić: nie na to, ażeby zostali chrześcianami, lecz ażeby zewnętrznie oddzielić się od żydów.

I jeden i drugi z nich jest mistrzem w formie językowej. Börne jest jednakże znakomitym tylko w polemice i krytyce, gdy mania jego naprawienia Niemców wzorami, branymi z francuskiego narodu zdradza jak dalece z usposobienia był on obcym duchowi niemieckiemu. Także i w arogancyi jego występuje na jaw prawdziwy żyd. Heine objawia w tem co pisał prozą tak poziomą próżność, że sądząc po niej możnaby się omylić także w ocenie jego pięknych pieśni. Z ironii, jaka w nich tryska ciągle, możnaby wnosić, iż są one płodem raczej nader subtelnego daru rozumowania, niż tworem umysłu poetyckiego. Na każdy sposób przedstawia on dziwną mieszaninę romantyki niemieckiej z żydowskim cynizmem. Niema też uszczypliwszego szydercy z żydowstwa jak właśnie Heine.

„W żydowskich tragediach i dramatach, z melodramatyczną apreturą lub bez niej, nadaremnie stara się osłonić żydowski autor brak natchnienia poetycznego nagromadzeniem scenicznych i deklamatorskich efektów, zaś żydowska nowomodna operetka, jest czemś najobrzydliwszem, co sobie tylko w tym rodzaju wyobrazić można. Upadek sceny niemieckiej wzrasta w tym samym stosunku, o ile żydzi zyskują czynny wpływ na nią gustem swoim jako autorowie, jako kompozytorowie, reżyserzy, lub wreszcie jako publiczność.

„Z greckiej muzyki nic się nie dostało do nas. Lecz że Grecy byli muzykalnym narodem, przekonuje nas podanie o Orfeuszu, którego muzyka oczarowywać miała dzikie zwierzęta i demony. Nawet pusty, urwiszowaty bożek pastuszy u Greków jest sobie sympatycznym muzykusem.

„Lecz żydowska muzyka przedstawia się nam zawsze jako środek do osiągnięcia pewnych celów.

„Oto najpierw miała ona dopomódz do zdobycia Jerycha, którego mury warowne przez sześć dni walecznie wytrzymywały atak żydowskich koncertów instrumentalnych,

lecz siódmego dnia, gdy instrumenta wzmocnione zostały wokalnemi produkcyami Izraela, runęły mury nieszczęsnego miasta; dalej opowiada nam biblia, jak to niezliczone tłumy Medianitów dały drapaka w obec trzystu żydowskich wirtuozów, których Gedeon na nich nasłał, uzbroiwszy ich w trąby.

„Biedny Saul był tak samo maltretowany, jak my w dzisiejszych czasach operami Meyerbeera. Prawda, że z początku był odurzony i siedział cicho, lecz później nie mógł już wytrzymać tych rozkoszy, a w końcu wpadł w taką desperacyą, iż chwycił za oszczep, ażeby bronić się od liryki żydowskiej...

„Talent żydów wystarcza na tyle, iż umieją opanowywać rozmaite środki kompozycyi. Żydowskie kompozycye to akordowane brzęczenie i hałas rytmiczny, a nie muzyka. Z świątyni piękna wyklucza żydów ich prozaiczne usposobienie, goniące zawsze za celem.

„Celowość zaś i piękno artystyczne tak samo nigdy nie zgodzą się z sobą, jak bezinteresowność i żyd. A ponieważ on to czuje, dlatego panuje w jego muzyce lirycznej wyszukany klasycyzm albo też sentymentalna afektacya, a w dramatach swoich gromadzi on wszystkie możliwe środki sceniczne, przesadzając aż do umęczenia widza w drażniących scenach, w kontrastach i w efektach, polegających na występach w masie. Wziętość wirtuozów żydowskich na tej samej opiera się podstawie.

„O Saulu, gdzie jest twój oszczep?

„Co się tyczy malarstwa i rzeźbiarstwa żydowskiego, to Jehowa wiedział dobrze, dlaczego wyprosił sobie wizerunki utworu jakiego artysty izraelskiego. Sztuka nie może naśladować natury, tylko jej wrażenie. Artysta musi przeto pojmować przyrodę tak, jak ona oddziaływa na uczucie człowieka — a do tego nie mają żydzi zmysłu potrzebnego. I w malarstwie dochodzi żyd tylko do opanowania

środków. Żydowskie malowidło wywiera efekt na rozum, nie na uczucie — albo formą, albo kolorytem, wyborem przedmiotu albo sytuacyi, lecz podniosłego zadowolenia estetycznego nie zdołają one wywrzeć.

„Oby znalazł się jeszcze Mesyasz, który wypędzi z świątyni piękna kramarzy i wekslarzy!“

Czytając podobne sądy Niemców o wpływie żydów na ich dziennikarstwo, literaturę, i sztukę, wypadałoby przypuścić, iż w jakiejkolwiek dziedzinie umysłowego życia przejawia się na zewnątrz duch żydowstwa, to zawsze przebija się w tem ukryty cel materyalny, i że w każdym utworze umysłowym żyda idea jest środkiem, jest pozorem, a prawdą jest tylko jakiś cel *nie-idealny*...

Co się tyczy naszych stosunków, to — z wyjątkiem chyba Warszawy, polskie dziennikarstwo wolnem jest jeszcze dotychczas od wpływu żydów, a przynajmniej nie jest on tak widocznym, jak np. w Niemczech. Być może, że to z tąd pochodzi że w ogólności nie wypłaca się ono pieniężnie, i straty, nie zyski wydawcom przynosi. Również w literaturze i sztuce polskiej żydzi nie zajmują wybitnego stanowiska. Jakkolwiek jednak w życiu umysłowem naszego narodu nie daje się uczuwać panowanie gustu żydowskiego, to owe ogólne zepsucie dobrego smaku i upadek moralności publicznej, jakie obecnie ogarnęły współczesne nam społeczeństwo europejskie, a które myśliciele przypisują wpływowi żydów, i na nas musi oddziaływać. Więc źle byłoby, gdybyśmy na ten objaw nie zwracali uwagi.

* * *

Powyższe spostrzeżenia stosują się i do wpływu żydów na publiczne życie tych narodów, w pośród których oni przebywają. Te samy frazesy pseudo-liberalne, jakiemi wojuje dziennikarstwo żydowskie, służą także jako broń reprezentantom żydowstwa w parlamentach; i to samo

ubóstwo idei, jakie objawia się w literackich i artystycznych utworach żydów, znamionuje także ich działalność na arenie życia publicznego.

W parlamentach zapisują się żydzi wszędzie do stronnictw liberalnych. Lecz zaprawdę, dziwny to jakiś liberalizm! Biorąc pojęcie postępowości ze stanowiska wyższego, wypadałoby mniemać, iż polega ona na zasadzie powszechnej sprawiedliwości, że celem jej jest ustawiczne doskonalenie wszystkich urządzeń politycznych i społecznych — i że przeto prawdziwy liberalizm tak musi być bezwarunkowym i szczerym, jak uczciwość lub dziewiczość: że połowicznym być on nie może — tylko albo jest czysty i nieskalany, albo go niema!

Tymczasem w zżydowszczonych parlamentach poklasyfikowany jest liberalizm niby towar w sklepie — na *„non plus ultra“* *„hoch-prima“* *„prima“* i *„secunda.“* Wszakże już wyżej miałem sposobność nadmienić o podziale liberalnego stronnictwa na rozmaite frakcye w berlińskim parlamencie; wiadomo także, jaki chaos panuje w podziale „liberalnej“ partyi w rajchsracie wiedeńskim. W ostatnich czasach sami już nawet adherenci tych stronnictw stracili rachubę, ile istnieje odmian owego ich liberalizmu...

Liberalizm ten nie wspiera rozwoju politycznych i społecznych organizmów, tak, ażeby wzrost wewnętrznej siły państwa był wynikiem naturalnym harmonijnego doskonalenia się jego części składowych na podstawie *rzetelnego równouprawnienia narodowości, wyznań, i innych indywidualności społecznych.* Owszem przeciwnie: liberalizm ten zamienia państwo w Molocha, na to niby przeznaczonego, ażeby pochłaniał narody i inne historyą wytworzone ustroje społeczne. Czujnym on jest tylko na wolność kapitału, nie zna granic w ułatwianiu obrotów pieniężnych, wskutek czego wyrabia się coraz nieznośniejsze obciążenie klas pracujących i produkujących, gdy w równym stopniu rozwielmożnia się potęga warstwy ludności, trudniącej się

zawodowo obrotami pieniężnymi, i nastaje okres panowania arystokracyi pieniężnej, bezdusznej plutokracyi, dla której żadne prawo nie jest świętem, oprócz prawa procentowania się kapitału.

W dalszych rozdziałach wykażę szczegółowo cyframi i paragrafami, o ile ten fałszywy liberalizm niesprawiedliwym jest w rozkładzie ciężarów publicznych pomiędzy pojedyńcze warstwy ludności, jak korzystne przywileje posiadają pod jego egidą kapitaliści w porównaniu z opodatkowaniem rolniczej i przemysłowej produkcyi, wykażę, jak niesprawiedliwym jest ów liberalizm w traktowaniu wyznań — i w ogóle jak dziwnie wypacza on w praktyce najszlachotniejszą zdobycz cywilizacyi, ideę bezwzględnej równości w obec prawa. Tu zaś ograniczę się na kilku ogólnikowych spostrzeżeniach.

Zwalcza ten liberalizm co prawda, tradycye i przesądy średniowieczne. Lecz zaprawdę, te przywileje, jakie wytwarza „liberalne“ ustawodawstwo zżydowszczonych parlamentów, z pewnością nie mniej sprzeciwiają się pojęciu sprawiedliwości powszechnej i szczerej równości w obec prawa, jak np. średniowieczna pańszczyzna.

Gdy poseł Rydzowski wołał w Izbie poselskiej Rady państwa we Wiedniu: „Panowie! nowa pańszczyzna w naszym kraju biednym wytwarza się, pańszczyzna u lichwiarzy!“ — to powstał gdzieś tam w którejś lewicy „liberalny“ dr. Oswald Hönigsmann, i w imię zasady „wolności kapitału“ bronił tej nowej pańszczyzny, o której mówił dr. Rydzowski!

Organ agrarzystów niemieckich: *Deutsche Landeszeitung* w Berlinie, uniesiony goryczą na te krzywdy ciężkie, jakie teraźniejsze ustawodawstwo pseudo-liberalne wyrządza wszelkiej pracy produktywnej na korzyść pieniężnych spekulantów, bez pracy i bez obowiązków tuczących się haraczem, ściąganym z państw, narodów, pojedyńczych klas społecznych, gmin, aż do ostatniego zarobnika, oburzeniu

swojemu daje wyraz w następującym wykrzykniku: „Lichwa i spekulacye giełdowe, to broń tych fałszywych postępowców, handlowe przywileje i monopole, to ich fortece, a płatni skrybenci dziennikarscy stanowią ich armię!“...

Jak miałem zaszczyt oświadczyć na wstępie niniejszej pracy, wedle mojego przekonania, winę tych stosunków dziwnych nie należy przypisywać całkowicie tylko jednej stronie — mianowicie kapitalistom, którzy umieli wyrobić sobie tak wygodne stanowisko w nowożytnych społeczeństwach. Równem prawem wypadałoby bowiem także oburzać się cokolwiek i na niedołęstwo tych, którzy mając po swej stronie znakomitą przewagę sił, dozwolili na to, iż tak haniebnie obmotani być mogli w sieci giełdziarzy i lichwiarzy. Mądrość narodowa już dawno orzekła sąd swój o tem w przysłowiu naszem: „Czyja szkoda, tego grzech!“ Lecz kto winien, to winien, dość że sprawiedliwości niema w tym dziwnym liberalizmie, jakim tchnie ustawodawstwo opanowanych przez żydów parlamentów. W życiu publicznem liberalizm ten odgrywa mniej więcej taką samą rolę, jak w handlu klejnoty szklanne, bawełną podrabiane sukna, fabrykowane wina i t. p. wynalazki. Uczciwy kupiec musi zbankrutować w obec konkurencyi tych falsyfikatów, równie jak szczera, *dla wszystkich jednako sprawiedliwa postępowość* nie może teraz dotrzymać placu w obec hałaśliwej konkurencyi liberalizmu, głoszonego przez dziennikarstwo żydowskie i patronowane przez nie parlamenty.

Nie mogę powstrzymać się, ażeby jako próbki słuszności powyższych twierdzeń nie przytoczyć dwa wypadki, obchodzące bezpośrednio naszą prowincyę.

Oto np. gdy Sejm nasz uchwalił w r. 1873 zaciągnięcie kilkumilionowej pożyczki na wsparcie głodem dotkniętej ludności w sposób trwały, przez budowy dróg i inne przedsięwzięcia, mające na celu podniesienie dobrobytu kraju, to Rada państwa odmówiła tej pożyczce

uwolnienia od podatków i taks stemplowych, — a *równocześnie* wyznaczyła 80 milionów złr. z funduszów państwowych na zapomogi dla dotkniętych ówczesnem przesileniem giełdowem przedsiębiorstw finansowych. Te masy drobnych kapitalistów, którzy zeszli na nędzarzy wskutek krachu, nie wiedzą nic o owej pomocy państwowej. Lecz komuś przecież rozdano tych 80 milionów na zapomogi, gdyż w skarbie państwa już ich niema.

A komu?

Pisma czeskie dziwne historye rozpowiadały o tem swojego czasu, a posłowie opozycyjni (rozumie się, *nie galicyjscy!*) do dziś na darmo domagają się w Radzie państwa dokładnego wyrachowania się rządu z użycia tych 80 milionów. *Vox populi* twierdzi, że produkcya ekonomiczna państwa nie wiele zyskała z owej tak hojnej „zapomogi“...

Drugi przykład. Sejm nasz i posłowie nasi w Radzie państwa kilkakrotnie upominali się o zniesienie brodzkiego rajonu wolnego od cła. Rząd poparł przed dwoma laty te usiłowania, wykazując w obszernem *exposé*, jako ten przywilej żydowstwa brodzkiego demoralizująco wpływa na ludność całej okolicy Brodów, ile on szkody pyzynosi interesom uczciwego handlu i przemysłu, a nawet fiskusowi, pozbawiając go bez żadnej rozumnej przyczyny około 200.000 złr. dochodów z cła corocznie. Tymczasem żydzi sprzęgli zręcznie sprawę rajonu brodzkiego z wolnością cłową portów w Tryeście i Riece, gdzie są w grze nader doniosłe interesa polityczne monarchii — i udało się im tym sposobem zeskamotować z porządku dziennego sprawę zniesienia wolnocłowego okręgu w Brodach!

Gdy jednakże chodzi o krępowanie swobody działania władz autonomicznych, które mają do spełnienia ważne i dla ogółu pożyteczne obowiązki, tam jest tenże sam parlament nader czujnym i drażliwym!

Podobnych próbek rażącej niesłuszności, faworyzowania finansistów z krzywdą dla klas produkujących, ucisku indywidualności historycznych i narodowych bez pożytku dla państwa, jakie przebijają się w aktach ustawodawczych, osnutych na tle zżydowszczonego liberalizmu niemieckiego, możnaby przytoczyć bardzo wiele. Wspomniane tu przezemnię dwa oderwane wypadki jaskrawo cechują ten liberalizm, lecz przekonamy się z dalszych roztrząsań, iż tajemne przywileje żydowstwa, jakie im zapewnia pseudoliberalny konstytucyonalizm nowoczesny, — mianowicie w Austryi, stanowi we wszystkich swych częściach składowych dokładnie rozwinięty system.

Rozdział VI.

Treść: *Konstytucyjne przywileje żydów w Austryi. — Artykuł XV. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa w zastosowaniu do żydów, a w zastosowaniu do katolików. — Dozór „rządowej administracyi wyznań“ nad duchowieństwem żydowskiem a duchowieństwem katolickiem. — Fundusze wyznaniowe żydów i katolików. — Czy jest miejsce obok prawodawstwa religijnego żydów dla państwowego ustawodawstwa? — „Eine historische Merkwürdigkeit.“ — Żydzi nie są wyznaniem religijnem, tylko narodem religijnie zorganizowanym.*

Żydiw prawo ne czipaje sia.
(Ludowa gadka.)

Rabini reformowani i starowiercy, którzy w r. 1860 zjechali się do Lipska z całych Niemiec i Austryi, z Polski, Rosyi, Anglii, Francyi, Belgii, Niederlandów i t. d. uchwalili po wyczerpującej rozprawie następującej osnowy tezę zasadniczą:

„Rozwój i przeprowadzenie w rzeczywistość nowożytnych idei społecznych stanowi najpewniejszą rękojmię dla Izraela w teraźniejszości i w przyszłości.“

Czy może kto mniema, że ci uczeni talmudyści ze stanowiska ogólno-ludzkich idei cywilizacyjnych nad tem pytaniem zastanawiali się; że oni tam czas stracili na rozpamiętywaniach, jakimby sposobem wolność, a przez wolność sprawiedliwość powszechna zapanować mogła w ludzkości; lub że w tem oni upatrywali rękojmie szczęścia Izraela, ażeby „naród wybrany mógł jaknajskuteczniej przyczyniać się do postępu innych narodów na drodze rzetelnej wolności?

Tego nie wiem, i nie myślę też oto spierać się, bo nie czytałem autentycznych sprawozdań z rozpraw wzmiankowanego synodu żydowskiego w Lipsku. Pomimo to, chcąc być szczerym, otwarcie wyznać muszę, że liberalizm tegoż synodu rabinów wydaje mi się cokolwiek podejrzanym.

Biorę np. w rękę konstytucyjne ustawy austryackie t. z. „ustawy zasadnicze“ które dziennikarstwo żydowskie okrzyczało na rozmaite tony jako kwintesencyę liberalizmu, i rozczytując się uważnie w osnowie tych aktów ustawodawczych, tudzież rozważając inne przepisy prawne, konstytucyą aprobowane, zrozumiałem, *dlaczego* właściwie żydowscy rabini uznali nowożytne ustawodawstwo konstytucyjne jako najpewniejsze paladyum żydowstwa?...

Zapraszam cię łaskawy czytelniku do wspólnej wędrówki po tej świątyni wolności i bezwzględnej równości obywatelskiej, jaką jej zbudował z paragrafów austryacki konstytucyonalizm.

Oto poręcza wszystkim państwowa ustawa zasadnicza o powszechnych prawach obywateli państwa bezwzględną „równość w obec prawa.“

Ani słowa, piękna to zasada. Wiele krwi ludzkiej kosztowało jej urzeczywistnienie; przez długie wieki marzyły o niej najszlachetniejsze umysły, i ta chwila, kiedy rewolucya francuska wywalczyła dla niej po raz pierwszy prawne uznanie, stanowi erę w dziejach cywilizacyi.

Obaczmy jednak jak wygląda zagwarantowana konstytucyą austryacka idea „równości w obec prawa“ nie w bengalskiem oświetleniu artykułów *Neue freie Presse* i t. p. dzienników, lecz w realnem jej zastosowaniu, w rzeczywistości, jak ją określają szczegółowe postanowienia obowiązujących ustaw i rozporządzeń, — mianowicie porównajmy najpierw pod względem wyznaniowym prawa katolików z prawami izraelitów w obrębie austryackich ustaw konstytucyjnych.

Wedle postanowienia art. XV. ustawy z dnia 21. grudnia 1867 o powszechnych prawach obywateli państwa, ma prawo każda społeczność religijna „porządkować i zarządzać samoistnie swoje wewnętrzne sprawy, tudzież pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich zakładów, instytucyj i funduszów przeznaczonych na cele religijne, szkolne i dobroczynne.“

Obowiązująca w kraju naszym ustawa gminna, mianowicie jej §§. 89 i 92 bardzo jasno i szczegółowo określają tę konstytucyą zatwierdzoną swobodę żydowskiej społeczności religijnej w zawiadywaniu swoich spraw wyznaniowych. — I tak opiewa dosłownie §. 92.:

„Zawiadywanie specyalnemi sprawami ludności izraelickiej pozostaje przy dotyczasowej zwierzchności religijnej tej ludności. Do tych spraw należą:

„*a)* Sprawy bożnic, cmentarzy, sprawy obrzędowe, mianowanie rabinów, kaznodziei, nauczycieli religii i sług obrzędowych;

„*b)* sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla izraelitów, lub na cele, w których tylko izraelici udział mają;

„*c)* sprawy majątku, stanowiącego wyłączną własność ludności izraelickiej, lub przeznaczonego wyłącznie dla tej ludności, lub też zostającego w jej wyłącznem używaniu.“

Tymczasem, co się tyczy katolickiego wyznania, to niby ze względu na t. z. „konstytucyjną równość wyznań w obec prawa“ wydaną została p. d. 7. maja 1874 Dz. u. p. nr. 50 osobna ustawa, mocą której *de facto* wszystkie administracyjne sprawy kościoła katolickiego poddane zostały pod władzę politycznych urzędów świeckich, w szczególności zaś analogiczne z §. 92gim postanowienia §. 91go w galicyjskiej ustawie gminnej, które przyznawały ludności chrześciańskiej taką samą niezależność w rozporządzaniu swojemi sprawami wyznaniowemi, jakiej używają izraelici, stały się specyalnie dla katolików *bezprzedmiotowemi.*

W myśl §. 3 powołanej tu ustawy z 7. maja 1873 zastrzeżone jest rządowi prawo *veto* przeciwko wyborowi osób na wszystkie wyższe posady w hierarchii katolickiej; §. 4 stanowi, iż wszystkie urzędy kościelne i beneficya, nie podlegające prywatnemu patronatowi, które całkiem lub po większej części uposażone są ze skarbu państwa, z funduszu religijnego lub „z innych funduszów publicznych" *(sic)* mogą być udzielane tylko na zasadzie prezenty *przez władzę państwową* wykonanej; §. 5 zastrzega dla świeckiej władzy państwowej wydanie przepisów, normujących tryb obsadzania opróżnionych kanonikatów i beneficyów świeckich duszpasterzy katolickich; §. 6 wreszcie ogranicza prawo ordynaryatów jak niemniej także i kolatorów prywatnych stanowiące iż w wypadkach wolnego udzielania lub w razie prezenty nie przez cesarza lub władze rządowe wykonywanej, dalej w razie ustanowienia administratora parafii, winien biskup wybraną ku temu osobę przedstawić władzy rządowej, która ma prawo sprzeciwić się zamierzonej nominacyi.

O ileż odmienniej traktują przepisy państwowe personalia duchownej służby wyznania mojżeszowego!

Państwo nie posiada najmniejszego prawa mięszania się w to, *czy* i *jakie* posiadają kwalifikacye naukowe żydowscy rabini, kaznodzieje i szkolnicy. Podług józefińskiego patentu z r. 1789 wydanego dla uregulowania stosunków wyznania mojżeszowego w obec państwa, który do dziś nie przestał stanowić głównej podstawy zewnętrznej organizacyi żydów w Galicyi, wybór kaznodziei i szkolników żydowskich nie podlega absolutnie żadnej kontroli ze strony władzy państwowej. Istniały dawniej jeszcze niejakie przez państwo przypisane formalności przy wyborze t. z. rabinów obwodowych, którzy egzaminowali i wydawali świadectwa kwalifikacyjne kaznodziejom i szkolnikom, lecz reskryptem ministeryalnym z dnia 2go czerwca 1870 zniesioną została instytucya rabinów obwodowych, i każdej żydowskiej

gminie wyznaniowej pozostawiono „zupełną swobodę“ w ustanawianiu dla swej potrzeby rabina miejscowego. W myśl reskryptu ministeryalnego z dnia 3. maja 1869 zostało zniesione zaprzysiężenie kahalników, jako zbyteczne; formalność tę pozostawiono tylko co do tych, którym poruczone być miało prowadzenie metryk.

Wedle ustawy z dnia 7. maja 1874 wymaga państwo do uzyskania kościelnych urzędów i beneficów katolickich obywatelstwa austryackiego, nienagannego zachowania się pod względem moralnym i obywatelskim, a wreszcie szczególnego uzdolnienia, które dla pewnych kościelnych urzędów i beneficyów przepisane jest ustawami państwowemi t. j. co najmniej ukończenia teologicznych studyów akademickich, przysięgi na wierność ustawom państwowym i t. d. O tem wszystkiem ani mowy niema przy ustanawianiu duchownych starozakonnych! Z tąd też pochodzi, że mianowicie w naszym kraju po największej części poruczane bywają u żydów duchowne urzęda obskurnym fanatykom, którzy głównie przyczyniają się do utrzymywania ciemnego pospólstwa żydowskiego w ostatecznem zacofaniu umysłowem. Światlejsi izraelici sami uważają to za złe, a nawet już od dłuższego czasu systematyczne czynią zabiegi o to, ażeby przyprowadzić do skutku założenie szkoły rabinów w Galicyi; na czele tej agitacyi stoi adwokat dr. Henryk Gottlieb we Lwowie, a jak doniosła *Neue freie Presse*, zapewniła *Alliance Israélite* znaczne fundusze na ten cel, lecz starania te dotychczas przynajmniej rozbijają się o upartą opozycyę zwolenników takich rabinów, którzy oprócz chajderów i prywatnych ćwiczeń u bieglejszych talmudystów innej nauki nie znają. „Liberalizm“ zaś państwowego ustawodawstwa nie dozwala mu mięszać się do tej „wewnętrznej sprawy“ wyznania żydowskiego! Wychrzta Mühlfeld powiedział, że podobna przezorność potrzebną jest ze strony władzy państwowej *tylko* w obec katolickiego wyznania,

więc to słowo stało się ciałem, i stanowi §. 30 ustawy majowej, która także nie wiedzieć z jakiej racyi nazywa się ustawą o *„zewnętrznych“* stosunkach kościoła katolickiego, że *państwo* przypisywać ma tylko katolickim kandydatom stanu duchownego sposób kształcenia się!

§§. 16. i 17. tejże ustawy wkładają na biskupów obowiązek przedkładania wszelkich swoich rozporządzeń, instrukcyj, listów pasterskich i t. d. do wiadomości politycznej władzy krajowej, i że jeżeli rząd uzna, że jakieś rozporządzenie ich, odnoszące się nawet do służby bożej sprzeciwia się względom publicznym, to może je zabronić; dalej orzeka §. 18. że z kościelnej władzy urzędowej (katolickiego wyznania) nie wolno użytku robić w tym celu, ażeby przeszkadzać w wykonywaniu ustaw i rozporządzeń władzy państowej lub też w wolnem wykonywaniu praw obywatelskich, a wreszcie stanowi §. 60. iż „rządowa administracya wyznań“ powinna czuwać nad tem, aby władze kościelne nie przekraczały zakresu swego działania i aby czyniły zadość przepisom niniejszej ustawy, tudzież wydanym na podstawie tejże rozporządzeniom władz rządowych jak niemniej żądaniom ich, na mocy tej ustawy postawionym. W tym celu mogą władze nakładać grzywny, odpowiednie stosunkom majątkowym winnego, tudzież używać innych środków przymusowych „prawem dozwolonych.“

A któż się o to troszczy, jakiej treści rozporządzenia, okólniki i instrukcye wydają izraeliccy duchowni współwyznawcom swoim? Czy kto zapyta, o ile rozporządzenia i instrukcye rabinów przeszkadzać mogą „w wykonywaniu ustaw i rozporządzeń władzy,“ lub też „w wolnem wykonywaniu praw obywatelskich“?

Wszakże rzucanie klątw religijnych jest rabinom prawem zabronione. A o ilu klątwach corocznie rzucanych władze dowiadują się?

Praktykowany u żydów ohydny obrzęd obkładania innowierców t. z. *chazuką* [1]) niezawodnie sprzeciwia się temu, co §. 17 ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego zowie „względami publicznymi“ — a przecież kto o tem gdzie słyszał, ażeby władze rządowe zatrudniały się u nas kiedykolwiek chazuką?...

Jest to publiczną tajemnicą, że izraelickie zwierzchności wyznaniowe zarządzają środki, mające na celu przeszkodzić w wykonywaniu ustaw i rozporządzeń władzy, jak np. co się tyczy prowadzenia metryk stanu cywilnego, rekrutacyj, ponoszenia ciężarów fiskalnych, wykonywania rozmaitych przepisów policyjnych, a nawet co do urzędowania władz sądowniczych. Prywatnie wiedzą o tem niezawodnie wszystkie te osobistości, które reprezentują władzę rządową, gdy jednakże ustawy usuwają czynności rabinów i kahałów żydowskich z pod nadzoru państwa, to któryż urzędnik może odważyć się na własną rękę mięszać się do tych rzeczy? Czy nie mogliby żydzi, trzymając się litery obowiązujących przepisów prawnych, nazwać to nie bez formalnej słuszności, „antikonstytucyjnem“ mięszaniem się państwa w sprawy wewnętrzne ich wyznania? Czy cały chór żydowskich dziennikarzy „liberalnych“ nie okrzyczałby tego, jako wołający o pomstę do nieba przykład acofanej zawziętości religijnej, jako odwet przez ultramontańskich patryotów polskich, piastujących w Galicyi posady rządowe, wywierany na żydach za to, że są „postępowi“ i że sprzyjają niemieckiej kulturze?

Wszakże tak a nie inaczej pisali korespondenci żydowscy de wiedeńskich dzienników o byłem staroście rzeszowskim a obecnie delegacie namiestnictwa w Krakowie, hr. Badenim za to, że próbował (co prawda z nie

---

[1]) „Chazuką“ nazywa się wydanie ze strony rabina imiennego przywileju, oddającego pewne osobistości, gminy lub korporacye nieżydowskiego wyznania z całem ich mieniem na *wyłączny łup* jakiegoś żyda lub spółki żydowskiej w tym celu, ażeby przeszkodzić konkurencyi kilku żydów w łupieniu jednej ofiary.

szczególnym skutkiem) przeszkadzać żydom w ich szacherkach rekrutacyjnych, tudzież o sędziach tego rodzaju, jak pp. Czyszczan i Gwiazdoń za to, iż stali się cokolwiek niewygodnymi dla żydowskich lichwiarzy, oszustów i maskowanych złodziei. Oto np. pan prokurator Czyszczan był tak „nietolerantnym," że poważył się publicznie skompromitować jednego z najzamożniejszych i najbardziej wpływowych obywateli mojżeszowego wyznania m. Jasła jako głównego sprawcę „pośredniego" (jako *spiritus movens*,) głośnej swojego czasu kradzieży kasy wertheimowskiej z kancelaryi tamtejszej rady powiatowej. Czyż nie zrobił on tego, folgując chyba wrodzonej sobie *Judenfresserwuth!*...

Wiemy zatem jak wygląda poręczona konstytucyą austryacką swoboda kościoła katolickiego zawiadywania swojemi sprawami wewnętrznemi, a jak praktykuje się zasada konstytucyjnej „równości wyznań w obec prawa" w stosunkach władzy państwowej do starozakonnej hierarchii wyznaniowej. Weźmy teraz pod rozwagę kwestyę zarządu funduszów obu tych społeczności religijnych, t. j. chrześcian-katolików i żydów.

I w tym względzie austryacka „równość" wypada także jakimś dziwnym sposobem inaczej dla katolików, a inaczej dla żydów.

Mianowicie zawiera ust. z 7. maja 1874 w §§. 38—57 włącznie cały szereg postanowień, nadających rządowi prawo mięszania się w sprawy zarządu majątkami kościołów i beneficyów katolickich. Przy rozprawie nad pomienioną ustawą w Izbie panów we Wiedniu wyraził się arcybiskup pragski, kardynał ks. Schwarzenberg iż stawia ona katolików w Austryi pod względem administracyi ich funduszów wyznaniowych w stosunek prawny osób małoletnich, rozrzutników lub chorych na umyśle, oddając ich pod kuratelę c. k. władz politycznych. Jest to istotnie dość trafne określenie prawnego stosunku władzy państwowej do

kościoła katolickiego w sprawach majątkowych tego wyznania, lecz jest ono niezupełnem o tyle, że ustawy majowe nadają państwu, czyli „rządowej administracyi wyznań“ *(der staatlichen Cultusverwaltung)* jeszcze większą moc nad majątkiem kościoła katolickiego, niż mają nawet kuratorowie nad majątkami osób „bezwłasnowolnych“ w prywatnoprawnych stosunkach. Mianowicie nie wolno opiekunom wydzielać nic z majątku poruczonych im pupilów na rzecz osób trzecich z tej racyi, ażeby ów pupil nie miał *za wiele* dochodów, gdy tymczasem wedle §. 54. ustawy 7. maja 1874 wolno jest rządowej administracyi wyznań część majątku jednej katolickiej instytucyi wyznaniowej przeznaczać na inne cele kościelne, t. j. innej instytucyi, jeźli rządowi wydawałoby się, iż jedna z nich ma za wiele dochodów! Przy tej manipulacyi mogą kościelne władze katolickie objawić tylko bierną opinię swoją, lecz stanowczego głosu one w tym względzie nie mają bynajmniej.

Alboż weźmy historyę t. z. katolickiego funduszu religijnego. Stanowi on niewątpliwą własność kościoła katolickiego, a przynajmniej nikt nie może tego zaprzeczyć, jakoby on nie należał do kategoryi funduszów, przeznaczonych na cele religijne wyznania katolickiego specyalnie. Lecz do niego nie stosuje się wcale art. XV. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa, poręczający każdemu wyznaniu swobodny zarząd swoimi funduszami, na cele religijne przeznaczonymi. Katolicki fundusz religijny uznają ustawy specyalne za „fundusz publiczny;“ państwowe ustawodawstwo preliminuje corocznie jego przychody i rozchody, zarówno jak np. przychody i rozchody administracyi ceł lub monopolów; rząd szafuje nim, jak mu się żywnie podoba, i hierarchii katolickiej stanowczo jest wzbronioną wszelka chociażby najłagodniejsza ingerencya w rachunki tegoż funduszu.

Żadne natomiast, zupełnie żadne przepisy specyalne nie tamują swobody społeczności izraelickiej w rozporządzaniu

jej funduszami wyznaniowymi. Co litera konstytucyi przyrzeka, to żydzi mają — a swoboda ich pod tym względem tak daleko sięga, że nikt nie jest im natrętnym o to, ażeby się dowiedzieć, *jak daleko sięgają właściwie u nich pojęcia danin i wydatków „wyznaniowych"* ? Opinia publiczna przyzwyczajoną jest np. do wierzenia, że kahały traktują bardzo często przekupstwa niektórych niesumiennych funkcyonaryuszów publicznych, jako sprawy wyznaniowe, i że na ten cel nakładają różnorodne daniny na administrowane przez gminy. Być może, że są to tylko bezpodstawne podejrzenia, lecz ogół tak jest uprzedzonym w tym względzie, iż powszechnie obwinia kahały o nader luźne tłómaczenie wyrazu „fundusz „wyznaniowy"... Raz tylko, w znanym procesie kryminalnym a przekupstwo komisyj asenterunkowych, spowodowanym przed kilku laty przez Nuchima Karmelina władze sądowe sprobowały przyłożyć skalpel badawczy do tych stosunków. I cóż się pokazało? Czy wynik tego procesu zadał kłam opinii publicznej o gospodarce kahałów „wyznaniowymi" funduszami żydowskimi?...

. . . .

Zastrzegam się, iż rewalacye powyższe bynajmniej nie mają na celu wzniecenia walki przeciwko t. z. ustawom wyznaniowym w Austryi od roku 1874. W ogóle nie uważam tego za potrzebne, ażebym wypowiadał tu moje zdanie o tych ustawach — czy one są zbyteczne lub szkodliwe. Jeżeli wspomniałem o nich, to z pewnością nie w innym zamiarze, jak tylko dlatego, ażeby wykazać, że chociaż z ducha i litery konstytucyi możnaby wnosić, iż wszystkie prawnie uznane wyznania religijne powinneby być ze strony państwa podług jednakowych norm traktowane, czyli króciej mówiąc, że powinne być na prawdę równe w obec prawa, to że w rzeczywistości owa prawem przyrzeczona równość, inną bywa odmierzana miarką hatolikom, a inną żydom, *że w porównaniu*

z kościołem katolickim przyznają obowiązujące dotychczas przepisy i ustawy państwowe starozakonnnemu wyznaniu znakomite przywileje.

Być może, że i mnię opętała średniowieczna „*Judenfresserwuth*,“ że mnię oślepia „ultramontańska zawziętość antipostępowa“, albo też „szowinizm patryotyczny“ i połączona z tem zawiść do niemiecko-żydowskiej kultury. Lecz niech będzie jak chce, otwarcie wyznaję, że owej tylokrotnie przez wiedeńskie dziennikarstwo i ich galicyjskich korespondentów sławionej „równości“ wyznań w obec konstytucyjnych ustaw austryackich jakoś doprawdy zrozumieć nie mogę...

* * *

Kiedyśmy już rozpoczęli roztrząsać krytycznie kwestyę tak zwanego „równouprawnienia“ wyznania starozakonnego z innemi prawnie przez państwo uznanemi wyznaniami, to wypada nam wyświecić tę rzecz z innego jeszcze punktu widzenia.

Oto zastanawiając się dokładniej nad tem wszystkiem co w pismach rozmaitych i w parlamentach wypowiedziane było *pro* i *contra* równouprawnieniu mojżeszowego zakonu z innemi społecznościami religijnemi, uderzyć nas musi dziwna jednostronność w zapatrywaniu na tę sprawę. Zawsze mówiło się i mówi o tem ze stanowiska wolności sumienia, swobody przekonań religijnych, a nie wciągano w zakres dyskusyi tej okoliczności, iż sprawa żydowska ma dwie strony: jedną czysto religijną, drugą zaś społeczną, że przeto zasada równouprawnienia powinna być stosowaną w praktyce w taki sposób, ażeby ów podwójny charakter wyznania żydowskiego należycie był uwzględniony.

Tymczasem ustawodawstwa nowożytne, dotychczas przynajmniej, nie wyróżniają tych dwóch pojęć, i dopiero w ostatnich kilku latach, gdy skutki owej jednostronności w ustawodawczem określeniu nietykalności wyznaniowych

przepisów i urządzeń żydowskich wywołały w krótkim czasie przerażające odmiany w wewnętrznych stosunkach społecznych rozmaitych państw, zaczęto zastawiać się głębiej nad przyczynami tego objawu. W dalszem zaś następstwie wywiązała się z tego nader ożywiona agitacya w tym kierunku, ażeby bez ubliżenia zasadzie wolności przekonań religijnych, co stanowi przyrodzone prawo każdego człowieka, i w dzisiejszych czasach nie może już ulegać dyskusyi, w sprawiedliwej mierze zastosować do żydów i drugą także nie mniej ważną zasadę fundamentalną ustroju społeczeństw nowożytnych, mianowicie: że **obywatelskim obowiązkom nie może wyznanie religijne uszczerbku czynić.**

W austryackiej konstytucyi orzeczoną jest powyższa zasada w artykule 14tym ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa, lecz w zastósowaniu do żydów są prawdą, rzeczywistością, tylko te postanowienia państwowych ustaw zasadniczych, które nadają im korzyści, zaś orzeczenia, traktujące o ich obowiązkach publicznych są — dotychczas przynajmniej, w znacznej części są one tylko martwą literą.

Będę się starał choćby w ogólnych zarysach pogląd ten uzasadnić.

Nikt nie zaprzeczy, iż że stanowiska państwowego musi być poczytywane za najpierwszy i najgłówniejszy obowiązek obywatelski posłuszeństwo ustawom. Otóż weźmy pod rozwagę te dwie fundamentalne zasady prawa publicznego: po pierwsze obowiązek obywatelski posłuszeństwa dla ustaw, po wtóre zaś nietykalność przekonań religijnych w stosunku do żydów.

I cóż się okaże z roztrząsania kwestyi żydowskiej podobną metodą?

Okaże się, że jeźli żydom przyznaną zostanie ogólnikowo nietykalność ich urządzeń wyznaniowych, bez dokładniej-

szego określenia granic tej swobody, *to w ówczas uwalnia się ich „ipso facto“ od obowiązku posłuszeństwa ustawom powszechnym, przez państwo wydanym.* Pod nazwą przepisów wyznaniowych starego zakonu mieści się już bowiem to wszystko z drobiazgową dokładnością zdefiniowane do najsubtelniejszych szczegółów, co tylko stanowić może przedmiot ustawodawstwa państwowego. Nic, absolutnie nic nie pozostaje ustawodawstwu państwowemu, co w ustawodawstwie wyznaniowem żydów nie byłoby przewidziane, rozebrane i w tysiącznych wariantach rozstrzygnięte, a czego im braknie w świętych księgach rabinów dawnych, o tem rozstrzyga dla nich w ostatniej i nieodwołalnej instancyi mądrość żyjących rabinów „biegłych w piśmie.“ Prawa i obowiązki jednostki w obec społeczeństwa, małżeństwo, wewnętrzne stosunki rodzinne, prawo spadkowe, prawo posiadania, przyjmowania i odkazywania rozmaitych zobowiązań prywatno-prawnych, stosunek całego społeczeństwa żydowskiego do państw i narodów w pośród których oni żyją, tudzież do ludzkości całej w ogóle, określają wyznaniowe przepisy żydowskie tak stanowczo i dokładnie, *że obok nich niema już miejsca dla państwowych przepisów prawnych.* Koniecznie musi albo jedno, albo drugie ustawodawstwo ustępywać sobie miejsca nawzajem. Jeżeli bowiem o jednej i tej samej rzeczy zakon mojżeszowy i Tałmud inaczej stanowią, a prawo państwowe inaczej, to niema dla żyda innej alternatywy, jak tylko, że albo musi on ignorować prawo państwowe i dać pierwszeństwo świętemu dla niego prawu religijnemu, albo też przeciwnie musi dać pierwszeństwo prawu państwowemu przed przepisami swoich ksiąg świętych, bo jak równocześnie nie można być wyznawcą dwóch religij, jak prawda nie może być podwójną, tak i tu dwie miary pogodzić się nie dadzą. Gdy przeto ktoś twierdzi, że przepisy wyznaniowe żydów ograniczają się wyłącznie tylko na teologii tudzież na nauce moralności i rytuału, ten albo rozmyślnie oszukiwać

chce ludzi, albo dowodzi, że niema pojęcia o najelementarniejszych zasadach ustroju społeczeństwa żydowskiego.

Na próbkę przytoczę tylko kilka wyznaniowych przepisów żydowskich, porównując je z analogicznemi postanowieniami austryackiej ustawy cywilnej, przyczem nadmieniam, iż szczegóły, odnoszące się do żydów biorę z Tadeusza Czackiego *Rozprawy o żydach*, a on znów czerpał je głównie z żydowskich źródeł bezpośrednio, mianowicie z dzieła Mojżesza Mendelssohna p. t. *Ritualgesetze der Juden, betreffend Erbschaften, Vormundschaften, Testamenten und Ehesachen, insoweit sie das Mein und Dein angehen*, tudzież z tłómaczenia tałmudycznego traktatu p. t. *Schulchan Aruch* które umyślnie dla niego zrobiono. Rozprawa Czackiego była i jest zresztą uważaną za najbardziej przedmiotową ze wszystkiego, co tylko napisano u nas kiedykolwiek o żydach. Sądzę zatem, iż na informacyach tak znakomitego i poważnego pisarza polegać można bezpiecznie.

Porównajmy więc np. prawo spadkowe żydów z postanowieniami austryackiego kodeksu cywilnego, normającemi porządek i wymiar dziedzictwa.

Wedle Tałmudu	*Wedle prawa państwowego*
1. Syn pierworodny ma podwójną dzielnicę majątku. Tylko synowie dzielą się spadkiem, córki zaś wykluczone są od dziedzictwa po rodzicach. [1])	1. Synowie i córki jednakowe mają prawo do udziału w spadku po rodzicach; pierworodztwo nie nadaje prawa do większego dziedzictwa.
2. Osoby z macierzystej linii pokrewne nigdy nie biorą spadku.	2. Krewni w obu liniach równe mają prawo do spadku.
3. Dzieci po matce biorą sukcesyą, nigdy matka po dzieciach.	3. Austr. kodeks cywilny tego postanowienia nie zna.

[1]) Zmarły we Wiedniu w r. 1874 Anzelm br. Rothschild, o którym wspomniałem w jednym z poprzednich rozdziałów, wydziedziczył swoje córki.

U żydów.	*W obec powsz. ustawy cywilnej.*
4. Mąż jest jeneralnym spadkobiercą żony.	4. Mąż tylko pewną część majątku żony dziedziczy wspólnie z dziećmi, i to tylko jako dożywocie, a gdy niema potomstwa to on jedną czwartą część majątku żony bierze w spadku, reszta zaś wraca się jej rodzinie.
5. Porządek dziedziczenia jest następujący:	5. Porządek dziedziczenia jest następujący:
a) Synowie zmarłych rodziców.	*a)* Dzieci i ich potomstwo bez różnicy płci.
b) Wnuki.	*b)* Ojciec i matka.
c) Ojciec.	*c)* Dziadowie wspólnie z rodzeństwem rodziców.
d) Bracia.	*d)* Pradziadowie i ich potomstwo.
e) Synowcy.	*e)* Pra-pradziadowie i ich potomstwo.
f) Siostry.	*f)* Dziadowie trzeciego stopnia i potomstwo (wszystko bez różnicy płci.)
g) Potomki ich.	
h) Dziad.	
i) Bracia ojca.	
k) Ich synowie.	
l) Siostry ojca.	
m) Ich synowie.	

W stosunkach małżeńskich następujące zachodzą główne różnice w obu ustawodawstwach:

1. Mąż jest bezwarunkowo właścicielem wszystkiego co jest w domu, całego posagu	1. Posag w nieruchomościach, prawach i należytościach należy do żony, a do

żony, jej dorobku a nawet i tych podarunków, jakie jej dał po ślubie.

męża należy renta i przyrost; tylko gotówka, pretensje dłużne żony, i rzeczy podlegające zużyciu stają się własnością męża.

2. Żona jest bezwłasnowolną; umowy przez nią zawarte są nieważne, nie może ona nic darować, długi jej nie zobowiązują męża.

2. Żona winna mężowi powodować się w sprawach domowego porządku, lecz zresztą pozostaje w pełni praw swoich osobistych, dzieli wszystko z mężem, jak równa z równym.

3. Mężczyzna może się żenić gdy ma lat 13 i dzień jeden, i okazuje znaki dojrzałości.

3. Nie może wchodzić w związki małżeńskie, kto nie został uznanym przez komisyę asenterunkową za niezdolnego na zawsze do służby wojskowej, albo nie został uwolniony od obowiązku stawania do poboru w drugiej klasie wieku (§. 44. ustawy wojskowej z r. 1868).

W sprawach sądowniczych:

Podług Talmudu.

1. Żydowska zwierzchność wyznaniowa (kahał) sprawuje władzę sędziowską; który żyd przed tym trybunałem stanąć wzbrania się, ulega klątwie.[1])

Podług ustaw państwowych.

1. Wedle ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej wszelkie sądownictwo w państwie wykonywanem być ma w imieniu cesarza; sądy mają być zorganizo-

---

[1]) P. Schimmer w oficyalnej publikacyi swojej *Die Statistik des Judenthums* str. 14) nadmienia, iż wiele gmin żydowskich w Galicyi zatrzymało do dziś tradycyjną organizacyę z dawnych wieków. Zaś prawo polskie przyznawało „w dawnych wiekach“ kahałom w całej pełni

2. Żyd, który da świadectwo przed sądem „gojów“ na niekorzyść żyda, ulega klątwie.

wane podług przepisów ustawodawstwem państwowem oznaczonych.

2. Składanie przed sądem kłamliwych świadectw jest karygodnem.

I tak dalej idzie w nieskończoność — że co ustawy państwowe nazywają czarnem, to wedle ustawodawstwa wyznaniowego żydów jest białem, co państwo uznaje za powinność obywatelską, na to mówi Tałmud: „nie wolno!“

W polemice przeciw Rohlingowi wyznaje naiwnie zapalony obrońca Tałmudu p. J. E. Fränkel: „Judaizm to religia, która prowadzi człowieka od najpierwszych chwil jego rozwoju umysłowego, przez cały ciąg żywota aż po za grób; której przepisy obejmują w każdym momencie wszystkie chęci, zamysły i czynności jej wyznawców, opanowują ich radość i smutek, czuwają nad ich zabawą, zarówno jak nad boleściami, regulują nawet ich jedzenie i picie do najdrobniejszych szczegółów. Nadają one tym sposobem wszystkim myślom i uczuciom żydów z góry stały kierunek zasadniczy, w skutek czego każdy krok ich uświęcony jest tchnieniem religijnem i nosi na sobie cechy zakonu Bożego.“

Znacznej części czytelników niniejszej pracy mojej będzie zapewne znaną wspomniana wyżej broszura prof. dra Augusta Rohlinga, który całe życie poświęcił naukowym badaniom ksiąg religijnych izraelitów. W broszurze tej przytoczył on szereg zasadniczych postanowień Tałmudu z których wynika, że judaizm w tej formie, jak go określają święte księgi mądrości rabinów jest wiekuistym spiskiem

---

władzę sądowniczą nad żydami. Objaw ten, iż wyznaniowe gminy żydowskie trzymają się do dziś tak wygodnej dla nich organizacyi społecznej zowie pan Schimmer *„eine geschichtliche Merkwürdigkeit“* — Mnie się zdaje, iż kiedyś będzie to nazwanem *eine geschichtliche Merkwürdigkeit* że państwo podobne osobliwości cierpi w terazniejszych czasach.

narodu żydowskiego na zgubę wszystkich innych narodów świata, że dla żyda prawowiernego żadne kłamstwo, żadne oszustwo, żadne upodlenie, jednem słowem żaden środek nie jest złym i potępienia godnym, jeżeli tylko miał na celu wyzyskanie innowiercy (goja). Prof. Rohling wyznaczył temu 1.000 dukatów nagrody, kto zdoła udowodnić mu nierzetelne streszczenie niemoralnych zasąd Tałmudu i zaprosił na arbitrów trzech najznakomitszych oryentalistów niemieckich — lecz o ile wiadomo, dotychczas nagroda prof. Rohlinga leży w depozycie nietknięta, chociaż dużo artykułów dziennikarskich, broszur a nawet i obszerniejszych dzieł wydrukowali już żydzi, ażeby osłabić wrażenie argumentów jego.

Bynajmniej nie przywłaszczam sobie prawa sądzenia o tem, czy prof. Rohling dobrze albo źle zrozumiał naukę talmudycznych pisarzy. Nie znam się na tem zupełnie. Lecz czytałem wiele rozpraw żydowskich, wymierzonych przeciw Rohlingowi, i właśnie owe krytyki twierdzeń Rohlinga dowodzą najwymowniej, że on dobrze zrozumiał ducha i ogólną tendencyę Tałmudu, tudzież że wiernie ją w pismie swojem wyłuszczył. Gdyby nawet zresztą i nie było rozprawy Rohlinga, to przystępne dla każdego z nas księgi święte starego zakonu, *czytane trzeźwo, i rozumiane bez teologicznych przenośni* dowodzą, że podług zakonu mojżeszowego żydzi nie mogą być inni, tylko tacy, jak ich określa Rohlinga wykład Tałmudu — bo gdyby nie byli takimi, t. j. jeżeliby nie czuli się do dziś wybranym narodem, któremu Jehowa wszystkie ludy świata na pastwę przeznaczył, to nie istnieliby już, to w ciągu kilkudziesięciu wieków pasożytnego żywota swojego, dawno już byliby utonęli w milionowych masach tych różnorodnych narodów i państw, które przetrwali. „Taki żyd — mówi Fichte, który pomimo silnych, rzec można niepokonalnych więzów swoich przepisów wyznaniowych potrafiłby wznieść się na stanowisko ogólnoludzkiej sprawiedliwości i miłości prawdy, jest bohaterem,

jest świętym. Nie wiem tylko, czy byli lub są gdziekolwiek podobni żydzi. Chciałbym wierzyć, iż mogą się tacy bohaterowie zdarzyć pomiędzy nimi, lecz musiałbym ich pierwej widzieć. Tylko proszę nie uraczyć mnię pięknym pozorem, miasto prawdy realnej!" Nie dziw więc, gdy inny myśliciel niemiecki, Schoppenhaner, woła: „Jest to zaprawdę fałszywem i nader powierzchownem widzeniem rzeczy, gdy żydzi poczytywani bywają li tylko za religijną sektę, jeżeli do nich stosowaną bywa zapożyczona od chrześcian nazwa *wyznanie religijne*. Gdy ktoś poważa się mówić o „wyznaniu mojżeszowem" to podobny sposób wyrażania się powinien być napiętnowany jako kłamstwo oczywiste, wynalezione dla zmylenia i obałamucenia nieostrożnych. Judaizm nie jest bowiem wyznaniem religijnem — to naród, który przeżył najstraszliwsze kataklizmy dziejowe cały i nietknięty, zaskorupiony w swoje wyznaniowe prawa."

Czytelniku! czy czujesz, ile to do myślenia dają te głębokie spostrzeżenia?...

Jakżeż błahemi w obec nich wydają się argumentacye tych, co pragnęliby kłamanym liberalizmem bronić zasady bezwarunkowej nietykalności zgubnych dla wszystkich państw i narodów europejskich instytucyj i urządzeń wyznaniowych żydowskich! *W podobnem oświetleniu — czemże wydaje się entuzyazm dla „nowoczesnych idei społecznych" odbytego w Lipsku w roku 1860 powszechnego synodu rabinów reformowanych i hasydów?*

A cóż powiedzieć o tych naiwnych, którzy na prawdę wierzą, iż szczery liberalizm wymaga podobnych przywilejów dla żydów? Jak znów sądzić ustawodawców, którzy wbrew lepszemu przekonaniu wewnętrznemu po prostu przez lenistwo umysłowe albo przez brak odwagi cywilnej *udają*, że nie widzą tego, jaką krzywdę ciężką wyrządza ustawodawstwo nasze milionom obywateli pod pokrywką tej haniebnej ironii, która ujętą została w paragrafy konstytucyi pod nazwą zasady „równości wyznań w obec prawa?"

Rozdział VII.

Treść: *O żydowskich szacherkach rekrutacyjnych. — Statystyka żydów służących wojskowo w Austro-Węgrzech. — Ilu Polaków i Rusinów służy w wojsku w zastępstwie żydów? Żydzi i komisye asenterunkowe. — Sposoby uwalniania się żydów od powinności rekrutacyjnej w drodze „cywilnej“ — Wniosek p. Franciszka Jasińskiego w sprawie nadużyć rekrutacyjnych. — Lekceważenie podobnych żądań ze strony władzy rządowej. — Czy śpią nasze Brutusy, czy ich niema?*

„Obowiązek służby wojskowej jest powszechny, i każdy do wojska zdolny obywatel państwa musi wypełniać ten obowiązek osobiście.“
§. 1. ustawy wojskowej z r. 1868.

Zasada powyższa, wypisana na czele obowiązującej u nas ustawy wojskowej, a która służyć ma za fundament nowego ustroju siły zbrojnej austro-węgierskiej monarchii, w zastosowaniu do żydów równie ustępować musi starszeństwa ich przepisom wyznaniowym, jak wszystkie inne niezgodne z Tałmudem państwowe prawa.

Wprawdzie jak wykazałem w poprzednim rozdziale, najnowsze ustawy konstytucyjne austryackie są rzeczywiście w niektórych szczegółach tak dwuznacznie wystylizowane, albo też o tyle są jednostronne, iż w porównaniu z wyznawcami innych religij, w szczególności zaś z katolikami, przyznają one żydom tak w ogólnych obywatelskich, jakoteż i prywatno-prawnych stosunkach nadzwyczaj daleko sięgające przywileje. Nie można powiedzieć, ażeby wojskowa ustawa zawierać miała także podobnie jednostronne orzeczenia. Rozmaite komisye fachowe i parlamentarne, które zajmowały się jej ułożeniem, zadawały sobie nawet niezmiernie wiele trudu i mozołu w tym celu, ażeby orzeczenia tejże ustawy wypadły jaknajbardziej jasno i stanowczo, i nie było też miejsca w niej na żadne ogólniki,

które następnie za pomocą frazesów o tolerancyi religijnej wytłómaczyćby się dały tak, iżby Tałmud w zastosowaniu do żydów mógł je unieważniać w formie tak zupełnie legalnej, jak to z innemi ustawami państwowemi dzieje się.

Lecz potężniejszą po nad te wszystkie usiłowania władzy ustawodawczej, zdążające do sprawiedliwego rozkładu podatku krwi, jest siła odporna żydowstwa, która przeciwko wszystkim ustawodawstwom świata zawsze w przeciwnym oddziaływa kierunku, i to z taką samą niepokonalną potęgą z jaką np. w świecie materyalnym prężność pary rozpiera wszelkie stawiane jej przeszkody.

Zanim przystąpię do wykazania dróg, jakiemi żydzi obchodzą przepisy ustawy wojskowej, pozwolę sobie przytoczyć najpierw szczegóły statystyczne, które dokładniej objaśnią liczebny stosunek żydów do siły zbrojnej monarchii w porównaniu ze stosunkiem ich do ogólnej liczby ludności. Przytoczone zaś daty czerpię z urzędowej publikacyi z polecenia ministerstwa wojny od kilku lat opracowywanej przez IIIcią sekcyę techniczno-administracyjnego komitetu austryackiego sztabu jeneralnego p. t. *Militär-statistische Jahrbücher*, głównie zaś z najnowszego tomu, przedstawiającego liczebne stosunki w armii z końcem r. 1875.

Podług tej statystyki przedstawiają się liczebne stosunki żydów tudzież ogółu ludności w obec armii w linii i rezerwach podług głównej metryki wojskowej *(nach dem Grundbuchsstande)* jak następuje:

	Liczba ludności:	Z tego należy do armii:	Z każdego 1000ca głów należy do wojska:
Polaków	2,463.000	66.722	27‰
Rusinów	3,061.800	78.466	25‰
Żydów	1,375.861	16.216	12‰
W całej monarchii łącznie z żydami . . .	35,904.435	873.616	24‰
W całej monarchii po odliczeniu żydów,	34,528.575	857.400	25‰

Przypada zatem *per mille:*

	W ogólnej liczbie ludności monarchii:	W armii:
Polaków	68‰	76‰
Rusinów	85‰	90‰
Żydów	40‰	19‰

Z powyższych cyfr okazuje się, iż w porównaniu np. z liczbą Polaków i Rusinów, zabranych do wojska austryackiego (26‰) na każdym 1000cu głów absolutnej cyfry ludności, jest o 14 żydów *mniej* (12‰), czyli inaczej mówiąc, każdy 1000 ludności chrześciańskiej (200 rodzin) musi oddawać do wojska z pomiędzy siebie 14 ludzi *więcej* niż się od niej prawnie należy, *ażeby zastąpić tych żydów, którzy uwalniają się od obowiązku służby wojskowej.* Żydzi jak wiadomo wzrostem i budową nie różnią się od reszty ludności, a nawet z płodności ich możnaby przypuszczać, iż mają przeciętnie biorąc więcej sił żywotnych, niż chrześcianie. Gdyby zatem wojskową powinność obywatelską odbywali w takiej samej liczbie, jak np. odbywają ją Polacy i Rusini, to powinnoby być w wojsku austro-węgierskiem około 36.000 żydów, gdy zaś jest ich tylko 16.000, to znów wynika z tąd konkluzya, *iż około 20.000 chrześcian służy w wojsku w zastępstwie żydów.* Przypuszczalna ta cyfra potwierdzi się także, gdy zestawimy rachunek odmiennym sposobem: mianowicie jeżeli zwrócimy na to uwagę, iż w porównaniu z ogólną cyfrą ludności monarchii austro-węgierskiej (36 milionów) wynosi stosunek przynależnych do armii 24 z tysiąca po wyłączeniu zaś 1,376.000 żydów z ogólnej cyfry ludności monarchii, tudzież 16.000 żydów liczących się do armii [1]) z ogólnej cyfry sił zbrojnych monarchii stosunek *per mille* podnosi się na 25‰, co czyni na 36 milionach 36.000 ludzi którzy powinni być w wojsku, a po strąceniu 16.000 rzeczywiście

---

[1]) Służy w linii w czasie pokoju tylko 2.200 żydów (Por. Schimmera: *Statistik der Juden* str. 4.)

asenterowanych żydów, 20.000 ludzi różnicy — jako to wyżej wykazano.

Kombinując cyfrę ludności monarchii całej z liczbą zaludnienia Galicyi, [1]) jakoteż ogólny stan armii austryackiej z domniemalną cyfrą kontyngensu galicyjskiego, wynika, iż prowincya nasza dostarcza do armii austro-węgierskiej przeszło 130.000 ludzi (w r. 1875 było: 131.500) porównawszy zaś dalej stosunek liczebny asenterowanych żydów z całej monarchii z sumą ludności żydowskiej w Galicyi (575.433) okaże się, że żydzi galicyjscy powinni dostarczać do armii około 14.000 ludzi, w rzeczywistości zaś liczy się ich w rejestrach armii zaledwie tylko 6.800, t. j. z samej tylko Galicyi przeszło 7.000 chrześcian więcej służy w wojsku niż się z prawa należy, ażeby wypełnić luki, powstałe wskutek żydowskich szacherek asenterunkowych. [2])

Krwawa krzywda, jaką przez to ponoszą chrześcianie tem dobitniej na jaw występuje, jeźli dokładniej rozważymy np. przytoczone przezemnię cyfry stosunku *per mille* Polaków i Rusinów do ogólnej liczby ludności monarchii, a takiż sam stosunek ich w armii, w porównaniu z żydami. Oto wynosi stosunek Polaków do ogółu ludności monarchii 68‰, w wojsku zaś jest ich 76‰, zatem o 8‰ *więcej* niż pomiędzy cywilną ludnością; Rusini stanowią w monarchii 85‰ w armii 90‰ przeto o 5‰ *więcej* jest ich w wojsku — zaś co się tyczy żydów, to pomiędzy cywilną ludnością przypada ich 40‰, w wojsku zaś tylko 19‰, *mniej* przeto o 21‰! Polacy w porównaniu z żydami dostarczać muszą w dalszej konsekwencyi 29‰ ludzi do

---

[1]) Przytoczone wyżej cyfry „Polaków“ i „Rusinów“ nie należy identyfikować z liczbą ludności Galicyi, bo jeżeli się mówi o Polakach żyjących w monarchii austro-węgierskiej, to liczą się w tem także Polacy ze Szlązka i z Bukowiny, pomiędzy Rusinami zaś także węgierscy i bukowińscy Rusini.

[2]) Galicya dostarcza monarchii 15 pułków piechoty, 9 pułków ułanów, 3 pułki dragonów, 1 pułk artyleryi polnej, 1 batalion strzelców pieszych, 1 batalion inżynieryi, 4 szwadrony furgonów, 2 oddziały służby sanitarnej, i 20 batalionów landwery.

wojska, Rusini 26‰ więcej niż powinni. Gdy zaś wykazałem, że w porównaniu z ludnością całej Monarchii przypada w przecięciu 14‰ zwyżki kontyngentu chrześcian na pokrycie ubytków, przez żydów spowodowywanych, a teraz znów okazuje się, że specyalnie co się tyczy Polaków i Rusinów muszą oni z tej samej przyczyny z każdego 1000 dostarczać do armii po 29 względnie 26 ludzi do wojska dla zastąpienia żydów, to ta okoliczność tłómaczy się w taki sposób, iż pomiędzy nami żyje liczniejsza masa żydów, niż wszędzie indziej w monarchii całej, większa ich liczba uwalnia się od rekrutacyi, większy z tąd powstaje ubytek w kontyngentach rekrutów, *a przeto Polacy i Rusini o tyle więcej po nad przeciętną cyfrę, braną z monarchii całej, dostarczać muszą swoich synów na zastąpienie żydów w wojsku.*

Ażeby myślącemu czytelnikowi ułatwić przegląd stosunków liczebnych żydów w składzie armii austro-węgierskiej, w porównaniu z Polakami i Rusinami, podaję tabelkę porównawczą dotyczących cyfr, (str. 98) i przypominam powtórnie, iż w obec ogólnej sumy ludności monarchii stanowią Polacy **68‰**, Rusini **85‰**, żydzi **40‰**, że przeto podobny stosunek musiałby być i w armii, gdyby zagwarantowany ustawą „powszechny obowiązek służby wojskowej“ nie był dotychczas marną formułką — gdyby nie był on w praktycznem zastosowaniu *kłamstwem!*...

Od r. 1873 istnieje konwencya pomiędzy rządami przedlitawskim i węgierskim co do rozdziału rocznego kontyngentu rekrutów. W myśl tej konwencyi dostarczać ma tutejsza połowa monarchii na rok 54.541 rekrutów, zaś na Galicyę wyznaczyło ministerstwo obrony krajowej średnią cyfrę 14.763 ludzi rocznie. Jeżeli przeto ogół ludności naszej prowincyi (5,418.016) dostarczać ma 14.763 ludzi, to ludność żydowska w Galicyi (575.433) na dobrą sprawę powinnaby dawać przeszło 1.600 ludzi do wojska corocznie, lecz o ile skombinować można z liczby żydów, służących

Tabelka porównawcza

liczby Polaków, Rusinów i żydów, należących do armii austro-węgierskiej z wyłączeniem wyższych stopni, od zastępców oficerów (kadetów) począwszy. [1])

Liczba bieżąca pozycyj	Nazwa broni	Polaków		Rusinów		Żydów	
		Liczba absolutna	°/₀₀	Liczba absolutna	°/₀₀	Liczba absolutna	°/₀₀
1	Przy piechocie . . .	45.539	84	53.891	99	12.457	23
2	„ strzelcach . . .	890	13	796	12	349	5
3	„ kawaleryi . . .	11.716	131	15.223	170	520	6
4	„ artyleryi polnej . .	2.676	45	2.178	37	844	14
5	„ „ fortecznej .	961	44	449	21	326	15
6	„ „ technicznej	105	35	5	2	38	13
7	„ iżynieryi . . .	248	14	80	5	121	7
8	„ pionierach . . .	39	5	27	3	30	4
9	„ służbie sanitarnej .	845	52	1.213	74	878	54
10	„ furgonach . - .	3.171	87	4.384	120	325	9
11	„ zakładach wojskowych	32	42	14	18	12	16
12	„ administr. materyałów	94	78	53	44	30	25
13	„ intendanturze . .	406	52	153	19	286	37
	Razem albo *w przecięciu*	66.722	76	78.466	90	16.216	19

[1]) Tabelka niniejsza odnosi się tylko do wojskowych niższych stopni do podoficerów włącznie, gdyż w statystyce wojskowej nie rozróżnia się narodowość oficerów, ani też niema wzmiaki o ich wyznaniu religijnem. Gdy zaś istnieje przepis, że oficerowie wszelkich narodowości powinni starać się przyswoić sobie język, którym mówią żołnierze ich pułków, dlatego deklarują się oficerowie, jakimi językami mówią oprócz niemieckiego. Oficerów, mówiących po polsku, jest w armii austryackiej 196°/₀₀ (najwięcej przy kawaleryi 326°/₀₀, najmniej przy oddziałach wojskowej inżynieryi budowniczej 65°/₀₀) oficerów, którzy deklarowali się, iż mówią po rusku, jest ogółem 53°/₀₀ (najwięcej przy furgonach 70°/₀₀, przy pionierach i administracyi materyałów wojskowych niema ani jednego, przy artyleryi 12°/₀₀, przy budownictwie wojskowem 13°/₀₀ i t. d.)

w armii, mniej więcej połowa zdolnych do wojska żydów usuwa się od rekrutacyi, t. j. *7—800 ludzi dostarczają z naszego kraju chrześcianie* **corocznie** *w miejsce żydów do wojska dla uzupełnienia przepisanej liczby rekrutów.* [1])

Terazniejszy system wojskowy ma to do siebie, iż w czasie pokoju nie daje się tak twardo uczuwać przynależnym do armii, jak dawniej, gdyż znaczny przeciąg czasu z lat służby wojskowej przebywa się obecnie w domu w ewidencyi rezerw. Lecz za to tem większe spustoszenia wyrządza teraz mobilizacya armii. Dawniej żołnierz był niemal całkowicie odcięty od społeczeństwa, i czy on przebywał gdzie w jakim odległym garnizonie, czy też w obozie, to dla rodziny jego i dla kraju nie wielką stanowiło różnicę. Teraz jednak inaczej: teraz rozkaz mobilizacyjny wstrząsa do głębi ogółem ludności okręgu werbunkowego tego pułku, którego się to tyczy — odrywa on bowiem ojców od rodzin właśnie na dorobku, niezaopatrzone matki pozostają z drobnemi dziećmi, raptem wyludniają się biura

---

[1]) Wynik czynności komisyj asenterunkowych w Galicyi w r. 1875 był wedle urzędowych sprawozdań następujący:
Listy popisowych wykazywały obowiązanych do stawienia się na placu poboru indywiduów:

a) w Iszej klasie wieku (urodzonych w r. 1855)	47.930
b) w IIgiej „ „ „ „ 1854)	33.098
c) w IIIciej „ „ „ „ 1853)	28.670
Razem . .	109.698
Nie stawili się do poboru z przyczyn prawnych .	8.089
Z tych, którzy stanęli do asenterunku:	
a) czasowo uwolniono	72.975
b) wykreślono na zawsze z list poborowych	4.332
c) oddano pod ściślejszą obserwacyę, albo oddano na próbę do wojska . .	830
d) zasenterowano jako zdolnych do służby wojskowej	15.266

co wynosi 139$^0/_{00}$ obowiązanych do stawienia się do poboru wojskoskowego — zaś 8.317 czyli 76$^0/_{00}$ z liczby obowiązanych do stawania do asenterunku samowolnie uchyliło się od tego obowiązku. Gdyby też kto porachował, ilu w tej ostatniej kategoryi było chrześcian, a ilu żydów?..

i warstaty z najsilniejszych pracowników, i niejedno liczne grono rodzinne, niejedna instytucya lub przedsiębiorstwo traci wówczas główną podporę swoją. Wszakże w świeżej jeszcze pamięci wszystkich nas pozostawać musi okropne wrażenie, jakie wywoływały we wielu okolicach naszego kraju telegramy mobilizacyjne w roku zeszłym, podczas wyprawy do Bośnii i Hercogowiny! Bywały wypadki, że kobiety rzucały się pod nogi koniom, gdy wywożono ze wsi ich mężów do wojska, i kto chociaż raz widział transport rezerwistów, świeżo od rodzin oderwanych, wiezionych na plac boju, ten pewnie nie zapomni prędko wrażenia tego widoku.

Czy w ówczas nie nasunęła się mimowoli niejednemu gorzka myśl o krzywdzie, jaką doznaje ludność nieżydowska wskutek takiego rozkładu podatku krwi, iż połowę obowiązanych do służby wojskowej żydów zastępować muszą chrześcianie?...

* * *

Zastanówmy się nad przyczynami tego objawu, że przy poborach wojskowych mogą dziać się nieprawidłowości na tak rozległą skalę.

Jest to materya rzeczywiście nader delikatna, gdyż nic łatwiejszego, jak dotknąć przy tem organa rządowe, którym poruczone jest kierownictwo czynności rekrutacyjnych, i narazić tym sposobem książkę na konfiskatę ze strony c. k. prokuratoryi państwa. Podobny wypadek zdarzył mi się pewnego razu w zawodzie moim dziennikarskim, że gdy umieściłem w czasopiśmie, które wychodziło przez jakiś czas we Lwowie p. t. *Kronika Codzienna* artykuł o nadużyciach, popełnianych przez niektórych referentów rekrutacyjnych przy starostwach powiatowych, to c. k. prokuratorya skonfiskowała dziennik, motywując to tem, iż wspomniany artykuł ubliża władzy rządowej, gdyż przedstawia czynności jej w takiem świetle, że mogłoby to wzbudzić ku niej „nienawiść i pogardę.“ Gdy jednakże

redakcya *Kroniki codziennej* wniosła rekurs przeciwko konfiskacie, to uchylił ją sąd, uznając, że to nie jedno i to samo, piętnować wykroczenia pojedyńczych funkcyonaryuszów, w złej wierze nadużywających swojego urzędowego stanowiska dla osobistego zysku materyalnego, a uderzać na same instytucye rządowe — że właśnie wypadałoby uważać raczej to za ubliżenie tymże władzom wyrządzane, gdyby ich powagą maskowało się nikczemność owych niesumiennych osobistości, które pod ich firmą prowadzą handel ludźmi. Na mocy wyroku sądowego zwrócono przeto skonfiskowany nakład, i redakcya po raz wtóry wydrukowała inkryminowany artykuł.

Cieszył mnię ten tryumf redakcyi *Kroniki Codziennej*, nad c. k. prokuratoryą odniesiony. Wątpię jednak, czy szan. nakładcy niniejszego dziełka byliby mi bardzo obowiązani za to, gdybym ich naraził na nieprzyjemności i koszta, jakie pociąga za sobą konfiskata — nawet taka, którą następnie sąd nie zatwierdzi. Dlatego też pominę zupełnie roztrząsanie sposobów przekupstwa, jakie praktykują się u nas niemal jawnie dla uwolnienia żydów od powinności wojskowej. Nadużycia tego rodzaju są niestety tak rozgałęzione, i tak wpływowe czynniki są w nie wplątane, jak o tem świadczy przebieg procesu Nuchima Karmelina, w Stanisławowie przed kilku laty przeprowadzonego, że głos prywatnego człowieka musi w tym względzie pozostać równie bezskutecznym, jak np. wykład o hygienie w obec srożącej się w pełnej sile zarazy.

Tylko ustawodawstwo jedynie mogłoby zapobiedz skutecznie tej potężnej koalicyi różnorodnych interesów prywatnych, która rokrocznie pracuje nad obejściem przepisów ustawy wojskowej. Kto bowiem zastanawiał się głębiej nad pytaniem, jak to się dzieje, iż w ogóle są możliwemi szacherki rekrutacyjne na tak rozległą skalę rozgałęzione, ten musiał przyjść do przekonania, iż manipulacye, jakie się dzieją już na placu asenterunkowym dla obejścia

ustawy, uwalniają już tylko mniej znaczny ułamek zdolnej do broni młodzieży żydowskiej od poboru — że zaś główna masa żydów inną drogą — że tak się wyrażę, drogą „cywilną“ wyłamuje się od obowiązku służby wojskowej. Żydowscy popisowi, którzy się czują przy zdrowiu, dobrze o tem wiedzą, że gdy już raz przyjdzie im stanąć przed komisyą poborową, to że różnorodne grożą im tam niebezpieczeństwa — jak nie od jednego to od drugiego członka komisyi pierwszej, albo też później przy t. z. superarbitralnych komisyach. Dlatego też z największą usilnością starają się oni o to, ażeby w ogóle *nie stanąć* do asenterunku. Obowiązujące zaś przepisy o układaniu list poborowych i o reklamacyach, aż nadto obszerne przedstawiają pole do tego rodzaju nadużyć.

Wydział statystyczny jeneralnego sztabu armii stwierdza także wypowiedzianą tu opinię, iż w wadliwościach przepisów, normujących sposób układania list poborowych szukać należy przyczyny głównej niesprawiedliwego rozkładu podatku krwi. W wojskowym roczniku statystycznym za rok 1871 (*Militär-statistisches Jahrbuch für das Jahr 1871)* na stronnicy 46 znajdujemy następujące trafne uwagi o tym przedmiocie:

„Zbytecznem byłoby silić się bardzo na dowody — pisze wojskowy komitet statystyczny — ażeby wykazać, iż niedokładne spisywanie obowiązanych do stawienia się do poboru wojskowego, a bardzo często zupełnie niewystarczająca działalność gmin tudzież urzędów politycznych w tym kierunku, ażeby nieobecnych poborowych odszukać i zmusić do stawienia się do asenterunku, nietylko utrudnia bardzo dokonanie polityczno-wojskowego aktu poboru rekrutów, lecz przez to staje się także wręcz niemożliwym równy i sprawiedliwy rozdział kontyngentu rekrutów *(es wird auch dadurch die Möglichkeit einer gleichmässigen und billigen Repartition des Rekruten-Contigentes ausgeschlossen)* Gdyż podług tego, jak się zazwyczaj rozdziela kontyngent

rekrutów, musi wypadać najkorzystniej stosunek liczebny rekrutów względnie do ogółu ludności w tych okręgach poborowych, w których gminy i urzęda polityczne najwięcej dbają o dokładne zestawienie list poborowych, i w których jaknajwiększa liczba wykazanej w listach popisowych młodzieży odstawianą bywa do komisyj asenterunkowych bądź w czasie regularnego poboru, lub chociażby nawet i po zamknięciu tegoż.“

Sprobujmyż teraz wyśledzić, jakiemi drogami najpospoliciej uchylają się u nas żydzi od powinności wojskowej, przyczem z wyłuszczonych powyżej powodów pominiemy całkiem manipulacye, praktykowane już podczas samychże czynności asenterunkowych.

Najpierw zaczynają się gubić popisowi mojżeszowego wyznania w wyciągach, które obowiązani są prowadzący metryki stanu cywilnego przedkładać corocznie naczelnikom gmin, jako pierwszy meteryał do układania list popisowych. Nadużycia, popełniane w tym względzie przez kahalników stały się tak notorycznemi, iż rząd uczuł się zniewolonym na żądanie sejmu krajowego dwukrotnie (w roku 1873 i 1875) wydać przepisy, obostrzające kontrolę nad sposobem prowadzenia metryk żydowskich. Różnie różni mówią o skuteczności tych nowych przepisów o prowadzeniu ksiąg metrykalnych wyznania izraelickiego, lecz przynajmniej tyle mają one praktycznej wartości, że gdybyśmy np. doczekali kiedyś tego, iżby wprowadzono w życie na seryo pojętą (nie iluzoryczną, jaką ona jest teraz) kontrolę nad temi księgami, to byłby przynajmniej nadzór ten możliwym, gdyż nie uchodzi już teraz pisać tychże ksiąg — po hebrajsku. Pessymiści twierdzą, że zresztą mało co więcej różnią się one co do treści swej od dawnych ksiąg metrykalnych, jakie u nas pospolicie utrzymywane bywały. [1])

[1]) Opowiadono mi, iż prowadzącym interesa prawne w prowincyonalnych miastach bardzo często zdarza się, że żydzi, którzy od wielu lat figurowali jako umarli, ni z tego ni z owego zmartwychwstają — przy pertraktacyach spadkowych...

Dalej, jak mówią, mało jest tak szczęśliwych naczelników gmin, szczególniej po wsiach, którzyby widzieli kiedy wypisywane z żydowskich ksiąg metrykalnych wykazy młodzieży męskiej, znajdującej się w wieku, który obowiązuje do stawienia się na placu poboru wojskowego. Wprawdzie przypisuje §. 11. instrukcyi wykonawczej do ustawy wojskowej, iż prowadzący metryki mają obowiązek corocznie do końca listopada sporządzać wykazy żywych i umarłych „bez opuszczenia żadnego nazwiska“ tych mężczyzn, którzy w następnym roku kalendarzowym ukończą 20 rok życia „dla każdej gminy miejscowej oddzielne“. — lecz i to postanowienie władzy państwowej, równie jak wiele i bardzo wiele innych — ***żydiw sia ne czipaje!***

Często się tak dzieje, że prowadzący metryki żydowskie przedkładają podobne wykazy nie zwierzchnościom gminnym, lecz wprost c. k. starostwom powiatowym. W jakim celu, i na jakiej podstawie prawnej? — niewiadomo. Wszakże żydowskie gminy wyznaniowe nie są gminami miejscowemi *(Ortsgemeinden)* o których instrukcya wojskowa powiada, iż „dla każdej z nich z osobna“ powinni duszpasterze i prowadzący metryki wyznaniowe sporządzać wykazy pierwotne młodzieży wchodzącej w wiek, który obowiązuje do stawienia się do poboru wojskowego!

Lecz jakież z tego nadużycia wynikają skutki w praktyce?

Oto że gdy §. 15. wojskowej instrukcyi wykonawczej wkłada na zwierzchności gminne obowiązek, ażeby na podstawie przedłożonych im wyciągów metrykalnych starały się sprawdzać tożsamość osób popisowych, a względnie poszukiwać za nimi, gdy wykazanych niema w gminie, w której urodzili się, to jeżeli owe wyciągi z metryk żydowskich nie bywają tymże zwierzchnościom gminnym przedkładane, gminy nie mają formalnej podstawy do przeprowadzenia czynności, wymienionych w §. 15. wojskowej instrukcyi wykowawczej. Nieraz tak bywa u nas na wsi,

iż jakiś młody izraelita od urodzenia prawie nie rusza się z rodzinnej karczmy, którą jego ojciec w arendzie trzyma, i gdy rówieśne z nim w wieku parobczaki z całej wsi idą do asenterunku, arendarski syn spokojnie sobie w domu siedzi.

A czemu?

Po prostu dlatego, że wójt nie dostał „na piśmie" zawiadomienia, iż ten żyd — *urodził się*... Obcym on w gminie nie jest, więc w wykazie popisowych nie można go wymieniać pomiędzy obcymi, a pomiędzy miejscowych popisowych także nie wiadomo zwierzchności gminnej, czy ma kłaść jego nazwisko? Tymczasem zaś ów wyciąg z metryki, *niewłaściwie zaadresowany do starostwa*, może sobie leżyć niewiedzieć jak długo w kancelaryi p. referenta rekrutacyjnego tamże...

Wyłuszczony tu sposób uchylania się żydów od obowiązku rekrutacyjnego jest najprostszy, ale zarazem i najbardziej niepewny. Przezorniejsi izraelici radzą sobie przeto inaczej. Oto gdy który z nich jest ojcem syna, mającego 12 lub 13 lat, to wywozi go z rodzinnej miejscowości o parę mil dalej, zaręcza go, i pozostawia w domu przyszłego jego teścia. Gdy tak narzeczony dójdzie do lat 15 albo 16, to z muzyką i z paradą odbywa się jego wesele; nim dojdzie do lat 20tu, już jest ojcem dwojga lub trojga dzieci, a co się tyczy wykazów rekrutacyjnych, to urząd gminny tej miejscowości, w której się urodził, „nie wie", gdzie on się podział. Gdy go zaś zapyta zwierzchność gminna jego nowego miejsca pobytu, czy stawił się on do asenterunku, to zapytany, gdy widzi, iż ma do czynienia z kimś nieoświeconym, który wszystko przyjmie za dobrą monetę, co mu kto powie, tłómaczy się, iż on przynależy do innej jakiejś sam gminy, i tam już go wykazali, tak, że będzie musiał stawić się do asenterunku do tego lub owego miasta powiatowego. *Zwykle urzędy gminne nie starają się sprawdzać tych okoliczności, i tym sposobem najwięcej żydów gubi*

się przy asenterunku. Mniej skrupulatni pisarze gminni po małych naszych mieścinach żydowskich mają z tego powodu jak mi dowodnie wiadomo, wcale niemały dochód, żeby w sprawach rekrutacyjnych nie wdawali się zbyt gorliwie w korespondencye z innemi gminami lub starostwami w myśl orzeczenia §. 15. wojskowej instrukcyi wykonawczej. Ażeby zaś starostwa powiatowe mogły z wielkim skutkiem prowadzić poszukiwania za usuwającymi się od rekrutacyi żydami, jest rzeczą absolutnie niemożliwą, w obec wiadomego powszechnie obarczenia pp. referentów rekrutacyjnych różnorodnemi czynnościami...

Trzeci sposób uwalniania się żydów od stawania na placu poboru wojskowego z zachowaniem pozorów legalnych jest następujący:

Gdy jest jeszcze młody izraelita nieletniem chłopięciem, wyrabia mu ojciec paszport na wyjazd za granicę, starając się o to, ażeby w paszporcie podany był wiek jego o 2 albo i 3 lata *niższym*, niż jest w istocie np. gdy ma lat 18, podaje się do paszportu, iż ma dopiero 15 lat. Później co roku przedkłada się tylko starostwu poświadczenie urzędu gminnego, że właściciel paszportu znajduje się w gminie, do której przynależy, nie wydalając się nigdzie, i na tej podstawie starostwo z roku na rok przydłuża paszport — aż do 20go roku jego właściciela. Gdy ma on 17, 18 i 19 *recte* 20, 21 i 22 lat, to w ówczas wypadają mu zazwyczaj wiosenną porą pilne podróże w dalsze strony — a gdy nareszcie dożyje szczęśliwie już 20go roku, wedle rachuby „paszportowej" to pokazuje się raptem czarno na białem (*notabene* jeźli znajdzie się ktoś ciekawy tego!) że podług urzędowych zapisków metrykalnych ów młodzieniec izraelski liczy właściwie *dwadzieścia i trzy* lata wieku swojego!

Często znów biorą rodziny żydowskie z całemi gromadami potomstwa męskiego paszporta emigracyjne za granicę. Czy emigrowali? — nikt tego nie sprawdza, dość że za-

i do zagłady prowadzi najcenniejsze nasze elementa narodowe, pielęgnują troskliwie arendarze nasi i ich zwolennicy; na dnie wszystkiego brzydkiego, wszystkiego szkodliwego ludziom, co się u nas dzieje, zawsze szukać potrzeba karczmy.

W wydanej w Warszawie w r. 1876 cennej rozprawie Jana Smoleńskiego p. t. *Stan i sprawa żydów polskich w XVIIItym wieku* jest w następujący sposób skreślony obraz karczmy w dawnej Polsce:

„Arendarz eksploatował lud z powodzeniem, gdyż nęcący posiadał wabik — wódkę; a przy tem, jak jeden z światłych wyznaje żydów (Hurwicz Zalkind w rozprawie p. t. *Usprawiedliwienie czyli obrona żydów, Warszawa 1796)* moralną znajdował podnietę w Tałmudzie, który zabraniając kradzieży, korzystać z błędów innowierców pozwala. Przeważali też żydzi nad chłopstwem jeżeli nie doskonałością moralną, to sprytem — i celu dopięli. Umieli oni odgrywać w obec chłopa rolę filantropów, służyć mu kredytem i radą, a skłonni będąc do wszelkiego rodzaju zamian w naturze, na w pół darmo otrzymywali inwentarz i zboże. Był też wieśniak głównym żydowskich fortun materyałem, na niego działalność całej rodziny arendarza zwróconą była. Znając go zbliska, wiedzieli żydzi o wszystkiem co posiadał: każdy snopek na polu jeszcze zliczyli, każdą sztukę bydła rozpoznali w stadzie. Co tylko można było za bezcen wziąć w długu — brali: zboże, bydło, najdrobniejsze rzeczy, aż do ruchomości gospodarskich, które opiły chłopek zanosił do karczmy. Oprócz tego żydzi jako faktorzy i szynkarze zajęli rolę pośredników pomiędzy panami i chłopstwem, byli oni niby ogniwem spajającem te dwa stany, na przeciwległych krańcach stojące. Podobna spójnia, niezbędna w normalnym stanie narodu, była przedtem pod niektórymi względami w ręku duchowieństwa, w XVIIItym zaś wieku wyłącznie prawie dostała się żydom. Na ich jednak pośrednictwie nie przed-

stawiającem żadnej gwarancyi moralnej, chłop źle wychodził, bo czego pan z niego bez obrazy sumienia wydrzeć nie mógł, przez szynkarza lub faktora najpewniej dokonał.

„Podobnąż rolę odgrywali żydzi i względem panów, dla których arendarz był wszystkiem. Żadna sprzedaż lub kupno, interes żaden bez jego skrytego lub jawnego udziału obejść sie nie mógł. Znając dobrze położenie pana, jego potrzeby, nawyknienia upodobania i słabości — kierował wszystkiem, a demoralizując przekupstwem oficyalistów i czeladź, dwór cały na swoje miewał usługi. Zakupując wszystko we dworze lub dając kupców od siebie, brał od wszystkiego pewien procent; z drugiej strony, używany do interesów w miasteczku, umiał utargować na tym, u którego nabywał i dla kogo przywoził. W ogóle, korzystać z ułomności i błędów ludzkich było systematem żydów, na tej zasadzie opierała się większa część ich operacyj finansowych i handlowych. Pana łudzili gotowym groszem, o który bywało ciężko; chłopa — wódką; ekonoma — prezentem i grzecznością: a ze wszystkich ciągnęli korzyści. Rolnictwo: według ówczesnych pojęć jedyne kraju bogactwo, zniszczyli; główną dźwignię jego — kmiecia, przez rozpajanie go wódką, łatwo użyczany kredyt i nierzetelne powiększanie długów do ubóstwa przywodzili, gdy sami, nie powiększając produkcyi, żyli kosztem najpracowitszej ludności krajowej jak ogromna pijawka, kiedy ciało opasze, wysysa z niego krew najczystszą, a nic mu w zamian nie daje.

„Gdzie żydzi byli bogaci, tam kmieć ubożał, i dało się to widzieć szczególniej na Litwie i na Rusi, gdzie chłopstwo do największej nędzy przywiedzionem zostało. Ludność wiosek, sąsiadujących z miastami, które tolerowały żydów, nosiła na sobie ślady tego sąsiedztwa, na niej bowiem arendarz odbijał wysoką sumę dzierżawną jaką wypłacał dziedzicom; z niej ciągnął środki na wyżywienie licznej rodziny próżniaczej.

„Jak więc przez zetknięcie się z mieszczaństwem pozyskali żydzi imię krzywdzicieli, wikłających nici interesów handlowych, tak znowu z powodu wyzyskiwania ludności rolniczej, ściągnęli na się powszechne oburzenie i wzgardę".

Tyle p. Smoleński o wpływie żydowskich karczmarzy na ludność wiejską w dawnej Polsce. — Ja zaś dodaję, że równie zgubną jak była dawniej, nie przestała być karczma żydowska na wsi i do dnia dzisiejszego.

Gdzież bowiem utrzymują się do dziś usiłowania, ażeby lud utrzymać w nałogu pijaństwa?

W karczmie.

Gdzie jest siedlisko lichwy, wyniszczającej całą ludność rolniczą — zarówno włościan jak i dwory?

W karczmie.

Gdzie są najszkodliwsze i najniebezpieczniejsze kantory zastawnicze?

W karczmie.

Gdzie wszelkie dobre instynkta włościan systematycznie przytępiane bywają?

W karczmie.

Gdzie lenistwo umysłowe, nieporadność, lekkomyślność, lub nieroztropność szlachcica kapitalizowaną bywa na gotówkę?

W karczmie.

Gdzie wszelka rzecz kradziona ze dworu kupowaną bywa?

W karczmie.

Gdzie włościanie zaprawiani bywają do złodziejstwa?

W karczmie.

Gdzie są etapy do uprowadzenia kradzionych koni?

W karczmach.

Gdzie sprzedają się chore bydlęta na rzeź?

W karczmie.

Gdzie miary i wagi w handlu bywają najbardziej fałszowane?

W karczmie.

Gdzie nędza ludu w latach głodnych uważaną bywa za kapitał obrotowy do różnorodnych spekulacyj?

W karczmie.

Gdzie ciężki przednowek jest żniwem najobfitszem?

W karczmie.

Gdzie grób bogactwa panów i dobrego bytu ludu?

W karczmie.

Gdzie źródło niszczącego naród rozprzężenia społecznego?

W karczmie.

Gdzie jedyna jeszcze zapora do połączenia wszystkich warstw rodzimego żywiołu narodowego w jednolity zastęp dla wspólnej obrony jego istnienia, zagrożonego różnorodnymi wpływami nieprzyjaźnymi?

W karczmie.

Gdzie ostatnie siedlisko złych tradycyj przeszłości, które nasz naród do zguby przyprowadziły?

W karczmie.

Gdzie znajdowały zawsze i znajdują punkt oparcia wszelkie wpływy postronne, obliczone na szkodę narodu naszego?

W karczmie.

Z kąd wyrasta nowe pokolenie obywateli, bez obywatelskiego poczucia; rycerstwa, które nie urosło ani z roli, ani z tego co boli, ale z próżniaczej szacherki i z lichwiarstwa; które nie zapragnęło nigdy pozyskać szlachectwa duszy, lecz z rozmiłowaniem przepędza żywot w niechlujstwie zewnętrznem i moralnym brudzie; które nie wie, co ofiara dla ogólnego dobra; które gardzi ideałami; które innej broni nie zna jak weksle i skrypta; które fałszywym łokciem chce świat zawojować?

Z karczmy!!!

*   *   *

Chciałbym, ażeby mi kto zaprzeczył, że to nieprawda, co tu piszę o zgubnym wpływie karczem naszych, w dotychczasowej ich postaci na społeczność naszą, głównie zaś na szlachtę i włościan. Spokojnie oczekuję wezwania do obrony przytoczonych tu twierdzeń; dowodów mi nie braknie.

— Ależ na Boga, to jakiś socyalista, chce nas zrujnować do reszty — zawoła może ten lub ów z czytelników moich — on chce zniszczyć nam propinacyę!

Na to odpowiadam, iż nie jestem bynajmniej socyalistą, gdyż jakkolwiek to prawda, że przywilej propinacyjny w drugiej połowie XIXtego wieku wydaje mi się anachronizmem; chociaż w zasadzie uznaję go za niesprawiedliwość i niedorzecznosć, z tej samej racyi, dla której ogólnie potępione już zostały podobne instytucye zwyczajowe, jak np. *jus primae noctis* albo pańszczyzna — to znów z drugiej strony wyrobiłem sobie przez długie rozmyślanie nad tym przedmiotem przekonanie głębokie, iż karczmy są niezbędne na wsi, że gdyby ich nie było nawet, to potrzebaby je stworzyć — *tylko nie takie, jakiemi są one teraz!*

Gdy zaś właścicielom dominikalnym faktycznie przysługuje już przywilej utrzymywania wyszynku napojów spirytusowych, i przywilej ten stanowi istotną część ich własności prywatnej, to także nie pragnę, ażeby z krzywdą swoją pozbawieni zostali dochodu, jaki im przynosi propinacya — która jeźli jest wielkiem złem społecznem, to nie z winy teraźniejszych właścicieli, bądź co bądź zaś o tyle respektowaną być powinna, jak każda prywatna własność w porządnie zorganizowanem społeczeństwie.

Zgadzam się w tem zresztą, jak mniemam, z najgorliwszymi zwolennikami propinacyi, że w obec panujących obecnie stosunków, przywilej ten już żadną miarą na długo zakonserwować się nie da. Gdyby właściciele propinacyi na seryo wierzyli w jej trwałość, — mając większość

w Sejmie, byliby przecież nie uchwalili ustawy o zniesieniu prawa propinacyi. Wprawdzie p. Kornel Krzeczunowicz tak misternie obmyślał tę ustawę, że czytając ją, trudno zdać sobie sprawę czy ma ona na celu *zniesienie* propinacyi, lub jej *zachowanie?* Ale nawet i w tak złagodzonej formie zatrzymania propinacyi, jak ją określa krzeczunowiczowska ustawa, zatytułowana oficyalnie ustawą o „zniesieniu“ tegoż prawa — biedna propinacya pod wpływem nieprzyjaźnych podobnym przywilejom prądów obecnych mizernieje i niknie, jak giną wdzięki starokawalerskie pod brzemieniem siódmego krzyżyka, nawet przy najtroskliwszem pielęgnowaniu...

Szanowny autor tej ustawy, jakkolwiek bystro przewidział wszelkie ewentualności, ażeby o ile to jest możliwem jaknajmniej uronić z praw właścicieli propinacyi, rachował jak mi się zdaje pod pewnym względem jednostronnie — mianowicie, liczył się wyłącznie tylko z jednym czynnikiem wchodzącym tu w grę: z szynkarzem i warunkami wyszynku, a zapomniał zwrócić uwagę i na drugi, nie mniej ważny czynnik, t. j. na te miliony ludzi, *które pić mają propinacyjne trunki.*

Otóż stało się, czego nikt nie spodziewał się przed niewielu jeszcze laty: rozpajany przez żydów od kilkuset lat włościanin teraz raptem odwracać się począł od wódki — *nie chce pić wódki!*

Kłopot; propinacya upada... Arendarze uciekają z karczem, i o ile wiem, nawet w dobrach samego pana Krzeczunowicza zdarzył się tego roku podobny wypadek w jednej z bardzo ludnych wsi podlwowskich w najfatalniejszej porze, bo przed samą Wielkanocą, kiedy zazwyczaj sprzedaż trunków była najobfitszą.

Nie pomaga nawet tak rozrzewniający dowód przychylności rządu dla kraju naszego, że jak doniósł jeden z dzienników żandarmom dano instrukcyę, ażeby nie naprzykrzali się zbytecznie arendarzom wiejskim z przypominaniem im

ustawy przeciwko pijaństwu — chłopstwo jak się zawzięło, tak ani rusz pić nie chce! Cóż na to poradzić?...

Zważywszy zaś, iż tenże sam rząd, chociaż tyle wyrozumiałości liberalnej okazuje w obec pijaków, z drugiej strony we wszystkich wypadkach spornych, które w drodze administracyjnej załatwiane bywają, zasadniczo staje zawsze po stronie przeciwników propinacyi, biorąc w obronę koncesyonowanych szynkarzy przeciwko propinacyjnym z tytułu ich koncesyj przemysłowych; zważywszy dalej, iż właściciele propinacyi stoją teraz niemal bezbronni w obec potęgującego się w niesłychany dawniej sposób pokątnego szynkarstwa, które o tyle jest niebezpiecznem dla propinacyjnych szynkarzy, iż pokątny szynkarz może sprzedawać napoje o wiele taniej, nie płacąc nic dziedzicowi za prawo szynkowania — potrzeba przyjść do przekonania, *że przez uchwalenie ustawy o wykupnie prawa propinacyi t. z. kwestya propinacyjna bynajmniej załatwioną nie jest.*

*
* *

Powtarzam: sprawa propinacyjna nie jest załatwioną. I jeżeli właściciele przywileju tego, wskutek wejścia w życie ustawy o wykupnie prawa propinacyjnego zechcieliby zamknąć dyskusyę o tym przedmiocie, to naraziliby się na nieobliczone szkody z biegiem czasu — i to nawet prędzej, niż przypuszczać mogą.

W teraźniejszych czasach nie można na długo rozkładać się z reformami. Ustawa p. Krzeczunowicza, jeźli nie można uważać ją na seryo za taką, która „znosi“ propinacyę, to na każdy sposób stanowi ona znakomity krok naprzód zrobiony w tym kierunku, ażeby ów średniowieczny przywilej nagiąć ku wymogom czasów cywilizowanych.

Ale to dopiero krok jeden — a do celu jeszcze daleko...

Do jakiego celu! — zawoła może niejeden z pp. właścicieli propinacyi, zniecierpliwiony dotychczasowemi uwagami mojemi o tym przedmiocie.

Krótko odpowiem, do czego zdążam.

Oto sądzę, iż teraz nadszedł czas, czas ostatni, ażeby właściciele prawa propinacyi szczerze i gorliwie zajęli się pytaniem, w jaki sposób — nie narażając się na straty materyalne mogliby uwolnić się od wspólnictwa z takiemi pijawkami, jakiemi są dla ludności kraju naszego żydowscy arendarze karczem, wspólnictwa, które plami ich cześć obywatelską, i nieobliczone szkody przynosi nietylko im samym, ludowi biednemu, lecz w dalszem następstwie i całemu społeczeństwu.

* * *

Jakżeż to zrobić?

W tym przedmiocie obmyśliłem plan, który niniejszem z nieśmiałością przedkładam pod rozwagę światłych przodowników naszych w pracy dla dobra publicznego. Bardzo być może, iż zostanie on uznany za utopię, za niezdolny do urzeczywistnienia; być może, iż głos mój nie zasłuży sobie na to, ażeby zwrócił uwagę więcej wpływowych osobistości, lecz myśl moją wypowiadam tu w nadziei, iż sumiennie rozważone i w dobrej woli podniesione wnioski moje dadzą może pochop komuś innemu, lepiej ukwalifikowanemu do zajmowania się tą sprawą, do sprostowania mylnych być może zapatrywań moich.

A może znajdzie się ktoś w kraju, kto zechce praktycznie wypróbować na większy cokolwiek rozmiar wykonalność teoryi, którą tu wyłuszczyć zamierzam? Gdyby się próba udała, i możnaby dla zachęcenia innych do naśladownictwa powołać się na przykład, z rzeczywistego życia zaczerpnięty, to zaiste czyn podobny powinienby trwałą wdzięczność kraju zapewnić szlachetnemu inicyatorowi. Byłby to początek reformy, która mojem zdaniem do głębi wstrząsnęłaby społecznością naszą — zatarłaby wiele uraz odwiecznych pomiędzy pojedyńczemi warstwami rodzimej ludności kraju, otworzyłaby nową erę w towarzyskich

stosunkach wiejskich, otoczyłaby dwory — oczywiście te dwory, z których dotychczas żywioł swojski wyrugowany nie został, nową, nieznaną dawniej aureolą — gdyż w ówczas szybko zatarłyby się na zawsze ostatnie wspomnienia dawnej zawiści pomiędzy chatą wieśniaczą a „pańskim“ dworem.

Kalkuluję w następujący sposób:

Żyd płaci za propinacyę więcej niż ktokolwiek bądź inny płacić byłby w stanie — a to dlatego, iż dla żydowskiego arendarza sam wyszynk wódki ma tylko podrzędne znaczenie, a największe zyski ciągnie on z różnorodnych innych spekulacyj, jakie prowadzi, mając w karczmie strategiczną podstawę operacyjną. Kto zatem chciałby szukać chrześciańskich propinatorów w miejsce żydów, ten na każdy sposób nie zrobiłby korzystnego interesu. Podjęte gdzieniegdzie próby podobne nigdy nie udały się, i żydzi po krótkim przeciągu czasu powracali do karczem, do odwiecznego rzemiosła swojego.

Inaczej jednakże rzecz przedstawi się, jeźli przedsiębiorstwo utrzymywania gospod wiejskich zechcemy urządzić wedle tej samej metody, jak je urządzają żydzi, t. j. czyniąc je punktem centralnym ruchu towarzyskiego i handlowego pomiędzy włościanami — *lecz w sposób uczciwy, obywatelskim duchem natchniony.*

Dochód z samego tylko wyszynku trunków nie wynagrodzi — jak powiedziałem tego, ile żydzi dzisiaj zazwyczaj płacą za wydzierżawienie propinacyi. Lecz jak mniemam, dochód z gospód wyrównałby się gdyby utrzymywano w nich sprzedaż tytoniu, tabaki, soli — a przedewszystkim towarów sklepowych, włościanom potrzebnych, jak np. kawy, herbaty, cukru, pieprzu, nafty, świec, pieczywa z delikatniejszej mąki, cukierków, spinek do koszul, nici, igieł, wstążek i kwiatów do stroju dla dziewcząt i t. d. Wszystkie te towary, mierzone i ważone rzetelnie, sprzedawane po cenach, uczciwie odpowiadającą ich gatunkowi,

przynosiłyby dochód wcale pokaźny, jak to wiem dokładnie z kilku podobnych improwizowanych sklepików wiejskich.

Same zaś karczmy powinne utracić nawet zewnętrznie te cechy, jakie mają dotychczas. Może to być uskutecznionem bardzo niewielkim kosztem: potrzeba tylko kazać wybielić je z zewnątrz i we środku, sprzęty pozostawić takie same, jakie są dotychczas, tylko je kazać schludnie umyć; leżące zazwyczaj przed wchodem do karczmy kupy śmiecia i gnoju kazać do czysta uprzątnąć, i albo pozasadzać przed gospodą drzewa obfity cień wydające (jak np. kasztany) albo pourządzać przyzby i ławeczki dla starszych, a dla młodzieży słupy do wspinania się, poręczki, huśtawki, i t. p. najzwyklejsze przybory gimnastyczne, tudzież kręgielnie. Błędem byłoby, gdyby zmiana przeprowadzoną zostałą w taki sposób, ażeby to odebrało włościanom tę niewymuszoną swobodę, do jakiej przyzwyczajeni są w karczmie. Nie należy je przeto zamieniać ani w kaplice ani w salony. Obraz Matki Boskiej, albo Zbawiciela w głównej izbie gościnnej nie zawadzi, będzie bowiem przypominał, że nowa gospoda nie jest tem samem, czem była dawna żydowska karczma. Lecz zresztą w tradycyonalnem urządzeniu gospód nie należy więcej zaprowadzać nowości — tylko *schludnością* zewnętrzną, tudzież *rzetelnością* w załatwianiu interesów, niechaj różnią się zasadniczo zreformowane gospody od dotychczasowych karczem.

W ogólności z tego stanowiska zapatrywać się należy na kwestyę karczem, iż — jak już miałem sposobność zauważyć w innem miejscu, są one niezbędne, jako jedyne publiczne miejsce do towarzyskich zebrań włościan. Bezwzględne uderzanie na zwyczaj włościan uczęszczania do karczem nie doprowadzi do żadnego praktycznego celu. Jest to dla nich *jedyne* miejsce neutralne do towarzyskich, zebrań, gdzie nie zawadzając nikomu, mogą wstąpić każdego czasu na pogadankę, lub zebrać się dla rozrywki towarzyskiej. Gdy nie ma teraz do tego innego miejsca, to

przesiadują w cuchnących, czarnych jaskiniach, jakiemi są teraźniejsze karczmy, gdzie ich niesumienny arendarz tysiącznemi podstępami do zguby prowadzi. Jeżeliby zaś zamieniono te obmierzłe karczmiska w białe, schludne gospody, w których nie zagrażałoby gościom żadne niebezpieczeństwo ani dla duszy ani dla kieszeni, to w naturalnem następstwie tego, zebrania towarzyskie włościan nabrałyby z czasem miłej swobody, obok przyzwoitości i godności, a utraciłyby natomiast cechy dzikości, wyuzdania lub bezmyślnej wesołości płaskiej, jaką mają teraźniejsze karczemne zebrania.

Że w zreformowanej gospodzie zawsze powinno coś znaleść się do czytania, że nowin nie powinno tam braknąć nigdy, że nadawałyby się one wybornie do odbywania od czasu do czasu odczytów popularnych i pogadanek umiejętnie kierowanych o poważniejszych sprawach, mogących interesować włościan, to się samo przez się rozumie.

Możnaby także w gospodach takich umieszczać wagi decymalne, ażeby każdy włościanin, jadący na targ, mógł sobie odważyć zboże. Wyłożona na zakupno wagi kwota amortyzowałaby się z znacznym procentem miernemi opłatami (np. po 2 centy od korca) jakie możnaby zaprowawadzić za używanie tejże wagi.

Dalej w gospodzie mogłyby się odbywać wszelkie interesa jakie ma dwór do załatwiania z gminą, jak np. wypłaty robocizny, rachunki z zaliczkami na odrobek i t. d. Rzetelni propinatorowie mogliby z pożytkiem spełniać funkcye agentów domów komisowych rolników, o których teraz tyle się mówi, mogliby być agentami zakładów asekuracyjnych, stowarzyszeń zarobkowych i t. d. Tym sposobem zreformowane gospody zastępowałyby włościanom w zupełności te rozmaite dogodności, z jakiemi obecnie narzucają się im żydowscy arendarze — nie niszcząc ich, nie spekulując na ich obdarcie! Nowe gospody, oparte na zasadzie rzetelności bezwarunkowej, otoczone opieką obywatelskim duchem

natchnioną, światłą i roztropną, byłyby błogosławieństwem dla wsi naszych, nie gangreną...

Zachodzi teraz pytanie, kto miałby być osadzony w zreformowanych gospodach wiejskich w miejsce żydów?

W tym względzie nasuwają mi się następujące myśli:

Odróżnić potrzeba dwa gatunki karczem wiejskich: jedne, znajdujące się w pośród samej osady, w których poniekądześrodkowuje się życie towarzyskie włościan tejże wsi lub miasteczka, drugi zaś gatunek karczem stanowią t z. „przydrożne“ karczmy, porozrzucane po za granicami osad właściwych.

Otóż innych należy dobierać ludzi do pierwszego gatunku karczem, innych zaś do drugiego.

We wsi powinni znajdować się gospodnicy inteligentni, w randze ekonomów, żonaci, w starszym wieku, którzyby już nie tak łatwo ulegali pokusom różnorodnym, na jakie zawód podobny naraża; najlepiej byłoby poruczać te obowiązki jako pewnego rodzaju odpoczynek wysłużonym oficyalistom, doświadczonej rzetelności, albo też wdowom po oficyalistach. Co się tyczy ich usposobienia, to gospodnik powinien być człowiekiem wesołym, facecyonistą, posiadającym dokładną znajomość ludu, łatwym w obejściu, a przytem roztropnym, trzeźwo rachującym; żona jego powinna być gospodynią rozmiłowaną w czystości, pasyonowaną w utrzymaniu porządku w domu.

Dla wdów po oficyalistach zawód gospodyni wybornie nadaje się. Pierwsza lepsza dziewczyna mogłaby spełniać przy nich funkcye szynkarki, zajmując się właściwem szynkowaniem napojów, a gospodyni sama sprawowałaby tylko nadzór, tudzież utrzymywałaby rachunki i kasę. Energii do tego zawodu wcale nie potrzeba, gdyż widzimy na teraźniejszych arendarzach karczem, że męskiemi cnotami wcale oni nie odznaczają się, zaś za granicą, gdzie są chrześcianie gospodnikami po wsiach, jest żeńska obsługa gości w powszechnem użyciu. — Dla właściciela propinacyi

pisani w paszportach jako ich synowie młodzieńcy wypadają na zawsze z ewidencyi rekrutacyjnej, o co właściwie chodziło.

Kto zresztą zdołałby porachować tych żydów, którzy na czas rekrutacyi przenoszą sie z Galicyi za kordon, na Mołdawię albo do Węgier, a znowu z Węgier, z za kordonu, i z Wołoszczyzny do Galicyi?

To także jest trudne do pojęcia, że gdy np. w czasie rekrutacyi urząd gminny albo żandarmerya zaczepią jakiego żyda obcego w gminie, po którym można sądzić z wejrzenia, iż znajduje się w latach asenterunkowych, czy uczynił zadość obowiązkowi stawienia się na placu poboru wojskowego, to najczęściej jest on w posiadaniu świadectwa urzędowego, iż gdzieś tam stawiał się już do asenterunku, chociaż nieraz cała gmina poświadczyć jest w stanie, że w tej porze, kiedy wedle przepisów odbywa się zwykły pobór do wojska, nie wydalał się on z miejsca pobytu...

W końcu zaś podnieść muszę jeszcze jedno nadużycie, niestety dość często u nas przy rekrutacyach praktykowane. Polega ono na tem, iż żydzi stawiani bywają przed komisye poborowe nie wedle przynależności do gmin politycznych, jak wymaga §. 52. instrukcyi wykonawczej do ustawy wojskowej, i nie przez naczelników tychże gmin, lecz osobno, *wedle swoich gmin wyznaniowych, jakie są w powiecie.* Wina tego nadużycia ciąży już wyłącznie tylko na tych starostwach, które dopuszczają się czegoś podobnego. Nie wiem, być może iż istnieją jakieś przepisy, które umożliwiają upozorowanie takiego wyjątku dla żydów. Czytając jednakże ustawę wojskową, zaiste trudno w niej znaleść wzmiankę o tem, ażeby czynności polityczno-wojskowego aktu poboru rekrutów wolno było stosować do organizacyj wyznaniowych...

Wynikają zaś z wymienionego tu nadużycia nader doniosłe skutki — skutki, które setki i wiele rodzin chrześciańskich gorzkiemi łzami opłaca!

Gdy bowiem wyznaniowe gminy żydowskie jak wiadomo obejmują zazwyczaj kilkanaście, a nawet i po kilkadziesiąt miejscowości, a żydzi stawiani bywają do asenterunku nie wedle gmin miejscowych, w których mieszkają *(nach den Ortsgemeinden)* lecz osobno, to prawem orzeczona odpowiedzialność naczelników gmin za tożsamość osoby stawianych do poboru popisowych staje się przez to fikcyą. Figurujący w komisyach asenterunkowych przedstawiciele wydziałów powiatowych (lub rad gminnych w głównych miastach), którzy wedle brzmienia ustawy także nie mają tam innego zadania, jak pilnować tożsamości osób dostawianych na plac asenterunku popisowych, przez wyłączenie żydów z pod oka naczelników gmin politycznych, również wpadają w nader fałszywą rolę. Kiedy bowiem zaczną przesuwać się przed ich oczyma gromady młodych izraelitów, którzy przedstawiają w przeważnej liczbie nader interesujące okazy patologiczne rozmaitych ułomności cielesnych, to niepodobna, ażeby członków komisyi nie opanowało owe niemiłe uczucie, które rodzi się zawsze w duszy każdego człowieka z ambicyą, kiedy wie, iż jest przedmiotem drwin czyichś, a on jest w obec tej igraszki bezsilnym!...

Przez podobną manipulacyę przy asenterunkach staje się to możliwem, że jak mówią, zdarzają się młodzi izraelici, którzy z ułomności swoich cielesnych robią nader korzystną spekulacyę, jeżdżąc za opłatą podczas rekrutacyi z miasta do miasta, gdzie pod rozmaitemi nazwiskami przedstawiają się nieraz w jednym roku kilku lub nawet kilkunastu komisyom poborowym. Gdyby zaś kontrola nad tożsamością osób była rzeczywistą, a nie tylko pozorną, to podobne oszukaństwa byłyby niemożliwemi.

A potem zauważać należy i to, że jeżeli żydowscy popisowi stawiani bywają przy końcu, kiedy już zazwyczaj preliminowana liczba rekrutów jest wybraną, to naturalnie że już w ówczas komisya poborowa asenteruje tylko naj-

zdrowsze indywidua, i niejeden, kto miałby z porządku losowania stawać dajmy na to w pierwszych dniach poboru — jeźli staje przy końcu, ujdzie fatalnego wyroku: „zdolny!“ — li tylko dlatego, że już przedtem innych „zdolnych“ dość znaleziono.

Okoliczności, które tu opisałem, przekonują zda mi się dość jasno, że jeżeli w ogóle są możliwemi tak olbrzymie nadużycia przy poborze rekrutów, to że na każdy sposób przepisy, normujące tę czynność, muszą być albo zbyt elastyczne, albo niedokładne — że przeto wymagają reformy.

Galicyjski wydział krajowy zaraz w rok po wejściu w życie nowej austryackiej ustawy wojskowej, mianowicie p. d. 6 grudnia 1869 l. 12712 odniósł się do rządu z przedstawieniem, ażeby delegatom wydziałów powiatowych w komisyach asenterunkowych przyznany został szerszy i więcej stanowczy wpływ, tudzież ażeby przyznano tymże delegatom prawo wglądania w akta reklamacyjne i wykazy popisowych.

W podobnym duchu rezolucyą uchwalił także i Sejm nasz p. d. 22 grudnia 1873, zaś wydział krajowy niezależnie od tego niemal co roku ponawia nalegania do rządu o zapewnienie władzom autonomicznym rzeczywistej kontroli nad aktem poboru rekrutów. Zaś po raz ostatni zatrudniał się Sejm tą sprawą w opracowanym przezemnie wniosku, który poseł Franciszek Jasiński raczył przedłożyć reprezentacyi kraju.

Oto osnowa tego wniosku:

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 22. grudnia 1873 r. raczył Wysoki Sejm uchwalić rezolucyę, wzywającą c. k. rząd, ażeby w drodze właściwej wyjednał dla delegatów rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych stanowczy wpływ.

Wydział krajowy kilkakrotnie czynił przedstawienia w podobnym duchu c. k. Prezydyum Namiestnictwa — po raz ostatni p. d. 14. kwietnia b. r. do l. 8900. Wedle udzielonej na to pismo odpowiedzi c. k. Prezydyum Namiestnictwa czeka ta

sprawa rozstrzygnięcia w biurach c. k. Ministerstwa obrony krajowej. Samo jednakże udzielenie głosu stanowczego delegatom rad powiatowych w komisyach poborowych nie będzie mogło mieć znaczniejszej doniosłości praktycznej, gdyby nawet w zasadzie przyznanem im zostało — tak długo, dokąd wszelki wpływ ciał reprezentacyjnych na tok zestawiania list poborowych będzie zupełnie wykluczony — jak to dotychczas ma miejsce.

Postępowanie reklamacyjne jak niemniej także i sam pobór (rekrutacya) opierają się głównie na sporządzanych przez zwierzchności gminne wykazach młodzieży, podpadającej obowiązkowi asenterunkowemu.

Akt układania tychże wykazów, jak go określają §§. 11—17 instr. wyk. do ustawy wojskowej, jest już sam przez się dość skomplikowany, i mogą zwierzchności gminne narażone być przy tem bardzo łatwo na niebezpieczeństwo popełnienia jakichś nieprawidłowości niekoniecznie ze złej wiary, lecz pospolicie z braku biegłych w załatwianiu spraw kancelaryjnych funkcyonaryuszów. Uwaga ta stosować się może szczególniej do zwierzchności gminnych po wsiach i małych miasteczkach, jakkolwiek i we większych miastach częstokroć u nas spostrzegać się dają rozmaite zboczenia w układzie list poborowych.

Ustawa wojskowa oddaje całą kontrolę nad wykazami obowiązanej do asenterunku młodzieży c. k. starostwom powiatowym, obarczonym najrozliczniejszymi obowiązkami. Z konieczności przeto — dla braku dostatecznych sił biurowych wyrobiła się więc praktyka, iż cały ciężar rewizyi pierwotnych list młodzieży, znajdującej się w wieku, który obowiązuje do służby wojskowej, cała procedura reklamacyjna i uciążliwa korespondencya śledcza za poborowymi, nie przybywającymi w miejscach przynależności gminnej, spada najczęściej na jednego urzędnika, na t. z. referenta rekrutacyjnego przy c. k. starostwie powiatowem.

Że przy najbardziej wytężonej gorliwości tychże organów c. k. władz politycznych, rewizye list poborowych **muszą** odbywać się pobieżnie, co znowu otwiera szerokie pole różnorodnym nadużyciom, niestety aż nadto wiadomo.

Wydziały powiatowe mogłyby oddać w tym względzie prawdziwie znakomite usługi. One bowiem z przeznaczenia swojego pozostają w ciągłej relacyi z urzędami gminnemi, obejmując zaś w gronie swojem liczniejsze koło obywateli powiatu, z łatwością mogłyby i w sprawach rekrutacyjnych wywierać wpływ objaśniający i prostujący na postępowanie, ustawą gminną ich nadzorowi poruczonych zwierzchności gminnych. Gdyby zaś wykonywanie tego nadzoru nad układaniem list popisowych przez zwierzchności gminne dostarczyło wydziałowi powiatowemu materyału do dokładnego obznajomienia się z tą sprawą, więc delegaci rady powiatowej, w komisyach asen-

terunkowych, uzyskaliby przeto prawdziwie realną podstawę do wykonywania obowiązków, przysądzonych im postanowieniami ustawy wojskowej.

Zasada powszechnego obowiązku służby wojskowej, stanowiąca fundament obecnej organizacyi sił zbrojnych Austro-Węgier, powiększyła ofiary ludności dla militarnej potęgi państwa, i szczególniej dobitnie daje się czuć cała groza zastosowania ustawodawczego zasady powszechnego obowiązku służby wojskowej w wypadkach mobilizacyi armii. Wówczas bowiem wyrywa obowiązek wojskowy z pośród normalnych warunków życia społecznego całą zdrową ludność męzką, znajdującą się w najpiękniejszym rozkwicie sił żywotnych.

Niektóre okolice naszego kraju doznały właśnie w tym roku skutków panującego obecnie systemu wojskowego.

Czyż więc nie godzi się dążyć do tego wszelkiemi siłami, ażeby ten konieczny, lecz zarazem i najstraszniejszy podatek wybierany był sprawiedliwie — ażeby zastosowane zostały wszelkie ostrożności, dla uniemożliwienia nadużyć w tym względzie?

Czyż nie jest logicznem i słusznem życzenie, ażeby prawowitym reprezentantom ludności, powołanej do spełniania obowiązków, jakie wynikają z obecnej organizacyi sił zbrojnych państwa, zapewniony był wpływ rzeczywisty, nie zaś tylko fikcyjny na rozkład podatku krwi na pojedyncze klasy ludności i na pojedyncze rodziny?

Otóż w myśl uwag powyższych jak niemniej także w dalszem rozwinięciu wspomnianej powyżej uchwały Wysokiej Reprezentacyi krajowej z dnia 22. grudnia 1873 r. raczy Wysoki Sejm dodatkowo uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby w drodze właściwej wyje„dnać zechciał zmianę państwowej ustawy wojskowej z dnia „5. grudnia 1868 r. w tym duchu, iżby zwierzchości gminne „zobowiązane zostały do sporządzania list poborowych w dwóch „równobrzmiących egzemplarzach: jednego dla użytku c. k. po„litycznej władzy powiatowej, drugiego dla użytku wydziału „powiatowego, względnie delegatów rad powiatowych, za„siadających w komisyach asenterunkowych."

Franciszek Jasiński, wnioskodawca.

Ks. Chełmecki, *Henryk Max*, *Wodziński*, *K. Ochrymowicz*, *Ignacy Łukasiewicz*, *Gedel*, *ks. Sawa*, *Towarnicki*, *Hoszard*, *J. Jocz*, *ks. J. Kitrys*, *ks. J. Kowalski*, *Józef Jasiński*, *M. Onyszkiewicz*, *Jędrzejowicz*.

Wniosek ten przekazała Izba do rozbioru komisyi administracyjnej, i załatwiony on został na podstawie wniesionego przez posła dra. Żywickiego w imieniu tejże ko-

misyi referatu uchwałą sejmową, konstatującą najpierw, iż rząd, a względnie ministerstwo obrony krajowej na ponawiane od dziewięciu lat przedstawienia w kwestyi obmyślenia środków usunięcia nadużyć rekrutacyjnych *nie uznał za stosowne dać jakąkolwiek odpowiedź*, powtóre, ogólnikowo ponawia owa uchwała czynione w tym przedmiocie przedstawienia.

Z jakim skutkiem? — dowiemy się niezadługo, gdy znowu zbierze się Sejm.

Doprawdy, niewiadomo co więcej podziwiać przy rozpamiętywaniu przebiegu usiłowań, mających na celu przeszkodzenie nadużyciom rekrutacyjnym: czy bezprzykładne lekceważenie ze strony władz rządowych wnoszonych w tej materyi przedstawień Sejmu i wydziału krajowego, czy też trudną do pojęcia zimną krew, z jaką nasza Izba ustawodawcza to lekceważenie znosi — nie probując żadnego, prawnie przysługującego jej środka, ażeby dać cokolwiek więcej nacisku tymże rezolucyom. Wszakże z podobnym uporem zbywano we Wiedniu swojego czasu rezolucye sejmowe, domagające się położenia hamulca lichwiarstwu. Gdy jednakże znalazł się *jeden* tylko poseł, który przedsięwziął sobie ów upór wiedeńskich zwolenników „wolności kapitału“ przełamać czcigodnym uporem dobrej woli obywatelskiej — to dopiął swego...

Jeżeli przeto nietylko kraj nasz, ale i ludność państwa całego i w ogóle każdy uczciwy człowiek z uznaniem wspominać musi zasługę, jaką położył dla dobra ogólnego poseł dr. Rydzowski i nasz Sejm cały przez powzięcie inicyatywy w ograniczeniu lichwiarstwa, to czyż nie mniej wdzięcznem byłoby to zdaniem dla pp. posłów naszych, wziąć się na seryo do tego, ażeby położyć tamę szacherkom rekrutacyjnym, gdzie już nie o pieniądze chodzi, *ale o żywą krew ludzką, o braci naszych i o dzieci nasze!*

Rozdział VIII.

Treść: Małżeństwa żydowskie; ich cechy charakterystyczne. — Małżeństwa izraelitów są aktem czysto cywilnym. — Duchowni mojżeszowego wyznania „nie dają ślubów“ narzeczonym. — Z tąd wynika, iż postanowienia prawne, mówiące o dawaniu ślubów przez rabinów i szkolników są bezprzedmiotowe. — O zaciąganiu do metryk nielegalnych zaślubin żydowskich. — Przywileje żydów pod tym względem. — Jak zapobiedz rytualnym ślubom nieprawnym u żydów?

> „A będzie potomstwo twoje jako proch ziemi, i rozmnożysz się na zachód i na wschód, i na północ i na południe.“
>
> *I. Mojż. rodz. 28. w. 14.*

Wiara żydów jest na wskróś materyalistyczną. Nie zna ona dogmatów, rozstrzygających nadprzyrodzone zagadnienia, a o ile święte księgi izraelitów zatrudniają się sprawami, sięgającemi po za granice świata realnego, to wyraźnie jest w nich także zastrzeżona swoboda dla każdego wyznawcy judaizmu uznawać je za prawdę, albo nie, z nieograniczoną swobodą. „Religia nasza jest religią rozumu — mówi dr. Schreiber w swoim wykładzie zasad judaizmu — język hebrajski jeden ma tylko wyraz do oznaczenia *głupca* i *grzesznika* (nabal) gdyż podług naszych pojęć ten tylko grzeszy, kto sobie niemądrze poczyna.“ [1]) W całym starym testamencie nie znachodzimy też nigdzie śladu, ażeby w jakimkolwiek wypadku kierowali się izraelici motywami uczuciowymi. Stosunek ich do Boga jest czysto kupieckim kontraktem, opartym na obopólnie z wielką

[1]) *Die Prinzipien des Judenthums* str. 42.

ścisłością określonych warunkach. Jehowa starego zakonu żąda dla siebie czci wyłącznej i bezwarunkowego posłuszeństwa, a w zamian obiecuje patryarchom, z którymi przymierze czynił, iż pokolenia izraelskie rozmnoży jak gwiazdy na niebie i jak piasek nad brzegami morza, że odda im na własność ziemie „w których gośćmi będą“ i miasta, których nie budowali, i ogrody których nie sadzili, i winnice, których nie uprawiali, i trzody, których nie hodowali, studnie, których nie kopali — jednem słowem „bogactwa nieprzeliczone, na które nie pracowali“...

Patryarchowie izraelscy przyjmują propozycyę, gdyż był to na każdy sposób dobry interes.

„Tedy uczynił Jakób ślub, mówiąc: Jeźliż będzie Bóg ze mną, a strzedz mnię będzie na tej drodze, którą ja idę, i da mi chleb ku jedzeniu, i odzienie ku obłoczeniu — *wtedy będzie mi Pan za Boga.*“ [1])

I ciągle musi Jehowa utrzymywać swój kredyt u wybranego narodu rozmaitemi łaskami nadzwyczajnemi. A gdy pomimo tych wszystkich dobrodziejstw naród żydowski sprobować chciał w puszczy, czy nie lepiej zrobi, obierając sobie za Boga w miejsce Jehowy patryarchów, wprost cielca złotego, to Mojżesz nazywa taką niewdzięczność tylko „głupotą“ i „szaleństwem“, wykładając ludowi swojemu, ile na tem straci, gdy zerwie przymierze z potężnym Bogiem, który tyle cudów dla niego zdziałał.

I tak w całej budowie wiary izraelitów wszelkie zasady moralne zastępuje „rozum“ a tym rozumem jest li tylko interes materyalny, i nic więcej. Interes materyalny jest najwyższą pobudką i kierownikiem myśli, chęci i uczynków wyznawców wiary mojżeszowej. Ów materyalizm żydowstwa nago występuje w każdym rozdziale ustaw starego zakonu, zaś pisarze, którzy znają Tałmud, twierdzą jednozgodnie, iż bezwzględność, z jaką nauka rabinów

[1]) I. Mojż. rozdz. 28. w. 20, 21.

przedstawia dobre powodzenie na ziemi jako najwyższy cel i ostateczny ideał religijny mozaizmu, przechodzi wszelkie pojęcia nasze.

Jeżeli przeto każdy krok, każde zatrudnienie najpowszedniejsze izraelitów ujęte jest w karby przepisów religijnych, to owe piętno religijne nie nadaje tymże czynnościom mistycznego uświęcenia wyższego, jakie podług wyobrażeń chrześciańskich ma to wszystko, co jest aktem religijnym. Chrystyantzm stara się wznosić człowieka ku Bóstwu, judaizm ściąga Jehowę na poziom trywialnych interesów powszednich synów Izraela. Na mocy kontraktu zawartego z Jehową przez Abrahama, Izaaka i Jakóba, tylko pod tym warunkiem jest on Bogiem „wybranego narodu“, iż ma mu dawać chleb ku jedzeniu i odzienie ku obłóczeniu, i pomagać mu do niszczenia narodów, w pośród których tenże lud jest gościem.

Podobnie ma się rzecz i z małżeństwem.

Wedle nauki chrześciańskiej przysługuje małżeństwu znaczenie sakramentalne, t. j. kościelne błogosławieństwo uświęca śluby małżeńskie, nadając temu cielesnemu związkowi wyższą afirmacyę duchową.

U żydów posiada małżeństwo także nader doniosłe znaczenie religijne. Lecz gdy cała ich religia jest tylko systematem rozumowym, wyspekulowanym na osiągnięcie materyalnych celów ziemskich, więc tę samą cechę posiada u nich także instytucya małżeństwa. Wszystkie przepisy wyznaniowe izraelitów, odnoszące się do małżeństwa, zmierzają wyłącznie ku temu celowi, ażeby ułatwić jaknajszybsze mnożenie się liczebne narodu „wybranego“ — iżby spełniła się obietnica Boża, patryarchom dana, że pokolenie ich rozmnoży się „jako piasek nad brzegami morza, i jak gwiazdy na niebie.“ Wszelkie przeszkody moralne, jakie mogłyby stać na przeszkodzie szybkiemu mnożeniu się potomstwa izraelitów, bezwzględnie usuwają

ich prawa. Kobieta jest w nich traktowana li tylko jako bezwłasnowolne narzędzie do otrzymywania dzieci. Żony patryarchów same dobierały nałożnice dla swoich mężów, gdy nie mogły doczekać się potomstwa, i dotychczas jeszcze żonie nie przysługuje u żydów prawo wzbronić mężowi utrzymywania stosunków z inną kobietą — nawet pod jednym z nią dachem; wielożeństwo było też u żydów po wszystkie czasy prawem dozwolone. Rohling cytuje sentencyę Tałmudu, orzekającą, iż „wszystko, cokolwiek mąż chce uczynić z żoną swoją, może uczynić — jakby z kawałkiem mięsa, które wziął od rzeźnika, albo jak z rybą, którą kupił od rybaka.“

Przy podboju Ziemi obiecanej krociami wymordowywali izraelici nieszczęsną ludność tej krainy, lecz zawsze wyłączali z gromad jeńców, na wyrznięcie przeznaczonych, młode kobiety, jako materyał rozpłodowy, podobnie jak się robi z bydlętami, że gospodarz rzadko oddaje samice pod nóż. (IV. Mojż. rodz. 31. w. 17. i 18.)

W ogóle u żydów kobiety nie rachują się prawie za ludzi we wszystkich stosunkach społecznych,[1]) a tak samo i w małżeństwie. Z kim? jak? — o to nie troszczy się prawo mojżeszowe, byle tylko „mężowie izraelscy“ jaknajliczniejsze mieli potomstwo. Na dwunastu synów Jakóba składało się równocześnie aż cztery żony rozmaitej rangi w domowem znaczeniu, król Dawid z licznych żon swoich dwie odszczególniał jako prawowite, gdy znów jego syn Salomon o wiele swobodniej tłómaczył prawo pod tym względem, gdyż liczył sobie 700 kobiet jako żony, a oprócz nich utrzymywał w pałacach swoich 300 pobocznic. Zwy-

[1]) Córki pozostają pod dozorem matki póki ich ojciec, lub po śmierci ojca najstarszy brat nie powydaje za mąż, lub nie odda na zastaw za dług albo nie najmie na pewien przeciąg czasu, albo też nie sprzeda na zawsze podług swego uznania. (I. Moj. 34, 14; II. 21, 7; V, 21, 16) Mąż może rozwieść się z żoną, gdy ona tylko „nie znajduje łaski w obliczu jego“ (V. Moj. 24, 1—4) nigdzie zaś niema wzmianki o tem, ażeby żonie wolno było żądać rozłączenia z mężem dla jakiejkolwiekbądź przyczyny.

czaj pozwalał utrzymywać dwie żony prawowite, zaś znakomity znawca prawa żydowskiego, rabin Maimonides, który żył w XIIItym wieku ery chrześciańskiej twierdzi, że wolno żydowi utrzymywać gdy chce i może cztery żony równocześnie. I jeżeli dziś, pod wpływem panujących obecnie stosunków społecznych poligamia wyszła u żydów ze zwyczaju, to duch ich ustaw religijnych pozostał niezmieniony, mianowicie nie straciło małżeństwo żydowskie charakteru czysto cywilnego aktu — związku, li tylko dla materyalnych celów zawieranego.

Wybornie, jak zwykle, skreśla charakterystykę małżeństwa żydowskiego bezimienny autor tylokrotnie cytowanej już przezemnię broszury p. t. *Die Juden u. der deutsche Staat* (str. 38). Sądzę, iż łaskawi czytelnicy nie raczą wziąć mi to zo złe, gdy w całości ustęp ten przytoczę.

Oto jego osnowa:

„Gdy Abraham zmuszony był z powodu głodu ciągnąć do Egiptu, i obawiał się, ażeby go tam nie uprzątnięto z powodu piękności jego Sary, ogłosił, iż jest siostrą jego, a dla uniknienia wszelkiego przymusu, a także i dlatego, ażeby uzyskać bogate wynagrodzenie, sam posłał ją w dom Faraonów. Środek ten zaaplikował później po raz drugi, gdy bawił w ziemi Gerar u króla Abimelecha, (I. Mojż. rozdz. 12. w. 13.)

„W obu wypadkach, gdy rzecz się wykryła, oburzeni byli na Abrahama jego pogańscy gospodarze. Lecz jego samego tak dalece to nie żenowało, że jak się zdaje przekazał on ten środek praktyczny w spuściznie i synowi swojemu Izaakowi, który także go użył, gdy mu się raz zdarzyło być z żoną swoją Rebeką u Abimelecha. (I. Mojż. rozdz. 26. w. 7.)

„Wedle naszych wyobrażeń objawia się w podobnych podstępach nietylko brak serca, brak wstydu, lecz także brak poczucia godności męzkiej. O to przynajmniej możemy

być spokojni, iż tacy ludzie nigdy nie narażą się na żadną szkodę dla jakiejś słabostki rycerskiej.

„Zresztą stosunek żony w małżeństwie patryarchów żydowskich nie miał w sobie nic świętego. Być może, iż wielożeństwo przyczyniło się do tego; zawsze jednak musi to zadziwiać, że u ich żon głównych kobiece uczucie musiało milczeć w obec względów na znaczenie zewnętrzne. Gdy Sara obawiała się, iż zostanie bezdzietną, sama wprowadziła do łożnicy małżeńskiej sługę swoją Hagar, ażeby przez jej dzieci utrzymać wpływ swój na męża, zaś Rachel i Lia formalnie współzawodniczyły z sobą w tem, ażeby podobnemi spekulacyami dogodzić Jakóbowi.

„Taki sposób zawierania związków małżeńskich, jaki był zastosowany pomiędzy Izaakiem a Rebeką, praktykuje się pomiędzy żydami do dzisiejszego dnia. Rzadko kiedy widzą się narzeczeni przed ślubem. Lecz teraz już nie sam tylko ojciec narzeczonego wysyła ładowne wielbłądy do wybranej oblubienicy, a ona i dziś nie może wchodzić w nową rodzinę bez odpowiedniego przydatku złota i kosztowności. I dziś potomek Abrahamów nie szuka żony, lecz korzystnego związku, pozycyi, interesu, a w szczególności posagu — żona jest na to, ażeby mu to wszystko przyniosła.

„Rozumie się, że teraz wierny sługa nie mógłby tak dokładnie porachować trzodę Bethuela, jak bywało niegdyś; żelazna kasa jednakowo wygląda z zewnątrz czy jest pełną, czy próżną. Lecz Izrael w tym względzie nie pozostał w tyle po za duchem czasu.

„Wydawanie za mąż jego córek stało się dziś systematycznie urządzonem przedsiębiorstwem. Dziewice izraelskie mają kurs na giełdzie, a podaż i popyt na nie skrzętnie notują specyalni faktorowie *(szatchim)* którzy zawodowo trudnią się kojarzeniem małżeństw. Żydowski dowcip mówi o nich, iż „handlują delikatnem mięsem“ *(Sie machen in*

feinen Fleischwaaren). Wedle przyjętego zwyczaju otrzymuje szatchim od małżeństw w miejscu zawartych jeden, od małżeństw „korespondencyjnych“ dwa procent z ugodzonego posagu. W ich rejestrach — herbaryach kwiatów Syonu, są one pozapisywane podług wieku, osobistych przymiotów i kwot posagu. Umiejętna dłoń szatchema umie trafnie dobierać właściwe okazy z tego rejestru, tak, że gdy w danym wypadku poprze się jeszcze sprawa rzucanemi zręcznie propozycyami i kontrpropozycyami, to zazwyczaj doprowadza się interes do skutku.

„Wywiady, ogłoszenia, polecenia, próbki fotograficzne, poręczenia, odstawy do oglądnięcia na koszt, lub na własne ryzyko: jednem słowem cały aparat kupiecki puszcza się w ruch. „Delikatny towar“ niedługo tylko listownie figuruje w transakcyach. Tęskniąca do oblubieńca Rebeka na Wschodzie, o ile jej wdzięki mają zapewniony fundament z sarmackich procentów, i żądny miłości Izaak gdzieś nad brzegami Renu, gdy jego ojcowskie wielbłądy mają ładunek należyty, jakkolwiek dzielą ich setki mil, prędko padają sobie w objęcia — jeżeli nie zanadto skąpią z faktornem. Nie przewleka się targu, bo gdyby tymczasem zmienił się kurs towaru, to z interesem mogłoby być źle“...

Uwagom powyższym nie zbywa, co prawda, na pieprzyku złośliwości. Lecz niechaj powie każdy, kto miał sposobność chociażby zdaleka obznajomić się z dziejami małżeństw żydowskich — czy nie są tu one trafnie opisane?

Do charakteru małżeństw żydowskich przystosowane są także i ceremonie ślubne. Czacki w swojej rozprawie o żydach następującą podaje o tem wiadomość:

„Troistym sposobem zawiera się u żydów małżeństwo: 1) żeniący się w przytomności dwóch świadków daje pieniądz srebrny oblubienicy i mówi, że to jest znak ożenienia się, a kobieta w celu zamęścia przyjmuje tę sztukę

monety; 2) przez pismo, w którem żeniący się wyraża, iż się żeni, a kobieta takowe upewnienie przyjmuje; 3) gdy mężczyzna w przytomności dwóch świadków powie: „Przez to obcowanie, które mieć będę z tobą, jesteś moją żoną“ i zaraz się z nią zamknie. Ten trzeci sposób nabycia żony jest ważny, wszelako jest ganionym, gdyż wedle słów Tałmudu, oznacza „nierozważne spieszenie się, pogardę przyjętej opinii powszechniejszej, i przyzwoitej wszystkim skromności.“

„Koniecznie też jest potrzebne u żydów zejście się małżonków, aby była sposobność do pełnienia małżeńskiej powinności, a tak ulubieńcy uważani być mogli za małżonków.“

Tyle Czacki o ceremoniach ślubnych u żydów. Ks. Feliks Rożański, dyrektor biblioteki króla hiszpańskiego w Eskurialu w pracowitem dziele dwutomowem o religii i obyczajach izraelitów [1]) podaje znów następującą wiadomość o ich ślubnych ceremoniach:

„Ceremonia ślubu małżeńskiego nie była wcale izraelczykom przepisana, nie miano żadnej w tym względzie formy, ani żadnych przy ślubach nie czyniono ofiar.

„*Izraelskie śluby były czysto cywilnemi, prostemi pomiędzy sobą wzajemnemi umowami i przyrzeczeniami. Ani śladu nie mamy, aby gdzie do łączenia oblubieńców używano kapłanów, albo się kiedy do świątyni po ślub udawano.*

„Oblubieńcy się brali tym sposobem, że ojciec oddał swoją córkę młodzieńcowi o nią proszącemu, przy udzieleniu obojgu błogosławieństw wspólnie ze swoją rodziną i obecnymi weselnikami.

„Forma błogosławieństw przepisaną nie była, każdy ją więc sobie tworzył jak mógł, i jak umiał. Najlepszy w tej mierze mamy przykład na ślubie Izaaka z Rebeką: „Masz Rebekę przed tobą, rzekł Laban do posłańca Abra-

[1]) *Izraelici, ich religia, obyczaje i zwyczaje*, Lwów 1879. t. II. str. 85.

hama: weźmij ją i jedźcie, i niech będzie żoną pana twego“... A kiedy się oddalała, błogosławili jej i modlili się. (I. Mojż. rozdz. 24).

„Podobny prawie mamy przykład na Rucie z Boozem (Ruth 4, 11) i na Sarze z Tobiaszem (Tob. 7, 15) Krewni i wszyscy przytomni byli zarazem świadkami takich związków.

„Weselne gody odprawiano u izraelczyków z wielką uroczystością i uciechą: oblubieniec był zawsze otoczony młodzieńcami; Samson miał ich trzydziestu, którzy się z nim bawili, a oblubienica z dziewicami. Jemu towarzyszyli wszędzie młodzieńcy pięknie ubrani, a oblubienicy dziewice: obojga włosy zdobne były koronami na znak radości.

„Skoro ich przeprowadzono z domu do domu, cały orszak rozweselano muzyką, i wszyscy mieli gałązki w ręku z myrtu i palmy.“

W innem miejscu powiada tenże sam autor (str. 109 tom II.)

„Co się tyczy związków małżeńskich starego zakonu, to nie mamy o nich nigdzie powiedzianem, że z zaślubioną żoną potrzeba było żyć do śmierci, albo że obok niej i drugiej mieć nie wolno... Znaczenie małżeńskich związków w Izraelu było odmiennem i niczem moralnie tak nie spojone, jak się spajają małżeństwa nowego przymierza. Małżeństwo izraelskie było cywilnym aktem, opierającym się jedynie na wzajemności oblubieńców“...

Czy opis ten nie zgadza się w zupełności z ceremoniałem weselnym, jaki każdy z nas może obserwować i dziś u naszych żydów, w szczególności po wsiach i małych miasteczkach?

Rozważywszy przeto chrarakterystyczne cechy małżeństwa u żydów tudzież ich obrzędów weselnych, zastanówmy się teraz z kolei nad pytaniem, w jakim stosunku

pozostają małżeństwa żydowskie w praktyce powszedniej do obowiązujących ustaw państwowych?

Z poglądu takiego przekonamy się, że i pod tym względem żydzi grają „ślepą babkę“ z obowiązującem w państwie prawem publicznem, mianowicie, że orzeczenia ustaw o ile one powinne być stosowane do małżeństw żydowskich — nie mogą spotkać się z żydami!

Oto mówi ustawa cywilna jak niemniej także i rozporządzenie ministeryalne z dnia 15. marca 1875 przepisujące sposób prowadzenia metryk żydowskich, o ślubach izraelskich takich, *jakich w rzeczywistości nie ma!* Użytą jest bowiem w tychże przepisach co do ślubów izraelskich taka sama stylizacya, jak do określeń warunków prawności ślubów wyznań chrześciańskich, mianowicie mówi się tam o „dawaniu ślubów przez rabinów i szkolników,“ o zaciąganiu do metryk nazwisk duchownych izraelickich, „którzy nowożeńcom ślub dawali“ o karach na tychże duchownych funkcyonaryuszów, jeźli dadzą ślub nielegalny i t. d. *gdy religia mojżeszowa absolutnie nie zna obrzędu „dawania ślubu“ przez duchownych.* Wprawdzie odbywają się przy tem pewne modły przepisane, kaznodzieja miewa czasem mowę do nowożeńców, i inne odbywają się obrządki religijne, lecz do ważności ślubu u izraelitów obecność duchownych w myśl wyznaniowych ustaw żydowskich wcale nie jest konieczną; oni bynajmniej „ślubu nie dają“ i udział ich w akcie ślubnym nie o wiele różni się od roli, jaką przy tem odgrywają inni zaproszeni świadkowie.

Podobnie jak protestanckich książąt nie koronują duchowni, tylko oni sobie sami biorą z ołarza koronę i wkładają ją własnoręcznie na głowę, a obecni duchowni *jako świadkowie tego aktu* intonują potem modły koronacyjne, tak podobnie każdy nowożeniec izraelski sam bierze sobie narzeczoną swoją za małżonkę, i kopulacyi duchownej wcale do tego nie potrzebuje. Podpisanie kontraktu ślubnego

a względnie oświadczenie nowożeńca, wygłoszone na jakiemkolwiekbądź miejscu i w obecności jakichkolwiekbądź świadków, że wybraną kobietę bierze sobie za małżonkę, i spełnienie rzeczywiste małżeńskiej funkcyi, utwierdza związek małżeński u izraelitów zupełnie prawomocnie. A gdy ustawy mówią o „dawaniu im ślubów“ przez duchownych, to w przekonaniu prawowiernych izraelitów muszą podobne postanowienia uchodzić za *niedorzeczność*, i zaprawdę możnaby to nazwać słusznie — mówiąc stylem p. Schimmera — *eine geschichtliche Merkwürdigkeit*, że podobne bezprzedmiotowe postanowienia mogły być przyjęte w redakcyę ustaw monarchii, tak wysokie zajmującej stanowisko w rzędzie państw cywilizowanych, jak Austrya, i że w długoletniej praktyce powołane do strzeżenia i wykonywania tychże ustaw organa, nietylko że nie zwracają uwagi na to, iż brak im realnej podstawy, że wiszą one niejako w powietrzu, lecz w późniejszych przepisach te same bezprzedmiotowe postanowienia na nowo powtarzają się. [1])

Gdy jest w ustawach mowa o „dawaniu ślubów“ izraelitom przez rabinów i przez szkolników, to nazywam owe orzeczenia „bezprzedmiotowemi“, ponieważ tu ustawodawstwo świeckie innowierców *(goimów)* stanowi w sprawie

---

[1]) §. 127 austryackiego kodeksu cywilnego w oryginalnym tekscie niemieckim opiewa:

Die Trauung (bei den Juden) muss von dem Rabbiner oder Religionslehrer der Hauptgemeinde des einen oder des anderen verlobten Theiles, nachdem sie sich mit den erforderlichen Zeugnissen ausgewiesen haben, in Gegenwart zweier Zeugen vollzogen werden. Der Rabbiner oder Religionslehrer kann auch den Rabbiner oder Religionslehrer einer anderen Gemeinde zur Trauung bestellen.

§. 130 stanowi:

Verlobte oder Rabbiner und Religionslehrer, welche den Trauungsvorschriften zuwider handeln, dann diejenigen, welche ohne die ordentliche Bestellung eine Trauung vornehmen, werden nach dem §. 252. des IIten Theiles des Strafgesetzes bestraft.

Rozp. ministeryalne z r. 1875. o prowadzeniu metryk żydowskich, także mówi o rabinach i szkolnikach „dających śluby“ jako niezbędnych do istoty religijnego obrzędu ślubnego. (§. 11).

wchodzącej w zakres rytuału żydowskiego zasadę, niezgodną z duchem wyznaniowych ustaw żydowskich, i jeżeli dziś bywają zapraszani duchowni izraeliccy do udzielania błogosławieństwa nowożeńcom, to gdyby ich to narażało na jakieś nieprzyjemności ze strony władz rządowych, np. że wymierzanoby na nich *na prawdę* przewidziane w ustawach kary za „dawanie ślubów“ nielegalnych, to po prostu odbywałyby się te śluby *bez nich*, i podług wyznaniowego prawa żydów byłyby równie ważnymi, jak te, które rabini lub szkolnicy błogosławili.

Te spostrzeżenia stwierdza oprócz powyżej przytoczonych autorów także i trzecie źródło, już czysto żydowskie. Mianowicie redagowane przez dra Bernarda Goldmanna czasopismo *Zgoda*, które poświęcone było wyłącznie sprawom żydowskim, w numerze 15tym z dnia 2. sierpnia 1878 r. następujące zamieściło uwagi o ślubach izraelitów:

„Wedle rytuału żydowskiego ktokolwiek bądź może ślub dawać, tj. wysłuchać przepisanych słów roty ślubnej i być świadkiem obrzędu. Głównem wymaganiem obrzędu zaślubin jest, aby państwo młodzi w obec świadków stanęli razem pod baldachim, a po wypowiedzeniu słów sakramentalnych przez narzeczonego, wypili wino społem z jednej szklanki...

„Podobnie jak w innych państwach austryackie i prawo cywilne przypisuje pewne normy, które przy zawieraniu małżeństwa pod rygorem nieważności tego zachowane być powinne. Przepisy te różnią się od dawnych odwiecznych przepisów zakonu mojżeszowego i staroświeckiego tradycyonalnie u żydów przyjętego obrzędu zaślubin tem, iż nie naruszając wprawdzie w niczem obyczaju religijnego, każą go poniekąd zastosować do norm ogólnych, w tym względzie w państwie przyjętych.

„Aliści wielka część żydów starowierców i chasytów, nie przywiązując należytej wagi do litery prawa państwo-

wego, a ceniąc w głębi swego przekonania jedynie wymagania staroświeckiego rytuału ksiąg mojżeszowych, zawiera małżeństwa według tegoż rytuału, a nie dopełniwszy warunków, przepisanych cywilnem prawem austryackiem, naraża przez zawieranie takich pokątnych, nie uznanych prawnie małżeństw siebie, swe rodziny i cały wreszcie porządek społeczny na jaknajgorsze skutki...

„Wynika z tąd nieopisany chaos we wszystkich stosunkach rodzinnych, majątkowych, spadkowych i t. p. któremu najczęściej tym sposobem zaradza się ostatecznie, iż osoby, żyjące od wielu lat we wspólnem z sobą pożyciu, zmuszone są wreszcie naciskiem stosunków, najczęściej majątkowych, ponowić dawny ślub, dopełnieniem prawem wymaganych warunków."

Orzeczenie §. 129. kodeksu cywilnego stanowiące, iż małżeństwo żydowskie, zawarte z pominięciem przepisów ustawodawstwa państwowego, jest nieważne, t. j. poczytywane ma być w skutkach swoich jako konkubinat, wytwarza dla żydów pewne w gruncie rzeczy nie bardzo dotkliwe niedogodności pod względem praw cywilnych potomstwa, w takim związku spłodzonego. Zważywszy jednak, iż prawowierni żydzi zupełnie ignorują państwowe prawo spadkowe, gdyż mają swoje, odmienne prawo; zważywszy, że każdy izraelita żyjący w małżeństwie nielegalnem, gdy wyjdzie z lat, narażających go na niebezpieczeństwo powołania do rekrutacyi, z wszelką łatwością może dokonać konwalidacyi nieprawnie zawartego związku małżeńskiego, przyjść potrzeba do przekonania, iż rygor, objęty §fem 129. kod. cyw. nietylko że nic strasznego dla żydów nie zawiera, lecz owszem przeciwnie, jest ten §. dla nich nader dogodnym z tego powodu, *iż uwalnia ich od gorszych o wiele skutków prawnych, jakie pociągałoby za sobą zawieranie „ważnych" zaślubin, z pominięciem przeszkód, stawianych wczesnym małżeństwom postanowieniami ustawy wojskowej.*

Oto stanowi §. 44. ustawy wojskowej „że kto przez komisyę asenterunkową nie został uznany jako na zawsze niezdolny do służby wojskowej, albo też w drugiej klasie wieku nie został uwolniony od obowiązku stawania do poboru wojskowego, nie może żenić się przed wyjściem z trzeciej klasy wieku.“ §. 35. tejże ustawy ustanawia karę aż do 1000 złr. lub do 6 miesięcy więzienia dla tego, kto się ożeni z pominięciem przepisów, poprzednim §fem objętych, zaś 500 złr. lub do 3 miesięcy więzienia dla współwinnych w zawarciu nieprawnego małżeństwa — oprócz kar dyscyplinarnych, jeźli są funkcyonaryuszami publicznymi.

Kodeks karny w §. 507. również surowemi zagraża karami tak tym, którzy wchodzą w związki małżeńskie z pominięciem obowiązujących formalności prawnych, jak niemniej także i ich współwinnym.

Gdyby przeto ustawa cywilna równie uwzględniała w prawie małżeńskiem ducha religijnych ustaw żydowskich, jak się liczy z kościelną definicyą małżeństwa wyznań chrześciańskich, w szczególności zaś katolickiego wyznania, gdyby ta ustawa nie narzucała żydom przepisu co do obrzędów ślubnych zupełnie obcego ich pojęciom religijnym, tylko jeżeliby uznawała każdy ślub żydowski za ważny, który zawarty zostanie podług przepisów ich prawa religijnego, to w ówczas z pewnością przepisy karne, objęte §§. 507. kod. karn. i 45. ust. wojskowej, nie byłyby w obec żydów martwą literą — *czem są obecnie?*

I jeżeliby się zdarzyło kiedyś, iż organa ustawodawcze zabierałyby się do usunięcia z kodeksu orzeczenia objętego §. 129tym, które uznaje rytualne śluby żydowskie za nieważne, to niezawodnie staraliby się żydzi wszelkimi możliwymi sposobami przeszkodzić temu. W ówczas nie mogłyby się odbywać tak jak teraz publicznie z muzyką i hałasem wesela 15 letnich młodzieńców izraelskich — jakby na drwiny obowiązującym ustawom... Wtedy bowiem

mogłoby to pociągnąć za sobą niekiedy bardzo nieprzyjemne następstwa, gdy teraz nikt im przecież nie może zabronić wchodzić — *w konkubinat*!

Zaprawdę, dziwna to logika! Oto potrzebują żydzi pominąć przepisy prawne traktujące o przeszkodach do małżeństw, t. j. potrzebują popełnić jeden czyn nielegalny na który kary niema, ażeby uzyskać możność do bezkarnego popełnienia drugiego czynu nielegalnego t. j. żenić się wbrew przepisom ustawy cywilnej.

Nie mniej trudne do zrozumienia znachodzi się postanowienie w §. 36tym instrukcyi wykonawczej z r. 1875. co do sposobu prowadzenia metryk żydowskich. Paragraf ten opiewa:

„Jeżeli nieważnie zaślubione osoby, po uzyskaniu dyspenzy od przeszkody do małżeństwa ponawiają w przepisany sposób uroczyste oświadczenie woli zawarcia małżeństwa, prowadzący metryki winien wciągnąć nastąpione uważnienie małżeństwa (konwalidacyę) w rubryce 7 swojej księgi metrykalnej, *w miejscu, gdzie jest wpisane małżeństwo nieważnie zawarte;* jeźli jednak nieważny związek zawarty był w innym okręgu metrykalnym, natenczas winien rabin (szkolnik), który pełnił funkcyę przy ponowieniu uroczystego oświadczenia donieść o uważnieniu małżeństwa temu prowadzącemu metryki, *który wpisał do metryk nieważnie zawarty ślub*, a to w celu uwidocznienia tego w rubryce 7. dotyczącej metryki zaślubin.“

Zapytajmy, czy chrześciańscy duchowni wiedzą co o zaciąganiu do metryk „nieważnie zawieranych zaślubin“? W ogóle postanowienie prawne, mówiące o „nieważnie zawieranych zaślubinach małżeńskich“ można sobie rozmaicie tłómaczyć — tak rozmaicie, jak różnorodnymi mogą być sposoby wchodzenia w „nieważne“ związki małżeńskie...

Chrześciańskim duchownym wyraźnem rozporządzeniem wprost *zakazano* jest wciągać do metryk śluby nielegalnie

zawarte, i jeżeliby się zdarzyło, iż u którego z nich przydybanoby w księdze metrykalnej akt, zaciągnięty z pominięciem przepisów prawnych, tyczących się małżeństwa, to winny bezwarunkowo utraciłby swój urząd duchowny *ipso facto*. Rygor pod tym względem jest tak daleko u chrześcian posunięty, że nawet zapowiedzi głosić nie wolno, jeżli wszystkie papiery przedślubne narzeczonych nie są w porządku, i gdyby duchowny chrześciański ogłosił zapowiedzi w dobrej wierze, spodziewając się w krótkim czasie usunięcia zachodzących przeszkód, a jakim wypadkiem stałoby się tak, iż owa przeszkoda nie zostałaby usuniętą, to duchowny jest obowiązany z własnej kieszeni zwrócić rodzinie narzeczonych wydatki weselne, jakie mogliby porobić, spodziewając się, iż ślub przyjdzie do skutku, „gdy już ksiądz zapowiedzi głosi!“

Tych wszystkich obostrzeń izraelici nie znają. Widzimy przeto, że i pod tym względem przysługują im przywileje wcale doniosłe w praktycznem znaczeniu.

W każdem innem rozporządzeniu prawnem, postanowienie, mówiące o małżeństwach „nieprawnie zawartych“ bez dokładniejszego ich określenia, byłoby zagadkowem, lecz w rozporządzeniu tyczącem się żydów, ma ono znaczenie zupełnie jasne i nader poważne. Pozwala ono bowiem zaciągać w księgi metrykalne całą masę rytualnych zaślubin żydowskich, zawieranych z pominięciem przepisów ustaw państwowych, tyczących się małżeństw. Następnie dopisze się tylko, gdy mąż skończy 23 lat w rubryce 7. księgi zaślubin formułkę: „Konwalidowano dnia . . . . . r. . . . .“ — i nielegalny związek uzyskał w całej pełni moc i wagę prawnego małżeństwa!

Nieprawdaż, że trudno o bardziej łatwy i prosty sposób obejścia prawa?

Austryacki kodeks cywilny zawierał dawniej postanowienie (§. 124) iż żydowscy narzeczeni potrzebowali do zawarcia prawnego małżeństwa pozwolenia obwodowej

władzy politycznej. Do dziś, chociaż już 20ty rok mija jak to postanowienie usuniętem zostało [1]) żyje ono w zawistnem wspomnieniu u żydów. Jeżeli jednak weźmiemy pod dokładniejszą rozwagę kwestyę, w jaki sposób możnaby wprowadzić w życie najskuteczniejszą kontrolę nad żydowskimi zaślubinami, to istotnie gorycz, z jaką wspominają starowiercy żydowscy §. 124. kod. cyw. wskazuje nam najpraktyczniejszy sposób postępowania w tym względzie — mianowicie, że na nowo powinno być zaprowadzone postanowienie, iż o każdem zamierzonem małżeństwie żydowskiem powinna być zawiadomioną polityczna władza powiatowa. Chcąc zaś jeszcze dokładniej myśl moją wyrazić, projektuję tu nawet formę tego postanowienia, jakie w tym względzie wydaje mi się nieodzownem. Sądzę, że powinne być wydawane w tej mierze mniej więcej następującej osnowy przepisy:

1. O każdem zamierzonem małżeństwie żydowskiem bez względu na to, czy ono ma być rytualnem, czy zawartem wedle przepisów ustawy cywilnej, powinna być zawiadomioną dotycząca polityczna władza powiatowa za pośrednictwem urzędu gminnego tej miejscowości, w której ma ślub odbywać się.

2. Najdalej do 30 dni od daty wniesienia zawiadomienia do właściwego urzędu gminnego, który ma poświadczyć tożsamość osoby podającego, winna c. k. władza powiatowa sprawę załatwić, t. j. wydać orzeczenie, iż zamierzonemu związkowi stoją na przeszkodzie przepisy ustawy wojskowej co do zawierania małżeństw, lub nie. Innych pytań, odnoszących się do zamierzonego małżeństwa, orzeczenie to dotykać nie może.

---

[1]) Nazywają je żydzi *Heirathen mit dem Büchel*, dlatego, iż kahały wydawały w ówczas książeczki legitymacyjne, potwierdzające, że małżeństwo żydowskie, na którego nazwiska opiewała legitymacya, zawartem zostało z uwzględnieniem wszelkich przepisów prawnych, i za wiedzą władzy politycznej. Paragraf 124. k. c. unieważniony został cesarskiem rozporządzeniem z dnia 29. listopada 1859. Dz. u. p. nr. 217.

3. Prowadzący metryki ma uwidocznić w rubryce 7. księgi zaślubin liczbę i datę, tudzież wynik ostateczny wspomnianego w ust. 2gim orzeczenia c. k. politycznej władzy.

4. Prowadzącemu metryki pod żadnym pozorem nie wolno wpisać w księgę zaślubin małżeństwa, które nie wykaże się orzeczeniem c. k. politycznej władzy tej treści, iż „temu związkowi nie stoją na zawadzie przepisy ustawy wojskowej.“

5. Stronom interesowanym przysługuje w tym względzie prawo odwołania się do władz wyższych tą samą drogą, jak w innych sprawach, przynależnych do politycznych instancyj.

6. Miejscowe władze gminne mają czuwać nad przestrzeganiem tych przepisów przez żydów.

Oprócz tego sądziłbym, iż wypadałoby postarać się, ażeby kary, naznaczone kodeksem karnym i ustawą wojskową za to, jeźli ktoś nie uwzględnia prawem określonych przeszkód małżeńskich, zastosowywane były także i do tych żydów, którzy zawierają albo uczestniczą w zawarciu nieprawnych małżeństw rytualnych, w myśl §. 129. k. c. za nieważne uznawanych — i to z równą surowością jak podobne wykroczenie byłoby karane, *gdyby chrześciańska para narzeczonych w obec chrześciańskiego duchownego wzięła z sobą ślub rytualny, z pominięciem wymaganych przez prawo cywilne legitymacyj.*

* * *

W podobnym duchu ułożone rozporządzenia zdołałyby jak mniemam jeszcze może z najlepszym skutkiem zapobiedz rozpowszechnionemu pomiędzy żydami zwyczajowi zawierania małżeństw nielegalnych, wymijających przepisy, które stanowią polityczne przeszkody do zawierania związków małżeńskich. Być może, iż podane tu przezemnię

środki nie zostaną uznane za właściwe — to jednak nie zmieni faktu, iż cośkolwiek uczynić potrzeba, ażeby położyć tamę nadużyciom żydowskim w kwestyi zawierania małżeństw przedwczesnych. Jeżeli jest bowiem prawo dla chrześcian, to go powinno stać i dla żydów. Wymaga tego sprawiedliwość, [1]) tudzież godność i powaga ustawodawstwa monarchii, która chce nosić nazwę „państwa prawa" *(eines Rechtsstaates).*

---

[1]) W r. 1878. podniosło sprawę nielegalnych małżeństw żydowskich wydawane w ówczas przez posła dra Bernarda Goldmanna czasopismo *„Zgoda"*, organ żydowskiego liberalnego stowarzyszenia *Dorsze Szulom.* Były tej kwestyi poświęcone dwa artykuły, wykazujące szkodliwość takich małżeństw dla samychże żydów. Przytoczyłem nawet powyżej nader cenny wyjątek z jednego z pomienionych artykułów. Na tej podstawie wywiązała się w dziennikach lwowskich niejaka dyskusya o małżeństwach żydowskich — która jednak przeminęła bez echa. Wmięszane w nią było także i przełożeństwo wyznaniowej gminy żydowskiej we Lwowie. Mianowicie kaznodzieja tutejszy izraelicki, dr. Löwenstein, i zastępca przełożonego zboru, S. Rachmiel Mises, wystąpili publicznie z obroną zachowywania się izraelickiego urzędu metrykalnego we Lwowie w obec małżeństw rytualnych. W tej enuncyacyi przełożonych tutejszego zboru izraelickiego czytamy, iż starają się oni wpływać na pospólstwo żydowskie w tym kierunku, ażeby je nakłaniać do zawierania legalnych związków małżeńskich. „Złe skutki nieprawnych małżeństw — mówią pp. Löwenstein i Mises, przedstawiało już przełożeństwo wyznaniowej gminy żydowskiej we Lwowie w dawniejszym czasie w popularnych broszurach, które rozpowszechniono masami i rozesłano też na prowincyę — *niestety z niewielkim skutkiem"*...

Czyż nie godzi się, ażeby władze, stojące na straży prawa, poparły tak chwalebne usiłowania światłych izraelitów, mające na celu przyzwyczajenie żydów choć trochę do szanowania ustaw państwowych?

Rozdział IX.

Treść: *Przywileje kapitalistów pod względem opłat fiskalnych. Przywileje te wychodzą głównie na korzyść żydom, jako panom giełdy i banków. — Ruch agraryjny w Niemczech. — Rozprawa C. Willmannsa p. t. „Złoty internacyonał.“ — Jak austryackie ustawodawstwo wymierza podatki i wszelkie inne opłaty skarbowe klasom produkującym, a kapitalistom?*

Obywatele każdego państwa powinni być pociągani do ponoszenia ciężarów publicznych w stosunku jaknajściślej odpowiadającym ich sile płatniczej, t. j. w stosunku do wysokości dochodów, jakie mają pod opieką państwa.

Adam Smith: *O naturze i warunkach dobrobytu narodów.*

W Niemczech rozwija się teraz potężnie pewien ruch umysłów, u nas mało znany, który jednakże zasługuje na nader baczną uwagę ze strony każdego, kto interesuje się polityką bieżącą i przyzwyczajony jest wnikać głębiej w istotę przesuwających się przed oczyma naszemi wypadków. Ruch, o którym tu wspominam, nie należy bynajmniej do rzędu domowych spraw Niemiec, obojętnych dla nas, gdyż wyzywa on do walki właśnie te stronnictwa, które dotychczas nietylko w cesarstwie niemieckiem wywierały przemożny wpływ na organa ustawodawcze, lecz które za wzorem Niemiec, i we Wiedniu trzymają w swem ręku kierownictwo ustawodawstwa, a tym sposobem także prowincyi naszej bezpośrednio nieobliczone szkody zrządzają.

Mam tu na myśli stronnictwo t. z. *agrarzystów* niemieckich.

Żydowskie dziennikarstwo w Niemczech nazywa agrarzystów krótko i węzłowato „wstecznikami“ (*Antiliberalen.*) Nie umieją jednak te dzienniki wytłómaczyć, dlaczego przy wyborach głosują stronnictwa niewątpliwie postępowe, a nawet i socyaliści w tych okręgach, gdzie przeważną mniejszość stanowią i własnych kandydatów stawić nie mogą — z agrarzystami, chociaż to zresztą prawdą jest, że w tym obozie spotykają się z sobą także i wszystkie odcienia konserwatystów? Dlaczegoż skrajni postępowcy wolą mieć do czynienia z „wstecznikami“ niż z tymi, którzy tyle rozmaitych odmian liberalizmu reprezentują? Czemuż tym bezwzględnym postępowcom nie przypada do smaku *ani jeden* z owych rozlicznych gatunków postępowości, jakie są rozłożone w kramie stronnictwa, rządzącego dotychczas bismarkowskiem cesarstwem niemieckiem — tylko pomijają oni i *Fortschrittlerów* i *Nationalliberałów* i wolno-konserwatywnych, a mieszają się z zastępami jawnych konserwatystów.

. . . . *erkläre mir Graf Oerindur*
Diesen Zwiespalt der Natur?

Kto umie czytać pomiędzy wierszami żydowskich wyrzekań przeciwko temu „potwornemu“ (jak go nazywają postępowcy barwy Laskera, Bambergera i t. p.) związkowi demokratów z ultramontanami, temu łatwo będzie zrozumieć zawiść żydów ku agrarzystom.

Głównym bowiem celem działania stronnictwa agrarzystów jest, brać w obronę wszelkiego rodzaju pracę produktywną — a więc w pierwszej linii rolnictwo przeciwko wyniszczającemu wpływowi, jaki wywiera na interesa klas produkujących takie ustawodawstwo, które pod pokrywką zfałszowanego liberalizmu rolnictwo i przemysł do ruiny prowadzi. Na tym to gruncie neutralnym mogą rzeczywiście nie bez racyi podać sobie rękę tak konserwatywni rolnicy, jakoteż i socyaliści, których główną masę stanowią ludzie pracy — jakkolwiek bowiem te dwa obozy diame-

tralnie różnią się pomiędzy sobą we wszystkich innych poglądach i dążnościach, to dla obrony interesów produkcyi mogą one istotnie wejść z sobą w szczery sojusz, i to nie li tylko dla przemijającego manewru wyborczego, ale zasadniczo.

Początek stronnictwa agrarzystów datuje się od r. 1875, a pierwszą pobudkę do jego powstania dał odbyty w ówczas kongres rolników niemieckich. Stwierdzono bowiem przy rozprawach tegoż kongresu, iż ów liberalizm, na którym opierają się najważniejsze instytucye prawne cesarstwa niemieckiego dziwnym sposobem wychodzi na korzyść tylko tej klasie społecznej, która w swem ręku skoncentrowała kapitał płynny, *że zaś inne klasy narodu, mianowicie warstwy produkujące, formalnie wyniszcza to ustawodawstwo.*

Spostrzegli się rolnicy niemieccy, że ciężkie czasy, jakie teraz nastały dla ludzi pracy wszelkiej kondycyi, mają swe źródło w właściwościach nowożytnego ustawodawstwa, które przegnębia rolnictwo i przemysł nadmiernymi ciężarami fiskalnymi, a wszelkie możliwe swobody i ułatwienia obmyśla dla kapitału pieniężnego, co w naturalnem następstwie pociąga za sobą przymus zadłużania się dla klas pracujących, a nieograniczone panowanie zapewnia pieniądzom, czyli innemi słowami mówiąc, oddaje naród w niewolę finansistów; w miejsce niesprawiedliwych przywilejów arystokracyi rodowej, zaprowadza stokroć niesprawiedliwsze, upadlające i rozprzęgające wszelkie węzły społeczne przywileje plutokracyi, panowanie „baronów pieniężnych“ nikczemnych giełdowiczów bez serca i bez ducha!

C. Willmanns, radca miejskiego sądu w Berlinie, pisze o tym przedmiocie w broszurze p. t. *Die goldene Internationale und die Nothwendigkeit einer socialen Reformpartei*, która ogromne wywarła wrażenie w całych Niemczech, i doczekała się w krótkim czasie czterech wydań:

„Podstawę naszego ustawodawstwa cywilnego stanowi prawo rzymskie. Prawo rzymskie jest jednakże w istocie swej prawem *miejskiem*. Jak panowanie Rzymian nad światem miało swe źródło i centralny punkt oparcia w mieście Rzymie, tak też w prawie rzymskiem miejskie interesa stanowią rdzeń jego wszystkich definicyj. Stosunki wiejskiej posiadłości ziemskiej reguluje to prawo podług norm, które obmyślane zostały dla użytku ruchomej własności. Z tąd pochodzi, iż to ustawodawstwo dogadza potrzebom handlu, a szkodzi rolnictwu. Rzymskie prawo o obligacyach koncentrując w mieście Rzymie obrót kapitałów całego świata, jest we wszystkich szczegółach tak subtelnie wykończone, iż ustawodawstwa wszystkich państw nowożytnych przyjęły je za wzór. Przeciwnie zaś, odnoszące się do nieruchomej własności instytucye już w rzymskiem państwie rujnowały posiadaczy ziemskich...

„Szczególniej niezgodne z interesami wiejskiej własności ziemskiej są rzymskie formy zaciągania pożyczek i rzymskie prawo spadkowe...

„Nie mniej upośledza prawo rzymskie zarobkową pracę. To było prawo państwa *niewolników*. Nie znało ono godności pracy przemysłowej, nie uznawało jej znaczenia jako samodzielnego czynnika ekonomicznego. Jak niewolnik traktowany był jako rzecz, tak podobnie do układów tyczących się służby i pracy zastosowuje prawo rzymskie normy te same, jak dla wynajmu rzeczy. *To samo zaś dzieje się i teraz*: siła robocza wynajmuje się i odnajmuje, a gdy jest już wyzyskaną, to układ wypowiada się, i wszelki stosunek osobisty pomiędzy pracodawcą a pracownikiem w ówczas ustaje. O takim stosunku pomiędzy temi oboma stronami, któryby przy zawieraniu ugody wciągał w rachubę *człowieka*, niema teraz mowy. Nowożytne ustawodawstwo zniweczyło organizacye, które w średnich wiekach dawały wyraz wspólności interesów pomiędzy pracodawcami a pracownikami, i tym sposobem zapewniały

obu tym czynnikom silny punkt oparcia we wspólnej walce o byt. Społeczeństwa teraźniejsze rozpryskują się w jednostki, gdyż nowożytne ustawodawstwo przeciwstawi idei łączności społecznej — *egoizm wszystkich*...

„Gdy własność ziemska i przemysłowa praca pozbawione zostały pod wpływem prawa rzymskiego odpowiadających ich istocie instytucyj prawnych i organizacyj, to kapitał pieniężny obwarowany jest pod każdym względem jak najtroskliwiej ustawami najnowszemi. System rzymskiego prawa obligacyjnego, wykształcony do wysokiego stopnia doskonałości pod wpływem stosunków, jakie utrzymywało miasto Rzym z całym światem starożytnym, stał się punktem wyjścia dla organizacyi kapitału pieniężnego, która obejmuje teraz cały świat cywilizowany. Oparty głównie na kapitale pieniężnym *handel* posiada w rozmaitych formach asocyacyi (otwarta spółka, cicha spółka, spółka komandytowa, towarzystwo akcyjne i t. d.) bogato rozgałęziony i niezależny od granic państwowych ustrój. Przez prawo wekslowe wytworzył się system kredytowy, który zwolnił obrót handlowy od wszelkich ograniczeń, nie dających się uniknąć przy bezpośrednich stosunkach osobistych. Dla wielkiego kapitału obmyślone zostały instytucye prawne, które ułatwiają mu najwyższy możliwy rozwój jego potęgi. Dla przykładu wspominamy tu tylko papiery, opiewające „na okaziciela“ i spółki akcyjne. Wystawienie dokumentu dłużnego, który opiewa „na okaziciela“, usuwa potrzebę jakiegokolwiekbądź zetknięcia się osobistego pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem, a wyrażone w taki sposób zobowiązanie prawne staje się po prostu przedmiotem targu publicznego. Niezależność kapitału tem bardziej potęguje się, czem więcej publiczność ułatwione ma ocenienie wartości papieru. Z tego powodu każdy ogląda się w interesach pieniężnych na firmy, nadające ton na targu pieniężnym — czyli innemi słowami, obroty pieniężne koncentrują się w rękach *wielkich kapitalistów*. Drobne spółki

i korporacye, ażeby mogły się ostać, jednoczą się także w związki ogólniejsze, co tem bardziej wzmacnia centralizacyę kapitału. To wszystko zaś razem ciągle powiększa potęgę banków i giełd, gdyż wypłaty procentów, amortyzacye itp. czynności wymagają ciągłego ich pośrednictwa na targu pieniężnym.

„Jak na okaziciela opiewające papiery zniosły osobiste stosunki pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem, tak w ustroju towarzystw akcyjnych są usunięte osobiste stosunki uczestników spółki pomiędzy sobą, tudzież w zetknięciu z osobami trzeciemi. Gdy zaś taka forma spółek do *minimum* ogranicza obowiązek osobistej poręki, to w skutek tego niezmiernie ułatwione zostało tworzenie się wszelkich asocyacyj kapitału; ona umożliwia wielkim kapitalistom brać udział w znacznej liczbie przedsiębiorstw; ona najsnadniej nadaje się ku temu, ażeby konkurencyę, która przeszkadza zyskom handlowym, ubezwładnić przez koalicyę kapitałów; ona idzie na rękę spekulacyom, tudzież bezwzględnemu wyzyskiwaniu konjunktur — jednem słowem: walory bezimienne pod każdym względem potęgują wpływy wielkiego kapitału pieniężnego i giełdy. Te skutki muszą się dać czuć dwa razy tak dotkliwie i przez to jeszcze, że wszystkim towarzystwom akcyjnym przysługa przywilej na podstawie wkładek pieniężnych wydawać akcye, opiewające na okaziciela. Tym sposobem rozwiązaną bowiem zostaje wszelka łączność osobista pomiędzy elementami, wchodzącymi z sobą w stosunek prawny, wszystkie względy osobiste wykluczają się; jako jedyne ogniwo, łączące interesentów, pozostaje pieniądz, i wzgląd na pieniężne powodzenie bezwarunkowo też decyduje o losach przedsiębranych operacyj. Szczytem zaś tego rozwoju potęgi kapitału w ojczyznie naszej jest ustawa o „Banku państwowym“, która całe kierownictwo obrotów pieniężnych w cesarstwie niemieckiem oddaje w rękę jednego towarzystwa *akcyjnego* [1]).

---

[1]) Patrz. rozdz. IV. str. 40.

„Wysokie podatki pozbawiają małą i wielką posiadłość ziemską środków ku temu, ażeby mogły przejść do bardziej intenzywnej kultury, wskutek tego nie mogą one rozwijać się z postępem czasu i podupadają stopniowo. Równocześnie staje się niemożliwym rozkwit na rolnictwie opartego przemysłu.

„Niby to proklamuje się swoboda konkurencyi na targu pracy, lecz i w tym względzie kapitał pieniężny ma zapewnione uprzywilejowane stanowisko: gdy bowiem prawo nie przyznaje charakteru osób prawnych związkom robotniczym, to równocześnie przyznaje ono wszelkie ułatwienia i najrozleglejszą opiekę asocyacyom kapitału, tj. przedsiębiorstwom akcyjnym. Kapitał ma zapewnioną czujną obronę przeciwko usiłowaniom zorganizowanych związków robotniczych, zaś ludzie pracy stoją u nas bezbronni wobec pracodawcy, *„bez serca i bez czucia ludzkiego“*, jakim z natury swej musi być asocyacya pieniężna, oparta na akcyach bezimiennych...

„Teraźniejsze ustawodawstwo nasze wytwarza przymus obdłużania się *(Verschuldungszwang)* dla posiadłości ziemskiej; klasy pracujące pozbawia ono w walce o byt *legalnych* środków działania, a tylko dla kapitałów pieniężnych zapewnia nieograniczoną wolność obrotów i nieograniczoną wolność procentów *(Prozentenfreiheit)*.

„Jednostronny ten kierunek nowoczesnego ustawodawstwa najwięcej korzyści przynosi kapitałom, znajdującym się w obrocie spekulacyjnym. Banki i giełdy stanowią dla nich punkta zborne i podstawę działań. Tym sposobem stają się wymienione instytucye centralnemi ogniskami potęgi kapitalistów, a stosownie do kosmopolitycznej natury pieniędzy, posiada także i organizacya kapitału kosmopolityczny charakter. Panami zaś giełd i banków są jak wiadomo, żydzi, *więc te wszystkie przywileje, jakiemi prawa nasze otaczają kapitał pieniężny, wychodzą na korzyść żydowstwu;* koncentrując pieniądze w swem ręku, wytwa-

rzają żydzi groźną potęgę, jednakowo nieprzyjaźną wszystkim narodom; organizują się w potęgę, którą słusznie nazwać można **złotym internacyonałem.**“

Mniej więcej podobne myśli rozwija p. C. Willmanns w interesującej broszurze swojej. Przytaczam je, bo chociaż autor stosuje te uwagi do ustawodawstwa konstytucyjnego w cesarstwie niemieckiem, to jak zauważyłem już na wstępie tego rozdziału, ustawodawstwo niemieckie dziwnie zgadza się z panującymi w Austryi stosunkami pod względem przywilejów, jakiemi prawo otacza w jednem i drugiem z tych państw kapitał pieniężny, a względnie żydów, którzy są panami banków i giełd.

Ażeby zaś dokładniej objaśnić właściwości przywilejów giełdziarskich w porównaniu z rolnictwem i przemysłem, przytoczę kilka przykładów, wziętych z rzeczywistości, z których można powziąść przekonanie, o ile prawa austryackie faworyzują kapitał płynny i jego obroty pod względem wymiaru opłat fiskalnych.

Przykład pierwszy.

Komisya ekonomiczna Izby poselskiej Rady państwa ułożyła i wniosła do Izby podobno w r. 1875 sprawozdanie o wniosku posła Leinbachera, który żądał rozpoznania przyczyn najnowszego przesilenia finansowego i ekonomicznego w Austryi. Otóż w tem sprawozdaniu znajdujemy fakt, że *w jednym dniu*, 7. listopada 1872, gdy już brak gotówki był wielki, zawarto na giełdzie wiedeńskiej 98.000 interesów, nie licząc w to transakcyj takich, przy których efekta, stanowiące przedmiot kupna i sprzedaży, z ręki do ręki oddane zostały. Wymieniona tu liczba interesów, zawartych na giełdzie wiedeńskiej d. 7. listopada 1872, była grą giełdową, w której obrócono sumę papierów wartościowych, opiewających nominalnie na 450,000.000 złr., a więc niespełna na pół miliarda złr. Przyjmując zaś wartość kursu tychże papierów w owym dniu mniej, niż na połowę ceny *al pari*, t. j. okrągło na 200,000.000 złr. obliczmy,

ile wynosiłyby opłaty skarbowe od obrotu taką olbrzymią sumą wartości na giełdzie i w bankierstwie, a następnie w przemyśle i rolnictwie.

Otóż podług postanowień ustawy z 29. lutego 1864 na transakcyach giełdowych nie ciężyły żadne inne opłaty skarbowe, jak tylko stała taksa stemplowa po 5 centów od t. z. terminatek *(Schlusszettel)* sporządzanych przez senzalów o giełdowych interesach; płatne najdalej do 8 dni przekazy (asygnacye) od kupców, albo na kupców opiewające, także takiej samej ulegają opłacie stałej. (Nowa ustawa stemplowa z 8. marca 1876 zatrzymała te postanowienia.) Po największej części zawierane bywają interesa w grze giełdowej bez stempla, gdyby jednak na każdy z 98.000 interesów, zawartych na giełdzie wiedeńskiej dnia 7. listopada 1872 wystawioną została formalna nota, to przyniosłoby to skarbkowi co najwięcej 4.900 złr. za stempel [1]).

Gdyby w obrocie bankierskim przelano 98.000 kwot, bez względu na ich wysokość pod formą czeków *(cheque)*, które wedle postanowienia §. 7. ust. z 29. lutego 1864 podlegają opłacie po 2 centy od sztuki, to fiskus pobrałby 1.960 złr. w. a.

Jeżeliby 98.000 partyj papierów wartościowych — także bez względu na wysokość ich wartości, złożono w bankach i w kantorach wekslarskich na spekulacyę zwaną *Kostgeschäft*, to stempel od kwitów, poświadczających przyjęcie depozytu (po 10 centów od sztuki) przyniósłby fiskusowi 9.800 złr. w. a.

Kwota 200,000.000 złr, rozdzielona na 98.000 sztuk weksli w średniej wartości poniżej 2400 złr., ulegających, podług skali Iszej opłacie stemplowej po złr. 1·60 od sztuki, przyniosłaby skarbowi ze stempla złr. 156.800 w. a.

---

[1]) Kto widział, ażeby np. na giełdzie lwowskiej po obu brzegach Pełtwi na Wałach hetmańskich handlujący tam kapitaliści mieli cośkolwiek do czynienia ze stemplami?

i to jest *maximum* prawnie dopuszczalnych dochodów fiskusa z jednorazowego obrotu sumy 200 milionów złr. w 98.000 interesów na targu *pieniężnym!*

Tą samą sumę bowiem uzyskałby fiskus, gdyby równobrzmiąca wartość obróconą została w bankowej drodze pod jakąkolwiekbądź formą zlewek, traktowanych przez prawo handlowe jak weksle, albo też, gdyby w obrocie bankowym wystawione zostały skrypta dłużne na 200,000.000 złr. przez kapitalistów, biorących zaliczki na zastaw papierów wartościowych lub towarów.

Przeniesienie z rąk do rąk wartości 200,000.000 złr. rozdzielonej na 98.000 sztuk weksli w drodze żyra na ostęplowanych już wekslach, nie ulegałoby *żadnej* opłacie stemplowej; gdyby zaś *nie* w bankierskim lub giełdowym obrocie sporządzono 98.000 dokumentów cesyjnych w średniej wartości około 2.000—2.400 złr., to licząc podług IIIciej skali stemplowej po 15 złr. w. a. od sztuki, pobrałby skarb 1,470.000 złr. w. a. za stemple, a przy każdej ponownej zlewce znowu tekąż samą kwotę.

200,000.000 złr. wartości, przeniesionej z jednej ręki do drugiej w *nieruchomościach* za wynagrodzeniem, wymagałoby opłacenia następujących taks, gdyby to pociągnęło za sobą zawarcie 98.000 umów prawnych:

1) Stemple na 98.000 kontraktów po 50 centów	złr.	49.000 w. a.
2) Stemple na 98.000 podań o intabulacyę po złr. 2·50 w. a. od sztuki	„	245.000 „
3) Taksa intabulacyjna $^1/_2$% wartości od złr. 200,000.000 z dodatkiem 25%	„	1.250.000 „
4) Taksa za przeniesienie własności $3^1/_2$% wartości z dodatkiem 25%	„	8.750.000 „
razem	złr.	10,294.000 w. a.

wyraźnie: dziesięć milionów, dwieście dziewięćdziesiąt i cztery złr. w. a., nie licząc niezbędnych w takich razach stempli na ekstrakta tabularne, na pełnomictwa dla adwokatów,

rubra i allegata do podań sądowych, taksy legalizacyjne i t. p. rozmaite opłaty fiskalne!

Przykład drugi.

Jakkolwiek w grze giełdowej zawsze jeden traci, drugi zyskuje, to ostatecznie przecież jest *ktoś*, komu odmiany kursu dziennego napędzają zyski do kasy [1]). Przyjmijmy n. p. zysk ten w średniej mierze na 2%, to przy obrocie 450,000.000 nominalnie, czyli 200.000.000 złr. efektywnie, dokonanym 8. listopada 1872 w wiedeńskiej giełdzie, wypadłby ten zysk w kwocie czterech milionów złr. Taka sama kwota dochodu, osiągniętego w przemyśle albo w handlu towarowym, odrzuciłaby dla fiskusa *bez podatku zarobkowego*, li tylko z podatku dochodowego (5% z dodatkiem 100%) złr. 400.000 w. a. Zaś zysków z spekulacyj giełdowych przecież nikt nie fasyonuje...

Wyciągi z ksiąg własności i ekstrakta depozytowe ulegają opłacie stemplowej po 1 złr. w. a., zaś wyciągi z dziennika senzalów giełdowych, mające również zupełną moc dowodu nawet w obec sądów, podlegają opłacie stemplowej o połowę niższej, mianowicie po 50 centów.

Przykład trzeci.

Fundusze, beneficya, kościoły, gminy, stowarzyszenia, zakłady i inne korporacye, *z wyjątkiem spółek akcyjnych i innych przedsiębiorstw finansowych*, płacą w każdym 10ciolетnim okresie od własności nieruchomej t. z. „ekwiwalent“ w wysokości 3% wartości posiadanego majątku, niby dla zrównoważenia podatku dochodowego. Ustawą z dnia 29. lutego 1864 zniżony zaś został ekwiwalent od posiadłości nieruchomej spółkom finansowym z 3% na 1½%, to jest o połowę.

Przykład czwarty.

Właściciele majątków nieruchomych płacą wszelkiego rodzaju podatki i inne daniny publiczne zawsze *od pełnej wartości* swoich majątków, bez względu na stopień obciążenia

[1]) Patrz str. 52.

żenia tychże majątków wierzytelnościami hipotecznemi. Ztąd wynika, że gdy zastawiona hipotecznie wartość ich posiadłości, faktycznie na czas trwania zastawu nie do nich należy, tylko obiega kasy kapitalistów w postaci listów zastawnych, gdy w dalszem następstwie tego stanu rzeczy z zastawionej wartości majątków ciągną dochody nie ich nominalni posiadacze, lecz kapitaliści, którzy odcinają kupony od listów zastawnych, to rolnik, albo właściciel realności miejskiej opłaca olbrzymie podatki i wszelakiego rodzaju inne publiczne daniny, przywiązane do posiadłości nieruchomej, nawet i od tej części majątku, która na czas trwania zastawu nie do niego należy, i nie on, lecz kto inny dochód z niej pobiera. Jeżeliby na prawdę istniała *in unserem Rechtsstatte* równość w obec prawa, t. j. że i prawa i *obowiązki* wymierzane byłyby obywatelom państwa jednakową miarą, to w takim razie fiskusowi powinno być to obojętnem od kogo, czyli raczej „od czyjego dochodu" ma być pobrany podatek! Lecz fiskus nasz — jak się poniżej przekonamy, wie dobrze, dlaczego woli trzymać się rolników i posiadaczy domów — gdyż od realnej posiadłości płaci się zupełnie inny podatek niż bywa wymierzany kapitalistom, *którzy nawet połowy tego nie płacą.*

W tym wypadku można wprawdzie nadmienić, że przelanie podatku z części posiadłości nieruchomych, obciążonych wierzytelnościami hipotecznemi z właścicieli tychże majątków, na właścicieli opartych na tej podstawie listów zastawnych miałoby tylko teorytyczną wartość, gdyż w ówczas albo podniosłyby zakłady finansowe o tyle pobierany od dłużników procent, ile wynosiłby nowy podatek kuponowy, albo też odpowiednio zniżyłby się kurs listów zastawnych — więc czy tak, czy tak, zawsze podatek od zastawionych wartości nieruchomych musiałby ciężyć na ich bezpośrednich posiadaczach. To prawda. Lecz potrzeba pamiętać, że gdyby raz pozyskała prawne uznanie zasada, iż ten, kto dochód pobiera w z jakiegokolwiekbądź przed-

miotu wartościowego bez względu na to, czy on jest rolnikiem, czy właścicielem realności miejskiej, przemysłowcem i t. d. czy też kapitalistą — powinien jednakowe opłacać podatki, i to sam bezpośrednio, że w ówczas olbrzymia masa różnorodnych innych papierów giełdowych, które teraz rozmaitemi drogami zbywają fiskus czem bądź, zostałyby wprzęgnięte zarówno z wszystkiemi innemi wartościami ekonomicznemi do ciężkiego rydwanu finansów monarchii. [1])

Najlepszych intencyj nie można wprawdzie odmówić teraźniejszemu ministrowi finansów w Austryi, baronowi de Pretis. W swoich projektach podatkowych zamieścił on bowiem także projekt do osobnej ustawy o opodatkowaniu dochodów towarzystw akcyjnych i innych przedsiębiorstw pieniężnych, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Lecz kto wie jak długo ten projekt zostanie projektem? *Pospiech* objawiał się dotychczas w Radzie państwa tylko w kwestyi zaprowadzenia nowego wymiaru podatku gruntowego, a na inne projekta, mianowicie na uchwalenie wspomnianej ustawy o opodatkowaniu przedsiębiorstw finansowych, tudzież drugiego projektu, który dla kapitalistów nie może być pożądanym: o zaprowadzeniu osobistego podatku dochodowego — jakoś ciągle czasu nie staje. [2])

---

[1]) Coś podobnego, mianowicie że dłużnicy hipoteczni wyręczać muszą kapitalistów *w płaceniu,* praktykuje się nieraz i w prywatnych stosunkach. I tak np. gdy galicyjski Bank hipoteczny we Lwowie wedle sprawozdania rachunkowego za rok 1877. potrzebował na opłacenie podatków i należytości rządowych, tudzież na koszta administracyi *wszystkich* swych działów . . . . 273.938 złr. 60 ct. w. a.
to pobrał od dłużników *hipotecznych* tytułem prowizyi na koszta zarządu . . . . 233.812 „ 02 „ „ „
więc debitorowie Banku w dziale *handlowym* przyczynili się do pokrycia kosztów administracyjnych Banku tylko kwotą . . . 40.126 „ 58 „ „ „
gdy oddział hipoteczny miał w obiegu listów zastawnych na 23,273.000 złr. zaś suma obrotów oddziału handlowego w tym jednym roku wynosiła 90,355.978 złr. w. a. więc niemal cztery razy tyle.

[2]) Jeżeli nowy system opodatkowania nieruchomości nie zostanie zaprowadzony *równocześnie* z osobistym podatkiem dochodowym *(Personal*

Przykład piąty.

Produkcya rolnicza, jakkolwiek w Austryi najwyżej jest opodatkowaną, to pod względem cłowym żadnej nie doznaje opieki ze strony państwa. Nowa taryfa celna która obecnie w życie weszła, uwalnia nietylko wszystkie gatunki zagranicznego zboża od cła przywozowego, lecz także i wszelkie wyroby młynarskie. Więc tutejsi producenci mogą w najlepszym razie osiągnąć tylko chyba ceny średnie handlu światowego, chociaż staje przeciwko nim do walki konkurencyjnej na każdej targowicy towar, pochodzący z tych krajów, gdzie rolnictwo i przemysł rolny nie są tak ciężko opodatkowane jak u nas, gdzie zatem produkcya sama o tyle taniej wypada, o ile producent mniej płaci podatków i danin publicznych, a wreszcie, gdzie państwo w zamian za usługi, oddawane mu przez ludność rolniczą, tudzież ze względu na ekonomiczną doniosłość pierwotnej produkcyi, otacza rolnictwo troskliwszą cokolwiek opieką prawną, niż to ma miejsce w Austryi. W Austryi bowiem nietylko że państwo obkłada rolnictwo *najuciążliwszemi* opłatami fiskalnemi — jak niemal żaden inny rodzaj produkcyi, to w zamian nie poczuwa się ono nawet do obowiązku chronić je przynajmniej od ucisku ze strony pieniężnych przedsiębiorstw spekulacyjnych, jak np. przez nieprzyjaźne dla miejscowej produkcyi koalicye taryfowe kolei żelaznych i t. p.

Inne jednakże zasady zastosowuje polityka cłowa monarchii austro-węgierskiej do obrotów handlowych wyrobami przemysłu fabrycznego. Produkcya i handel tego rodzaju towarem miejscowym, t. j. wewnątrz granic Austryi wyprodukowanym pod względem cłowym doznaje ze strony państwa bardzo troskliwej opieki. Zboże miejscowe stoi w obec

einkommensteuer) i z nowym podatkiem dochodowym od towarzystw akcyjnych i innych finansowych przedsiębiorstw, to dla właścicieli ziemi i domów wyniknie z tąd bardzo znaczne podwyższenie ciężarów publicznych.

konkurencyi Rosyi, Ameryki i Australii zupełnie bezbronnie, i Węgry tylko tym sposobem umieją utrzymać się jako tako na powierzchni ze swoim handlem zbożowym, iż z powodu właściwości klimatu mogą *najwcześniej* jawić się na targu z gotowem zbożem; lecz w innych prowincyach państwa, nie posiadających tak pomyślnych warunków klimatycznych, handel zbożowy podupada raptownie. Tymczasem zaś obwarowany jest wysokiem cłem niejeden towar przemysłowy niezbędny dla każdego w codziennem życiu, który możnaby mieć taniej i w lepszym gatunku, gdyby nie te cła ochronne, zmuszające ludność całej monarchii do kupowania lichszych wyrobów miejscowych za taką samą cenę, za jaką możnaby otrzymywać doborowe fabrykaty f:ancuskie, angielskie, belgijskie, szwajcarskie lub amerykańskie.

Wiadomo np. jak dalece jest teraz upowszechnione użycie tkanin bawełnianych — żakonetów, rypsów, muślinów, tarlatanów, gaz, nankinów, barchanów, pik bawełnianych, manszestrów i t. d. Każda niemal włościanka nosi spodnicę perkalikową, a bielizna z tkanin bawełnianych dla taniości swej rozchodzi się masami we wszystkich warstwach ludności, nawet zamożniejszych; prześliczne perkale i inne gatunki tkanin bawełnianych wyrobu francuskiego mogą już jednak tylko elegantki używać na suknie, a mięsiste jak skóra szirtingi, barchany, nankiny, manszestry i t. p. fabrykaty angielskie także nie dla każdego są przystępne, gdy te wyroby obłożone są cłem granicznem od 32—150 złr. w. a. od każdych 100 kilogramów wagi. Musimy przeto zadawalniać się lichszymi wyrobami czeskimi i wiedeńskimi, na których fabrykanci i handlarze mogą z całą swobodą doliczać sobie *po nad rzeczywiste koszta produkcyi i słuszne zyski*, jeszcze znaczną zwyżkę w granicach chroniącego je od zagranicznej konkurencyi cła przywozowego, czyli innemi słowami, w skutek nałożenia na tkaniny bawełniane tak wysokiego

cła ochronnego ludność rolnicza zmuszoną jest poniekąd płacić haracz czeskim i niemieckim fabrykantom tudzież handlarzom, zajmującym się rozsprzedażą tych wyrobów.

Również musimy zadawalniać się ponajwiększej części imitacyami uznanych w całym świecie za najlepsze angielskich i francuskich wyrobów wełnianych, jak np. sukna, wszelkiego rodzaju szalów, chustek, dywanów, kaszmirów i t. d. które także obłożone są cłem ochronnem aż do wysokości 150 złr. od centnara metrycznego.

Takie same cło cięży i na tkaninach lnianych, więc niedoścignione w całym świecie w doskonałości weby irlandzkie, belgijskie płótna, szwajcarskie i belgijskie koronki, nici angielskie i t. p. celujące wyroby lniane stają się również dla ogółu publiczności nieprzystępnemi.

Jedwabne fabrykaty obciążone są cłem granicznem od 150 do 300 złr. w. a. od centnara metrycznego!

Nie tak praktyczne jak angielskie, nie tak gustowne jak francuskie, a nie tak tanie jak amerykańskie drobne wyroby galanteryjne (t. z. *Kurzwaaren*) z Wiednia — czemu rozchodzą się u nas w tak olbrzymiej masie? Oto dlatego, iż angielskich, francuskich i amerykańskich fabrykatów tego rodzaju nie dopuszcza do nas na te wyroby nałożone cło w wysokości 50, 100 i 200 złr. od centnara metrycznego.

Za angielskie, belgijskie, amerykańskie i francuskie wyroby stalowe i żelazne płaci się cło, aż do 30 złr. od centnara metrycznego dochodzące.

I tak, najpotrzebniejsze każdemu człowiekowi w codziennem życiu przedmioty obłożone są wysokiemi opłatami celnemi, które jakkolwiek chwalebny cel mają wspierać przemysł wewnątrz granic państwa, to w skutkach swoich nie są niczem innem, jak tylko albo podatkiem konsumcyjnym, nałożonym na ludność, kupującą sprowadzane z za granicy towary tego rodzaju, albo haraczem na rzecz

fabrykantów i kupców, zajmujących się rozsprzedażą wyrobów austryackiego przemysłu. Tym sposobem kraje rolnicze płacą wskutek tak jednostronnej polityki ekonomicznej państwa znaczny naddatek w cenie towarów przemysłowych z powodu obciążania ich cłami ochronnemi, a same — jak powyżej nadmieniłem, stoją bez opieki w obec konkurencyi zagranicznych producentów rolnych, nie tak wysoko opodatkowanych, jak rolnictwo i przemysł rolny w Austryi.

Że to jest wcale znaczny podatek, jaki opłacają konsumenci w formie zwyżki ceny towarów przemysłowych, spowodowanej cłami ochronnemi, przekonują cyfry wartości przywożonych corocznie z zagranicy fabrykatów. I tak np. przychodzi do Austryi z za granicy tkanin rozmaitych ilość, przedstawiająca około 80 milionów złr. wartości; towarów galanteryjnych, maszyn i instrumentów przychodzi za 25 milionów, wyrobów z kości, z drzewa, szkła, kamienia i gliny za 22 miliony, towarów metalowych za 15 milionów i t. d. Na tem wszystkiem przemysł, a głównie *handel* mają zysk, a rolnictwo traci.

Przykład szósty.

Porównajmy teraz wymiar podatków t. z. bezpośrednich — jak je opłacać muszą właściciele majątków nieruchomych, a ci kontrybuenci, którzy obracają kapitałami płynnymi.

I. Właściciele ziemi płacą podatku gruntowego z państwowymi dodatkami zwyczajnym i nadzwyczajnym od każdych 100 złr. dochodu bez żadnego minimum wolnego od opodatkowania:

a) z pól ornych	złr. 24	ct. 10	wa.
b) z łąk	„ 39	„ 39	„
c) z pastwisk	„ 48	„ 21	„
średnio .	*złr. 37*	*ct. 23*	*wa.*

II. Właściciele domów płacą z dodatkami państwowymi:

a) podatek domowo klasowy:

1. od domów parterowych w przecięciu z XII. klas rocznie . . . . . . zł. 45 ct. 42 wa.
2. od domów piętrowych rocznie w przecięciu z pierwszych IX. klas . . . „ 77 „ 14 „

b) pod. domowo-czynszowy od 100 złr. dochodu potrąciwszy 15% na reparacye:

1. we Lwowie, Krakowie i Brodach . . . . . „ 24 „ 17 „
2. w innych miejscowościach „ 40 „ — „

III. Rękodzielnicy, drobni przemysłowcy i kramarze płacą podatku zarobkowego z dodatkami państwowymi rocznie:

a) we Lwowie:

1. w najniższej klasie (1szej) złr. 5 ct. 35 wa.
4. w najwyższej klasie (8mej) „ 210 „ — „

średnio złr. 82 ct. 95 wa.

b) w miastach drugorzędnych z ludnością po nad 4.000 mieszkańców:

1. w najniższej klasie (1szej) złr. 5 ct. 35 wa.
2. w najwyższej klasie (6tej) „ 105 „ — „

średnio złr. 42 ct. 10 wa.

c) w znaczniejszych miasteczkach z ludnością 1000 do 4000 mieszkańców:

1. w najniższej klasie (1szej) złr. 4 ct. 46 wa.
2. w najwyższej klasie (5tej) „ 63 „ — „

średnio złr. 28 ct. 34 wa.

d) w miejscowościach, liczących mniej niż 1000 ludności: . . . . *średnio złr. 6 ct. 37 wa.*

IV. Właściciele fabryk.

1. w najniższej klasie (1szej) złr. 8 ct. — wa.
2. w najwyższej klasie (8mej) „ 3.150 „ — „

średnio złr. 972 ct. 75 wa.

V. Kupcy i handlarze produktów surowych płacą w przecięciu na rok:

a) we Lwowie	złr.	312 ct.	— wa.
b) w miastach liczących po nad 4000 mieszkańców	„	154 „	— „
c) w miasteczkach z liczbą mieszkańców 1000 do 4000 . .	„	119 „	— „
d) w miejscowościach z liczbą mieszkańców niżej 1000 . .	„	15 „	75 „

VI. Hurtownicy i bankierowie:

1. w najniższej klasie . .	złr.	630 ct.	— wa.
2. w najwyższej klasie . .	„	3.150 „	— „
średnio	*złr.*	*1 700 ct.*	*— wa.*

(Kontrybuenci, opłacający podatek zarobkowy z wyłączeniem klas najniższych, opłacać muszą jeszcze jako uzupełnienie podatku zarobkowego także podatek dochodowy w wysokości 5% fasyonowanego dochodu rocznego z dodatkiem 100%, albo 70%, gdy należytość nie przechodzi 30 złr.)

VII. Liweranci i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy płacą tylko podatek dochodowy w wysokości 5% z 100% dodatkiem, t. j. od 100 złr. dochodu *złr. 10 ct. — wa.*

VIII. Kapitaliści — naturalnie o tyle, *o ile pobierane przez nich w formie procentów od kapitałów dochody mogą być kontrolowane* (jak np. odsetki wypłacane przez kasy oszczędności od lokowanych tam kapitałów, dywidendy instytucyj publicznych i t. p.) nie są obowiązani do opłacania żadnego podatku, jeżli *wiadomy* dochód ich nie przenosi 315 złr. zaś od zwyżki pobieranych procentów po nad to minimum, płacą 10% podatku dochodowego. *Do tej kategoryi zalicza się cała masa spukulantów giełdowych.*

IX. Kapitaliści, trudniący się przyjmowaniem zastawów albo zupełnie żadnego nie płacą podatku od tego

zarobku, albo co najwięcej płacą złr. 5 ct. 35 w. a. rocznie jako „kramarze“ którzy handlują starzyzną...

X. Kapitaliści, którzy zawodowo trudnią się lichwiarstwem zupełnie żadnych nie płacą podatków, gdyż oczywiście że z zarobkiem swoim nie fasyonują się.

Przypatrzmyż się zatem dokładniej stopie opodatkowania *rolnictwa, przemysłu i realnego handlu*, a wysokości podatku przypisanego *liwerantom*, *giełdziarzom i lichwiarzom*. [1]) Jakie wnioski nasuwają się z tych porównywań? Najuboższy rzemieślnik, żyjący z dnia na dzień z przypadkowego zarobku ciężko zapracowanego nie jest wolnym od podatku, również jak najuboższy zagrodnik na wsi,

---

[1]) Ciężar podatków bezpośrednich potęguje się tem bardziej, że służą one za podstawę do wymierzania wszelkich innych danin stałych, mianowicie dodatków do podatków: krajowego, indemnizacyjnego, powiatowego, gminnego, kwaterunkowego, szkolnego, drogowego, konkurencyi kościelnej i na budynki parafialne, na budowę szkół, i na inne przedsiębiorstwa publicznej użyteczności. Kto zatem mniej płaci podatków bezpośrednich, o tyle mniej też ma do płacenia innych danin, które zazwyczaj wyrównywają wysokości pierwotnego podatku państwowego.

Ażeby zaś czytelnikom dać sposobność do skombinowania, jaką doniosłość mają fiskalne przywileje kapitalistów, przytoczę tu cyfry opłacanych w Galicyi podatków bezpośrednich które czerpię z rozprawy statystycznej dra Józefa Kleczyńskiego „O podatkach bezpośrednich w Galicyi w roku 1877.“

Suma opłacanych w Galicyi podatków bezpośrednich wynosi 10,076.733 złr.

Podatek gruntowy	wynosi zł.	4,614.796	ogólnej sumy podatków stałych	$45{\cdot}_{80}$%
„ domowo-klasowy	„ „	1,680.433	„ „ „ „	$16{\cdot}_{68}$%
„ domowo-czynsz.	„ „	1,278.579	„ „ „ „	$12{\cdot}_{69}$%
„ zarobkowy	„ „	755.336	„ „ „ „	$7{\cdot}_{49}$%
„ dochodowy	„ „	1,747.587	„ „ „ „	$17{\cdot}_{34}$%

Co najmniej 0.9 ogólnej sumy podatku dochodowego potrzeba odliczyć na opłaty, pobierane od urzędników rządowych, autonomicznych i prywatnych instytucyj od ich pensyj i dodatków, od pensyj emerytów cywilnych i wojskowych, ich wdów i sierót, dochodów księży i zakonów, od całej masy przemysłowców, rękodzielników, kupców i instytucyj, opłacających podatek dochodowy jako uzupełnienie podatku zarobkowego, a wreszcie od właścicieli kopalń i dzierżawców. Więc wynikałoby z tego, że „panowie kapitałów płynnych“ opłacaliby zaledwie może sto kilkadziesiąt tysięcy złr. podatków w całym kraju!

który przez cały rok żywi się ziemniakami bez omasty, a przez znaczną część roku nawet i bez soli, musi także płacić podatki. Ci nędzarze nie wiedzą, co to znaczy wolne od podatku minimum dochodu. Lecz kapitaliści — sami jedni tylko kapitaliści, doznają nader życzliwej względności ze strony ustawodawstwa finansowego!

A kto z tego stanu rzeczy ma największą korzyść? *Czy nie żydzi?...*

Przykład siódmy.

Na utrzymanie Izb handlowych nie jest wymierzony *w żadnym* z trzech okręgów galicyjskich izb handlowych dodatek do podatku dochodowego, tylko wyłącznie kontrybuenci podatku *zarobkowego* utrzymują te instytucye. Zważywszy zaś, że podatek zarobkowy nader niedokładnie uwzględnia stopniowanie się dochodów z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych (i tak np. wiejscy handlarze, obracający krociami w kupnach i sprzedaży produktów surowych, li dlatego, iż robią interesa „w miejscowościach liczących mniej niż 1000 mieszkańców“ opłacają co najwięcej $15 \cdot_{75}$ złr. podatku zarobkowego na rok), zważywszy, że w przepisach o wymierzaniu podatku zarobkowego po prostu *zapomniano* zrobić wzmiankę o dostawcach, o właścicielach przedsiębiorstw górniczych i t. d. wynika, iż dodatek na utrzymanie izb handlowych byłby tylko w takim razie sprawiedliwym, gdyby był pobierany od kupców i przemysłowców tak od podatku zarobkowego, jakoteż i od dochodowego podatku. A ponieważ tak nie jest, tylko utrzymują się pomienione instytucye wyłącznie z zarobkowego podatku, więc tym sposobem znowu praca i realny handel ponoszą dotkliwą krzywdę — *na korzyść kapitalistów.*

Przykład ósmy.

Ażeby uzyskać konsens na utworzenie uczciwego, pod publiczną kontrolę oddanego zakładu zastawniczego, musi

być pozwolenie zatwierdzone przez władzę gminną, polityczną miejscową, polityczną krajową, i przez cztery ministerstwa we Wiedniu; potrzeba wykazać się dokładnie z ilości kapitału który ma być użyty do obrotu, przedłożyć statut i regulamin manipulacyjny do zatwierdzenia władz, wykazać się, w którym lokalu przedsiębiorstwo będzie prowadzone, czy jest tenże lokal sklepiony, lub nie, w jaki sposób zaopatrzone są drzwi i okna i t. d. Jeżeli zaś kto chce prowadzić nie uczciwy interes zastawniczy, i nie płacić od niego podatku, to może nie pytając nikogo o pozwolenie zapychać fantami kilka kamienic i nikt go nie zapyta — czy daje on tym biednym ludziom, którzy znoszą do niego swoje rzeczy, jakieś poświadczenia na wzięte w zastaw przedmioty! Nikt nie troszczy się o to, na jaki procent i pod jakiemi warunkami on pożyczek udziela!

W Radzie państwa poruszył przy tegorocznej rozprawie budżetowej wiedeński deputowany Kronawetter sprawę rozciągnięcia jakiegoś przecież nadzoru nad prywatnemi osobami, przyjmującemi zastawy, tudzież upomniał się o ułatwienie warunków zakładania publicznych kantorów zastawniczych. Czy głos ten przeminie bez echa?

Przykład dziewiąty.

Dotychczasowa ustawa drogowa, w kraju naszym obowiązująca wkłada ciężar utrzymywania dróg gminnych wyłącznie na „gminy i obszary dworskie.“ Najuboższy zagrodnik, który może nigdy w życiu nie miał i mieć nie będzie własnego konia, musi tak samo odrobić po sześć dni szarwarku przez lato, jak najbogatszy właściciel realności, dwory zaś muszą dostarczać materyału „ile potrzeba

---

[1]) Przed kilku laty zajmowałem się żywo kwestyą zakładów zastawniczych. Wówczas zapewniały mnie osobistości kompetentne, że w samym Lwowie jest przeszło 500 takich żydów, którzy *zawodowo* trudnią się udzielaniem pożyczek na zastawy. Policya wie o nich, lecz niema prawa bez szczególnego powodu naruszać „wolności domowej“ tych nicponiów. A każda bez wyjątku karczma na wsi, czy nie jest zakładem zastawniczym?

wymaga.“ Tymczasem zaś handlarze, przesiębiorcy, przemysłowcy i w ogóle wszyscy ci, którzy potrzebują dróg dla celów komercyalnych, są zupełnie wolni od wszelkiej prestacyi na utrzymanie dróg gminnych. Jeżeli czem przyczynią się do kosztów utrzymania jakiejś potrzebnej im drogi, to czysto tylko *z łaski*, gdyż jak mówię, obowiązku nie mają. Wprawdzie stara się projekt Wydziału krajowego do nowej ustawy drogowej niesprawiedliwość tę usunąć, kombinując siłę roboczą w naturze z prestacyą, która byłaby mymierzaną podług ilości podatków bezpośrednich, tudzież wciąga przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, wpływające na szybkie zużycie pewnej drogi, do osobnej prestacyi na utrzymanie tejże drogi w dobrym stanie. Lecz czy uchwali nareszcie nasz Sejm tę nową ustawę — czy większość nie powie w tej sprawie: *Nechaj bude, jak buwało?* Kto to zgadnie?...

Przykład dziesiąty.

Karczmarze, i siedzący na obszarach dworskich handlarze i spekulanci mają przywilej zupełnej swobody od prestacyj na szkoły ludowe. Ustawy szkolne wkładają bowiem ten ciężar ogólnikowo na „gminy“ i „obszary dworskie“, a ponieważ wymienieni tu przemysłowcy nie należą do gminy, gdy mieszkają w domach, stojących na obszarze dworskim, a gdy nie są także właścicielami obszarów dworskich, więc w literalnem znaczeniu tego wyrazu: *gubią się* funduszowi szkolnemu...

Jednym tchem wyliczyłem zatem dziesięć rodzajów nader doniosłych przywilejów, jakie przyznają u nas ustawodawstwa: państwowe i krajowe kapitałom płynnym pod względem rozkładu ciężarów publicznych, z oczywistą krzywdą dla właścicieli majątków nieruchomych, dla produktywnej pracy i dla realnego handlu.

Jak wdzięczne i jak rozległe pole działania stoi tu otworem dla konstytucyjnej reprezentacyi naszego kraju, ażeby stopniowo i powoli usuwać te niesprawiedliwości!

Przywileje tu wymienione niszczą bowiem więcej jak którąkolwiek inną prowincyę monarchii austryackiej nasz kraj rolniczy, i jeżeli w Niemczech rolnicy i rękodzielnicy organizują się w stronnictwo agrarzystów, to u nas *wszystkie stronnictwa, kraj cały* powienien przyjąć jako jeden z najważniejszych punktów programu pracy organicznej następujący ustęp z programu niemieckich agrarzystów:

„W miejsce nieograniczonej wolności kapitału wedle „teoryi pseudo-liberalnej, pragniemy w sprawach han„dlowych i przemysłowych uporządkowanej wolności „ekonomicznej. Od ustawodawstwa na polu ekonomi„cznem domagamy się równego uwzględnienia wszyst„kich czynności zarobkowych, i słusznej ochrony nie „dość teraz uwzględnianych interesów posiadłości „ziemskiej, przemysłu i rzemiosła.“

Rozdział X.

Treść: *Żydowski handel; jego cechy charakterystyczne i dążności.*

I wyniszczy Pan, Bóg twój, narody one przed tobą, po lekku i po trosze; nie będziesz ich mógł wytracić prędko, by się snadź nie namnożyło przeciw tobie bestyj polnych. I poda je tobie Pan, Bóg twój, i zetrze je starciem wielkiem.

V. Mojż. rodz. 7. w. 22 i 23.

Czem się różni żydowski handel, od handlu odpowiadającego zdrowej teoryi zamiany?

Tem, iż zdrowy handel wzbogaca narody, w pośród których kwitnie, żydowski zaś handel uboży je, i miarą rozwoju żydowskiego handlu jest stopień wyniszczenia materyalnego owej społeczności, w której organizmie on się rozplenił.

Dobry kupiec oszczędza producenta albo komisyonera od którego towar pobiera, a powodzenie swoje stara się ugruntować na rzetelnem zadowoleniu konsumenta. Żyd zaś dąży zawsze „po lekku i po trosze“ do ruiny tego, kto mu dostarcza towaru, a potrzeby konsumentów zaspokaja on w taki sposób, ażeby im szkodę, nie pożytek przynieść.

Dobry kupiec, obrawszy sobie pewną specyalność handlową, obrachowuje warunki nabycia i sprowadzania swojego towaru, tudzież widoki zbytu jego w miejscowości, w której się osiedla. Żyd zostawia to na drugim planie, on bowiem nie spekuluje na towar, lecz głównie na *ludzi,* z którymi ma wejść w stosunki handlowe — na ich nieznajomość rzeczy, niepraktyczne zwyczaje handlowe,

uprzedzenia, przesądy, dobroduszność, łatwowierność, lekkomyślność, nieporadność, trudne położenie, nieuczciwość, czyli w ogóle na ich słabe strony: *i podług tego dobiera on towar.*

Dobry kupiec oblicza, jaki procent zysku przyniesie mu ten albo ów *towar*; żyd zapytuje: *na kim* on zarobi? Kogoś on zniszczyć musi — albo tego, od kogo pobiera towar, albo odbiorcę, bo tak mu religia jego nakazuje, aby niszczył „gojów."

Dobry kupiec stara się o to, ażeby miał z przedsiębiorstwa swojego jaknajpiękniejsze zyski, lecz poczytuje to zarazem jako główny warunek trwałego powodzenia interesu, iżby zjednał sobie szacunek i zaufanie wszystkich, z kim tylko ma do czynienia. Żyd nie dba o to. Co najwyżej stara się on w handlu o utrzymanie *pozorów* rzetelności, bo czem bardziej jest on religijnym, z tem spokojniejszem sumieniem może pracować nad tem, ażeby jakimkolwiekbądź środkami niszczyć narody, „które mu podał Pan, Bóg jego"... Opinia „gojów" jego nie obchodzi „Goj" nie może go obrazić, jak nie obraża szczekanie psa. Jeżeli żyd-tałmudysta unika złej opinii o osobie chrześcianina, to z tej samy przyczyny, dlaczego unika się szczekającego psa; gdy bowiem pies szczeka, to może i ukąsić, a „goj" zrażony może popsuć interes — zaś popsuć sobie interes, to głupota, a głupota tego rodzaju, to wedle Tałmudu grzech największy.

Dobry kupiec stara się o obfity i stosowny do potrzeb placu dobór towarów, o miarę słuszną, i o roztropne a rzetelne obrachowanie cen. Żyd dobiera możliwie najgorszy towar, byle mógł kupującemu zamydlić oczy niskiemi cenami; miarę ma podwójną: inną dla tego, od kogo towar pobiera, inną dla tego, komu go odsprzedaje; cenę naznacza dla każdego kupującego z osobna — podług tego, jak go z twarzy osądzić może, czy ma do czynienia z „głupim" albo z „nie głupim."

Dobry kupiec, jeźli przedsiębiorstwo wiedzie mu się pomyślnie, to je rozszerza i rozwija na coraz większą skalę. Żyd trzyma się do ostatku tego samego kramu, w którym majątek zaczął robić, lecz obok tego bierze się ciągle do coraz nowszych przedsiębiorstw: szynkarz wzbogacony handluje równocześnie zbożem, drzewem, okowitą, wołami, nabiałem, jajami, skórami, gałganami; zaprotokołowany właściciel kramu ze starzyzną, prowadzi równocześnie rozległy handel koralami i kosztownościami, tudzież trudni się liwerunkiem siana dla kawaleryi, obuwia dla aresztantów, należy do spółki kopania nafty, a gdy trafi się tania sztuka bydlęcia, to je kupuje na rzeź, i sprzedaje mięso; kuśnierz handluje także kamienicami i jest stałym oferentem do dostawy szutru na drogi; aptekarz trudni się komisową sprzedażą papieru, towarów kauczukowych i bierze w dzierżawę myta drogowe; złotnik kupuje wyręby lasów, tudzież handluje masłem i utrzymuje *ein Incaso-Geschäft*, czyli po prostu mówiąc, zakład zastawniczo-lichwiarski; wędrowny krawiec, gdy wraca w piątek wieczorem do domu, przynosi w swej torbie oprócz wiktuałów na użytek domowy, także jako „towar": motki, które ponabywał po wsiach za bezcen, skrawki materyj, stare żelaziwo, potłuczone szkło, kości, korale, popsute żelazko do prasowania, stare suknie, srebrną łyżkę, guziki różnorodne, garść chmielu, węzełek nasienia koniczyny, kilka skórek zajęczych, zioła aptekarskie, kopyta i racice ze zdechliny, parę osełek masła i t. d. i t. d.

Dobry kupiec jeźli zbankrutuje, to schodzi na nędzarza; na bankructwie żyda tracą głównie jego wierzyciele. „Wyprzedaż niżej cen fabrycznych" — to kwintesencya żydowskiego sprytu kupieckiego; aranżować „korzystną dla obu stron" ugodę z wierzycielami, znaczy, nabrać na krebyt jaknajwięcej towarów, ogłosić konkurs i zaspokoić wierzycieli 25%ami ich pretensyj. Ugoda zaś podobna dlatego nazywa się „korzystną" dla wierzycieli, ponieważ otrzymali

aż 25% swej należytości, gdy mogli *nic* nie dostać... Wiedeński *Creditorenverein* mógłby podać nader interesujące dzieje takich konkursów. [1])

* * *

Czem żydzi handlują?

Wszystkiem. Nie ma takiej rzeczy przedstawiającej z istoty swej, albo wskutek chwilowego zbiegu okoliczności, jakąkolwiek wartość, którą żyd nie kupiłby albo nie sprzedał, z którejby on nie zrobił *Geschäftu*. *„Geld für alles!“* i *„Alles für Geld!“* — to dewiza Izraela.

Kiedy głód wyniszcza uboższą ludność jakiegoś kraju, to w ówczas synowie Izraela robią dobre interesa, gdyż od wynędzniałych, niedostatkiem zrozpaczonych ludzi wykupują wszystko za bezcen, co tylko kupić można: sprzęty domowe, przyodziewek, wszystkie kosztowniejsze przedmioty stroju, domy i grunta. Czem mniej kto ma na sprzedaż, czem większa rozpacz i nędza maluje mu się w twarzy, tem taniej musi „taki gałgan“ rzecz swoją sprzedać, albowiem mówi Tałmud: „Pomoc, którą udzielasz gojowi, niechaj nie przynosi mu pożytku, lecz stratę.“

W czasie rzezi tarnowskiej Jehowah także błogosławił Izraelowi, gdyż synowie jego robili złote interesa, kupując od zbestwionego chłopstwa za bezcen zrabowane rzeczy. Tak samo ciągną żydzi zawsze za wojskami, które w czasie wojny trudnią się rabunkiem, bo od żołnierza, któremu

---

[1]) Czytałem gdzieś następującą anegdotkę:

Spotkało się raz dwóch giełdzistów — jeden smutny, drugi wesoły.

— Czegoś tak nos spuścił na kwintę? — pyta wesoły smutnego.

— *O weh mir!* jestem zrujnowany, straciłem wszystko co miałem...

Uśmiechnął się na to żartowniś uśmiechem augurów, poklepał towarzysza po ramieniu i rzecze zniżonym głosem:

— Nie masz bratku czego desperować, gdyż o ile wiem, nie miałeś znów tak zanadto wiele do stracenia...

— Jakto nie miałem! Czemu nie miałem! Jak ty możesz mówić że nie miałem? Straciłem sto tysięcy, a w tem było aż *trzysta guldenów moich własnych!...*

przecież nie może być wygodnie maszerować z brzemieniem łupów na plecach, można za bagatelę — za haust napoju orzeźwiającego, nabywać często nader kosztowne rzeczy; warto w ówczas opłacać się dowódzcom za listy glejtowe... Więc za rzymskimi legionami ciągnął się zawsze długi ogon żydowskich handełesów, którzy etapami podawali sobie z rąk do rąk skupywane po drodze łupy; z tej samej racyi uczestniczyli żydzi we wszystkich wyprawach podbojowych Mahometan; każdy *Condottieri* średniowieczny miał swojego żyda, a ten żyd hurtownik chmarę wspólników i pomocników do handlu łupami; najświeższy zaś przykład tego gatunku waleczności synów Izraela mieliśmy podczas ostatniej wojny wschodniej, kiedy to — jak opisywali korespondenci z placu boju, żydowscy przekupnie robili interesa, gdy w około nich rozlegał się łomot dogorywających domów, jęk wijących się we krwi ofiar dzikości żołdactwa wściekłego. Pod tym względem synowie „wybranego narodu“ nie bawili się w żadne sentymenta, nie mieli żadnej antypatyi, każdy był im dobry: i kozacy, którzy z bułgarskiem chłopstwem łupili tureckie osady, zarówno jak baszybożuki, którzy mordem i pożogą niszczyli siedziby giaurów...

Jeżeli który dostojnik urzędowy ma na sprzedaż honor i sumienie, to z pewnością znajdzie się żyd, który z tego uformuje sobie stały *Geschäft*. Jeźli ów dygnitarz sprzedaje posady i awanse, to faktor ułoży taryfę należytości za każde miejsce: można z nim targować się bez żenady, jest on nawet zazwyczaj bardzo liberalnym w targu, gdyż ma na czem odbijać sobie upust: liczy bowiem prowizyę za swoje pośrednictwo tak klientowi kupującemu posadę, jakoteż i dostojnikowi, który ją sprzedaje. Jeżeli są gdzie na sprzedaż ordery i tytuły, albo można złodziei i oszustów za pieniądze od kary uwalniać, albo gdy chodzi o to, ażeby za drogie pieniądze dostarczać fałszowanych lekarstw dla armii, plewy zmięszanej z gliną na chleb dla wojska,

buty z papierowemi podeszwami, i t. d. to na dnie tych wszystkich wyrafinowanych oszustw najczęściej znajdzie się żyd...

Wszakże w czasie czeskiej kampanii w roku 1866. pewien żydowski liwerant omal że wszystkich polowych szpitali pruskich nie zaopatrzył w fałszowane leki. Jeden korpus armii Loarskiej jenerała Chanzy otrzymał w pośród najsroższej zimy w r. 1872. obówie z tekturowemi podeszwami. A jakież to niesłychane oszustwa i złodziejstwa powykrywały się w moskiewskiej intendanturze po ostatniej wojnie z Turcyą? Zarządzone dochodzenia śledcze wykryły we wszystkich tych wypadkach rękę żydowską. Bezpośrednimi sprawcami tych nikczemności byli zazwyczaj nieuczciwi urzędnicy intendantury i oficerowie, lecz żydowska „przewaga umysłowa“ która — jak mówią niektórzy, panuje teraz nad światem, zawsze *kierowała* „interesem“...

Mnóstwo anegdot krąży o podobnych sprawkach żydowskich; przytoczę z nich parę takich, których aktorowie może nawet jeszcze żywi po świecie chodzą...

Oto w pewnym kraju — podobno w Patagonii czy w Honolulu zamierzano fortyfikować jakieś miasto. Kiedy jeszcze ludność mało co wiedziała o tym zamiarze, i całe przedsięwzięcie stanowiło tajemnicę urzędową, już się znalazł taki żyd, któremu wyłożył dokładnie wysłany na pomiary pułkownik inżynieryi plan przyszłej budowy. Zanim ten plan zatwierdzony został, upłynęło trzy lata, a przez ten czas żydzi w promieniu $1^1/_2$ do 2 mil w około owego miasta „po lekku i po trosze“ zaczęli pod rozmaitemi pozorami za tanie pieniądze nabywać grunta. I cóż się okazało? Oto, że gdy przystąpiono do wytyczania budowli na gruncie, właśnie w tych miejscach wypadało sypać reduty i baterye, budować forty i drogi łączące fortyfikacye, gdzie znajdowały się pozakupywane w ostatniem trzyleciu przez żydów grunta. Skarb państwa zapłacił parę milionów za te grunta, i szeptano sobie, iż powiernik

wspomnianego powyżej pułkownika inżynieryi miał się z nim w równej części podzielić zyskiem, na tym interesie osiągniętym. Czy się podzielili, i jak się rachowali z sobą, o tem historya milczy, ale to jest prawdą, nie ulegającą wątpliwości, że eraryum wojskowe zapłaciło już całą należytość za grunta, nabyte pod zamierzone fortyfikacye...

W innem znów miejscu — także nie pamiętam gdzie, zamknięto bardzo sławnego rabina do kryminału z tego powodu, iż go podejrzywano, że za jego powodem w łaźni na śmierć załaskotany został pewien żyd, który głosić począł, że zna tak dobrze pismo, że równie głęboko wyrozumiał ducha mądrości rabińskiej, jak ów sławny rabin, będący bohaterem niniejszej opowieści. Sędzia śledczy, był tak „nieliberalnym“ iż żadnemi „argumentami“ nie chciał dać się przekonać o niewinności podsądnego, powtarzając zawsze jedno i to samo, że przekonaniem swojem handlować nie chce. Więc cóż się dzieje? Oto pewnego pięknego poranku otrzymuje on niespodziewanie nominacyę na radcę sądu apelacyjnego w sąsiedniej prowincyi z poleceniem, ażeby *bezzwłocznie* objął nową posadę. Awansowany tak nagle sędzia, obładowany przekleństwami pobożnych hasydów, wyjechał — i naturalnie że akta „prześladowanego“ przez niego rabina musiały w ówczas dostać się w inne ręce...

W innym znów wypadku chodziło o sądowe skonstatowanie olbrzymich oszustw przy liwerunku owsa dla pewnej armii. I ta także sprawa dostała się w ręce bardzo katonicznego sędziego, pana X. Pracował on po 17 godzin na dobę, zrujnował sobie zdrowie na usiłowaninch, ażeby wydobyć na jaw wszystkie subtelne tajemnice poruczonej mu sprawy. I istotnie udało mu się wykryć w zupełności całą niewidzialną sieć intrygi, jaka tu w grze była, co winę podsądnych w tak niewątpliwy sposób udowadniało, że nie było najmniejszej nadziei, ażeby oni mogli być

uwolnieni od kary, gdyby proces poszedł drogą zwyczajną, prawidłową.

Pan X. miał zaś przyjaciela zaufanego w osobie pewnego lekarza, pana Y. a znów pan Y. — jak to mówią, żył dobrze z drugim lekarzem, panem Z., który był mojżeszowego wyznania.

Otóż przychodzi pan Z. do pana Y. i następującą rozpoczyna z nim pogadankę:

— Szanowny kolega dobrze żyjesz z panem X.? — pyta gospodarza.

— Jak brat z bratem.

— To bardzo uczciwy człowiek, taki uczciwy, że równie uczciwego może na świecie nie ma. Ale czasem jest on trochę dziwny...

— Jak to pan rozumiesz?

— Nu, co ja mam dużo gadać, jak ja to rozumiem; na co wiele słów tracić bez pożytku! Ja panu coś innego powiem. Ja szanownemu koledze powiem coś takiego, co mu się bardzo spodoba.

— Cóż tam takiego?

— Czy szanownemu koledze podobała się ta para szpaków u p. B......, za którą on żąda 4.000 franków?

— Okrótnie mi podobały się te szkapy, tego nie przeczę; ale powiedz mi pan z łaski swojej, do czego pan zmierzasz?

— Ja panu powiem; nu dlaczegobym ja nie miał tego powiedzieć, z czem ja tu przyszedł?... Ja panu powiem, że jeźli szanowny kolega masz rozum, to za nic, za marną przysługę — zapewniam pana, *nic nie ubliżającą jego honorowi*, możesz pan mieć ową parę szpaków, nie zapłaciwszy za nią 4.000 franków — nie zapłaciwszy za nią ani jednego franka! Pan to rozumie: ani jednego franka, ani jednego centyma! Albo jeźli pan nie chcesz szpaków, to pan może mieć zaraz 4.000 franków, i daję słowo

honoru, na uczciwość ręczę, że nikt o tem nie będzie wiedział.

— Czegoż pan chcesz właściwie odemnie?

— Ja szanownemu koledze zaraz powiem. Oto proszę tę paczkę, w której znajduje się 30.000 franków zanieść do swojego przyjaciela, pana X. Jemu się to przyda; ma on trochę długów, zresztą będzie musiał gdzieś do wód pojechać i t. d. Nikt od niego nie żąda, ażeby on wiadomy proces tak prowadził, iżby z czarnego zrobił białe. Tego nam nie potrzeba; my wiemy, że ten proces będzie rozstrzygnięty w centralnych instancyach. Pan X. nie potrzebuje ani o włos inaczej sprawy tej przedstawiać, niż się rzecz ma w istocie; niech on prawdę mówi, on nie potrzebuje ani jednego słówka skłamać. My mu ofiarujemy 30.000 franków li tylko za to, ażeby on swego referatu nie pisał *ze zbyt jaskrawym kolorytem.*

— Tego panu nie zrobię. Ale inną panu wyświadczę przyjacielską usługę. Oto niech pan sam zaniesie ten pakiet do X. ja zaś będę wyczekiwał na dole z plastrami, i gdy pan zlecisz ze schodów, wyrzucony z pomieszkania pana X. to ja zaraz będę przy nim z pomocą lekarską...

W dwóch instancyach przegrali liweranci sprawę, lecz pomimo to proces ich w drodze nadzwyczajnej umorzony został.

Czy zauważyłeś czytelniku, jak subtelne jest w trzech przytoczonych tu wypadkach pojęcie *towaru?* W pierwszym wypadku była przedmiotem targu dyskrecya inżyniera wojskowego, w drugim konieczność usunięcia niewygodnego sędziego śledczego, w trzecim zaś ta delikatna, niezmiernie trudna do określenia różnica pojęć, jaka zachodzi pomiędzy przedstawieniem prawdy w rzetelnem świetle, a przedstawieniem tejże samej rzeczy w świetle cokolwiek przymglonem. Jak wydoskonalonym musi być zmysł spekulacyjny u tego, kto umie wyrażać wartości tak nieuchwytne w kwotach pieniężnych!

Wszyscy pisarze, którzy zatrudniali się badaniem żydowskiego trybu wychowania wyznaniowego, przyznają jednomyślnie, iż to studyum Talmudu w tak wysokim stopniu zaostrza umysł żydów do tych wyrafinowanych spekulacyj, i że nauka w t. z. *chajderach*, jakkolwiek zresztą wyjaławia umysł i osusza serce, to wcześnie zaprawia żydowskie dzieci do odgadywania alegoryj fantastycznych, ćwiczy je w porównaniach subtelnych, w rozwiązywaniu zagadnień zawikłanych i t. p. łamigłówek, co w późniejszem życiu pod wpływem otoczenia rodzinnego i odwiecznych tradycyj narodowych żydowstwa wyrabia u izraelitów ów znany powszechnie podziwienia godny zmysł spekulacyjny w interesach pieniężnych, ów niedościgniony talent do wyrafinowanych obliczeń i kombinacyj. Ten straszliwy system wychowania przytępia w człowieku w samym zarodzie wszelkie szlachetniejsze popędy, mające swe źródło w uczuciu, i zmienia go w maszynę arytmetyczną. [1])

---

[1]) Sekretarz zarządu warszawskiej gminy izraelskiej, p. Izrael Leon Grosglik w rozprawie p. t. *Chedery i Melamedy* (Warszawa 1879). w następujący sposób kreśli obraz tałmudycznej szkółki, w jakiej od wieków odbierają wykształcenie młode pokolenia żydów:

„Do ciasnej, ciemnej i brudnej izdebki, raczej nory o stęchłem „powietrzu i trujących wyziewach, w której się mieści *melamed* (nau„czyciel) z licznem swem rodzeństwem, ściąga on kilkadziesiąt mło„dych, niewinnych istot, i tam na przestrzeni kilku łokci kwadratowych „zapchanej łóżkami i różnego rodzaju sprzętami domowemi uprawia „swe rzemiosło, dręcząc bez litości poruczoną mu gromadkę dzieci. „Przez cały czas pobytu w chajderze żydowskie dziecię nie usłyszy „ani łagodnego słowa zachęty do nauki, której znaczenia sam niestety „przewodnik jego nie pojmuje, ani żadnej zrozumiałej sentencyi mo„ralnej, którąby młodziutkie serduszko kształciła, i w świeży, wra„źliwy umysł zarodki myśli rzucała, ani nic zgoła, coby dziecięciu dać „mogło jakie takie pojęcie o otaczającym go świecie i jego zjawis„kach. Po takiej kilkoleniej wegetacyi powierza ojciec syna swo„jego opiece melameda wyższego stopnia, który dzieciaka, nieświado„mego świata ani jego stosunków, wtajemniczać będzie się starał „w te właśnie kwestye tałmudyczne, które najmniej są dla niego zro„zumiałe. Uczonością swoją sofistyczną pragnąc się popisywać, nie „rozpocznie on wykładu od tego, aby uczniowi zrozumiale i loicznie „objaśnić prostotą tchnące, a przytem głębokie prawdy wieszczów „biblijnych, przechodząc następnie systematycznie i stopniowo do

Tem się też tłómaczy zamiłowanie żydów we wszystkich tych rodzajach interesów handlowych, które wymagają głównie tylko zręcznego obrachowania wpływu, jaki wywrzeć mogą na przebieg przedsięwzięcia rozmaite okoliczności *uboczne*, nie pozostające, z pozoru sądząc, nawet w żadnym widocznym związku z przedmiotem transakcyj.

I tak np. opanowują oni wszędzie te interesa pieniężne, którymi rozporządzają urzędnicy — mianowicie: emisye pożyczek publicznych, liwerunki dla armij i dla władz cywilnych, wyręby lasów i w ogóle handel produktami wielkich majątków ziemskich i t. d. Przedsiębiorca, który oblicza li tylko szanse samego interesu, o który chodzi, chociaż nawet podaje nieraz i korzystniejsze warunki, nie może się utrzymać z ofertą swoją w obec konkurencyi żydów. A dlaczego? Oto dlatego, że żyd *przedewszystkiem* rachuje się z słabemi stronami wszystkich dygnitarzy i urzędników — aż do ostatniego manipulanta i woźnego, którzy mogą mu się przydać

„dzieł rabiniczych, w których młodzieniec mógłby się obznajomić ze „stroną obrządkową wiary swych przodków, z zasadami moralnemi, we „wzniosłych wyrzeczeniach ojców synagogi ludowi ku nauce i podnie„sieniu ducha podanemi, nie roztworzy przed nimi kart pięknych „i pouczających dziejów naszych, i idei, którą piastujemy, lecz obała„muca i na manowce sprawadza młody umysł scholastycznymi i zawi„kłanymi wywodami.

„Nareszcie edukacya chajderowa się kończy, i młody tałmudy„sta opuszcza ławkę szkolną *z umysłem wprawdzie wyćwiczonym, lecz „w jednostronnym tylko kierunku, bo niezdolnym do systematycznego, „spokojnego i głębszego myślenia“*...

W wydanej znów niedawno w Zurichu broszurze innego autora żydowskiego, dra Augusta Wünsche, p. t. *Der Talmud* czytamy na stronie 12:

„Jeżeli Tałmud przy powierzchownem roztrząсanu przedstawia „się jako niedocieczona gmatwanina, jako dziwnie pomięszane bała„muctwo bez żadnego planu i porządku, to przy ściślejszem badaniu „dają się w nim uczuwać dwa prądy, które albo spokojnie jeden obok „drugiego utrzymują się, albo też ostro ścierają się z sobą. Jest to „*Hałacha* (prawo, reguła) i *Hagada* (podanie, tradycya). *Hałacha* za„wiera formalne przepisy obrządkowe. Ona rozwija i uzupełnia po„stanowienia rabinów roztrząsaniami krytycznemi, badaniami, porówna„niami i wnioskami. *Hałacha*, to księga, stanowiąca obszerne pole do „ćwiczeń gimnastyki i szermierki umysłowej, na którem uczoność

przy zawarciu ugody — a potem dopiero myśli o sprawie samej. Jak we wszystkiem, tak i tu zapytuje żyd: *z kim* będzie miał interes? Na liwerunkach i emisyach pożyczek porobili majątki Rothschildy i inni najznamienitsi milionerowie żydowscy, a i u nas także najbogatsi żydzi, szczególniej z klasy właścicieli dóbr, należą do tych, którzy robili interesa tylko „z wielkimi panami“ — albo z ich powiernikami...

Są u nas np. rozległe klucze, gdzie włościanin jednej fury drzewa nie może kupić w lesie pańskim. A dlaczego? Oto dlatego, iż wyręby całe zakupuje z góry uprzywilejowany hurtownik, po cenach niekoniecznie najkorzystniejszych dla właściciela; tak samo dzieje się z okowitą, ze zbożem i t. d. Takie gospodarstwa niszczeją równie szybko, jak państwa, których potrzeby pieniężne zaspakajają żydowscy *Geldhaby* — jak tego bijące w oczy przykłady mamy na nowem cesarstwie niemieckim, na Węgrzech od r. 1868 i na Rosyi w ostatnich kilkunastu latach.

„rabińska popisuje się bystrością swoją. Niektóre szkoły rabinów „nieraz przez długie lata toczyły z sobą walki o pewne poglądy albo „objaśnienia: odbywały się czasem nawet zacięte wojny pomiędzy „wrogimi sobie zastępami tałmudystów, dokąd nie wzięły góry rozsądne albo niedorzeczne konkluzye jednej lub drugiej ze stron walczących. *Hałacha* jest scholastyką żydowstwa, równie jak znów „scholastycyzm możnaby nazwać Tałmudem chrześciaństwa. Dziwne „zachodzi podobieństwo pomiędzy temi dwoma szkołami. Jak średniowieczni scholastycy tak samo i autorowie *Hałachy* pracowali „nad wykończeniem i systematycznem rozwinięciem fantastycznych „podań, lub dowolnych przypuszczeń za pomocą rozmyślań i dociekań „subtelnych. I jak *Hałacha* zapuszcza się nieraz w śmieszne przypuszczenia i zagadnienia lub kazuistyczne sztuczki, to podobnie postępował także scholastycyzm średniowieczny. Lecz pomiędzy tałmudyzmem a scholastyką zachodzi ważna różnica. Gdy bowiem scholastyka zatrudniała się nietylko sprawami realnemi, lecz obok tego „także nadprzyrodzonemi zagadnienami, usiłując tym sposobem sięgać „w sfery, nie pozostające w żadnym związku z życiem tuziemskiem, *„to żydowska Hałacha nie opuszcza nigdy granic realizmu, rzeczywistości „dotykalnej; ona bierze za przedmiot życie powszednie i jego stosunki „rozliczne — w tysiącznych odmianach i w przeróżnych sytuacyach: „Hałacha“ nigdy nie buja pomiędzy niebem a ziemią, tylko trzyma się „ziemi i stosunków ziemskich.“*

W pewnem towarzystwie, złożonem z ludzi, posiadających bogate doświadczenie życia, toczyła się raz rozmowa około tematu, z kąd to pochodzi, że tak nadzwyczajnie trudno zawsze wytrzymać konkurencyę z żydami we wszystkich publicznych interesach pieniężnych?

— Odpowiedź na to prosta — zauważył jeden z uczestników pogadanki — oto dlatego, że z żydem można *bez żenady* mówić o interesie.

Co tu oznacza wyraz „bez żenady“ niech czuły czytelnik sam w duszy dośpiewa...

In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf — powiedział jeden z wiedeńskich baronów giełdowych, i żydowstwo całe, a za niem zżydowszczony świat teraźniejszy, uznały to spostrzeżenie za klucz do szczęścia na ziemi. W tych kilku słowach mieści się tajemnica bogactwa i teraźniejszej potęgi Izraela.

Z tego też powodu, iż w sprawach pieniężnych u żydów wszelakie uczucie milczeć musi, czyli innemi słowami, *że żyd zawsze na zimno rachuje* pochodzi przewaga, jaką oni pozyskali na wszystkich giełdach. Gdy inni zapalają się i dają się unosić namiętności, żyd spekuluje trzeźwo, i jeżeli ryzykuje, to najczęściej nie na własny koszt. Przyjmuje on obce pieniądze „na wikt“ *(in Kost)* i sam się tuczy tym wiktem; wzywa publiczność, ażeby „podawała szczęściu rękę“ poruczając *w jego* ręce oszczędności swoje, które on „najlepiej i najkorzystniej“ pomnażać potrafi i t. d. W ogólności w komisowych interesach lubują się żydzi niezmiernie; tak w towarowym handlu, jakoteż w handlu efektami giełdowymi spekulacye *à la hausse* i *à la baissè* wydoskonalili żydzi w rozmaitych kierunkach, jak wedle nauki przyrodników wydoskonaliły się włoskowate czułki owych potworów morskich, które pochłaniają niemi miliardy drobnych żyjątek ku pożywieniu swojemu.

Pokrewny z tym kierunkiem jest inny rodzaj robienia interesów, przez żydów także w nader urozmaicony system

rozwinięty. Jest to gatunek spekulacyj t. z. terminowych, przy których sprzedający zarówno jak i kupujący walczą z sobą na polu rachunku prawdopodobieństw. *W takich* pojedynkach jest Izrael walecznym — i niezwyciężonym.

Na wielkich targach manewrują żydzi ugodami terminowemi na czas oznaczony, na wypowiedzenie z premią za prawo wycofania się z ryzyka, lub bez niej, na wypowiedzenie wolne dla jednej albo dla drugiej strony kontrahującej, ugodami z poprawką, na report i deport, przez skupy spekulacyjne i „dławieniem“ przez podkupywanie do rozpaczy doprowadzonych właścicieli towaru. [1]) W naszym biednym kraju najdotkliwiej czują doniosłość terminowych interesów z żydami ci panowie, którzy mają zwyczaj sprzedawać zboże na pniu, lub okowitę, gdy kartofle jeszcze w ziemi, tudzież włościanie przy ugodach o prolongatę pożyczek.

Zamiłowanie w faktorstwie wszelakiego redzaju należy także do cech charakterystycznych żydów. Ludzie roztropni, obrotni, umiejący się rachować, w ogóle faktorów nie potrzebują, gdyż sami umieją załatwiać swoje interesa. To też pomiędzy narodami zamożnymi nie jest znany tak podły typ pośredników, jakim są u nas np. faktorowie szlacheccy. Ażeby być takim faktorem, i nietylko wyżyć z podobnego zarobku, ale jeszcze zbierać kapitały i dobra ziemskie lub kamienice kupować, to najpierw potrzeba samemu być do najwyższego stopnia zahartowanym na najdotkliwsze upokorzenia osobiste dla marnego grosza, potrzeba umieć z dobrą miną podejmować się nieraz najbardziej upadlających posług — a powtóre, potrzeba mieć do czynienia z ludźmi tak łatwowiernymi, niedołężnymi

---

[1]) W języku giełdowym nazywają się wymienione tu rodzaje spekulacyj: *fixe Lieferung*, *Speculation auf tägliche Lieferung*, *auf fixe und tägliche Lieferung*, *Prämiengeschäft*, *Schluss auf Geben und Nehmen*, *Schluss auf Fest und Offen*, *Nachgeschäft*, *Differenzgeschäfte*, *Aufkauf*, *Erwürgen*.

w sprawach rachunkowych, leniwymi w myśleniu, niepo-radnymi, jakimi są ci, którzy bez faktorów „obejść się nie potrafią“. Potrzeba wreszcie tak sprytnie, tak wszech-stronnie i tak systematycznie umieć wyzyskiwać materyalnie słabe strony owych niezdarów, jak tylko żyd potrafi.

Więcej ucywilizowaną odmianą faktorów, są rozmai-tego gatunku pośrednicy handlowi, którzy pod nazwą ko-misyonerów, maklerów, speditorów i t. d. zazwyczaj niepotrzebnie obciążają cenę towaru swojemi prowizyami. [1]) We wszystkich krajach, gdzie tylko są żydzi, wszędzie lubują się oni w tego rodzaju „handlu bez towaru“ w któ-rym mają w obrocie li tylko swój własny kapitał przebiegłości i obrotności, bo zresztą manipulują cudzym towarem i cu-dzemi pieniądzmi. Są to kupcy (często nawet protokołowani) bez sklepów i składów, prowadzą też nieraz szeroko rozwi-nięte przedsiębiorstwa, obchodząc się bez kantoru, gdyż robią interesa, po ulicy spacerując. Oto np. u nas we Lwowie nieraz można zauważyć na Wałach hetmańskich podczas deszczu po kilku ściśniętych pod parasolami tego rodzaju „kupców“ tak dalece zajętych transakcyami, iż nie zwracają na to uwagi, jak im spływająca z parasolów woda plecy spłukuje. Gdyby tak oszacować niektóre grupy,

---

[1]) Kazimierz hrabia Dzieduszycki w brosurze p. t. *Odpowiedź na kwe-styonarz dla ankiety zbożowej, zwołanej na dzień 10. marca 1879* (przez Namiestnictwo lwowskie) pisze:

„Chcąc dociec przyczyn upadku handlu zbożowego w Galicyi, „trzeba przedewszystkiem rozpoznać nietylko sposób robienia „transakcyj zbożowych w naszym kraju, ale zarazem i kierunek, „w którym wywóz za granicę jest praktykowany... Wychodząc „z tego stanowiska, z łatwością dójdziemy do przekonania, że „głównemi przyczynami upadku handlu zbożowego u nas, jest „szkodliwy wpływ przekupniów, komisantów i faktorów, pośre-„dniczących pomiędzy dobrze zorganizowaną falangą kupców, „a rozproszonymi, żadną spójnią nie związanymi producentami“...

To samo możnaby powiedzieć z równą słusznością o wszystkich innych rodzajach handlu w naszym kraju — mianowicie, że tłumy żydowskich przekupniów, komisyonerów i faktorów niweczą jego rozwój prawi-dłowy, jak gromady robactwa niweczą wzrost dotkniętej tą klęską rośliny.

to zdarza się, iż jeden parasol przykrywa czasem milion z okładem.

Mistrzowstwo żydów w obrabianiu słabych stron interesentów, z którymi mają do czynienia, tłómaczy także ten objaw, iż nikt im nie dorówna w handlu przedmiotami, posiadającymi *praetium affectionis*, gdyż namiętność amatorów otwiera im tu szerokie pole do wyzyskiwań — więc głównie ludźmi i końmi. Ich patryarchowie, Abraham i Izaak, zostawili izraelitom w spuściznie wzór z własnych swoich żon, jak można robić świetne interesa na erotycznej namiętności (patrz str. 117).

„Faraon Abrahamowi dobrze uczynił dla Sary: „i miał Abraham owce, i woły, i osły, i sługi, i słu„żebnice, i oślice, i wielbłądy.

„A gdy wyszedł Abraham z Egiptu, on i żona „jego, był bardzo bogaty w bydło, srebro i złoto".

(I. Mojżesz rozdz. 12. 13.)

Uczeni odcyfrowali z tablic staroegipskich napisy, opowiadające o spustoszeniu, jakie w stosunkach społecznych ówczesnego Egiptu wyrządzali żydzi, dostarczając metres dostojnikom państwowym, i w ogóle przez swój demoralizujący sposób handlowania — w szczególności zaś niewolnicami syryjskiemi i etiopijskiemi. [1]) Za rzymskimi legionami ciągnął się także wedle opowiadania Tacyta, jak już o tem wspomniałem, łańcuch etapów żydowskich handlarzy, spekulujących na łupy wojenne, głównie na niewolników, który to handel za cezarów niemal w zupełności żydzi opanowali. Uczony W. A. Maciejowski poświadcza, iż i w średnich wiekach „ludokupstwo" było najzwyczajniejszem zajęciem żydów. [2]) Z wojen eksterminacyjnych niemieckich Markgrafów z nadelbiańskimi i nadodrzańskimi

---

[1]) *Der zerstörende Einfluss des Judenthums im deutschen Reich* str. 82.

[2]) *Żydzi w Polsce na Litwie i na Rusi* (Warszawa 1878): „Czytamy o żydach w prawach ludów germańskich niektórych, a mianowicie Wizygotów, które świadczą, że dziatwa izraelska, kupcząc w Germanii,

Słowianami w takiej ilości dostarczali żydzi żywego towaru do krajów zachodniej Europy, że jak opowiadają kronikarze, li z tego powodu wyraz *Sclavi* stał się tam indentycznym z nazwą *Slavi*. W nowożytnych państwach cywilizowanych zatrzymali żydzi jedyny możliwy w terazniejszych czasach handel ludźmi, mianowicie prostytucyę. Prostytucya, o ile ma cechy systematycznie urządzonych przedsiębiorstw, spoczywa przeważnie w ręku żydów. Żydowski handel „delikatnem mięsem“ nie ogranicza się tylko na tym rodzaju, o którym wspomniałem w rozdziale, traktującym o małżeństwach żydowskich: żydowscy stręczyciele dostarczają bowiem tego towaru na wszystkie place, gdzie tylko jest popyt na niego — i dobre ceny. Gdy zaś religijne prawo żydowskie traktuje kobietę jako rzecz, gdy ono wszystkie myśli i uczucia izraelitów reguluje wedle widoków zysku materyalnego, więc naturalnem jest tego następstwem, że u takiego narodu kobieta bez skrupułów kupczy własnem ciałem, jeżeli tylko ma w tem należyty rachunek. Żydowskie pismo *Archives israélites* w roczniku z r. 1867 pisze: „Od 25 lat a nawet od dłuższego czasu spostrzegamy, że pomiędzy prostytutkami wielkich miast Europy więcej jest żydówek, niż chrześcianek“. Żydowskie prostytutki nie marnieją jednak tak powszechnie jak chrześcianki, bo jeżeli tylko która z nich zaoszczędzi z zarobku swojego tyle grosza, że może stać się wspólniczką jakiegoś interesu, to z łatwością wychodzi za mąż, gdyż u żydów żadne „przesądy“ moralne nie przeszkadzają brać za żonę taką kobietę. I cóż ona złego popełniła? Wszakże wyzyskiwała tylko w myśl zasad Tałmudu „słabe strony“ ludzkie... Ze stanowiska interesów materyalnych sądząc, jest podobne zapatrywanie istotnie uzasadnionem, gdyż chroni ono spo-

trudniła się ludokupstwem w długie wieki. Jeszcze bowiem w latach 1005—1009 handlowała tamże ludźmi, i jako handlująca takim wyłącznie towarem zasłynęła w Czechach w Xtym, a w Polsce w XItym wieku.“

łeczeństwo od proletaryatu żeńskiego. Lecz prawdopodobnie upłynie jeszcze wiele wody, zanim małżeństwo utraci u cywilizowanych narodów owe znaczenie moralne, jakie nadaje mu chrystyanizm tudzież oparte na tym fundamencie ustawodawstwa państw nowożytnych — zanim ludzkość zamieni się w falanster olbrzymi, ku czemu dążą niektóre sekty socyalistów, a za jaki żydzi uważali zawsze i uważają całą ludzkość, z wyjątkiem siebie samych, jako „narodu wybranego“.

Również zagarnęli żydzi handel końmi, gdyż w tym rodzaju handlu stoi także otworem szerokie pole do wyzyskiwania słabych stron amatorów. Każde kupno, sprzedaż lub facyenda na konie, w którą żyd wmięsza się, jest w swoim rodzaju arcydziełem — tyle tam wchodzi w grę zmyślności, przenikliwości w wyszukiwaniu stłabych stron *amatora* z którym się ma do czynienia, a wreszcie sprytu w zakryciu przed nim słabych stron *interesu*, który ma być zrobionym.

Żydzi sami są jednakże słabi w jednym tylko rodzaju handlu — mianowicie w tych gałęziach, które wymagają wrodzonego zmysłu piękna i prawdziwie wytwornego gustu. Jeżeli żyd handluje dziełami sztuki, to kieruje się przy tem więcej gustem publiczności, szacuje towar wedle rozgłosu imienia artysty i t. d. Również niezgrabni są żydzi w handlu przedmiotami codziennego użytku, które jednakże wymagają wykształconego zmysłu dla elegancyi wytwornej. Natomiast rozwinęli oni olbrzymio handel takimi towarami, które są tylko naśladowaniem, czyli mówiąc wyraźniej *pofałszowaniem* piękna, jak np. oleodrukami, szklannemi biżuteryami, lichszego gatunku wyrobami galanteryjnymi i t. p. W ogóle, w sprzedaży przedmiotów, które są taniemi, dlatego iż są liche, jest niezmiernie trudno wytrzymać z żydami konkurencyę.

*　　*　　*

Jakie są cechy żydowskiego handlu w naszym kraju na wsi, po miasteczkach i większych miastach?

We wsi żyd szynkuje napoje propinacyjne, a na tej podstawie jako propinator utrzymuje także trafikę tytoniu, sprzedaje także i kupuje zboże (na pniu i w ziarnie) rzepak, chmiel i inne płody gospodarstwa rolnego, wyręby w lesie, bierze w pacht wydój krów folwarcznych, dostarcza na kredyt wołów na wypasy, kontraktuje hurtem okowitę w gorzelni; jeżeli właściciel posiada albo młyn, albo tartak albo kamieniołom i t. p. to także trzyma go w dzierzawie albo arendarz, albo krewny, albo wspólnik jego. Oprócz tego jest arendarz jeneralnym faktorem do wszystkich interesów państwa, dostarcza im gotówki na wszelkie potrzeby — czy pani chce jechać do kąpiel, czy panu potrzeba pieniędzy na karty, na raty Towarzystwa kredytowego i t. d. dokąd nareszcie arendarz sam nie sprowadzi się do dworu, a państwo nie pójdą w świat — „szukać szczęścia“...

Jeżeli właściciel majątku ziemskiego bierze się do zakładania fabryk albo do innych spekulacyj, a żyd wie, że to przedsiębiorstwo musi źle skończyć się, to bardzo skwapliwie pożycza na to pieniądze, intabulując się na majątku.

Gdy przedsiębiorstwo ma widoki powodzenia, tylko chroma wskutek nieudolnego prowadzenia, to żyd wciska się do spółki, i z czasem obejmuje je całkowicie na własny rachunek, albo też podejmuje się dostarczania fabryce surowych płodów, lub pośrednictwa w sprzedaży gotowego fabrykatu, manewrując zręcznie kredytem — dokąd przedsiębiorstwa nie zniszczy, albo sam je nie zagarnie.

Żyd sam nie lubi zresztą wdawać się w przemysłowe przedsiębiorstwa. Jeżeli to czyni, to tylko dla widoków komercyalnych, jak np. zakłada hutę szklanną dla zużytkowania czyichś lasów, które może przetrzebiać za bezcen,

zakłada destylarnię nafty, ażeby puszczać w handel pod nazwą „nieeksplodującej“ nafty oleje naftowe, pomięszane z ligroiną i t. d.

Rola żyda w stosunkach handlowych z włościanami naszymi jest dostatecznie znaną. Nic nowego na ten temat powiedziećbym nie zdołał. Ubolewać tylko potrzeba, iż zawsze tylko kończy się na *opisywaniu* szkodliwości żydów dla włościan, a tak mało czyni się dla rzeczywistego ratowania ich z niedoli.

Miasteczka żydowskie, to gniazda lichwy i niszczącego handlu żydowskiego. Jak korpus wojenny w nieprzyjacielskim kraju utrzymuje w szerokim okręgu w około siebie gęsto rozsiane posterunki, tak nasze miasteczka żydowskie są ogniskami operacyj handlowych, a rozsiani w całej okolicy do wsiach spekulanci pełnią w obec nich służbę posterunków. Oba zastępy t. j. rozsiani po wsiach spekulanci, wraz z korpusem spekulantów w miasteczku skoncentrowanym, działają w jednej myśli, podług jednakowego planu, i jednych używają środków do ich wykonania — wspólnym zaś celem ich dążeń, jest zniszczenie okolicy: rzemieślników i kupców chrześciańskich, włościan, urzędników, prywatnych oficyalistów, księży, właścicieli wielkich posiadłości — jednem słowem wszystkich, kto jest na placu. W małych miasteczkach rekrutują się wspólnicy do wszystkich przedsiębiorstw, jakie tylko podejmują żydzi w całej okolicy; tam są hurtownicy, którzy skupują od spekulantów wiejskich wszystkie towary — począwszy od zboża i drzewa, skończywszy na gałganach; w miasteczkach układają się plany zrujnowania i wywłaszczenia w okolicy znajdujących się bogatszych ludzi, przedsiębiorstw i gmin.

Opuszczam charakterystykę działalności żydów na widowni wielkiego handlu, gdyż w poprzednich rozdziałach była już o tem mowa.

* * *

Mniemam, że skreśliłem obraz handlu żydowskiego w dość wyraźnych rysach. Co chciałem powiedzieć, nie owijałem w bawełnę; przekonania, jakich nabrałem studyując drogi i dążenia żydowskiego handlu wypowiedziałem tu szczerze.

Do równej szerości i otwartości czuję się jednakże obowiązanym także i w obec drugiej strony — mianowicie w obec ofiar tego wycieńczającego systemu handlowania.

Oto muszę powiedzieć, że zapatrując się na tę sprawę ze stanowiska bezwzględnej sprawiedliwości, należy przyznać, że ostatecznie wina tego stanu rzeczy nie cięży li tylko na żydach samych. Ich obyczaj narodowy, odwieczne tradycye i przepisy religijne uczą ich tak handel prowadzić, ażeby to niszczyło „gojów". Najuczciwszy zresztą żyd-tałmudysta nie będzie inaczej handlował, bo inaczej nie umie. Nasza zaś jest w tem wina, że lekkomyślnością i nieporadnością naszą umożliwiamy żydom wyzyskiwanie; że wiedząc o tem, ile szkody ponosimy przez taki handel, z całą świadomością pozwalamy im rujnować nas; *że nie staramy zię o stworzenie ustaw i instytucyj, które zmusiłyby spekulantów do rzetelnego rachunku.*

Propaganda t. z. „walki ekonomicznej przeciw żydom, polegająca na tem, ażeby ludność cała z własną stratą pieniężną nie wchodziła w stosunki handlowe z żydami jest niedorzecznością, gdyż wymaga rzeczy wręcz niemożliwej. Stwórzmy jednakże handel równie przezornie i zręcznie, tudzież *z taką oszczędnością* urządzony, jakim jest handel żydowski, pozbądźmy się nieakuratności i innych naszych tradycyonalnych złych nawyczek handlowych — jednem słowem stwórzmy chociażby tylko w niektórych najważniejszych gałęziach racyonalny i uczciwy handel, to w ówczas i żydowski handel będzie musiał do tego zastosować się. Lecz kazaniami i morałami handlu nie zreformuje się, gdyż — *in Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf...*

Jest to dzieło trudne niezawodnie, lecz było, i dziś jeszcze *jest* ono możliwem, chociaż już bardzo daleko w złem zagrzęźliśmy; tylko przezorności i silnej woli z naszej strony potrzeba, a powoli zdołamy wiele jeszcze naprawić.

Jeźli ktoś stoi nad brzegiem przepaści, a nie cofa się, lecz samochcąc zbliża się ku krawędzi — to któż temu będzie winien, jeźli w nią wpadnie?

Rozdział XI.

Treść: *Karczmy i ich arendarze. — Czy poseł Kornel Krzeczunowicz rozwiązał kwestyę propinacyjną? — O potrzebie reformy karczem.*

> Niebaczny dziedzicu! nie na pijaństwie, nie na ubożeniu chłopa zasadzaj powiększanie twoich dochodów. Bo to oszukanie, to obdarcie chłopa z ostatniego grosza przez żydów, narusza jego gospodarstwo. Tak zamiast bogacenia się, kraj niszczysz i sobie upadek gotujesz. Każdy złoty, którym żyd twoją propinacyę podwyższa, to ten złoty, którym cię uboży.
>
> Stan. Staszic: *Przestrogi dla Polski.*

Karczmy wiejskie i żydowskie szynkarstwo, to jedna z najgorszych naszych chorób społecznych, to rana odwieczna, która zatruwa i roztacza organizm narodu naszego, najliczniejsze klasy ludności niszcząc materyalnie i moralnie upadlając.

Polska karczma to jedna z naszych właściwości narodowych, która nas hańbi i przekleństwo nam przynosi.

To wszystko, co się u nas mówi i pisze o poprawie społecznej, o pracy organicznej i o tym podobnych pięknych rzeczach pozostanie bajką wierutną, dokąd nie zniknął z powierzchni ojczyzny naszej brudne karczmiska w tej postaci, jak one istnieją dotychczas: dokąd one nie przestaną być siedliskami cuchnącego niechlujstwa, szachrajstwa wszelakiego, lichwy i demoralizacyi, schroniskiem złodziei i oszustów — którzy kradną i rabują ludzi w formie nielegalnej, jakoteż takich, którzy to czynią legalnie. Co jest podłego i nikczemnego pomiędzy nami, to wszystko znajduje przytułek w naszej karczmie; co ubezwładnia

byłoby korzystniejszem poruczać gospody kobietom, raz dlatego, że kobiety zazwyczaj dokładniejsze są w rachunkach, a powtóre, że za bardzo niskie wynagrodzenie te obowiązki przyjmowałyby, gdyż mając zapewnione pomieszkanie, kawałek ogrodu lub pola, pozwolenie na utrzymanie na dworskiej paszy kilku sztuk bydła i jakąś niewielką ordynaryę, zresztą przez gospodarność i zapobiegliwość swoją potrafiłyby sobie zapewnić na gospodzie wcale dostatnie utrzymanie — zwłaszcza, gdyby która z nich miała do rozporządzenia jakiś chociażby niewielki kapitalik własny, za który mogłaby np. wynająć kawałek pola, utrzymywać mleczne gospodarstwo znaczniejsze, chować drób na handel i t. d.

Karczmy uboczne powinne być poruczane wyłącznie włościanom spokojnego temperamentu, trzeźwym i uczciwym, jak np. wysłużonej czeladzi dworskiej, podupadłym materyalnie nie z własnej winy gospodarzom wiejskim i t. p. Podobne karczmy przydrożne mają tę właściwość, iż siedzący na nich arendarze dotychczasowi nęcą sobie gości rozmaitemi dogodnościami, jakie dla przyjezdnych wymyślać umieją. I tak np. jeźli w pobliżu znajduje się rogatka, to oni wypożyczają jadącym na targ włościanom pieniędzy na opłacenie myta, odbierając sobie wieczorem wypożyczone pieniądze ze znacznym procentem; [1]) w innem znów miejscu stanowi taka karczma stacyę dla handlu drzewem, zbożem i t. d. Otóż te wszystkie *dogodności*, do których ludność przyzwyczajoną została przez dotychczasowych arendarzy, należy zatrzymać nadal, byle tylko usunięte zostały dotychczasowe *zdzierstwa*.

---

[1]) Na lwowskich rogatkach płaci się myto od pary koni zaprzężonych do ładownego wozu bez resorów 24 centy. Wszyscy karczmarze pod rogatkami pożyczają włościanom pieniędzy na to myto z warunkiem, że „za grzeczność“ płacić mają wieczór przy powrocie z miasta 25 centów, albo wypiją kieliszek wódki, w którego cenie procent ów mieści się. Tym sposobem mają żydzi od obracanego kapitału *cztery procent zysku dziennie!* Ile to uczyni do roku ?

Z naciskiem ostrzedz muszę przed tem, ażeby gospody nie były poruczane ludziom młodym, niespokojnego ducha. Czasem są to nawet chłopaki z niezłem sercem; można po nich wiele spodziewać się, gdyż objawiają wrodzony spryt i rzutność. Lecz kto im porucza interesa pieniężne, których kontrola najściślejsza nie jest łatwą, ten popełnia błąd wielki, za który w dalszem następstwie sam koszta płacić musi, gdyż jak powiedziałem, zawód szynkarza już z natury swojej zawiera wiele ponęty do zejścia na drogi uboczne — więc na to pokuszenie nie potrzeba uwodzić ludzi słabego serca, a ambitnych i niespokojnych. Za główną zaś cnotę gospodnika powinna być uważaną niezłomna rzetelność — ażeby uczciwie rachował się tak z dziedzicem, jakoteż i z gośćmi swoimi.

Nie mniej także i na tę okoliczność zwracać należy baczną uwagę, ażeby ludzie, którzy mieliby objąć posady gospodników, odznaczali się wrodzonym taktem, tym darem obejścia się z ludźmi, który nakazuje szacunek, jedna sympatyę i stosunkowi znajomości z nimi nadaje miłą, ujmującą łatwość, nie dopuszczając jednak do niewczesnych poufałości. Nowi gospodnicy powinni właśnie najwybitniej odróżniać się tą godnością moralną od teraźniejszyah arendarzy, ani nie zasługujących na szacunek, ani nie wymagających szacunku.

Ścisła kontrola nad nowymi gospodnikami ze strony właściciela propinacyi jest także niezbędnym warunkiem powodzenia proponowanej przezemnie reformy karczem wiejskich. Sądziłbym nawet, iż dla większych kluczów albo dla kilku właścicieli mniejszych majątków ziemskich opłaciłoby się utrzymywać *osobnych kontrolorów propinacyjnych.*

Na takie posady potrzebaby dobierać ludzi zdolniejszych, posiadających rutynę w obcowaniu z ludźmi, rzutnych i sprężystych, przytem praktycznych i hartownego charakteru; powinni też znać rachunkowość. Obowiązki ich byłyby następujące:

1. W taki sposób administrować propinacyą, ażeby ona oprócz umorzenia kosztów zarządu po wyrugowaniu żydów, przynosiła właścicielom prawa propinacyjnego dochód nie mniejszy od tego, jaki dotychczas niesie.

2. W tym celu mają kontrolorowie propinacyjni opracowywać plany szczegółowe finansowego przeprowadzenia reformy żydowskich karczem w uczciwe gospody — plany, zastosowane praktycznie do stosunków miejscowych każdej wsi i każdego miasteczka z osobna.

Do nich należy wyszukiwać i przedstawiać dziedzicowi do przyjęcia gospodników lub gospodynie do karczem, które miałyby być nadal administrowane na własny rachunek właściciela propinacyi, albo też chrześciańskich dzierzawców gospod nowego systemu.

3. Kontrolorowie propinacyjni sprawują ogólny nadzór nad gospodnikami — zarówno pod względem pieniężnych obrotów i rachunkowości, jakoteż nad ich osobistem prowadzeniem się. Od administracyi dóbr są zresztą niezależni w sprawach swojego zawodu, i znoszą się tylko bezpośrednio z właścicielem majątku. [1])

4. Do nich należy obmyślanie i wykonywanie projektów, mających na celu podniesienie dochodu z gospod ubocznemi przedsiębiorstwami, które prowadzićby można w połączeniu z wyszynkiem napojów, jak np. sprzedaż tytoniu, soli, utrzymywanie sklepiku z towarami, dla włościan niezbędnymi, skupu zboża od włościan, utrzymywanie drobiazgowego handlu drzewa i t. d.

*
* *

[1]) Jest to warunek niezbędny. Żydowscy arendarze z rozmaitych powodów mają bowiem życzliwych zwolenników pomiędzy zarządcami dóbr starej szkoły. Wielu z tych panów nie może nawet pojąć, jak możnaby obejść się bez żyda na karczmie, i reformie tychże karczem stawialiby przeszkody. Przychylny zamierzonej zmianie rządca ekonomiczny będzie z własnej ochoty wspierał chętnie kontrolora propinacyjnego, lecz koniecznie należy zabezpieczyć tegoż kontrolora od szykan w takim razie, gdyby miał mieć do czynienia z oficyalistami, nieprzychylnymi reformie.

W związku z proponowaną przezemnie reformą karczem pozostaje także konieczność dostarczania włościanom napojów alkoholicznych, mniej szkodliwych od wódki. Żywność ludu naszego, składająca się przeważnie z ciężkich potraw mącznych, czyni dla nich niemal koniecznem — zwłaszcza w ostrzejszej porze roku, zasilania organizmu węglikiem. [1]) Jeżeli zatem mierne użycie alkoholu może

[1]) H. T. Buckle w dziele p. t. *Historya cywilizacyi w Anglii* pisze o tym przedmiocie:

„Żywność człowieka dwojakie tylko ma przeznaczenie: mianowicie, utrzymywać ciepło ciała, i uzupełniać ubytek organizmu. Pierwsze z tych zadań dokonywa kwasoród powietrza, wchodzący do płuc i łączący się podczas obiegu swego w ciele naszem z węglikiem, który spożywamy z pokarmami. Połączenie to kwasorodu z węglikiem nie może przyjść do skutku bez utworzenia pewnego stopnia gorąca, którym to sposobem w ustroju człowieka utrzymuje się potrzebny stopień temperatury. Skutkiem prawa, znanego chemikom, kwasoród i węglik, równie jak wszystkie inne pierwiastki, łączą się z sobą tylko w pewnym oznaczonym stosunku, tak, że ażeby utrzymywać równowagę zdrowia, potrzeba, aby pokarm, zawierający węglik, zmieniał się stosownie do ilości kwasorodu, który wdychamy; również jest niezbędnie koniecznem powiększyć ilość obu tych czynników, skoro większe zimno zewnętrzne zniży temperaturę naszego ciała. Widoczną jest dalej rzeczą, że w bardzo zimnym klimacie z dwóch przyczyn powstaje potrzeba spożywać pokarm, zawierający więcej węglika. Raz, że gdy powietrze więcej jest ściśnione, człowiek wciąga za każdym oddechem większą ilość kwasorodu niźli w klimacie, gdzie powietrze jest rozrzedzone skutkiem gorąca. Powtóre, że zimno przyspiesza oddychanie, zaczem ludzie w zimnych krajach oddychają częściej, niż mieszkańcy krajów gorących, i tym sposobsm wciągają w siebie więszą w przecięciu ilość kwasorodu. Z obu tych powodów konsumcya kwasorodu jest większą, zaczem i więcej węglika spożywać się musi, ile że jedynie przez połączenie tych dwoch pierwiastków w pewnym oznaczonym stosunku ciepło ciała i równowaga w ogranizmie ludzkim utrzymane być mogą.

„Na podstawie tych chemicznych i fizyologicznych zasad okazuje się, że im ludność jaka w zimniejszym żyje kraju, tem więcej węglika zawierać muszą pokarmy, którymi się żywi. Wynik ten, będący ściśle umiejętnym wnioskiem, stwierdza się również doświadczeniem. Przekonano się bowiem wskutek starannych rozbiorów, że w pokarmie mieszkańców stref zimnych przeważa w znacznej ilości węglik, w pokarmie zaś mieszkańców południowych, kwasoród, gdyż krochmal, będący najpowszechniejszą częścią płodów roślinnych, które służą mieszkańcom gorących krajów niemal wyłącznie za pożywienie, jest prawie w połowie kwasorodem.“

być zbawiennem dla tego ludu, to obowiązkiem jest światłego obywatelstwa obmyśleć odpowiedne środki zaradcze przeciwko temu, ażeby napoje tego rodzaju nie narażały go na demoralizacyą i ogłupienie. Więc obok niezbędnej ilości wódki potrzeba zaprowadzać także i inne napoje tanie, a przecież cokolwiek szlachetniejsze, jak np. piwo, tudzież wina owocowe i miodowe. [1])

O ile znane mi są opinie wielu bardzo doświadczonych gospodarzy, to warunki utrzymywania gorzelń t. z. gospodarskich, obliczonych przeważnie na produkcyę nawozu i zyski z wypasu wołów przy teraźniejszym austryackim systemie opodatkowania gorzelń i w obec szykan, na jakie narażony jest galicyjski handel wołami, stają się tak uciążliwymi, że słusznie woła hr. Leonard Piniński z Grzymałowa w *Rolniku*: „Dajmy sobie pokój z gorzelniami!“ Wielkie gorzelnie fabryczne (jakich u nas prawie niema) jeszcze mogą prosperować, lecz małe upadają z każdym rokiem coraz liczniej. Zważywszy zaś, że z powodu konkurencyi amerykańskiej, australskiej, węgierskiej i rosyjskiej na wielkich europejskich targowicach, dalej w obec faktu, iż Niemcy zaprowadzają u siebie cło graniczne od przywozu zboża — widoki handlowe galicyjskich płodów surowych są w ogólności nader smutne, potrzeba przyjść do przekonania, iż konieczność, nieodzowna konieczność powinna zmusić naszych wielkich producentów rolnych de obmyślenia korzystniejszego spieniężania

---

[1]) Wysoce zasłużony około ożywienia pszczelarstwa w naszym kraju teraźniejszy profesor botaniki na uniwersytecie lwowskim, a zarazem prezes galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, dr. Teofil Ciesielski, zadaje sobie wiele pracy w tym celu, ażeby upowszechnić użycie t. z. wina miodowego. Robi się ono nadzwyczaj prostym sposobem. Mianowicie, jedną część miodu nalewa się podwójną ilością letniej wody, i podaje się to kilkomiesięcznemu fermentowi, poczem wino już gotowe! Smak jego jest nader miły, i bądź co bądź takie wino jest niezawodnie lepszem i zdrowszem od innych fabrycznych mięszanin, sprzedawanych pod nazwą win. Fabrykacya tego napoju jest jak widzimy, nadzwyczaj pojedyńcza, a litr kosztuje mało co więcej nad 20 centów t. j. tyle co piwo.

produktów swoich, przez zakładanie fabrycznych przedsiębiorstw, któreby po najlepszych cenach spotrzebowywać mogły ich płody surowe na miejscu. Obok cukrowni i fabryk krochmalu [1]) kładę tu na pierwszem miejscu zakładanie w rozmaitych okolicach kraju wielkich browarów na akcye.

---

[2]) W zajmującem dziełku inżyniera Bronisława Babla, które jak sądzę, powinno być w ręku każdego właściciela większych posiadłości w naszym kraju p. t. *Kilka słów o naszym przemyśle fabrycznym*, następujące znachodzimy uwagi o fabrykacyi krochmalu:

„Głównymi warunkami odpowiedniego założenia fabryk krochmalu są dobre i tanie ziemniaki, i dobra woda.

„Oba te warunki posiada Galicya. Wody nam nie zabraknie.. a ziemniaki uprawiamy w całej Galicyi w znacznej ilości. Byłoby więc bardzo na czasie, abyśmy pomyśleli o rozszerzeniu naszego wyrobu krochmalu ziemniaczanego.

„Mamy wprawdzie dwie fabryki krochmalu ziemniaczanego: w Tarnowie i Tarnopolu. Lecz fabryki te, założone same dla siebie, bez odpowiedniego *własnego obszaru* ziemi, przeznaczonej pod uprawę ziemniaków, nie mogły odpowiednio prowadzić swej czynności i obecnie wystawione są na sprzedaż (r. 1877).

„Nie o takich fabrykach chcemy mówić. Mamy na myśli fabryki krochmalu ziemniaczanego, zakładane przez właścicieli większych posiadłości ziemskich, mogących w tych fabrykach przerabiać *własne ziemniaki*, lub też zakładane w ten zposób, iż mogą mieć zagwarantowaną dostawę ziemniaków w odpowiedniej ilości i w cenie przeciętnej najbliższego targu.

„Wystawienie fabryki w średniej wielkości nie potrzebuje wiele sił roboczych, gdyż fabryka, przerabiająca do 20.000 korcy, czyli 40.000 centnarów ziemniaków, potrzebuje zaledwie 10 ludzi do obsługi. Przy większem gospodarstwie owych 10 ludzi mogłoby się rekrutować nawet z czeladzi gospodarczej własnej.

„Urządzenie fabryczne zupełne wraz z żelaznym kieratem do przerobu dziennego 4.000 kilogramów (40 korcy) ziemniaków na krochmal surowy kosztuje 2.000 złr. wraz z ustawieniem i transportem.

„Zysk, obliczony na odsetki od włożonego kapitału, daje przeszło 47 od sta....

„Odbyt suchego krochmalu i wszelkich wyrobów krochmalnych (dekstryna, cukier, syropy wszelkiego rodzaju, cukierki i t. p.) jest nadzwyczaj łatwy, gdyż wiele państw, nie wyłączając samej Austryi, nie ma rozwiniętego przemysłu krochmalnego, i zasilają się obcym produktem. Dlaczegożby nasz krochmal nie mógł mieć odbytu tam, gdzie ma odbyt wyrób francuski albo niemiecki?

„Pozostałości ziemniaczane, zmięszane z małą ilością makuchów lub sieczką, i sparzone wodą gorącą, lub zadawane wprost surowe, są wyborną paszą dla bydła. Makuchów dają na sztukę bydła od $^1/_2$ do

Tym zaś sposobem ułatwiłoby się znakomicie upowszechnienie pomiędzy masami ludowemi użycie piwa, zamiast wódki — bez szkody dla właścicieli przywileju propinacyjnego, a z wielkim pożytkiem dla zdrowia ludności i jej umoralnienia.

* * *

Rzecz moją o karczmach kończę uwagą, że podług sumiennego przekonania mojego właściciele przywileju propinacyjnego czy chcą czy nie chcą, to *muszą* myśleć o reformie karczem, zastosowanej do wymagań teraźniejszych czasów. Jeżeli oni sami tej sprawy nie wezmą w rękę, to reforma bez nich, im na przekor wykonaną zostanie!

Słyszałem nieraz skargi na to, iż niektórzy księża uniccy we wschodniej Galicyi nadużywają rzetelnego apostolstwa wstrzemięźliwości w tym celu, ażeby w obec ludu zohydzać dwór. I rzeczywiście jest to prawdą, że agitacya ta, niby przeciwko pijaństwu wymierzona, bywa bardzo często nadużywaną dla szkodzących spokojowi społecznemu widoków politycznych. Czyż jednak *właśnie dlatego* ze względu na interes narodowy nie wypadałoby nad tem

---

1 kilograma. Można zatem pozostałościami żywić swój inwentarz gospodarski lub też założyć obok fabryki stajnię wypasową wołów.

„Woda odchodząca z płukania krochmalu, zawiera w sobie wiele części pożywnych dla roślin, i może być odprowadzaną stosownemi rowami na łąki i pola.

„Gorzelni mamy w kraju zanadto wiele. Możemy śmiało powiedzieć, iżbyśmy nic na tem nie stracili, gdybyśmy połowę naszych gorzelni zamknęli, a kilka tylko z zamkniętych gorzelń zamienili na fabryki krochmalu suchego, resztę zaś, lub także tylko część z pozostałych zamkniętych gorzelń obrócili na fabryki filialne krochmalu surowego. Wysoki podatek, wielkie koszta wyrobu, a mały zysk, często strata, wypływająca z szachrajstw żydowskich odbiorców, nierzetelność w spłacaniu należytości za sprzedaż wyrobu, a wreszcie rozpijanie się ludu za wpływem handlujących wódką żydów — oto są świetne rezultaty naszych gorzelń! Fabryka krochmalu nie ma tych ujemnych stron. Podatek jest niski, koszta wyrobu również małe, wypłacalność za towar jest rzetelna i punktualna, gdyż ma się do czynienia z innemi fabrykami lub domami handlowymi, nakoniec dochód z fabryki dobrze założonej i prowadzonej jest nierównie większy, jak z gorzelni.“

zastanawiać się — czy, i jakim sposobem dałoby się to zrobić, ażeby nawet najzaciętszemu i najprzewrotniejszemu przeciwnikowi uczynić wprost niemożliwem przedstawienie jej ludowi jako wspólniczkę żydowskich arendarzy brudnych? I zaprawdę, jak długo pomiędzy gminą a dworem będzie stał żydowski arendarz, tak długo lud z pewnością nie uwierzy w solidarność interesów dworu i gromady! I kiedy Gonta i Zeleźniak wieszali niegdyś szlachcica polskiego, żyda i psa na jednej gałęzi, dla zohydzenia dworu w obec zbestwionej mordem i wódką czerni, tak dziś epigony hajdamachów *in efigie* odmalowują ludowi we wszelkich możliwych odmianach wspólnictwo dworu z arendarzami, a podobne podburzania szkodzą niewątpliwie porządkowi i spokojowi społecznemu w kraju, interesom politycznym narodu naszego, jak niemniej organicznemu rozwojowi jego na drodze cywilizacyi.

Teraz włościanie i inteligencya nasza znachodzą się razem tylko w żydowskiej kieszeni. Czemuż nie mają podać sobie rękę w tym celu, ażeby oswobodzić się z pod arendarskiej opieki, ażeby skruszyć tę nową pańszczyznę, jaką żydzi zaprowadzają tak na panów jak i na chłopów!

Postawmy się zresztą teraz w położeniu wiejskiego księdza — tak łacińskiego, jakoteż i wschodniego obrządku. Obowiązek kapłański każe mu lud, jego pieczy poruczony, odwodzić od od wszelkiego grzechu — a więc i od pijaństwa. Lecz gdy on zechce znów zbyt gorliwie apostołować wstrzemięźliwość, to przy najlepszych chęciach niepodobna mu uniknąć tego, ażeby jakąś aluzyą, jakiemś słówkiem dwuznacznem nie obraził dworu, z którym znów także chce żyć dobrze. Jest to zatem kolizya istotnie nie do pozazdroszczenia...

Żaden uczciwy człowiek jakiegokolwiekbądź wyznania i narodowości, bez różnicy stanowiska społecznego nie może w dobrej wierze potępić usiłowań, zdążających do wyswobodzenia ludu z nałogu pijaństwa. Więc przypuśćmy,

że znachodzą się u nas zastępy prawdziwie szlachetnych obywateli, którzy poświęcają dla dobra ogólnego swój interes osobisty, i sami wspierają usiłowania zdążające do zrujnowania ich dochodów propinacyjnych.

I takich to ja zapytam: *Czemuż panowie macie się rujnować, jeźli jest środek do wykonywania prawa propinacyjnego w sposób uczciwy, obywatelski, nie szkodliwy nikomu, a dla was zyskowny pieniężnie — byle tylko z silną wolą i roztropnie jąć się dzieła reformy karczem wiejskich!...*

Sądzę, że tu miejsce właściwe, ażeby przytoczyć niektóre szczegóły statystyczne, tyczące się szynkarstwa w Galicyi. Trudno w tej mierze o pewniejsze i dokładniej opracowane źródło, jak ogłoszona w r. 1876. przez krajowe biuro statystyczne we Lwowie rozprawa dra Józefa Kleczyńskiego p: t. *Stosunki propinacyjne w Galicyi*. Z niej więc czerpię.

Ilość szynków wszelkiej kategoryi w Galicyi wynosi 18.854 i przypada jeden szynk:

w okręgu skarbowym	Przemyskim	na 192	mieszkańców
„ „ „	Lwowskim	„ 220	„
„ „ „	Krakowskim	„ 229	„
„ „ „	Nowosądeckim	340	„
w całym kraju przeciętnie na		233	„

W gminach z liczbą mieszkańców niżej 1000 przypada na *jedną* osadę po *dwa* szynki; w gminach od 1.000—5.000 m. przypada przeszło 7 szynków na gminę; zaś w miastach, liczących więcej niż 5.000 mieszk. przypada 98 szynków na gminę.

W tych szynkach wypija się — nie licząc innych trunków, piwa za 7,642.000 złr. wódki za 12,244.000 złr. Wartość skonsumowanych napojów spirytusowych wynosi na głowę po złr. 3·67 w. a. rocznie. Akcyza wódczana dosięga w niektórych okręgach do 1 złr. na głowę, w całym kraju w przecięciu 64 cn. licząc już z dziećmi. Z mieszkańców wyżej lat 14 wypija każdy w przecięciu za złr. 5·82 w. a. rocznie napojów propinacyjnych, a z czego znów fiskus pobiera tytułem akcyzy po złr. 1.2 w. a. na głowę.

W handlu cząstkowym wynosi podatek od piwa 13·5% od wódki 20% wartości towaru.

Mieszkańcy Galicyi wydają „z biedy“ na napoje propinacyjne rocznie 19,800.000 złr. na szkoły elementarne 1,071.000 złr. Jedna szkoła przypada na 1.918 mieszkańców. Wszystkich szkół jest około 3.000, więc przypada *jedna* szkoła zaledwie na *dwie* gminy, gdy na jedną gminę w przecięciu przypada *trzy* karczmy.

Stan zdrowia ludności naszego kraju — przeważnie wskutek nędzy ludu i upowszechnionego pomiędzy nim pijaństwa, należy do najgorszych w Europie; dzieci niżej lat 5 umiera przeszło 50%, zaś 29% samobójstw, jakie się u nas zdarzają, pochodzi z pijaństwa.

Rozdział XII.

Treść: *Nieprawdą jest, jakoby żydzi panowali nad światem. — Internacyonał czarny, czerwony i złoty. — Co w Radzie państwa może być zrobionem dla załatwienia kwestyi żydowskiej, co w Sejmie krajowym, a co powinno zrobić społeczeństwo całe? — Zawiść do żydów jest szkodliwą. — Reformę żydów zacznijmy od zreformowania siebie! — Zakończenie; dyplomatyczne układy przedwyborcze z żydami.*

Dziś czas dla nas skupienia ducha i cichego trudu.
J. I. Kraszewski.

Dochodzę już do kresu rozpamiętywań moich.

Zanim jednakże przystąpię do wyłuszczenia ostatecznych wniosków, jakie mi nasuwają się wskutek zastanawiania się nad obecnem stanowiskiem żydów w społeczności naszej, w państwie do którego należymy, jakoteż w innych państwach i w stosunku do innych narodów, wypada mi rozprawić się z pewnym frazesem, niestety dość często dziś powtarzanym, jakkolwiek jest on mylnym.

Takim bezmyślnym, fałszywym i ubliżającym godności narodów ucywilizowanych frazesem nazywam twierdzenie, jakoby żydzi nad światem panowali.

To nie jest prawdą, jakkolwiek izraelici stanowią rzeczywiście zakon straszny.

Są oni w organizmie ludzkości czemś pośredniem pomiędzy jezuitami a socyalistami.

Zarzucają jezuitom, iż pod firmą Jezusa Chrystusa, którego chcą być najbliższymi towarzyszami dążą ku temu, aby zdobyli sobie potęgę,| bogactwo materyalne i jaknajrozleglejszy wpływ moralny w państwach, w których

przebywają, i że dla tych widoków zakonu swojego poświęcają rodzinę, ojczyznę i wszystko co cywilizacya każe nam czcić i pielęgnować; że najcenniejsze ideały ludzkości podporządkowują sobkostwu swojej korporacyi.

Socyaliści skrajni chcą znów zniszczyć wszystkie religie, negują państwo, narodowość, rodzinę, własność, dziedzictwo i w ogóle cały ten ustrój społeczny, który uważamy za wynik ostatni cywilizacyjnej pracy wszystkich narodów i wszystkich czasów. Jakie są *dodatnie* cele usiłowań sycyalistów, z tego podobno oni sami dokładnie nie zdali sobie jeszcze sprawy.

Siła jezuityzmu spoczywa w sprężystem, jednolitem i wytrawnem kierownictwie centralnem, w niezłomnej solidarności i wytrwałości tego zakonu potężnego; socyalizm jest znów groźnym z tego powodu, iż rozporządza wielką liczbą entuzyastów, oddanych nowej idei z zapałem nieograniczonym, tudzież że ma za sobą tłumy, które w nadanym im kierunku posuwają się naprzód z siłą lawiny.

Żydzi mają także na cały świat jedną, scentralizowaną organizacyę, mają jezuicką zręczność i wytrwałość, rozporządzają wielką liczbą fanatyków — ludzi zdolnych, znakomitej inteligencyi ı wysokie zajmujących stanowiska, a przy tak umiejętnem kierownictwie stanowią masę zbitą, karną, bezwarunkowo oddaną idei swej. Zarówno zaś jak jezuityzm i socyalizm, tak i żydzi stanowią żywioł kosmopolityczny, wrogi wszystkim obok niego istniejącym religiom, narodowościom i urządzeniom społecznym.

Tyle mają izraelici wspólnego z ustrojem jezuityzmu i socyalizmu — lecz pod wielu względami przewyższają oni oba te niebezpieczne elementa.

Najpierw, nie potrzebują werbować sobie prozelitów z pomiędzy ludzi, posiadających w rozmaitych kierunkach rozwiniętą już indywidualność. Posiadają własne prawo, wykończone do najdrobniejszych szczegółów, które nietylko od urodzenia, ale nawet od chwili poczęcia aż do grobu

reguluje u nich tryb życia jednostek, a narodowi całemu nadaje przez to niezwyciężoną siłę odporną, więc też nietylko każdy żyd — każdy cal w nim od stóp do głowy jest takim, jakim go chcą mieć prawo Mojżeszowe i Tałmud, lecz w naturalnej konsekwencyi i naród z tychże jednostek złożony posiada spiżową jednolitość. — Ani jezuici, a tem mniej socyaliści podobną jednolitością poszczycić się nie mogą.

Dalej, przyjąwszy powierzchowne cechy rozmaitych narodowości, zdobyli sobie żydzi we wszystkich krajach w których przebywają, nietylko weszelkie prawa obywatelskie, lecz za pomocą właściwej im organizacyi religijnej pod pokrywką swobód zwyczajnych uformowali sobie wszędzie daleko sięgające przywileje prawne, które pomimo ich stosunkowo niewielkiej siły liczebnej, nadają żydom znakomitą przewagę społeczną nad wszystkiemi innemi warstwami ludności miejscowej. Wszystkie państwa otaczają się środkami ochronnemi przeciwko szkodliwym wpływom jezuityzmu i socyalizmu, monarchowie i ich rządy zawierają z sobą jawne lub tajne koalicye w tym celu, ażeby zespolonemi siłami zwalczać owe prądy: lecz żydzi wolni są od wszelkich podejrzeń, ich przywileje wyznaniowe są nader troskliwie ustawami zagwarantowane, ich niezawisłość od niedogodnych im ustaw powszechnych ma także tytuł *„prawa!“* *Złoty internacyonał* nie jest strzeżony przez nikogo — on sam strzeże wszystkich, i strzyże...

Na całym obszarze kuli ziemskiej niema już dziś ani jednego państwa, w którymby ultramontanie mieli przewagę w rządzie; socyaliści także straszniejsi są w słowach i pismach niż w rzeczywistości. *Złoty internacyonał* opanowuje natomiast już w kilku potężnych mocarstwach giełdę, banki, koleje żelazne, dziennikarstwo, opodatkowuje dla siebie rolnictwo, przemysł i handel — w ogóle wszystką pracę narodów, które mu podał Pan, Bóg jego, ażeby je niszczył „po lekku i po trosze“; *złoty internacyonał* zdobywa

sobie coraz silniejsze wpływy na gminy, zarządy państw, parlamenty, a przez dyplomacyę na międzynarodowe stosunki mocarstw.

Więc istotnie ze wszystkich trzech internacyonałów: czarnego, czerwonego i złotego, najniebezpieczniejszym dla spokoju i szczęścia ludzkości, najpotężniejszym jest internacyonał *złoty*, czyli żydzi, prawem Mojżesza i Talmudem złączeni w całym świecie w jeden organizm, wszystkim innym narodom wrogi, którzy — jak zapewnia pan Cremieux [1]) „olbrzymiemi kroki zdążają ku temu celowi, iżby powstało na ziemi nowe Jeruzalem w miejsce cesarzy i papieży“...

Pomimo to wszystko i wbrew temu co tu powiedziałem o potędze i wpływach żydowskich, twierdzę jednak z najgłębszego przekonania, *iż żydzi nie panują nad światem!*

Oni panują — ale tylko nad **słabemi stronami** jednostek i społeczeństw, które ich mają w pośród siebie.

Czem więcej któryś naród, albo z państw które ma stron ujemnych, *tam tylko, i tylko w takich warunkach pleni się i buja żydowstwo!*

W nieszczęśliwej ojczyznie naszej najwięcej przyczyniło się do rozwinięcia potęgi żydów współzawodnictwo pomiędzy władzą monarchiczną a szlachtą. I jeden i drugi z tych elementów chwytał dla siebie żydów, ażeby mieć do rozporządzenia ich pieniądze. Ślepe sobkowstwo szlachty nie dozwoliło rozwinąć się miastom, które są naturalnemi ogniskami zdrowego handlu i przemysłu. Tym sposobem rodzimy handel upadał, przemysł także nie mógł rozwinąć się, a tak skrępowane miasta obsiedli żydzi, i wysysali je, jak owady ssą krew ofiary, nie mogącej im opędzać się; wsie także żydzi obsiedli, wyniszczając chłopów pod ochroną przywilejów szlacheckich, a szlachtę

[1]) Patrz str. 28.

samą również wyzyskiwali z powodu jej nieporadności w interesach pieniężnych. [1])

Jak w Polsce tylko niezdrowe stosunki polityczne i społeczne przyczyniły się do tego, iż żydzi nie stali się obywatelami kraju przez szereg długich wieków, lecz owszem rozwinęli się wewnątrz naszego organizmu narodowego jako ciało obce, jako objaw chorobowy, tak też i dzisiejszy wzrost potęgi żydów w Europie całej nie należy poczytywać także za nic innego, jak tylko jako naturalne następstwo terazniejszego konstytucyonalizmu, który powstał z przymierza despotyzmu z rozwielmożnionym „stanem trzecim“. Kompromis ten fałszuje wolność rzetelną dla chwilowych widoków rządzących stronnictw — a z tego korzystają też żydzi. I w tych państwach, gdzie naturalny rozwój narodowy zatamowany jest przymusowemi, do pewnych celów ubocznych naciąganemi urządzeniami politycznemi; w państwach, w których produkcya ekonomiczna i handel przygnębione są fiskalizmem; w państwach zadłu-

---

[1]) Dr. Ludwik Kubala w rozprawie p. t. *Handel i przemysł w Polsce za czasów Stanisława Augusta* (Kraków 1872 odbitka z *Kraju)* pisze w tej materyi:

„Rzeczpospolita nie była w stanie pozbyć się starych przesądów. Jeżeli każdy szlachcic z osobna czuł wstręt do handlu i przemysłu, jeźli miasta uważał jako chwilową wygodę, „dopóki coś innego nie wynajdzie się“, a siebie jako jedynego właściciela państwa, to cała rzeczpospolita podzielała te zapatrywania, lekceważyła interesa miast, i pomijała jedynych ludzi, którzyby ją nauczyć mogli, jak się prowadzi interesa kraju bez szkody reszty stanów, a z lepszą korzyścią dla szlachty. W Polsce za czasów Stanisława Augusta ani miast, ani stanu średniego już nie było. „Wolność mieszczan — mówi prymas przy zagajeniu sejmu 1764 — swywolą przytłumiona, skarb dymem obcych kruszców zczerniony, miasta bez obywateli, mieszczanie bez handlu, handel bez korzyści, w miastach miast szukać potrzeba: co ulica to pole, co rynek to pustki. JO. JW. mościpanowie, w takim stanie rzeczpospolita się znajduje, w jakim nigdy nie była...

„Nie da się także zaprzeczyć, że wszystko, co niegdyś rozwój handlu i przemysłu tamowało, istnieje do dziś dnia, jakkolwiek w odmiennych warunkach. Ten sam brak solidarności pomiędzy handlem przemysłem i rolnictwem, który pozwalał na szlachecką wolność człową, widzimy i dziś na każdym kroku“.

żonych, gdzie ministerstwa nie mają czasu myśleć o potrzebach ludności, zmuszone troskać się ciągle o pokrycie niedoborów budżetowych i spekulować nieustannie na coraz nowe pożyczki — tam potęga żydów rośnie i rozwielmożnia się.

Do tych państw należą w pierwszym rzędzie wszystkie trzy mocarstwa, stanowiące t. z. „trójcesarskie przymierze“: Austro-Węgry, cesarstwo Niemieckie i Rosya. We Francyi szwindlerstwo Napoleona III. także znakomicie przyczyniło się do rozwoju potęgi żydów w tym kraju, a w Anglii wspiera Izraela d' Israeli...

Lecz to wszystko są tylko przemijające objawy. Jak długo panuje szwindlerstwo finansowe i polityczne, tak długo żydzi rej wodzą w Europie, bo w tem są oni niedoścignionymi mistrzami. Ale zwątpić należałoby o ludzkości, gdyby uwierzyć przyszło, iż taka nędzota długo potrwać może. Ta brudna piana nie może zanieczyścić prądu prawdziwego postępu. I już nawet widzimy, jak wszędzie budzi się szlachetna reakcya przeciwko dążnościom „złotego internacyonału“. We wszystkich państwach powyznaczane są komisye specyalne dla obmyślenia skutecznych środków przeciwko lichwie, jako najpotężniejszej broni żydowstwa, którą ono świat zawojować pragnie, a równocześnie z tem budzi się także nietylko u narodów ale nawet i w rządach świadomość potrzeby poprawienia stosunków ekonomicznych i społecznych: sprowadzenie obrotów pieniężnych na drogę nieszkodliwą, ochrony produkcyjnej pracy, zagrożonej przez kapitalistów, spotęgowania produkcyi wszelakiej.

Widzimy już, jak w Niemczech Bismarck rozpoczął walkę zaciętą z starymi przyjaciółmi swoimi: Laskerem i Bambergiem. Zbudziły się w starym kanclerzu te uczucia, jakie wyssał z mlekiem matki; spostrzegł, że jakkolwiek dał ojczyźnie swojej potęgę zewnętrzną, to rujnuje jej siły wewnętrzne, dozwalając, ażeby ustawodawstwo i finanse

państwa opanowywali lichwiarze, poprzebierani w rozmaite futerka liberalne. Więc sam staje na czele „niezadowolonych“ *(der Unvergmügten)* i wypowiada wojnę żydowskiej „wolności kapitału“ i żydowskiej „wolności handlu“. *Reichstag* berliński wyznaczył też osobną komisyę z 21 członków złożoną dla zaopatrzenia stosunków kredytowych, i komisya ta uznała wydanie specyalnej ustawy przeciw lichwie za pożądane.

Gdy Bismarck na tę drogę wstąpił, to już i rząd austryacki nabrał otuchy, i także zapowiedział, iż „coś zrobi“ dla ukrócenia lichwiarstwa, chociaż dotychczas grzać się musimy tylko tem ciepłem słówkiem hr. Taafego. W Izbie poselskiej Rady państwa także poruszono już kilkakrotnie sprawę lichwy, a idąc za tym prądem, nawet i *żydowskie* dziennikarstwo udawać zaczyna oburzenie przeciwko lichwiarzom. [1]) Zawsze to dobry znak, gdy rzecz rozsądna zaczyna być modną...

Rozprawy nad kwestyą uzdrowienia warunków kredytu, nad potrzebą obmyślenia środków zaradczych przeciwko zgubnym wpływom lichwy na stan moralny i materyalny społeczeństw, wszędzie poczytywane bywają za jedno z roztrząsaniem kwestyi żydowskiej, i żydzi też biorą te starania za akt nieprzyjacielski, przeciw nim wymierzony, jakkolwiek taki sposób pojmywania tej sprawy łatwo przejść może w jednostronność. Tylko w cesarstwie rosyjskiem na rozkaz cara ustanowioną została w r. z. (1878) tak zwana komisya rabińska, która z urzędu roztrząsać ma kwestyę

---

[1]) Dwie są metody prowadzenia walki przeciw lichwie ze strony żydowskiego dziennikarstwa: jedna, praktykowana przez wielkie dzienniki polityczne, która polega na wyszukiwaniu i imiennem piętnowaniu chrześciańskich lichwiarzy, przy systematycznem zamilczaniu wszystkich głośniejszych skandalów, w których odgrywają rolę żydowscy lichwiarze — jakby ich nie było! Drugi sposób polega na tem, iż dziennik publicznie piętnuje jako lichwiarzy upatrzone na łup osobistości zamożne, ażeby uzyskać od nich odkup. Redaktor jednego z wiedeńskich pism humorostycznych został niedawno uwięziony za podobne spekulacye.

żydowską w całej jej rozciągłości dla przygotowania projektu do osobnej ustawy, któraby normowała prawne stanowisko żydów w cesarstwie rosyjskiem. [1])

Nasz Sejm krajowy kilkakrotnie sprawą żydowską zajmował się — po raz ostatni dnia 30. marca 1876 r. W imieniu komisyi petycyjnej referował poseł Tetmajer o petycyi Wydziału rady powiatowej w Mościskach, domagającej się zniesienia kahałów żydowskich w drodze ustawodawstwa krajowego. Sprawozdanie to komisyi petycyjnej opiewa jak następuje:

„*Sprawozdanie*
komisyi petycyjnej w przedmiocie wniesionej do Wysokiego Sejmu prośby Wydziału Rady powiatowej w Mościskach o zniesienie kahałów w drodze ustawodawstwa krajowego.

Wysoki Sejmie!

Stawiając zamieszkałą na ziemi naszej ludność mojżeszowego wyznania na równi obywatelskich praw z ludnością wyznań chrześcijańskich, uchwalił Wysoki Sejm w dniu 8. października 1868. rezolucyę, wzywającą Rząd, aby po dokładnem zbadaniu zniósł wszelkie ustawy, przepisy i rozporządzenia, nadające Izraelitom wyjątkowe stanowisko i pewną odrębność w ustroju społecznym kraju.

Powyższa uchwała sejmowa, niemniej mnogie ze strony reprezentacyj powiatów i miast przesyłane zapytania, o ile mogą być zastósowane postanowienia §§. 92, 93 i 94 ustawy gminnej w obec pozostawionych wyjątkowych ustaw i przepisów dla ludności izraelickiej, powodowały Wydział krajowy do wymiany z Rządem licznych w tym przedmiocie korespondencyj, które niedoprowadzały do innych rezultatów nad te, że Rząd skutkiem odezwy c. k. Namiestnictwa z d. 24. listopada 1868. L. 6266 i postanowienia Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21. listopada 1868. L. 6047 uważał zniesienie specyalnych dla Izraelitów ustaw i przepisów w obec powszechnego równouprawnienia za sprawę, nie mającą żadnego praktycznego znaczenia.

Wydział krajowy nie mógł podzielać zapatrywania Rządu w tym względzie, lecz przeciwnie nie przestawał nalegać, ażeby Rząd, urzeczywistniając powołaną rezolucyę, i czyniąc zadość nietylko wymaganiom kraju, ale i licznym prośbom Izraelitów samych, po dokładnem ich zbadaniu, wszelkie ustawy, przepisy

---

[1]) Wiadomość tę czerpię z książki W. A. Maciejowskiego p. t. *Żydzi w Polsce na Rusi i na Litwie.*

i rozporządzenia, nadające ludności izraelickiej wyjątkowe stanowisko zniósł, jako niezgodne z ustawą o obywatelskiem równouprawnieniu.

Wskutek tych nalegań doszła w mowie będąca sprawa do tej fazy, że c. k. Namiestnictwo wystosowało na odezwę Wydziału krajowego z dnia 11. lutego 1869 L. 13.594 odpowiedź z dnia 6. kwietnia 1869 L. 4.568 zawierająca przyrzeczenie, *iż w myśl dekretu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 4. stycznia 1867. L. 7.592 zostaną stosunki ludności izraelickiej uporządkowane, iż e wkrótce nastąpi zmiana wyłączuych dla Izraelitów ustaw w duchu postanowień art. 15. zasadniczych ustaw państwa z d. 25. grudnia 1868 r.*

Przedewszystkiem winien być zniesionym patent z dnia 7. maja 1789. i odwołany Dekret gubernialny z d. 22. lipca 1833. L. 26.418. jako postanowienia dozwalające na odrębność gmin izraelickich, reprezentowanych przez rabinów i kahały nietylko pod względem wyznaniowym, ale i pod względem administracyjnym a nawet sądowym.

W obec tych postanowień nie mogą znaleść należytego zastosowania w izraelickich gminach wyznaniowych postanowienia, zawarte w §§. 92, 93 i 94 ustawy gminnej, jak również nie mogą być w pełni wykonane postanowienia §§. 119, 122 i 123 statutu dla miasta Krakowa, atoli na mocy patentu z roku 1789. i dekretu gubernialnego z r. 1833. służy kahałom prawo nakładania dodatków do podatku domestykalnego, służy im zarząd funduszami dobroczynności, zarząd całego majątku gminy izraelickiej, bez wszelkiej kontroli władz, ustanowionych do czuwania nad tem, aby dobro lub majątek gminy nie doznał uszczuplenia lub uszczerbku.

Nadto dekret nadwornej kancelaryi z d. 7. lipca 1836. do L. 17.719 wraz z rozporządzeniem gubernialnem z d. 7. maja 1841. L. 29.681 stanowiące, ażeby rabini, nauczyciele religijni i spiewacy szkolni nie byli przyjmowani i na swych posadach przez władze rządowe zatwierdzani, jeżeli nie wykażą się dowodnie ukończeniem nauk filozoficznego fakultetu i pedagogiki, pozostaje ze szkodą oświaty i cywilizacyjnego postępu Izraelitów martwą do tego czasu literą, jak równie nie dosięgają ludności mojżeszowego wyznania przepisy przymusowego uczęszczania dzieci do szkół ludowych.

Wszystkie te okoliczności świadczą jasno o wyjątkowem stanowisku gmin izraelickich w społecznym i administracyjnym ustroju kraju, wskutek czego w obowiązujących ustawach powszechnych i w statutach miast muszą być robione wyłomy i powstawać nieporozumienia, których utarcie utrudniają a nawet uniemożliwiają wręcz z sobą sprzeczne ustawy.

Nie może być także obojętnem powszechności wyznań chrześciańskich dotychczasowe niewprowadzenie w życie uchwały wysokiego Sejmu z dnia 11. maja 1875. i ministeryalnych rozporządzeń z dnia 15. marca 1875. do L. 12.944 i 13.013 normu-

jących prowadzenie ksiąg metrykalnych ludności mojżeszowego wyznania, z tej przyczyny, jakoby przed dokonaniem uporządkowania stosunków izraelickich gmin wyznaniowych nie można liczyć na należyte prowadzenie rzeczonych ksiąg.

Wprawdzie c. k. Namiestnictwo poczyniło przygotowawcze kroki ku ogłoszeniu odnośnego ministeryalnego rozporządzenia w dzienniku ustaw krajowych, jednakowoż dawny stan rzeczy trwa jeszcze ciągle, i dotychczasowe prowadzenie ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej, nie dając żadnej rękojmi dokładności, staje się powodem głośnych narzekań na nierówny rozkład ciężarów publicznych w kraju, mianowicie pod względem służby wojskowej i opodatkowania.

Niewłaściwości te w stosukach społecznych naszego kraju mogą być usunięte jedynie przez zniesienie specyalnych ustaw, przepisów i rozporządzeń dla ludności izraelickiej, nadających jej wyjątkowe poniekąd stanowisko, pomagających do utworzenia stanu w stanie, społeczeństwa w społeczeństwie, i niweczących równowagę w ogólnych stosunkach społecznych kraju.

Z tych tedy względów załatwia komisya petycyjna prośbę Wydziału powiatowego w Mościskach o zniesienie kahałów w drodze krajowego ustawodawstwa w odmiennej nieco formie, czyniąc wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem ponawia rezolucyę z 8. października 1868. roku wzywającą c. k. Rząd, aby wszelkie ustawy, przepisy i rozporządzenia, wyłącznie dla ludności mojżeszowego wyznania wydane, i tejże ludności wyjątkowe stanowisko nadające, jak najrychlej dokładnie rozpoznane, a następnie i zniesione zostały, i wzywa ponownie c. k. Rząd, aby uporządkowanie stosunków gmin wyznaniowych izraelickich w myśl art. 15. ustawy zasadniczej państwa z dnia 21. grudnia 1867. roku o prawach obywateli jak najspieszniej było przeprowadzone, oraz, aby uchwała Sejmu z dnia 11. maja 1875. żądająca unormowania prowadzenia ksiąg metrykalnych rychło zastosowanie znalazła".

Reprezentacya kraju bez rozpraw przyjęła przytoczony tu wniosek komisyi petycyjnej jednomyślnie.

I gdzież są skutki tych postanowień?

Dotychczas nastąpiło tylko uregulowanie sposobu prowadzenia izraelickich ksiąg metrykalnych — i to w taki sposób, który pozostawia furtkę do zaciągania w księgi metrykalne nieprawnie zawieranych małżeństw żydowskich, jak to w właściwem miejscu wykazałem (rozdz. VIII.)

14

Zresztą zaś, tak rząd zupełnie ignoruje sprawiedliwe życzenia Sejmu naszego, w uchwale z dnia 30. marca 1876 r. wyrażone, jak niemniej także i sam Sejm zdaje się że zapomniał o tejże uchwale, i nie znalazł się też żaden poseł, któryby tak ważną sprawę z zapomnienia odgrzebał!

* * *

Zapytasz łaskawy czytelniku, do jakiego celu praktycznego zmierza studyum niniejsze?

Krótko na to odpowiem.

Celem moim było, gdy podejmowałem tę pracę, objąć w niej kwestyę żydowską we wszystkich jej rozlicznych odgałęzieniach, ażeby zwrócić na nią uwagę władz, tudzież tych osobistości, które naszym sprawom publicznym przodują.

Sprawę żydowską poczytuję — jak już na wstępie tej książki powiedziałem, za najnaglejszą i najważniejszą ze wszystkich naszych spraw społecznych, i sądzę, że jak długo kwestya żydowska — w najszerszem pojęciu tego wyrazu, nie będzie zbadaną dokładnie, jak długo wszelkie wątpliwości co do jej charakteru i znaczenia nie zostaną usunięte rozstrzygającemi orzeczeniami najwyższych instytucyj naukowych i organów ustawodawczych, tak długo wszelkie projekta, zmierzające do trwałego uporządkowania stosunków społecznych kraju, do podniesienia ogólnego dobrobytu i do szerzenia zdrowej oświaty w masach ludowych muszą chromać, muszą być niezupełne — *gdyż żydzi pozostaną zawsze po za granicami tych reform.*

Mniemam przeto, iż przedewszystkiem należy postarać się o wyczerpujące, umiejętne zbadanie organizacyi wyznaniowej żydów, który to cel może być osiągnięty tylko tym sposobem, jeźli sporządzony zostanie autentyczny przekład Tałmudu na który z nowożytnych języków. Bez tego muszą zejść na manowce wszelkie zapędy do zreformo-

wania organizacyi wyznaniowej tudzież obyczajów żydowskich w duchu europejskiej cywilizacyi. Gdy zaś my mamy pomiędzy nami najwięcej żydów, i dlatego najbardziej jesteśmy zagrożeni ich organizacyą wyznaniową; gdv polscy żydzi rozchodzą się od nas po wszystkich sąsiednich krajach, niosąc wszędzie za sobą niechlujstwo, lichwę, wyniszczający produkcyę handel, i zepsucie moralne — więc nasz własny, najbliższy interes, jak niemniej i cześć narodu naszego wymagają, ażebyśmy *my*, *nie kto inny* powzięli inicyatywę w odsłonięciu dla światła dziennego labiryntu tajemnic Tałmudu. O ile mi wiadomo, bardzo wiele rządów rozmaitych państw i w rozmaitych epokach kusiło się o poznanie treści religijnego prawa żydów, lecz wszelkie tego rodzaju usiłowania pozostawały bez skutku, gdyż zawsze umieli je żydzi zmylić, w odwłokę sprowadzić, a nareszcie utopić w zapomnieniu. W ostatecznym razie, gdy presya była zbyt silną, albo forsowano pieniądzmi, to robiono dla „goimów“ wyciąg z Tałmudu, lub też dano im tłómaczenie jakiegoś wyrwanego z całości rozdziału, bez wielkiej wartości dla badacza. Prof. Rohling wykrył niedawno, jak wygląda nauka Tałmudu w prawdziwem świetle, a z tego powodu napisał o nim pewien autor żydowski, iż zasłużył na stryczek. Lecz opracowane przez niego streszczenie niektórych tałmudycznych nauk, tyczących się wiary i moralności, pomimo niewątpliwej rzetelności, przecież nie ma tych cech bezwzględnej bezstronności, jakiej nieodzownie wymagać należy od tego rodzaju pracy naukowej, która na to jest przeznaczoną, ażeby posłużyła za podstawę do aktów ustawodawczych.

Mojem zdaniem, Sejm nasz powinien wezwać Akademię umiejętności w Krakowie do tego, iżby zniosła się z innymi europejskimi instytutami naukowymi, tudzież z fachowo uzdolnionymi uczonymi w sprawie tłómaczenia Tałmudu, i naturalnie, że wypadałoby z funduszów krajowych zaopatrzyć Akademię w odpowiednie środki pieniężne.

Niezależnie od tych starań wypadałoby i w Radzie państwa poruszyć potrzebę umiejętnego wyjaśnienia tajników Tałmudu w sposób autentyczny.

Oprócz tego pożądanem byłoby zażądać wyznaczenia osobnej komisyi z łona parlamentu państwowego w tym celu, ażeby roztrząsnąć pytanie, o ile różni się w obec państwa stanowisko prawne wyznawców zakonu mojżeszowego, od stanowiska, jakie ustawy państwowe innym wyznaniom naznaczają — mianowicie, czy mają władze państwowe zapewniony taki sam wpływ na personalia duchowieństwa izraelickiego, i w takiej samej rozciągłości dozór nad administracyą majątków kahalnych, jak to przypisują ustawy majowe z roku 1874. względem kościoła katolickiego.

Dalej w Radzie państwa powinna być poruszoną kwestya, jakich środków należałoby użyć, dla zrównania praw żydów z prawami wyznawców innych religij pod względem małżeństw? Mianowicie chodzi o to, ażeby te same zastrzeżenia i te same warunki, jakie ustawa cywilna naznacza wyznaniowym małżeństwom chrześciańskim, *rzeczywiście* a nie tylko *pozornie* (jak to dotychczas ma miejsce) zastosowane zostały i do wyznaniowych małżeństw izraelickich.

W dalszej konsekwencyi wypadałoby postarać się, ażeby ustawodawstwo państwowe usunęło możność uwalniania się żydów od podatku krwi, przez co ludność chrześciańska ciężką krzywdę ponosi, gdyż musi przeszło ośm tysięcy ludzi dostarczać do wojska w zastępstwie żydów, którzy od tej powinności usuwają się nieprawnie, a co staje się możliwem tylko tym sposobem, iż reprezentacyom ludności, dostarczającej rekruta, dotychczasowe przepisy zapewniają także tylko pozorny, a nie rzetelny dozór nad dokładnem wypełnianiem ze strony władz gminnych obowiązku odstawiania popisowych na .plac asente-

terunku, tudzież nad tożsamością osób przedstawianej komisyom poborowym młodzieży.

Niemniej pożądanem byłoby, ażeby tymczasowo, zanim będą mogły wejść w życie odpowiednie zmiany w ustawie wojskowej, *w drodze administracyjnej* wydane zostały przepisy, które wydziałom powiatowym otworzyłyby możność wykonywania wspólnie z c. k. władzami politycznemi kontroli nad układanemi przez zwierzchności gminne wykazami popisowych.

Gdy ustawodawstwo państwowe pod względem podatków, akcyzy, cła, stempli i innych opłat fiskalnych znacznie więcej obciąża nieruchomą własność, rolnictwo i wszelaką produkcyę ekonomiczną, niż kapitał płynny, to obowiązkiem jest naszej reprezentacyi dążyć ku temu z całą usilnością, ażeby ta krzywdząca nierówność usuniętą została. Środki ku temu są następujące:

1. jaknajspieszniejsze wprowadzenie w życie osobistego podatku dochodowego *(Personal - Einkommensteuer)* w taki sposób, iżby równocześnie zniżone zostały podatki: gruntowy, domowy i zarobkowy, tudzież ażeby pozostawione było jako wolne od tegoż osobistego podatku dochodowego *minimum* 600 złr. w. a. rocznego dochodu; [1])

2. jaknajspieszniejsze wprowadzenie w życie projektowanej przez rząd nowej ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych, tudzież innych publicznych instytucyj pieniężnych;

3. obłożenie taksami i stemplami przeniesień własności kapitałów płynnych, mianowicie w obrotach gieł-

[1]) Podatek ten zaciążyłby tylko wielkim kapitalistom, a dla włościan i w ogóle rolników drobnych, dla rzemieślników i przemysłowców mniej zamożnych zaprowadzenie tak unormowanego osobistego podatku dochodowego byłoby dobrodziejstwem, gdyż na przyszłość już nie na nich odbijałyby się deficyta budżetów państwowych. Dlaczego większość delegacyjna sprzeciwiała się bezwarunkowo temu podatkowi, rzeczywiście trudno wytłómaczyć ze stanowiska interesów takiego kraju, jak Galicya.

dowych i bankierskich (jak np. żyra weksli) w podobnej mierze, jak są obciążone zmiany własności przedmiotów nieruchomych, a natomiast wypadałoby żądać dla ożywienia przemysłu i zdrowego handlu odpowiedniego zniżenia taks i stempli przy zawiązywaniu nowych przedsiębiorstw, które gdy wejdą w życie, muszą ulegać zwyczajnym podatkom, tudzież całkowitego zniesienia taks spadkowych, jako nader uciążliwych — szczególniej dla uboższej ludności rolniczej;

4. zaprowadzenie miernego cła od zboża i mlewa na wzór cesarstwa niemieckiego.

Oprócz tego zaś wypadałoby żądać od państwa, ażeby w jak najkrótszym czasie zaprowadzony został przy uniwersytecie we Lwowie albo w Krakowie wydział teologiczny dla kandydatów rabinatu.

A nareszcie domagać się należy wydania specyalnej ustawy państwowej dla uregulowania przedsiębiorstwa przyjmowania zastawów ruchomych przez publiczne zakłady i osoby prywatne — a to w tym duchu, ażeby zniesione zostały istniejące dotychczas w tym względzie utrudnienia, które tylko uwalniają pokątnych lichwiarzy od uczciwej konkurencyi, a natomiast ażeby zaprowadzoną została skuteczna *kontrola* nad publicznymi i prywatnymi zakładami zastawniczymi. Kontrola taka mogłaby być jak mi się zdaje tylko w ówczas z pożądanym skutkiem wykonywaną, gdyby zaprowadzone zostały ze strony władzy państwowej obowiązkowo blankiety na karty zastawnicze, podobnie, jak są już blankiety wekslowe. Te formularze powinne zawierać miejsce na następujące szczegóły do wypełnienia przez osoby prywatne lub firmy przyjmujące zastaw:

1. Nazwisko lub firma, tudzież dokładny adres tego, kto zastaw przyjmuje;

2. Opis zastawionego przedmiotu;

3. Jego wartość szacunkową;

4. Wysokość udzielonej pożyczki;

5. Datum przyjęcia zastawu;

6. Umówiony termin wykupna;

7. Stopa procentowa i kwota umówionego procentu tudzież innych należytości ubocznych, jak np. opłaty magazynowego za asekuracyę od ognia i t. p.

8. Podpis odbierającego zastaw.

Na odwrotnej stronie powinna być wydrukowaną informacya o skutkach prawnych, jakie wyniknąć mogą z niewykupienia zastawu w umówionym terminie, i o tem, jaka mogłaby być liczoną najwyższa prowizya zwłoki. Również powinno znajdować się na blankiecie wydrukowane w sposób widoczny i uderzający w oczy zastrzeżenie, na jakie skutki prawne naraża się ten, kto przyjmuje zastaw, nie dając zastawiającemu poświadczenia przyjęcia zastawu na wydanym przez rząd formularzu — bez względu czy trudni się on zawodowo przyjmowaniem zastawów, lub udziela pożyczek na zastawy tylko wypadkowo. Skutkek zaś udzielenia pożyczki na zastaw ręczny bez wydania poświadczenia na to w przepisanej formie powinien być taki, iżby pożyczającemu zagrażała w ówczas utrata wypożyczonej kwoty.

Takie mniej więcej zadania miałaby do spełnienia Rada państwa, ażeby usunięte zostały te niesprawiedliwości i nadużycia, które nadają obecnie żydom ową tak szkodliwą dla ogólnych interesów społecznych przewagę nad innemi warstwami ludności państwa.

Przechodzę teraz do wymienienia obowiązków, jakie wedle mojego widzenia rzeczy ciężą w tym względzie na naszym Sejmie krajowym.

Otóż sądzę, że przedewszystkiem powinien Sejm nasz ponowić uchwały swoje ze dnia 8. października 1868 i 30. marca 1876 odnoszące się do kwestyi żydowskiej, i energicznie upomnieć się o powinny respekt ze strony

rządu dla tych uprawnionych życzeń konstytucyjnej reprezentacyi kraju.

Gdy zaś w pomienionych uchwałach Wysoki Sejm tylko ogólnikowo domaga się zniesienia wszelkich ustaw, przepisów i rozporządzeń, nadających izraelitom wyjątkowe stanowisko i pewną odrębność w ustroju społecznym kraju, to obecnie, *przy trzeciem ponowieniu tego rodzaju żądania*, powinien Sejm wymienić wyraźnie i szczegółowo, jakiej treści ustawy i rozporządzenia powinne być wydane w zakresie kompetencyi Rady państwa i centralnych władz rządowych, w celu rzetelnego równouprawnienia żydów z wyznawcami innych religij. Więc powinienby Wysoki Sejm krajowy wezwać rząd do przedłożenia Radzie państwa w formie wniosków rządowych projektów, mających na celu dokładne zbadanie organizacyi wyznaniowej żydów, i sporządzenie autentycznego tłómaczenia ich religijnych praw i przepisów, uregulowanie zewnętrznych stosunków wyznania mojżeszowego z władzą państwową, rewizyę przepisów rekrutacyjnych, sposobu prowadzenia izraelickich ksiąg metrykalnych i t. d. jak to wyżej szegółowo wymieniłem.

Dokładne wyłuszczenie ze strony reprezentacyi krajowej podobnych żądań jest tem bardziej pożądanem, a nawet koniecznem, że jak się okazuje z wspomnianych w uchwale sejmowej z dnia 30. marca 1876 reskryptów ministerstwa spraw wewnętrznych i prezydyum namiestnictwa lwowskiego, nasze władze rządowe uznają żądania, domagające dokładnego wyjaśnienia pytania, co właściwie rozumieć należy pod wyrazem konstytucyjnego równouprawnienia wyznań w obec państwa względnie do wyznania starozakonnego, jako „nie mające żadnego praktycznego znaczenia!“

Dalej powinien Sejm — o czem już raz wspomniałem, formalnie upoważnić Wydział krajowy do przeprowadzenia z Akademią umiejętności w Krakowie rokowań w przed-

miocie przekładu Tałmudu, tudzież zapewnić na ten cel odpowiednie środki pieniężne, jakoteż wezwać rząd, ażeby dostarczył Akademii pewną liczbę autentycznych egzemplarzy tychże ksiąg.

Powinien też Sejm polecić Wydziałowi krajowemu ażeby jaknajspieszniej zawiązał układy z rządem w przedmiocie utworzenia przy jednym z uniwersytetów krajowych starozakonnego wydziału teologicznego dla kształcenia kandydatów na rabinów, gdyż jak długo nie będziemy mieli w kraju szkoły rabinów, tak długo *muszą* być „martwą literą“ przepisy, wkładające na wyznaniowe gminy izraelickie obowiązek wybierania sobie duchownych z grona osób, posiadających studya akademickie. Potrzeba takiej szkoły jest tak dalece ważną, iż, jak mniemam, reprezentacya krajowa powinna bez skrupułów ofiarować nawet z funduszów krajowych pewną sumę na ten cel, iżby umożliwić jaknajspieszniejsze utworzenie przy uniwersytecie we Lwowie albo w Krakowie wydziału teologicznego dla kandydatów rabinatu. Albo czyż mamy czekać, ażeby *Alliance Israélite* założyła u nas taką szkołę z niemieckim językiem wykładowym, z wybitną cechą, nieprzyjazną naszemu żywiołowi narodowemu? Albo może niechaj i nadal tak pozostanie jak jest teraz, że mamy w kraju dwa rodzaje duchowieństwa żydowskiego: ciemnych fanatycznych hasydów, albo też liberalnych i wykształconych rabinów — z **berlińskiej** *Hochschule für die Wissenschaft des Judenthums!*...

Nie mniej ważnym jest obowiązkiem Sejmu krajowego wydać w formie nowelli albo też w jakikolwiek inny sposób interpretacyę treści §§. 92, 93 i 94go ustawy gminnej, a to mianowicie w tym celu, ażeby dokładnie oznaczoną została granica pomiędzy religijnem znaczeniem wyznaniowej gminy żydowskiej, a jej znaczeniem administracyjnem, t. j. co do zarządu majątku kahałów, zakładów, fundacyj i stypendyów izraelickich, nakładania przez

kahały dodatków do podatków jakoteż innych składek lub prestacyj na członków wyznaniowych gmin żydowskich, tudzież co do sposobu wykonywania *nadzoru* nad sprawami administracyjnemi gmin żydowskich, a wreszcie toku instancyj w wynikających z tych stosunków sporach. Celem podobnych postanowień Sejmu byłoby, naznaczyć kahałom żydowskim właściwe granice ich czynności, odpowiednio do tej miary, jaka przyznaną została katolickim komitetom parafialnym, a zniesienie prawa kahałów do wykonywania tych wszystkich funkcyj prawnych i administracyjnych, które po za tę słuszną miarę sięgają — przyznając tym sposobem izraelitom wyjątkowe prawa z krzywdą wyznań chrześciańskich.

Również należy się, ażeby Sejm zaurgował usunięcie pozornych przeszkód, wstrzymujących jaknajszybsze zniesienie wolnego od cła okręgu handlowego w Brodach. [1])

W celu zniesienia wyjątkowego stanowiska karczem, stojących zazwyczaj na gruntach dworskich, powinien Sejm *bezwarunkowo* poruczyć władzom gminnym wykonywanie policyi miejscowej w karczmach, gdy w myśl postanowienia §. 7. ustawy o obszarach dworskich prawo to przysługuje

---

[1]) Sejm krajowy na posiedzeniu z dnia 24. października 1873 powziął w tej materyi uchwałę następującej osnowy:

1. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem wypowiada przekonanie, iż istnienie wolnego od cła okręgu Brodzkiego połączone jest ze szkodą kraju;

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, iżby poczynił stosowne kroki w celu zniesienia udzielonego miastu Brodom patentem z dnia 29. sierpnia 1779 roku przywileju, mocą którego miasto Brody wyłączone zostało od reszty kraju pod względem handlowym;

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad przeprowadzeniem wypowiedzianych w niniejszej uchwale życzeń.

Na sesyi Rady państwa z roku 1877 ministerstwo wniosło odpowiedni projekt do ustawy, motywując go pomiędzy innemi tem, iż państwo traci co roku przeszło 50.000 złr. na sprowadzanych do Brodów nieoclonych towarach, przeszło 70.000 złr. na zwrotach cła, zaś około 25.000 złr. na tem, iż musi niepotrzebnie utrzymywać kordon straży finansowej w około granic Brodzkiego rajonu cłowego, że ten przywilej uboży i demoralizuje ludność okoliczną, i szkodzi rzetelnemu handlowi, tudzież przeszkadza rozwojowi industryi.

teraz władzom gminnym tylko w takim razie, jeżeli karczmy i szynkownie znajdują się na parcelach, „nie graniczących z resztą obszaru dworskiego“.

Dzierżawcy propinacyi powinni być pociągani zarówno z innymi mieszkańcami do ponoszenia ciężarów gminnych, do prestacyj drogowych i do kosztów utrzymywania szkół ludowych — od czego dotychczas są wolni.

W końcu wypadałoby wymagać, iżby Sejm nieodzownie podczas tegorocznej sesyi uchwalił wprowadzenie w życie *Banku krajowego* dla uzdrowienia warunków kredytu ludowego, wspomagania rozwoju kultury krajowej, jakoteż udzielania pomocy rolnictwu i przemysłowi.

Tyle może zrobić Sejm krajowy dla załatwienia kwestyi żydowskiej. Lecz gdyby nawet organa ustawodawcze z największą sprężystścią zajęły się temi sprawami, to usiłowania ich nie odniosą tak zbawiennego skutku, jakiegoby sobie życzyć należało, jeżeli społeczeństwo całe nie zrozumie i nie przejmie się na wskróź poczuciem potrzeby usuwania tych wszystkich wad naszych społecznych, które czynią żydowstwo w tak wysokim stopniu szkodliwem dla narodu naszego pod względem społecznym i gospodarczym.

Chcąc żydów zreformować, zreformujmy przedewszystkiem *siebie! Musimy* potępiać te właściwości charakteru i organizacyi wyznaniowej żydów, które ich czynią w tak wysokim stopniu szkodliwymi dla kraju. Lecz i o tem nie godzi się nam zapominać, iż w społeczeństwie trzeźwo i rozumnie pojmującem interesa swoje, podobny wrzód nie mógłby rozwinąć się, że przeto błędy żydów są raczej wynikiem naszych własnych błędów — naszej bezmyślności, naszego niedbalstwa o własne dobro, naszego braku wytrwałości i energii w staraniach o naprawę wewnętrznych stosunków społecznych, o wydźwignienie się z nędzy materyalnej.

Wykorzeńmy z organizmu naszego tego strasznego raka, jakim są karczmy żydowskie; zakładajmy spółki komisowe rolników dla sprowadzenia tak ważnego w naszych stosunkach handlu płodami rolniczymi na drogę racyonalną; mnożmy i wspierajmy zdrowo i uczciwie obmyślane przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, tudzież zakłady kredytowe; nabierzmy odwagi do produktywnego obracania pieniądzmi, zamiast gnuśnego lokowania ich w papierach i depozytach; doskonalmy ciągle stan szkół, mnożmy je i powiększajmy, ażeby idea przymusu szkolnego nie pozostawała długo martwą literą (co głównie *chajderom* na korzyść wychodzi) budujmy drogi, regulujmy rzeki, osuszajmy błota, uprawiajmy nieużytki — jednem słowem, podnośmy kulturę kraju; w handlu i przemyśle nauczmy się dobrze rachować — a w ówczas kwestya żydowska sama przez się załatwi się: bo gdzie ludzie nie muszą pożyczać na lichwę, tam lichwiarze nie mają co robić, gdzie ludność jest światła, trzeźwo myśląca i praktyczna, tam nieuczciwe spekulacye powodzenia mieć nie mogą.

Zawiść do żydów pożytku nam nie przyniesie z pewnością, gdyż to jest uczucie ujemne, które nic nie tworzy, nic nie buduje. Zapatrujmy się jednak na kwestyę żydowską z wyższego stanowiska, niż z puktu widzenia owych nieokreślonych sympatyj lub antypatyj narodowych, które zazwyczaj mężów stanu i narody całe na manowce sprowadzają. Wolni od uprzedzeń uczuciowych traktujmy chłodno kwestyę żydowską: pozbądźmy się owej za daleko posuniętej, nierozumnej tolerancyi staropolskiej w obec żydów, która była tylko maską niedbalstwa o interes publiczny i bezmyślności, lecz znów nie wpadajmy w drugą ostateczność, w zawziętość, która nie licuje z tą powagą, z jaką sprawy ogólne powinne być rozważane. Więc każdy, komu dobro narodu jest drogiem niechaj powie sobie, że w tym zakresie, w jakim on ceśkolwiek zdziałać może,

będzie pracował szczerze, wytrwale i gorliwie nad tem, ażeby kraj nasz nieszczęśliwy przestał być „klasycznym krajem lichwy“, ażeby wyłączność wyznaniowa żydów jaknajprędzej zatarła się, ażeby prawa obywatelskie wyznawców religii mojżeszowej rzetelnie zrównane zostały z prawami wyznawców innych religij, ażeby ludnosć żydowska doszła do tego stopnia oświaty, iżby nauczyła się zdobywać bogactwa pracą i pogardzać nauką, która im każe podłemi spekulacyami przywłaszczać sobie owoce pracy *cudzej*.

Tak ja pojmuję rozwiązanie kwestyi żydowskiej!

* * *

Na zakończenie pragnąłbym wyjaśnić, dlaczego ogłaszam niniejsze studyum właśnie w chwili rozwijania się akcyi przedwyborczej z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa.

Oto, jak zauważyłem na wstępie, zdaje mi się, że spory o kierunek „wielkiej polityki“ obu frakcyj dotychczasowych posłów galicyjskich w Radzie państwa, wybujały cokolwiek zanadto, odwracając uwagę ogółu od tych mniej może ponętnych, lecz nie mniej przeto ważnych zadań pracy organicznej, których mnóstwo wielkie mieści się w tym jednym wyrazie: „kwestya żydowska“.

Powtóre obawiam się, ażeby chwilowy sojusz przywódzców żydowskich z elementem narodowym, zawarty w widokach taktyki przedwyborczej — *ażeby jaknajwięcej wytargować kandydatur dla żydów*, nie uspił budzącego się teraz coraz silniej w masach ludności krajowej poczucia konieczności energicznej obrony przeciwko zgubnemu wpływowi żydów na ekonomiczny stan kraju. Redakcye dzienników naszych, zbałamucone zakulisowemi układami, gotowe sprowadzić cały ruch przedwyborczy na drogę jałowych zapasów hausnerzystów z antihausnerzystami, gdy w tym

kursie praktycznym polityki, jakim w życiu konstytucyjnem są dla narodów wybory reprezentantów ludu, powinniśmy w naszem położeniu karmić umysły wyborców cokolwiek pożywniejszą strawą, czemś szlachetniejszem i więcej realnem, jak roztrząsanie plotek i intryg delegacyjnych.

Najważniejszą z naszych spraw domowych, sprawą, która dziś powinna być postawioną na porządku dziennym jako najnaglejsza, gdyż obejmuje w sobie cały szereg niezmiernie doniosłych ustawodawczych zagadnień, jest kwestya prawdziwego równouprawnienia żydów, dążność do usunięcia niesprawiedliwych przywilejów wyznawców starego zakonu.

Otóż żaden manewr pyzedwyborczy nie powinien odwodzić ludności od tego, iżby czujnie zwracała baczność na kwestyę żydowską! Bo ktoby nam kazał dziś milczeć o sprawie żydowskiej, ten musiałby chyba wymagać, ażebyśmy zaparli się tego wstydu i bólu, jaki nam sprawiać powinna ta najdotkliwsza z naszych chorób społecznych...

Poufne pakta z drem Bykiem i drem Löwensteinem nie sprowadzą żydów na drogę solidarności z narodem. Solidarność ta jest dla nich przy terazniejszych wyborach koniecznością, gdy zbankrutowali dawni ich sojusznicy, świętojurcy, a sami żydzi tylko w trzech okręgach wyborczych mają większość zapewnioną. Zdrowa polityka narodowa każe nam inne pakta zawierać z żydami: na polu rzeczywistego, codziennego pożycia — nie zaś na krótką chwilę, dla przemijającej spekulacyi!

W maju, 1879.

Spis rozdziałów.

Uwaga: Przepraszam łaskawych Czytelnik'w za znajdujące się w tekście umyłki druku, które dopiero po wydrukowaniu spostrzegłem. Nie zamieszczam wykazu tych omyłek, z czego zazwyczaj nikt nie korzysta, gdyż sądzę że każdy te opuszczone lub poprzekręcane głoski sam łatwo przy czytaniu uzupełni sobie w myśli.

AUTOR.